

NAUKOWE KOŁO DOKTORANTÓW HISTORII  
UNIwersytetu Gdańskiego

# ARGUMENTA HISTORICA

NR 4

WYDAWNICTWO  
UNIwersytetu Gdańskiego

ARGUMENTA  
HISTORICA



NAUKOWE KOŁO DOKTORANTÓW HISTORII  
UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

# ARGUMENTA HISTORICA

CZASOPISMO NAUKOWO-DYDAKTYCZNE

NR 4



WYDAWNICTWO  
UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO  
GDAŃSK 2017

Kolegium redakcyjne  
Wojciech Podjaski (przewodniczący), Adrian Watkowski (sekretarz)

Redaktor naukowy  
dr hab. Anna Paner

Recenzenci tomu  
prof. dr hab. Marek Andrzejewski, dr hab. Grzegorz Berendt,  
dr Marcin Grodzki, prof. dr hab. Igor Hałagida,  
prof. dr hab. Jerzy Hauziński, prof. dr hab. Jan Iluk,  
dr hab. Arnold Kłonczyński, dr hab. Danuta Konieczka-Śliwińska,  
dr hab. Michał Kosznicki, dr hab. Rafał Kubicki, dr hab. Ireneusz Milewski,  
dr hab. Anna Paner, dr hab. Sobiesław Szybkowski,  
prof. dr hab. Witold Świątosławski, dr hab. Grzegorz Szamocki

Redaktor Wydawnictwa  
Justyna Widzicka

Projekt okładki  
Andrzej Taranek

Skład i łamanie  
Maksymilian Biniakiewicz

Publikacja sfinansowana ze środków Funduszu Innowacji Dydaktycznych UG

©Copyright by Uniwersytet Gdański  
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego  
ISSN 2353-0839

Naukowe Koło Doktorantów Historii UG, Wydział Historyczny,  
ul. Wita Stwosza 55, 80-952 Gdańsk  
e-mail: [argumenta.redakcja@gmail.com](mailto:argumenta.redakcja@gmail.com)  
[www.argumentahistorica.ug.edu.pl](http://www.argumentahistorica.ug.edu.pl)

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego  
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot  
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206  
e-mail: [wydawnictwo@ug.edu.pl](mailto:wydawnictwo@ug.edu.pl)  
[www.wyd.ug.edu.pl](http://www.wyd.ug.edu.pl)

Księgarnia internetowa: [www.kiw.ug.edu.pl](http://www.kiw.ug.edu.pl)

## Spis treści

- Tomasz Eugeniusz Bielecki  
Służba Polaków – mieszkańców zachodnich województw II Rzeczypospolitej –  
w oddziałach wojskowych III Rzeszy w świetle dokumentów wytworzonych  
przez agendy emigracyjnych władz londyńskich. Przyczynek do badań 7  
*Service of Poles – Residents of Western Voivodeships of the Interwar Poland –  
in the Third Reich's Troops in the Light of Documents Created by Institutions  
of Government-in-Exile in London. Contribution to the Study*
- Stanisława Budzisz-Cysewska  
Narracja rosyjskich dokumentalistów w kontekście rosyjsko-gruzińskiej  
wojny pięciodniowej 28  
*The Narrative of Russian Documentarians in the Context of the Five-Day War  
between Russia and Georgia*
- Aleksandra Zuzanna Fijałkowska  
Pochówki końskie w kulturze zachodnich Bałtów – próba wyjaśnienia  
genezy oraz związków z wierzeniami w okresie od II do XII w. n.e. 40  
*Horse Burials in Western Balts Culture – an Attempt to Explain Its Genesis  
and Relations with Beliefs in 2<sup>nd</sup>–12<sup>th</sup> Centuries AD*
- Jan Hlebowicz  
Zniewoleni wolnomyśliciele? Stowarzyszenie Myśli Wolnej w Gdańsku i Gdyni  
(1947–1951). Przyczynek do polityki wyznaniowej Polski Ludowej  
w województwie gdańskim 50  
*Enslaved Freethinkers? The Free Thought Association in Gdańsk and Gdynia  
(1947–1951). Contribution to the Religious Policy of People's Poland*
- Katarzyna Kaczmarek  
Rozważania na temat roli dydaktycznej nauczyciela akademickiego  
w opinii jego samego i studentów 63  
*Considerations on the Didactic Role of Academic Teacher in Their Own  
and Their Students' Opinions*
- Anna Krüger  
Czas Bożego Narodzenia w Sopocie w dwudziestoleciu międzywojennym  
na podstawie „Zoppoter Zeitung”. Przyczynek do dziejów życia codziennego  
nadbaltyckiego kurortu 73  
*Christmas Time in Sopot in the Interwar Period Based on “Zoppoter Zeitung”.  
Contribution to the History of Everyday Life of the Baltic Sea Resort*
- Zbigniew Landowski  
Nowe tendencje w rozwoju szkolnictwa prywatnego w Egipcie 85  
*New Trends in the Development of Private Education in Egypt*

Hanna Lesner	
Słowo w służbie władzy. Inspiracje antyczne w retoryce mów Bessariona wygłoszonych na konwencie w Norymberdze	102
<i>The Word in the Service of Power. Ancient Inspirations in Cardinal Bessarion's     Oration Declaimed at the Congress in Nuremberg</i>	
Aleksandra Sienkiewicz-Syldatk	
Aleksandryjska gmina żydowska w okresie ptolemejskim	114
<i>Jewish Community in Ptolemaic Alexandria</i>	
Mateusz Szuba	
Możni z ziemi białogardzkiej i słupskiej w otoczeniu księcia gdańskiego Warcisława II	127
<i>The Representatives of the Słupsk and Białogarda Lands     in the Times of Warcisław II, Prince of Gdańsk in 1266–1269/70</i>	
Adrian Watkowski	
Kariera polityczno-wojskowa kontradmirała Gereona Grzeni-Romanowskiego w latach 1945–1949	143
<i>Political and Military Career of Rear Admiral Gereon Grzenia-Romanowski     in 1945–1949</i>	
Maciej Wojcieszak	
Kościół późnoantyczny wobec problemu apostazji w świetle kanonów zachodniorzymskich zgromadzeń biskupich	158
<i>The Late Antiquity Church and the Problem of Apostasy in the Light of Canon Laws     in the Western-Roman Gatherings of Bishops</i>	

### Recenzje

Kamil Wrotkowski	
Kamil Janicki, <i>Epoka hipokryzji. Seks i erotyka w przedwojennej Polsce</i> , Kraków 2015	174

### Sprawozdania

Tomasz Eugeniusz Bielecki	
Sprawozdanie z IV Konferencji Historii Morskiej i Rzecznej (Uniwersytet Gdański, 24–25 marca 2017 r.)	177
Paweł Nastrożny	
Sprawozdanie z XIV Ogólnopolskiej Konferencji Studentów Historyków Wojskowości (Wrocław, 17–19 listopada 2016 r.)	179
Noty o autorach	181

Tomasz Eugeniusz Bielecki

**Służba Polaków – mieszkańców zachodnich województw II Rzeczypospolitej –  
w oddziałach wojskowych III Rzeszy w świetle dokumentów  
wytworzonych przez agendy emigracyjnych władz londyńskich.  
Przyczynek do badań**

**Wprowadzenie**

W czasie II wojny światowej znaczna liczba obywateli II Rzeczypospolitej brała udział w zmaganiach na licznych frontach, niejednokrotnie nosząc przy tym niemieckie mundury. Około 90 tys. takich żołnierzy, służących w różnych formacjach militarnych III Rzeszy, wzmocniło stan osobowy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (PSZ na Zachodzie), po tym jak dostało się do niewoli aliantów zachodnich.

Zagadnienie służby w PSZ na Zachodzie Polaków wcześniej służących w Wehrmachcie na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie nie najgorzej opisanego przez badaczy, co jednak można podać w pewną wątpliwość<sup>1</sup>. Wynika to z faktu, że większość opracowań podejmujących tę tematykę jest w rzeczy samej poświęcona zupełnie innym kwestiom, a zjawisko służby Polaków z Wehrmachtem w PSZ na Zachodzie wypływa tam raczej jako wątek uzupełniający<sup>2</sup>. W zasadzie do dzisiaj nie doczekaliśmy się solidnego opracowania tego zagadnienia i z pewnością tym skromnym artykułem nie można wypełnić powstałej luki.

Celem artykułu jest raczej próba usystematyzowania dotychczasowej wiedzy na temat stosunku polskich władz na wychodźstwie do tego typu rekrutów. Zagadnieniem kluczo-

---

<sup>1</sup> Temat ten przewija się często w różnego rodzaju opracowaniach (w tym źródłowych) dotyczących działań PSZ na Zachodzie, zob. W. Biegański, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie*, Warszawa 1990; K.M. Gaj, *I Dywizja Pancerna. Organizacja wielkiej jednostki pancernej PSZ na Zachodzie – sierpień 1944 r.*, Oświęcim 2015; J. Garliński, *Polska w II wojnie światowej*, Warszawa 1994; *Żołnierze Generała Maczka*, oprac. Z. Mieczkowski, S. Wyganowski, W. Żakowski, Warszawa–Londyn 2003, s. 161; *Naczelne władze wojskowe Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1945) – dokumenty*, oprac. J. Smoliński, Warszawa 2004; P. Potomski, *Generał broni Stanisław Władysław Maczek (1892–1994)*, Warszawa 2008, s. 309; J. Zuziak, *Szkice z historii Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, Warszawa 2006, s. 189–190; J. Żak, *Nie walczyli dla siebie. Powojenna odyseja 2 Korpusu Polskiego*, Warszawa 2014, s. 59–66; i wiele innych.

<sup>2</sup> Pewnego rodzaju wyjątkiem od tej reguły jest opracowanie pióra Ryszarda Kaczmarka, z tym że jest to jedyna monografia w całości podejmująca zagadnienie służby Polaków w oddziałach Wehrmachtu, zob. R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010. W tym miejscu wypadałoby zdefiniować termin „Polacy”. Trudno jednoznacznie określić, jak rozumiano to pojęcie w Londynie, a także jak traktowali je twórcy raportów z ziem wcielonych do Rzeszy. Wiele wskazuje jednak na to, że terminem tym określano wszystkich obywateli II RP narodowości polskiej i w ten sposób należy go interpretować w niniejszym tekście.



wym, zwłaszcza dla czytelnika mniej obeznanego z tą problematyką, jest przedstawienie genezy samego zjawiska, a także ustalenie, skąd pochodziły i jakiej jakości były informacje, którymi dysponowały władze londyńskie, na temat służby Polaków w niemieckich agendach militarnych w czasie II wojny światowej. Nie bez znaczenia byłoby tu również uchwycenie skali zjawiska, a przy okazji poruszenie kwestii służby Polaków w oddziałach Waffen SS, zazwyczaj pomijanej we wspomnianych powyżej opracowaniach<sup>3</sup>. To ostatnie zagadnienie znajduje się zresztą na liście spraw przemilczanych przez lata, bo niemieszczących się w głównym nurcie „obowiązującej” narracji. Tego typu tematów mamy w odniesieniu do historii najnowszej znacznie więcej i można się chyba zgodzić, przynajmniej częściowo, z wyrazistą wypowiedzią nieżyjącego już profesora Pawła Wieczorkiewicza: „Jako odbiorcy historii najnowszej, również II wojny światowej, żyjemy w świecie totalnej mitologii, wiążącej się z zaszłościami politycznymi. Uprawiali ją komuniści, kreując np. obraz wojny polskiej niemający wiele wspólnego z rzeczywistością. [...] Potem bywało różnie, wydawano nawet bardzo porządne książki [...]. Mitologię uprawiano także na Zachodzie, na nie mniejszą skalę. W sztandarowym wielotomowym dziele *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej* jest mnóstwo luk – sprawy niewygodne przemilczano”<sup>4</sup>.

Artykuł niniejszy został w znacznej mierze oparty na opracowaniach, zwłaszcza jego pierwsza część poświęcona genezie zjawiska, jak i dalsze rozważania dotyczące ukonstytuowania się władz Rzeczypospolitej na wychodźstwie czy liczebności PSZ na Zachodzie. Dostępne opracowania tych zagadnień są na tyle solidne i liczne, że na tym poziomie ogólności nie wydaje się, aby potrzebna była głębsza kwerenda. Ostatecznie, idąc za myślą Wieczorkiewicza, można z pewnością przyjąć, że wydano na ten temat sporo bardzo wartościowych prac, zwłaszcza w warstwie faktograficznej.

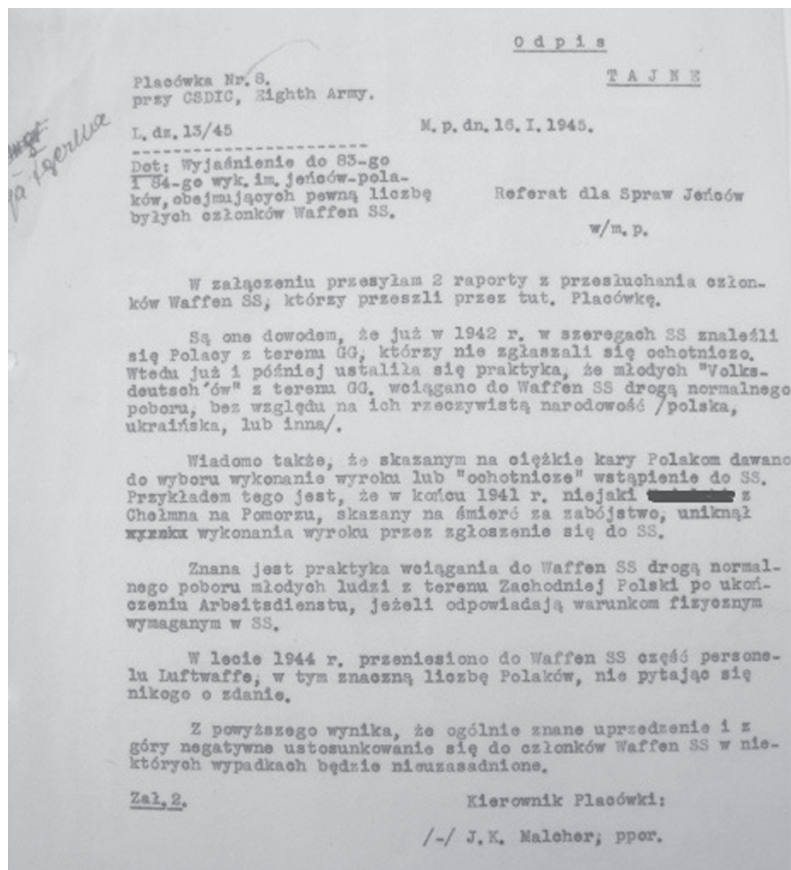
Niezwykle przydatny okazał się materiał zawarty w opracowaniu źródłowym – *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*<sup>5</sup>. Poruszenie problematyki służby Polaków z zachodnich województw II RP w oddziałach Waffen SS nie byłoby możliwe bez kwerend w Archiwum Emigracji w Toruniu (AET) oraz Archiwum przy Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (AIPMS). Szczególnie cenny jest jednostronicowy dokument opatrzony klauzulą „Tajne”, sporządzony przez ppor. J.K. Malchera, przechowywany w AET (fot. 1)<sup>6</sup>. Jest to niestety tylko jedna strona maszynopisu, stanowiąca wyjaśnienie do dwóch imiennych wykazów polskich jeńców, którzy składali

<sup>3</sup> Zagadnienie służby Polaków w oddziałach Waffen SS zostało poruszone w jednym z niezbyt obszernych podrozdziałów przytaczanej monografii pióra Ryszarda Kaczmarka, zob. R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 343–359. Otwarcie o tej kwestii wypowiadał się także prof. Paweł Wieczorkiewicz, zob. *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie z Jerzym Kirszakiem i Pawłem Wieczorkiewiczem rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 10–11, s. 30–31.

<sup>4</sup> *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. Z Jerzym Kirszakiem i Pawłem Wieczorkiewiczem rozmawia...*, s. 20.

<sup>5</sup> *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, pod red. Z. Mazura, A. Pietrowicz, M. Rutowskiej, Poznań 2004.

<sup>6</sup> Archiwum Emigracji w Toruniu (dalej: AET), Spuścizna po Józefie Kisielewskim, Wyjaśnienia do 83-ego i 84-ego wyk. im. jeńców-Polaków, obejmujących pewną liczbę byłych członków Waffen SS, 16.01.1945, b.p. Dokument podpisany jedynie stopniem, inicjałami imion i nazwiskiem. Warto dodać, że oprócz tego jednostronicowego dokumentu znajduje się tam jeszcze kilka stron innych tajnych dokumentów wytworzonych przez tego samego oficera polskiego wywiadu.



Fot. 1. Dokument sporządzony przez ppor. Malchera będący wyjaśnieniem do przygotowanych przez tego oficera wywiadu dwóch imiennych wykazów jeńców, którzy przeszli przez tzw. *screening*. Nazwisko w trzecim akapicie zanonimizowane przez autora tekstu

Źródło: AET, Spuścizna po Józefie Kisielewskim, Wyjaśnienia do 83-ego i 84-ego wyk. im. jeńców-Polaków, obejmujących pewną liczbę byłych członków Waffen SS, 16.01.1945, b.p.

zeznania w trakcie przesłuchania prowadzonego przez tegoż oficera polskiego wywiadu. Wykazy się nie zachowały, jednak oprócz wymienionego dokumentu w archiwum znajdują się dwa trzystronicowe odpisy raportów z przesłuchania jeńców narodowości polskiej z Waffen SS<sup>7</sup>. Zaskakujące w tym wypadku jest także to, że dokument z klauzulą „Tajne” znalazł się w jakiś sposób w prywatnym emigracyjnym *dossier* dziennikarza i pisarza Józefa Kisielewskiego<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> AET, Spuścizna po Józefie Kisielewskim, Raport z przesłuchania Romana W., jeńca narodowości polskiej z Waffen SS, 9.01.1945, b.p.; AET, Spuścizna po Józefie Kisielewskim, Raport z przesłuchania Władysława K., jeńca narodowości polskiej z Waffen SS, 10.01.1945, b.p.

<sup>8</sup> Spuściznę po zmarłym w 1966 r. Kisielewskim przekazała do AET jego córka.

Wspomniane wcześniej materiały z AIPMS można odnaleźć pod sygnaturą A.XII.47.88<sup>9</sup>. Składają się na nie tajne Standardowe Procedury Operacyjne nr 16 (Standing Operating Procedure no. 16) wydane przez dowództwo wojsk amerykańskich na europejskim teatrze działań, które odnoszą się do sposobów postępowania z jeńcami różnych narodowości (fotografia 2 przedstawia pierwszą stronę tego dokumentu). Bardzo interesującym, pięciostronicowym dokumentem jest także pismo sporządzone w Biurze Ogólnoorganizacyjnym Ministerstwa Obrony Narodowej, opisujące sposoby przymusowego wcielania Polaków do Wehrmachtu<sup>10</sup>. Pozostałe materiały to raporty przygotowane w okresie powojennym przez oficerów polskich przy okazji selekcji Polaków – byłych żołnierzy armii niemieckiej – kierowanych do repatriacji<sup>11</sup>. Wszystkie materiały, z którymi przyszło mi pracować w AIPMS, były niestety w nie najlepszym stanie, niejednokrotnie brzegi dokumentów obrywały się od samego poruszenia. Niekiedy uniemożliwiło to odczytanie pełnych imion sporządzających je oficerów. Zaryzykowałbym także stwierdzenie, że zawartość zespołu A.XII.47.88 sprawia wrażenie chaotycznego zbioru, który powstał *ad hoc*, już po wojnie, z materiałów różnych agend władz londyńskich. Ze względu na szczupły zasób źródeł aktowych, jakimi dysponowałem w trakcie pisania tekstu, starałem się, tam gdzie tylko było to możliwe, wykorzystywać materiały o charakterze opisowym, jak dzienniki, pamiętniki czy wspomnienia.

### Służba Polaków w oddziałach Wehrmachtu – geneza zjawiska

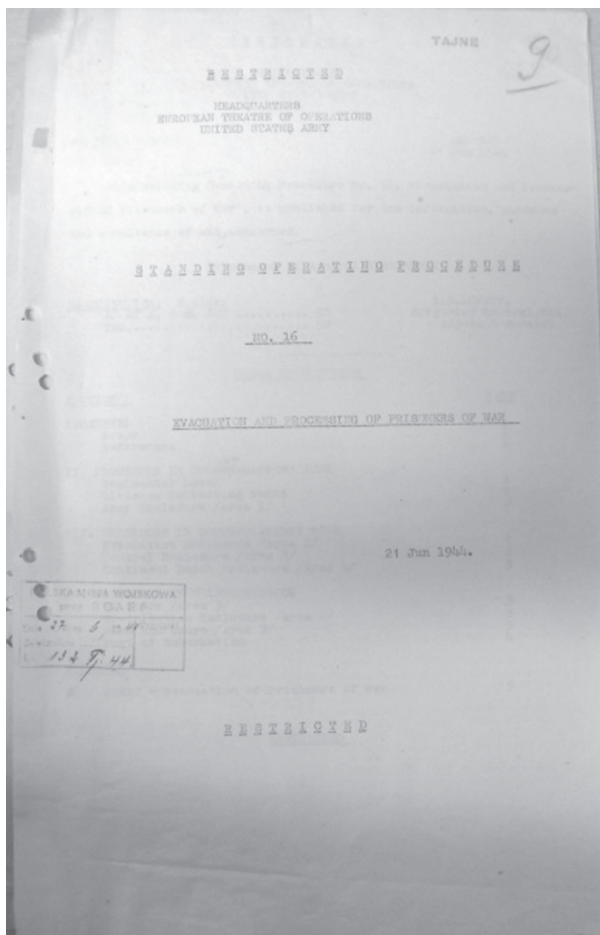
Sytuacja prawna, jaka zaistniała na zachodnich obszarach państwa polskiego, podbitego w 1939 r. przez III Rzeszę i Związek Sowiecki, była szczególna w rozumieniu prawa

---

<sup>9</sup> Archiwum przy Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: AIPMS), A.XII.47.88, Headquarters European Theatre of Operations United States Army. Standing Operating Procedure no. 16, Evacuation and Processing of Prisoners of War, k. 9, *passim*; AIPMS, A.XII.47.88, Pismo Szefa Polskiego Sztabu Łącznikowego przy Kwaterze Głównej Armii Renu, 21.05.1946, b.p.; AIPMS, A.XII.47.88, Sztab NW i MSWojsk/MON, Polacy z Wehrmachtu 1944–1946, Polacy w armii niemieckiej. Sposoby wcielania Polaków do armii niemieckiej; AIPMS, A.XII.47.88, Raport sytuacyjny za okres od 16.12.1945 do 22.12.1945 r., sporządzony przez Kierownika Eszelonu B, Oficera Łącznikowego Sztabu Głównego przy Głównej Kwaterze Armii Renu kapitana Stanisława Łodzińskiego; AIPMS, A.XII.47.88, Raport kapitana Jaworskiego, Oficera Kontaktowego przy 8 Korpusie dla Strefy F, ze stycznia 1946 r., k. 100 (raport podpisany jedynie nazwiskiem i stopniem wojskowym); AIPMS, A.XII.47.88, Meldunek Kapitana E. Wojciechowskiego, Szefa Polskiego Sztabu Łącznikowego przy Kwaterze Głównej Armii Renu w sprawie zakończenia selekcji jeńców-Polaków, byłych żołnierzy armii niemieckiej celem repatriacji, 21.05.1946.

<sup>10</sup> AIPMS, A.XII.47.88, Sztab NW i MSWojsk/MON, Polacy z Wehrmachtu 1944–1946, Polacy w armii niemieckiej. Sposoby wcielania Polaków do armii niemieckiej, k. 2, *verte*.

<sup>11</sup> AIPMS, A.XII.47.88, Pismo Szefa Polskiego Sztabu Łącznikowego przy Kwaterze Głównej Armii Renu, 21.05.1946, b.p.; AIPMS, A.XII.47.88, Raport sytuacyjny za okres od 16.12.1945 do 22.12.1945 r., sporządzony przez Kierownika Eszelonu B, Oficera Łącznikowego Sztabu Głównego przy Głównej Kwaterze Armii Renu kapitana Stanisława Łodzińskiego; AIPMS, A.XII.47.88, Raport kapitana Jaworskiego, Oficera Kontaktowego przy 8 Korpusie dla Strefy F, k. 100; AIPMS, A.XII.47.88, Meldunek Kapitana E. Wojciechowskiego, Szefa Polskiego Sztabu Łącznikowego przy Kwaterze Głównej Armii Renu w sprawie zakończenia selekcji jeńców-Polaków, byłych żołnierzy armii niemieckiej celem repatriacji, 21.05.1946, k. 117 (dokument podpisany inicjałem imienia, nazwiskiem i stopniem).



Fot. 2. Strona tytułowa tajnych Standardowych Procedur Operacyjnych nr 16 wydanych przez dowództwo wojsk amerykańskich. Dokument odnosi się do sposobów postępowania z jeńcami różnych narodowości<sup>12</sup>

Źródło: AIPMS, A.XII.47.88, Headquarters European Theatre of Operations United States Army. Standing Operating Procedure no. 16, Evacuation and Processing of Prisoners of War, k. 9.

międzynarodowego. W dekreście Adolfa Hitlera z 8 października 1939 r. pojawiło się sformułowanie o przyłączeniu (inkorporacji) zachodnich ziem II Rzeczypospolitej do Niemiec<sup>13</sup>. W granicach III Rzeszy znalazły się w ten sposób Pomorze wraz z Gdańskiem, tworząc Okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreußen), Wielkopol-

<sup>12</sup> Pewną ciekawostką jest, że dla Amerykanów dokument miał status „Zastrzeżone” (Restricted), a polskie władze wojskowe nadały mu status „Tajne” (Secret).

<sup>13</sup> W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (1939–1945)*, Bydgoszcz 1977, s. 44; Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 64. Dekret ogłoszono 12 listopada, a wszedł w życie pod koniec tego miesiąca.

ska z przylegającymi powiatami województw: łódzkiego, warszawskiego i pomorskiego, tworząc Okręg Poznański (Reichsgau Posen), przemianowany wkrótce na Kraj Warty (Wartheland lub Warthegau)<sup>14</sup>.

W przypadku Górnego Śląska, Śląska Cieszyńskiego i Zagłębia Dąbrowskiego wraz z czterema zachodnimi powiatami województwa krakowskiego nastąpiło początkowo włączenie do istniejącej przed wybuchem wojny – niemieckiej prowincji śląskiej (Reichsgau Schlesien), a ostatecznie uformowano nowy Okręg Górnośląski (Reichsgau Oberschlesien). Inkorporacji nie uniknęły także północne obszary Mazowsza, włączone do Okręgu Prusy Wschodnie (Reichsgau Ostpreußen)<sup>15</sup>. Aktem z października 1939 r. dokonano więc przyłączenia tychże terenów do Niemiec (w sumie około 25% powierzchni II RP), a stało się to na podstawie stwierdzenia o zawojowaniu (*debellatio*) Polski<sup>16</sup>.

Zgodnie z obowiązującymi w tamtym czasie zasadami *ius inter gentes* w trakcie wojny pomiędzy dwoma państwami było możliwe obejmowanie w posiadanie terenów przeciwnika na dwa sposoby. Pierwszy sposób – najczęstszy – to okupacja (*occupatio*), i zgodnie z zapisami IV konwencji haskiej na takich obszarach było zabronione: „przymuszanie ludności [...] do przysięgania na wierność państwu nieprzyjacielskiemu”<sup>17</sup>. Drugi sposób – okreśłany mianem zawojowania – wiązał się z ostatecznym i nieodwracalnym opanowaniem terytorium przeciwnika oraz likwidacją władz najechanego państwa. W realiach, w jakich zakończono działania wojenne w październiku 1939 r., z polskiego punktu widzenia trudno było mówić o takiej sytuacji<sup>18</sup>. Nawet po pokonaniu Francji latem 1940 r. strona niemiecka nie miała jednoznacznych przesłanek dla postrzegania sytuacji „wschodnich terenów wcielonych” właśnie w taki sposób<sup>19</sup>. Ustalony przez dekret Hitlera z 8 października 1939 r. stan prawny jest do dzisiaj podważany przez większość polskiej historiografii i nie ulega wątpliwości, że został także uznany za niebyły przez trybunał norymberski, jak wszystkie aneksje terytorialne na rzecz III Rzeszy<sup>20</sup>.

<sup>14</sup> B. Chrzanowski, P. Niwiński, *Okupacja niemiecka i sowiecka – próba analizy porównawczej (wybrane zagadnienia)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1 (12), s. 13–14.

<sup>15</sup> W sumie Niemcy powiększyły się o 92,5 tys. km<sup>2</sup> powierzchni (1/4 obszaru II RP), przybyło nieco ponad 10 mln ludności, w tym niespełna 6% ludności niemieckiej, zob. B. Musiał, *Niemiecka polityka narodowościowa w okupowanej Polsce w latach 1939–1945*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2 (6), s. 14.; P. Wiczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Warszawa 2006, s. 163.

<sup>16</sup> Oficjalne oświadczenie w tej sprawie rząd Rzeszy przedłożył władzom Szwecji przy okazji sprawy polskich dyplomatów zatrzymanych po wybuchu wojny na terenie Niemiec. Oświadczenie w postaci instrukcji Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej wydano także w maju 1940 r., zob. H. Batowski, *Polska dyplomacja na obczyźnie*, Kraków 1991, s. 26; K. Ciechanowski, *Pomorze pod okupacją niemiecką. Spór o specyfikę egzystencji i walki*, Gdańsk 1981, s. 17.

<sup>17</sup> Dział III art. 45 konwencji dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej z dnia 20 stycznia 1927 r. (Dz. U. Nr 21, poz. 161). W dziale II art. 23 znajdujemy podobny zapis, który jest jeszcze bardziej restrykcyjny.

<sup>18</sup> Czesław Madajczyk określił to jako pogwałcenie postanowień konwencji haskiej z 1907 r., zob. Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, s. 76.

<sup>19</sup> Przyjęcie takiego punktu widzenia przez władze III Rzeszy wymagało dążenia za wszelką cenę do unieruchomienia władz II RP na terenie Rumunii, a także odcięcia ich od wydajnych środków łączności.

<sup>20</sup> Odrębną kwestią pozostaje sprawa obszarów II RP zajętych po 17 września 1939 r. przez Armię Czerwoną. Postępowanie władz sowieckich na tych terenach, polegające m.in. na narzuceniu obywatelom II RP obywatelstwa sowieckiego i, co za tym szło, przeprowadzenie poboru do Armii Czerwonej, wynikało z uznania, że:

Warto jednak zwrócić w tym miejscu uwagę, że w istniejących wówczas realiach faktyczną władzę na terenie Pomorza Wschodniego, szeroko rozumianej Wielkopolski (aż po Łódź), Górnego Śląska i okręgu ciechanowskiego, a także na obszarach Generalnego Gubernatorstwa (GG) sprawowali Niemcy, uznający na podstawie październikowego dekretu Hitlera cztery pierwsze regiony za części składowe Rzeszy. Następstwem takiego punktu widzenia była możliwość podporządkowania wewnętrznym przepisom III Rzeszy ludności zamieszkującej te obszary, z ominięciem zapisów konwencji haskiej<sup>21</sup>. Na obszarze Górnego Śląska, który należał przed wojną do Polski, jednym z pierwszych kroków było sporządzenie na przełomie lat 1939–1940 wstępnych spisów policyjnych, zawierających deklarację narodowości i języka ojczystego (tzw. palcówka)<sup>22</sup>. Na podstawie wpisu „narodowość śląska” lub „narodowość niemiecka” rozpoczęto tam pierwsze wcielenia do Wehrmachtu już w marcu 1940 r.

Nieco inaczej było na terenie Pomorza. W Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie początkowo pobór przeprowadzono jedynie na terenie dawnego Wolnego Miasta Gdańska, gdzie zdecydowaną większość mieszkańców stanowili Niemcy. Na pozostałym obszarze tego okręgu prowadzono jedynie nabór ochotników, w czym brało udział także SS<sup>23</sup>. Większa fala wcielen do militarnych agend na obu tych obszarach włączonych do Rzeszy oraz na terenie Kraju Warty nastąpiła dopiero po wprowadzeniu 4 marca 1941 r. zarządzenia o wpisach na niemiecką listę narodową (Deutsche Volksliste – DVL). Lista była podzielona na cztery grupy. Mężczyźni w wieku poborowym zakwalifikowani do trzech pierwszych byli zobowiązani do służby wojskowej w armii niemieckiej, podobnie jak wszyscy mężczyźni będący obywatelami Niemiec. Chociaż polityka rejestrowania na DVL w poszczególnych okręgach Rzeszy była zróżnicowana, to z biegiem czasu i w miarę jak zwiększała się liczba frontów, na których przyszło walczyć Wehrmachtowi, systematycznie rosła presja wojskowych komend uzupełnień na administrację cywilną – naciskano na wpisywanie jak największej liczby mężczyzn w wieku poborowym do grup DVL podlegających powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej<sup>24</sup>.

Zrezygnujemy w tym miejscu z szerszego omówienia samego procesu wpisywania na listę narodową, warto jednak pamiętać, że chociaż zapis na DVL był teoretycznie aktem

---

*państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć*, co stworzyło asumpt do przyłączenia wschodnich obszarów II RP do republik ZSRS, zob. P. Wiczorkiewicz, *Historia polityczna Polski...*, s. 96. Z punktu widzenia *ius inter gentes* formalnie istniała jednak przynajmniej jedna zasadnicza różnica prawna w stosunkach polsko-sowieckich. Otóż władze Rzeczypospolitej nie wypowiedziały Sowietom wojny w momencie ich agresji 17 września 1939 r., co, jak wykazały następne lata II wojny światowej, było poważnym błędem, zob. J. Łojek (Leopold Jerzewski), *Agresja 17 września 1939 r. Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1990, s. 87, 97–98.

<sup>21</sup> R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 2004, s. 207.

<sup>22</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 91.

<sup>23</sup> Pierwszy nabór ochotników do SS spośród Volksdeutschów przeprowadzono w listopadzie 1939 r., a kandydatów wysłano na szkolenie do Pragi, zob. J. Daniluk, *SS w Gdańsku*, Gdańsk 2013, s. 134–135. Potwierdzają to wspomnienia Leona Denca, dotyczące jego brata, zob. L. Denc, *Redzkie wspomnienia*, Reda 2013, s. 37–38.

<sup>24</sup> Świadczą o tym choćby wspomnienia dowódcy Wehrbezirkskommando Kattowitz kpt. Hansa Apla, zob. R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 137–138; E. Serwański, *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*, Warszawa 1963, s. 157.

dobrowolnym, to władze niemieckie stosowały tak szerokie spektrum nacisków na mieszkańców inkorporowanych terenów II RP, zwłaszcza w Okręgu Górnośląskim i Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, że ich swobodę wyboru można w zasadzie uznać za fikcję<sup>25</sup>.

### **Ukonstytuowanie się polskich władz emigracyjnych i ich stosunek do *debellatio* ziem zachodnich II RP**

Władze polskie w Paryżu, powołane z niemałym trudem jeszcze w trakcie Kampanii Polskiej 1939 r., od początku istnienia opierały swój byt na zasadzie ciągłości państwa. Pod koniec września 1939 r. prezydent Ignacy Mościcki, unieruchomiony na terenie Rumunii przez jej władze, na skutek nacisków czynników niemieckich, sowieckich, ale i aliantów zachodnich, zrzekł się na mocy zapisów Konstytucji kwietniowej swoich uprawnień na rzecz ambasadora w Rzymie gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego<sup>26</sup>. Generał przybył wraz z szefem kancelarii cywilnej prezydenta – Stanisławem Łepkowskim – do sojuszniczego Paryża w dniu 24 września 1939 r.<sup>27</sup> Oficjalnie urząd prezydenta kandydat wyznaczony przez Ignacego Mościckiego objął 26 września – po ogłoszeniu tej

<sup>25</sup> Literatura tej tematyki jest dość szeroka, dlatego pozwolę sobie jedynie na wymienienie dzieł kilku autorów, którzy ją podejmują: S. Bykowska, *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa polskiej ludności w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2009; K. Ciechanowski, *Pomorze pod okupacją...*; W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa...*; R. Kaczmarek, *Niemiecka polityka narodowościowa w okręgu Prusy Zachodnie i w prowincji górnośląskiej [w:] Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945. Materiały sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2006 roku*, pod red. K. Minczykowskiej, J. Szilinga, Toruń 2007; Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*; P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1939–1945*, Toruń 2001; E. Serwański, *Hitlerowska polityka...*; J. Sziling, *Przymusowa służba Polaków III grupy niemieckiej listy narodowościowej w Wehrmachcie na przykładzie Pomorza Gdańskiego*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu” 1991, t. 33. Potwierdzają to relacje, zob. L. Denc, *Redzkie wspomnienia...*; B. Dobrski, *Byłem żołnierzem Wehrmachtu. Trzecie pokolenie Bartków*, Londyn 2002; Cz. Knopp, *Spod Stalingradu do Andersa. W mundurze obecnym i polskim*, Gdańsk 2011.

<sup>26</sup> P. Wiczorkiewicz, *Historia polityczna Polski...*, s. 113. Wypada jednak zauważyć, że autor cytowanego opracowania powołuje się na art. 21 konstytucji z 24 kwietnia 1935 r., co wzbudza pewną wątpliwość. Art. 21 mówił o sytuacji, w której kraj nie byłby w stanie wojny, a nastąpiłby zgon prezydenta lub ten zrzekłby się urzędu. Wtedy to marszałek senatu miał prawo zwołać Zgromadzenie Elektorów lub poddać pod głosowanie powszechne przedstawionego przez siebie kandydata na urząd prezydenta. Taka procedura w zaistniałej sytuacji (porzucenie Warszawy i ucieczka Rządu RP przez Kutę do Rumunii) byłaby najwzajemniej niemożliwa, choć wśród uchodźców był obecny marszałek Bogusław Miedziński. Desygnowanie gen. Wieniawy na urząd prezydenta bardziej uzasadniałby art. 24 ust. 1 konstytucji, w którym czytamy: „W razie wojny okres urzędowania Prezydenta przedłuża się do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju; Prezydent Rzeczypospolitej osobnym aktem, ogłoszonym w gazecie rządowej, wyznaczy wówczas swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju”. W pewnym sensie uzupełniał ten zapis art. 13 ust. 2 pkt b, mówiący, że do prerogatyw prezydenta należy m.in. wyznaczanie na czas wojny swojego następcy. Mimo wszystko trzeba jednak przyznać, że uważna lektura Konstytucji kwietniowej (zwłaszcza całości rozdziału I) stawia w niej jasnym świetle sposób przekazania władzy przez prezydenta Ignacego Mościckiego, zob. Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r. (Dz. U. Nr 30, poz. 227).

<sup>27</sup> M. Dymarski, *Stosunki wewnętrzne polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999, s. 35–36.

nominacji w „Monitorze Polskim”. To, co nastąpiło w kolejnych dniach, godziło w najżywniejsze interesy Rzeczypospolitej, otóż władze sojuszniczej Francji odmówiły uznania „jakiegokolwiek rządu” powołanego przez Wieniawę<sup>28</sup>. Po rezygnacji gen. Wieniawy-Długoszowskiego kluczowe stanowisko objął 30 września Władysław Raczkiewicz, a wobec różnych zabiegów członków Frontu Morges, przebywających nad Loarą, funkcję premiera otrzymał gen. Władysław Sikorski, będący już dowódcą wojsk polskich formowanych w sojuszniczej Francji<sup>29</sup>, mianowanym przez ambasadora Juliusza Łukasiewicza (który posiadał takie uprawnienia).

Na uwagę zasługuje fakt, że przedwojenna opozycja skupiona nad Loarą wokół gen. Sikorskiego była niezwykle krytycznie nastawiona do Konstytucji kwietniowej, jako niedemokratycznej i skupiającej nadmiar władzy w ręku jednej osoby<sup>30</sup>. Wymuszono więc na Raczkiewiczu zawarcie tzw. umowy paryskiej, która była niczym innym jak samoograniczeniem niezwykle rozbudowanych prerogatyw dawanych prezydentowi przez Konstytucję kwietniową, co, nawiasem ujmując, było absolutnie sprzeczne z duchem ustawy zasadniczej<sup>31</sup>. Jednak z formalnego punktu widzenia nie kolidowało z odwoływaniem się do niej przez władze emigracyjne od samego początku istnienia<sup>32</sup>.

Pozycję rządu gen. Sikorskiego podniosła także akredytacja przedstawicielstw dyplomatycznych w jego siedzibie w Angers<sup>33</sup>. Poważną rolę odgrywało uznanie rządu na wy-

---

<sup>28</sup> *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej – zbiór dokumentów*, pod red. T. Cieślaka, S. Stanisławskiej, Warszawa 1965, s. 97. Nie będziemy w tym miejscu szczegółowo rozstrząsać okoliczności ostatecznego uformowania władz emigracyjnych w Paryżu – odeślę czytelnika do innych opracowań, zob. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski – okres 1939–1945*, Gdańsk 1989, s. 75–88; W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914–1945*, Warszawa 2003, s. 441–442; P. Wiczorkiewicz, *Historia polityczna Polski...*, s. 114–128.

<sup>29</sup> Celem było odsunięcie Sikorskiego od innych kluczowych stanowisk państwowych i jednocześnie zapobieżenie kolejnym francuskim interwencjom, co spaliło na panewce, zob. J. Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939. Wspomnienia i dokumenty Juliusza Łukasiewicza, ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej*, Londyn 1989, s. 119. Ostatecznie gen. Sikorski skupił w swoim ręku dwie kluczowe funkcje – prezesa Rady Ministrów, a w początku listopada 1939 r., po długich pertraktacjach z internowanym w Rumunii marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym – Naczelnego Wodza.

<sup>30</sup> Solą w oku tego gremium była więc konstytucyjnie umocowana silna pozycja nowego prezydenta Władysława Raczkiewicza, będącego niewątpliwie przedstawicielem kręgów związanych z piśsudczykami. Jednak podtrzymywanie stanowiska kontynuacji władzy, co było w tym trudnym dla Polski momencie wymogiem racji stanu, wykluczało otwarte podważanie zapisów konstytucji z kwietnia 1935 r.

<sup>31</sup> Prezydent oświadczył publicznie 30 listopada 1939 r.: „W ramach Konstytucji kwietniowej postanowiłem te jej przepisy, które uprawniają mnie do samodzielnego działania, wykonywać w ścisłym porozumieniu z prezesem Rady Ministrów”, zob. *Prawdziwa historia Polaków – ilustrowane wypisy źródłowe*, t. 1: (1939–1942), oprac. D. Baliszewski, A.K. Kunert, Warszawa 1999, s. 181.

<sup>32</sup> Ciekawie tłumaczy ten stan rzeczy Wojciech Roszkowski: „Porozumienie paryskie stanowiło zatem praktyczną wykładnię ustawy zasadniczej i podstawę działania wszystkich ugrupowań rządowych”, zob. W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 442.

<sup>33</sup> Trzeba tu jednak przyznać, że niezbyt licznych, zob. H. Batowski, *Polska dyplomacja...*, s. 231–249.



chodźstwie przez władze Francji i Wielkiej Brytanii<sup>34</sup>. Został on również uznany przez kilkanaście państw neutralnych, w tym Turcję, USA i Watykan<sup>35</sup>.

Jednak podstawowym argumentem we wszelkich pertraktacjach z aliantami zachodnimi miała być armia, rzecz jasna, tworzona w porozumieniu z nimi, w znacznej mierze z polskich emigrantów zarobkowych zamieszkujących Francję i tych wszystkich, którym po klęsce militarnej udało się wydostać z Polski do krajów neutralnych i przybyć następnie nad Loarę.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, zawiązany we Francji i ewakuowany po jej militarnej klęsce latem 1940 r. do Anglii, dzierżył zatem wiele atrybutów legalnej władzy. Urzędy prezydenta, premiera i rady ministrów, także namiastka parlamentu w postaci Rady Narodowej zawiązanej 9 grudnia 1939 r., akredytacja przedstawicielstw dyplomatycznych, a wreszcie własna armia (podlegająca co prawda dowództwu francuskiemu i bez udziału w Najwyższej Radzie Wojennej) stwarzały pozory stosunkowo mocnej pozycji na arenie międzynarodowej.

Podstawową ułomnością tych instytucji, z której doskonale zdawano sobie sprawę, był brak terytorium, na którym pełniłyby władzę. Tego problemu nie rozwiązywała eksterytorialność polskich budynków rządowych w Angers, przyznana im przez władze francuskie, co się zresztą wydaje kwestią oczywistą. Nie pomagało także poparcie sporej części społeczeństwa w kraju dla rządu ukonstytuowanego na emigracji<sup>36</sup>. Problem tkwił w tym, że władze te miały stosunkowo niewielki wpływ na wydarzenia w Polsce, zwłaszcza – co dla naszych dalszych rozważań jest niezwykle istotne – w jej części zachodniej, którą Hitler inkorporował do III Rzeszy wraz z większością zamieszkującej ją ludności. Co prawda, już jesienią 1939 r. nawiązano kontakt ze Służbą Zwycięstwu Polski, którą wkrótce przekształcono w Związek Walki Zbrojnej, niemniej jednak w początkowym okresie funkcjonowania rządu emigracyjnego korespondencja pomiędzy krajem a zagranicą była oparta na służbie kurierskiej i działało się tak przynajmniej do marca 1940 r.<sup>37</sup> Wtedy to udało się nawiązać łączność radiową z polską bazą na Węgrzech, a następnie w Rumunii, które dysponowały radiostacjami krótkofalowymi, i łączność kraju z Naczelnym Wodzem odbywała się *via* Budapeszt lub Bukareszt. Po ewakuacji do Wielkiej Brytanii rozbudowano sieć komunikacji radiowej, co dawało możliwość stosunkowo szybkiego przepływu informacji<sup>38</sup>. Nie zmieniało to jednak wiele w kwestii bezpośredniego

<sup>34</sup> Traktowano tam wszakże polskie władze jako ubogich krewnych z prowincji, pomimo że posiadały one 70 ton złota ewakuowanego z Polski.

<sup>35</sup> Jednak niektóre z nich, jak Belgia, Dania, Finlandia, Holandia, Norwegia, Szwajcaria, czy wreszcie Szwecja, nie akredytowały swoich przedstawicieli w siedzibie polskich władz na uchodźstwie, zob. W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 448. Problem ten dotyczył w zasadzie wszystkich państw uzależnionych od poczynań III Rzeszy, czy też ZSRS, jak choćby: Estonii, Litwy czy Łotwy, zob. H. Batowski, *Polska dyplomacja...*, s. 34–35.

<sup>36</sup> G. Górski, *Polskie Państwo Podziemne 1939–1945*, Toruń 1998, s. 25–41; G. Górski, *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945. Studium historyczno-prawne*, Toruń 1995, s. VI–VIII.

<sup>37</sup> K. Malinowski, *Żołnierze łączności walczącej Warszawy*, Warszawa 1983, s. 21, 32.

<sup>38</sup> W tym czasie łączność odbywała się przez Pion Wojskowy Polskiego Państwa Podziemnego. Pion Cywilny uzyskał tę łączność po wielu skomplikowanych zabiegach i przy współpracy Pionu Wojskowego dopiero latem 1941 r., zob. W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 51; S. Korboń-

oddziaływania czynników emigracyjnych na terenach inkorporowanych przez III Rzeszę. Bezsprzecznie, możliwości aktywnej działalności Polskiego Państwa Podziemnego (PPP) były tam niezwykle ograniczone, w zasadzie sprowadzały się do przetrwania w realiach kreowanych przez administrację niemiecką<sup>39</sup>. Tak więc jedyną racjonalną drogą postępowania władz na wychodźstwie mogło być doradzanie, jak ludność polska ma się zachowywać w obliczu niemieckich rozporządzeń, oczywiście w duchu utrzymania substancji biologicznej narodu w jako takiej kondycji<sup>40</sup>.

Rząd gen. Sikorskiego nie miał na gruncie prawa narodów w tej dość nietypowej sytuacji innego wyjścia, jak ignorowanie stanu faktycznego, narzuconego zresztą nie tylko przez zachodniego agresora<sup>41</sup>. Trzymano się stanowiska, że formalnie w świetle *ius inter gentes* ziemie Rzeczypospolitej były jedynie okupowane przez III Rzeszę, ponieważ trwał nadal stan wojny – pomiędzy Polską reprezentowaną przez władze II RP na emigracji a Niemcami. W tym duchu sformułowano także dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 listopada 1939 r. o nieważności aktów prawnych władz okupacyjnych (Dz. U. Nr 102, poz. 1006)<sup>42</sup>. O implikacjach przedstawionego powyżej stosunku Rządu RP na wychodźstwie do statusu prawnego terenów zajętych przez III Rzeszę we wrześniu 1939 r. powiemy w dalszej części tekstu. Zaznaczmy, że miały one pierwszorzędne znaczenie dla zagadnienia podjętego w tym artykule.

### Liczebność Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie a rezerwar zasobu ludzkiego

Jednym z najważniejszych atrybutów rządu emigracyjnego wpływających na jego postrzeganie zarówno przez wspólnotę międzynarodową, jak i ludność pozostającą w kraju były własne siły zbrojne<sup>43</sup>. Do tworzenia oddziałów polskich we Francji przystąpiono niemal natychmiast po wybuchu wojny, a uformowanie się polskich władz jesienią 1939 r. znacząco wpłynęło na rozmach tych działań<sup>44</sup>. Oczekiwano, być może nieco naiwnie, olbrzymiego akcesu ochotników spośród Polonii w różnych krajach, co wraz z przebija-

---

ski, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, Warszawa 2009, s. 86–100.

<sup>39</sup> Najlepszym dowodem na to jest przeniesienie się (po deportacji do GG) Kiryła Sosnowskiego, pełniącego od początku 1941 r. kierownicze funkcje w poznańskim biurze Głównej Delegatury dla ziem wcielonych do Rzeszy, na stanowisko kierownika zespołu informacyjno-dokumentacyjnego w warszawskim biurze przedstawiciela Głównej Delegatury dla ziem wcielonych do Rzeszy, zob. A. Piotrowicz, *Działalność informacyjna Głównej Delegatury Rządu RP dla ziem polskich wcielonych do Rzeszy (1940–1941)* [w:] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego*, pod red. W. Grabowskiego, Warszawa 2003, s. 42–57.

<sup>40</sup> Tu wypada zauważyć, że zwłaszcza w początkowym okresie okupacji takich wskazówek często brakowało, jak np. w czasie śląskiej „palcówki”, zob. R. Kaczmarek, *Niemiecka polityka narodowościowa na Górnym Śląsku (1939–1945)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2 (6), s. 117–118.

<sup>41</sup> W przypadku ZSRS sytuacja wyglądała nieco inaczej.

<sup>42</sup> *Armia polska i życie społeczne emigrantów we Francji, wrzesień 1939–czerwiec 1940. Dokumenty urzędowe – relacje*, oprac. M.M. Drozdowski, J. Smoliński, Warszawa 2001, s. 97.

<sup>43</sup> Troska o to, aby udział PSZ na Zachodzie w koalicji był jak najbardziej transparentny, przewijała się przez cały okres wojny, zob. P. Potomski, *Generał broni...*, s. 309–310.

<sup>44</sup> Roszkowski stwierdza w swoim opracowaniu, że władze emigracyjne skupiły się na pracach związanych z formowaniem wojska, zob. W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 444.

jącymi się z obozów internowania w Rumunii i na Węgrzech miało dać 150 tys. oficerów i żołnierzy<sup>45</sup>. Najwięcej obiecywano sobie po Polonii francuskiej i amerykańskiej, liczone także na Polaków z Belgii i Holandii. W rzeczywistości, pomimo uruchomienia na terenie Francji poboru obowiązkowego (francuskie służby kierowały Polaków do ośrodków polskich) oraz akcji propagandowej za Oceanem, zaciąg z tych kierunków nie przyniósł aż tak znaczących efektów. Szczególnym fiaskiem zakończyła się akcja prowadzona w obu Amerykach, której efekty były fatalne chociażby w porównaniu do tych, jakie osiągnięto w trakcie formowania Błękitnej Armii w latach 1917–1918<sup>46</sup>. Łącznie z terenu Francji, Belgii i Holandii udało się zmobilizować 31 tys. oficerów i żołnierzy, a z Rumunii i Węgier przybyło ich w ramach ewakuacji odpowiednio 27 tys. i 20 tys. W sumie do 5 czerwca 1940 r. zdołano skupić pod polskimi sztandarami nieco ponad połowę zakładanego stanu osobowego – około 78 tys. oficerów i żołnierzy<sup>47</sup>.

Porażka, która spotkała armię francuską latem 1940 r., była także katastrofą kadrową dla Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Z pobojowisk na kontynencie udało się ewakuować do Wielkiej Brytanii zaledwie około 23,5% stanów osobowych. Pierwszy szczegółowy raport, pochodzący z października 1940 r., wykazuje 6,9 tys. oficerów i 25,2 tys. żołnierzy (z tego 638 oficerów i 4255 żołnierzy na Bliskim Wschodzie)<sup>48</sup>. Był to moment krytyczny dla polskich oddziałów na obczyźnie, tym bardziej że w sytuacji, jaka zapanaowała w Europie, trudno było się spodziewać w najbliższej perspektywie większych uzupełnień kadrowych. Ewakuacja z kontynentu do Wielkiej Brytanii prowadzona w latach 1940–1945 przyniosła PSZ na Zachodzie niespełna 13,5 tys. żołnierzy<sup>49</sup>. Ten niezbyt krzepiący stan rzeczy nie uległ także zmianie po rozwinięciu akcji werbunkowej za Oceanem, otrzymano z tego kierunku około 2 tys. ochotników.

Jeśli się przyjrzeć danym liczbowym dotyczącym rozbudowy PSZ na Zachodzie, to trafna wydaje się konstatacja, że w czasie trwania działań wojennych istniały dwa istotne kierunki, z których przybyły znaczące wzmocnienia kadrowe, umożliwiające zarówno uzupełnianie etatowych niedoborów, jak i tworzenie kolejnych formacji polskich. Chronologicznie pierwszy napływ żołnierzy towarzyszył ewakuacji Polskich Sił Zbrojnych

<sup>45</sup> *Naczelne władze wojskowe Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie...*, s. 6.

<sup>46</sup> Z Kanady i Stanów Zjednoczonych zgłosiło się wtedy około 26 tys. ochotników polskiego pochodzenia, zob. T. Wojciechowski, *Zespoły akt Armii Generała Hallera*, [https://caw.wp.mil.pl/plik/file/biuletyn/b3/b\\_3\\_3.pdf](https://caw.wp.mil.pl/plik/file/biuletyn/b3/b_3_3.pdf) [dostęp: 1.05.2017]. Stanisław Sierpowski określa liczbę ochotników ze Stanów Zjednoczonych na 21 tys. oraz kilka tysięcy z Brazylii, zob. S. Sierpowski, *Armia polska we Włoszech w czasie pierwszej wojny światowej* [w:] *La prima guerra mondiale e il Trentino*, Rovereto 1980, s. 193.

<sup>47</sup> Dane liczbowe za: *Naczelne władze wojskowe Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie...*, s. 343. Nieco inne dane podaje Janusz Zuziak, według którego w okresie francuskim Polskie Siły Zbrojne miały liczyć: 0,9 tys. oficerów i żołnierzy przybyłych okrętami, 38,6 tys. ewakuowanych z Rumunii, Węgier i państw bałtyckich, 0,9 tys. z poboru w Wielkiej Brytanii, 44,7 tys. z zaciągu i poboru we Francji. Łącznie miało to być 85,1 tys. oficerów i żołnierzy, zob. J. Zuziak, *Szkice z historii...*, s. 185. Jeszcze inną liczbę żołnierzy polskich w oddziałach utworzonych we Francji przytacza Bohdan Wroński – 84,5 tys., zob. B. Wroński, *Wysilek mobilizacyjno-organizacyjny Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w drugiej wojnie światowej* [w:] *Wysilek zbrojny w II wojnie światowej*, t. 4, pod red. S. Biegańskiego, A. Szkuty, Londyn 1988, s. 82.

<sup>48</sup> Dane liczbowe za: *Naczelne władze wojskowe Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie...*, s. 343–344.

<sup>49</sup> J. Zuziak, *Szkice z historii...*, s. 187.

w Związku Sowieckim na tereny objęte kontrolą brytyjską. Wykaz z 15 września 1942 r. podsumowuje stan tych oddziałów na 5,7 tys. oficerów i 70,7 tys. żołnierzy<sup>50</sup>. Drugim niezwykle ważnym uzupełnieniem kadrowym była tzw. ewakuacja specjalna, czyli włączanie w skład PSZ na Zachodzie Polaków wcielonych do agend militarnych III Rzeszy (głównie Wehrmachtu), którzy dostali się celowo lub przypadkowo do niewoli wojsk alianckich. Ten kierunek przyniósł na przestrzeni od lipca 1940 r. do kwietnia 1945 r. nieco ponad 70,4 tys. żołnierzy, a w ogólnym rozrachunku około 90 tys.<sup>51</sup> Przypomnijmy także, że pomysł wcielania Polaków z armii obcych państw zajmujących terytorium Polski nie był nowy. W czasie I wojny światowej w ten sposób do armii gen. Józefa Hallera trafiło około 32 tys. Polaków wziętych do niewoli jako żołnierze armii austro-węgierskiej i niemieckiej<sup>52</sup>. Wracając jednak do tematu, dość łatwo podliczyć, że bez uzupełnień przybyłych ze Wschodu i z Wehrmachtu oddziały polskie walczące u boku Brytyjczyków nie miałyby szans osiągnąć tak znacznej liczebności, jaką udało się uzyskać do 1 maja 1945 r., kiedy liczyły one ponad 200 tys. oficerów i żołnierzy wszystkich rodzajów broni (nie wliczając w to służb pomocniczych i junaków)<sup>53</sup>. W okresie największego rozrostu polskich oddziałów podlegających władzom emigracyjnym (1 lipca 1945 r.) ich stan wynosił 228 tys.<sup>54</sup> W trakcie działań wojennych na Zachodzie utracono na skutek śmierci, ran, niewoli i innych przyczyn nieco ponad 76,4 tys. oficerów i żołnierzy (większość we Francji w 1940 r.). Tak więc łącznie przez szeregi PSZ na Zachodzie przewinęły się ponad 304 tys. osób<sup>55</sup>. Należy w tej sytuacji zauważyć, że najliczniejszą grupą, jaka zasiliała te oddziały, stała się właśnie ta, która dotarła tam poprzez służbę w Wehrmachcie – stanowiła ona w maju 1945 r. nieco poniżej połowy stanu osobowego PSZ na Zachodzie.

Sprawa polskich obywateli służących w armii niemieckiej po raz pierwszy wypłynęła na światło dzienne wraz z końcową fazą walk w Afryce Północnej, wiosną 1943 r. To właśnie tam alianci zachodni po raz pierwszy wzięli do niewoli znaczną liczbę żołnierzy niemieckich służących w Deutsches Afrikakorps (DAK), a wśród nich także Polaków. Wagę zagadnienia rozumieli Brytyjczycy, w tamtym okresie jak najbardziej zainteresowani rozbudową oddziałów alianckich złożonych z obcokrajowców. W związku z tym udało

<sup>50</sup> *Naczelne władze wojskowe Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie...*, s. 344.

<sup>51</sup> Dane liczbowe za: *ibidem*, s. 345.

<sup>52</sup> I. Kolendo, *Powstanie i działalność misji Komitetu Narodowego Polskiego w Rzymie (30 X 1917–1 VII 1919)*, „Acta Universitatis Lodzianensis – Folia Historica” 1981, nr 8, s. 23; S. Sierpowski, *Armia polska...*, s. 192.

<sup>53</sup> F. Skibiński, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w czasie drugiej wojny światowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963, nr 3–4, s. 327–351; J.A. Radomski, *Losy formacji polskich na Zachodzie po zakończeniu wojny* [w:] *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939–1945*, pod red. W. Biegańskiego, Warszawa 1981, s. 718; A. Zaćmiński, *Koncepcje i próby zachowania oraz odtwarzania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1945–1954)*, „Dzieje Najnowsze” 1999, nr 4, s. 37. Pewne obawy wyrażał Zjednoczony Podkomitet ds. Wywiadu, zignorowany jednak przez nadrzędne Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Foreign Office), zob. H. Sarner, *Zdobywcy Monte Cassino. Generał Anders i jego żołnierze*, tłum. P.K. Domaradzki, Poznań 2006, s. 206.

<sup>54</sup> Stefan Artymowski podaje bardziej ogólne dane, a mianowicie: od maja do sierpnia 1945 r. liczebność PSZ na Zachodzie zwiększyła się o 50 tys. żołnierzy – ich stan wynosił ponad 200 tys. i utrzymywał się na tym poziomie do początku 1946 r., zob. S. Artymowski, *Repatriacja żołnierzy Polskich z Europy Zachodniej do Polski w latach 1945–1948*, Poznań 2012, s. 62.

<sup>55</sup> B. Wroński, *Wysłętek mobilizacyjno-organizacyjny...*, s. 88.

się, nie bez pewnych przeszkód, uzgodnić sposoby selekcji, przekazywania, przyjmowania i następnie wcielania Polaków wydobytych z szeregów niemieckiej armii do służby w PSZ na Zachodzie<sup>56</sup>. Na ile była ważna sprawa tego rodzaju uzupełnień, wskazują dokumenty i wspomnienia gen. Władysława Andersa, który już w pierwszych rozmowach z brytyjskim głównodowodzącym śródziemnomorskiego terenu operacyjnego, któremu podlegały oddziały walczące we Włoszech, omawiał właśnie tę kwestię<sup>57</sup>. Przykład II Korpusu Polskiego jest zresztą aż nadto wymowny i możemy z całą pewnością stwierdzić, że prawie 20 tys. żołnierzy z Wehrmachtu umożliwiło nie tylko działania tej wielkiej jednostki przez cały okres kampanii włoskiej, ale także pozwoliło na wyrównanie etatowych niedoborów (straty Korpusu wyniosły ogółem 17,9 tys. zabitych, rannych, zaginionych i cierpiących na zaburzenia psychiczne)<sup>58</sup>.

Co najmniej od czerwca 1944 r. istniały wyraźne, tajne wytyczne dla oddziałów amerykańskich na europejskim teatrze działań odnoszące się do postępowania z jeńcami wojennymi z militarnych agend niemieckich<sup>59</sup>. Jeden z ustępów tego dokumentu mówił o oddzielaniu żołnierzy będących przed wrześniem 1939 r. obywatelami innych państw niż Niemcy, w szczególności takich, których władze w tamtym momencie sprzymierzone były z aliantami<sup>60</sup>.

W stosunku do jeńców z armii niemieckiej wojskowe władze emigracyjne po uzgodnieniu z Brytyjczykami podjęły w pierwszym rzędzie działania określane mianem „prześwietlania” (ang. *screening*). Podstawowym wyznacznikiem była więc znajomość języka polskiego, w drugiej kolejności liczył się stopień, jaki nosił kandydat w armii niemieckiej – w grę wchodził jedynie szeregowi żołnierze i podoficerowie<sup>61</sup>. Z relacji wynika również, że na tym etapie sprawdzano, czy ten specyficzny rekrut do armii polskiej był mieszkańcem II Rzeczypospolitej przed wybuchem wojny, a szczególnie cenne było np. posiadanie przedwojennych polskich dokumentów czy korespondencji z rodziną

<sup>56</sup> Duże znaczenie dla pozyskania jeńców z frontu afrykańskiego miał fakt, że funkcję dowódcy Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie, a następnie zastępcy dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie pełnił gen. Józef Zając, znający jak mało kto specyfikę śląskiej społeczności, zob. W. Zmysłony, *Weterani armii niemieckiej w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie*, „Militaria XX wieku” 2010, nr 1 (13), s. 52; B. Wroński, *Wysilek mobilizacyjno-organizacyjny...*, s. 86.

<sup>57</sup> *Generał broni Władysław Anders – wybór pism i rozkazów*, oprac. B. Polak, Warszawa 2009, s. 112 (znajduje się tam protokół z konferencji generałów Władysława Andersa i Henry’ego Maitlanda Wilsona); W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, Warszawa 2007, s. 207–208. Temat ten był podnoszony jeszcze przynajmniej kilkakrotnie z wysokimi czynnikami brytyjskimi, nie tylko w związku z działaniami II Korpusu, zob. *Generał broni Władysław Anders...*, s. 116, 182, 186. Co ciekawe, gen. Anders próbował doprowadzić do wyluskiwania Polaków spośród jeńców Wehrmachtu wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną, jednak m.in. ze względu na pogarszające się stosunki z Sowietami nigdy do tego nie doszło, zob. W. Zmysłony, *Weterani armii niemieckiej...*, s. 52.

<sup>58</sup> H. Sarnier, *Zdobywcy Monte Cassino...*, s. 205.

<sup>59</sup> AIPMS, A.XII.47.88, Headquarters European Theatre of Operations United States Army. Standing Operating Procedure no. 16, Evacuation and Processing of Prisoners of War, k. 9, *passim*.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> Zagadnienie *screeningu* zostało ujęte nieco inaczej przez Jakuba Żaka, zob. J. Żak, *Nie walczyli...*, s. 61–62.

w języku polskim itd.<sup>62</sup> Niekiedy w przypadku wątpliwości znaczenie miało, czy taki kandydat się poddał, czy też zdezerterował z armii niemieckiej. Dokumenty i relacje dowodzą, że nie wszyscy Polacy, którzy zostali powołani do niemieckiego wojska, a następnie dostali się na Zachodzie do niewoli, zgłaszali się do oddziałów podporządkowanych Londynowi<sup>63</sup>. Część wybierała bezpieczny pobyt w obozie jenieckim, tym bardziej że w przypadku dostania się później do niewoli niemieckiej istniało zagrożenie karą śmierci i przeniesienia represji na rodziny. Z tego powodu spora grupa tego typu rekrutów do polskich oddziałów zmieniała dane personalne.

Teoretycznie nie przyjmowano żołnierzy i podoficerów służących w oddziałach Waffen SS, i to nawet wtedy, gdy przynależeli do III grupy DVL<sup>64</sup>. Lakoniczny wpis w dzienniku Pawła Naczyka pochodzący z 8 października 1946 r., a więc z okresu, gdy istniał już Polski Korpus Przynależności i Rozmieszczenia (PKPR), może jednak wskazywać na to, że nie przestrzegano tej reguły: „Wiktor informuje, że gdzieś zapisywano na wyjazd do Kanady, ale zakwalifikowali tylko starszych, a pozostałych wzięli do obozu, wstrzymali ich wyjazd i wyciągnęli jeszcze paru SS-manów”<sup>65</sup>. W skład oddziałów podległych władzom emigracyjnym włączano także obywateli Niemiec polskiego pochodzenia, co rodziło protesty brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych ze względu na sprzeczność takiego postępowania z obowiązującymi normami prawa międzynarodowego<sup>66</sup>. Pomimo dość skrupulatnej procedury cały proces przyjmowania w poczet żołnierzy polskich na wygnaniu nie był jednak pozbawiony błędów i miał w znacznej mierze charakter subiektywny.

### **Informacje o służbie Polaków w oddziałach niemieckich – służba w Wehrmachcie i Waffen SS**

W tym miejscu wypadałoby się zastanowić, skąd polskie władze emigracyjne mogły czerpać informacje na temat służby Polaków w oddziałach armii niemieckiej, skoro nawet przepływ informacji pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem, gdzie mieściła się stosunkowo późno uruchomiona „centrala radiowa” polskiego podziemia, a ziemiami inkorporowanymi przez Rzeszę był w znacznym stopniu utrudniony, chociażby z powodu

<sup>62</sup> Cz. Knopp, *Spod Stalingradu...*, s. 249.

<sup>63</sup> AIPMS, A.XII.47.88, Pismo Szefa Polskiego Sztabu Łącznikowego przy Kwaterze Głównej Armii Renu, 21.05.1946, b.p. (druga strona dokumentu); B. Dobrski, *Byłem żołnierzem...*, s. 332; Cz. Knopp, *Spod Stalingradu...*, s. 241. W przytoczonym piśmie mowa jest o 19 Polakach wziętych do niewoli amerykańskiej w Afryce i Normandii (!), którzy przybyli z niewoli w Ameryce.

<sup>64</sup> H. Sarner, *Zdobywcy Monte Cassino...*, s. 207.

<sup>65</sup> P. Naczyk, *Dziennik 1941–1947*, Gdańsk 2005, s. 84. Polski Korpus Przynależności i Rozmieszczenia rozpoczął nabór w początku września 1946 r. Jego członkami mogli zostać Polacy, którzy służyli w Polskich Siłach Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim, jednak ich służba musiała się zacząć przed 1 czerwca 1945 r., zob. M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2009, s. 481; J.A. Radomski, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków 2009, s. 86.

<sup>66</sup> H. Sarner, *Zdobywcy Monte Cassino...*, s. 211.

istnienia pomiędzy tymi dawnymi częściami II RP dość szczelnej granicy ustanowionej przez władze niemieckie.

Wydaje się, że najistotniejszym źródłem wiedzy były raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy, tworzone przez pracowników Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj, a więc przez struktury Pionu Cywilnego PPP<sup>67</sup>. Początków organizacyjnych Sekcji Zachodniej należy szukać w Poznaniu, gdzie na przełomie września i października 1939 r. powstała tajna siatka „Ojczyzna”. Znaczna część jej członków została deportowana przez Niemców z Ziemi Zachodnich do GG i tu związały się komórki Sekcji Zachodniej (lata 1941–1942). Członkowie „Ojczyzny”, doświadczeni dwuletnią działalnością konspiracyjną na Ziemach Zachodnich i posiadający dobrą orientację na temat realiów tam panujących, zorganizowali następnie dość prężną sieć placówek terenowych przekazujących różnymi sposobami informacje do Warszawy. Pierwsze trzy raporty przygotowano pod koniec 1942 r., dzieląc je z kolei na działy odpowiadające poszczególnym regionom (Wielkopolska, Pomorze, Śląsk)<sup>68</sup>. Już w pierwszym raporcie w działach *Pomorze i Śląsk* znajdują się dość rozbudowane informacje zatytułowane *Branka do wojska*<sup>69</sup>. O różnego rodzaju naciskach na Polaków wpisanych na DVL oraz nasilającej się brance nie tylko do wojska, ale także do różnych formacji pomocniczych informuje raport nr 2 z 10 grudnia 1942 r., dotyczący zarówno terenu Wielkopolski, Śląska, jak i Pomorza<sup>70</sup>. Niezwykle ciekawych danych liczbowych dostarczają dwa raporty, nieco odległe od siebie w czasie. Pierwszy z nich, pochodzący z 15 sierpnia 1943 r., w dziale odnoszącym się do Górnego Śląska podaje, że: „Według najogólniejszych obliczeń dotąd na Śląsku pobrano do wojska 200 000 Polaków”<sup>71</sup>. W drugim, dotyczącym danych liczbowych z Pomorza, a opisującym okres od stycznia do połowy marca 1944 r., możemy przeczytać: „Dotychczas z Okręgu Gdańsk-Prusy Zach. wcielono do wojska ok. 250 000 mężczyzn”<sup>72</sup>. Trzeba także podkreślić, że właściwie każdy raport odnosi się mniej lub bardziej do sytuacji ludności polskiej poddanej procedurom DVL, jak również niemal każdy z nich opisuje różnego rodzaju, często zupełnie kuriozalne, przypadki związane z poborem do armii niemieckiej.

W sierpniu 1941 r. Pion Cywilny PPP, a dokładnie delegat rządu Okręgu Poznańskiego Adolf Bniński, sporządził alarmującą wiadomość na temat branki Polaków w Po-

<sup>67</sup> B. Chrzanowski, *Cywilne struktury Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu w latach 1939–1945* [w:] *Terenowe struktury Delegatury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1939–1945. Materiały XI sesji naukowej w Toruniu w dniu 17 listopada 2001 r.*, pod red. G. Górskiego, Toruń 2002, s. 152; J.J. Nikisch, *Organizacja „Ojczyzna” w latach 1939–1945*, „Więź” 1985, nr 10–12, s. 191–194, 199.

<sup>68</sup> Wstęp do: *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy...*, s. XXXIV. W późniejszym czasie odstępiono od tego „trójpodziału” raportów.

<sup>69</sup> *Raport o sytuacji na Ziemach Zachodnich Nr 1 / 30 IX 42* [w:] *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy...*, s. 11, 14.

<sup>70</sup> *Raport o sytuacji na Ziemach Zachodnich Nr 2 (do 10 XII 1942)* [w:] *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy...*, s. 23–24, 34–35, 43.

<sup>71</sup> *Raport o sytuacji na Ziemach Zachodnich Nr 6 (do 15 VIII 1943)* [w:] *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy...*, s. 189.

<sup>72</sup> *Raport o sytuacji na Ziemach Zachodnich (nr 11) Styczeń–luty–15 marzec 1944* [w:] *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy...*, s. 516.

znaniu<sup>73</sup>. Można się domyślać, że użyto pośrednictwa radiotelegrafistów Związku Walki Zbrojnej, ponieważ w tym okresie Pion Cywilny nawiązywał dopiero bezpośrednią, stałą łączność z Londynem<sup>74</sup>.

Ciekawy jest raport nr 4, który w dziale *Ślęsk* podaje informacje o wcieleniach do oddziałów Waffen SS: „Dużo wysiłku wkłada się w zaciąg do formacji Waffen SS, choć jest to formacja ochotnicza. Wystarczy wzrost 172 cm, by znaleźć się w jej szeregach. W dniu 22 lutego br. w Katowicach około 40 osób wcielono do SS, w tym 2 Polaków, nie wpisanych na DVL”<sup>75</sup>. Niestety kwerenda w AIPMS, którą udało mi się tam przeprowadzić jesienią 2015 r., nie potwierdziła, aby władze emigracyjne posiadały, przynajmniej do 1944 r., informacje o podobnych przypadkach. Trudno jednocześnie określić, czy wiadomość zawarta w raporcie nr 4 dotarła do odpowiednich czynników w Londynie. Pierwszym znanym mi dokumentem mówiącym o służbie Polaków w oddziałach zbrojnych SS, pochodzącym pośrednio z wyżej wymienionego archiwum, jest raport oficera informacyjnego 1 Dywizji Pancerniej – rtm. Tadeusza Wysockiego, sporządzony 4 sierpnia 1944 r.<sup>76</sup> Pojawiła się w nim informacja, że 1 Dywizja Pancerna SS „Leibstandarte Adolf Hitler” oraz 12 Dywizja Pancerna SS „Hitlerjugend” „mają pewien procent Ukraińców, Czechów i Polaków”<sup>77</sup>. Możemy zatem stwierdzić, że od sierpnia 1944 r. przynajmniej czynniki wojskowe otrzymały potwierdzenie stanu opisanego w Raporcie o sytuacji na Ziemiach Zachodnich nr 4, który pochodził z początku 1943 r.

Kolejnym niezwykle istotnym dokumentem są tajne wyjaśnienia do imiennych spisów jeńców-Polaków sporządzone przez kierownika Referatu ds. Jeńców Placówki nr 8 przy Combined Services Detailed Interrogation Center (CSDIC, nazwę można przetłumaczyć jako: Centrum Szczegółowych Dochodzeń Połączonych Służb) brytyjskiej 8 Armii ze stycznia 1945 r.<sup>78</sup> Oddajmy głos twórcy wyjaśnień ppor. Malcherowi: „[...] już w 1942 roku w szeregach SS znaleźli się Polacy z terenu GG, którzy nie zgłaszali się ochotniczo. Wtedy już i później ustaliła się praktyka, że młodych Volksdeutsch’ów z te-

<sup>73</sup> *Delegat Rządu Okręgu Poznańskiego Adolf Bniński: O zmuszaniu Polaków z terenów włączonych do Rzeszy do służby wojskowej, L. dz. K. 1972/1941* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2: *Czerwiec 1941–kwiecień 1943*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 28.

<sup>74</sup> Jest to zarazem najwcześniejsza urzędowa korespondencja na linii kraj–Londyn odnosząca się wprost do służby Polaków w armii niemieckiej, jaką udało mi się do tej pory ustalić.

<sup>75</sup> *Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich Nr 4 (do 1 III 1943)* [w:] *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy...*, s. 91. Podobnie jak w wypadku depeszy Bnińskiego, jest to najwcześniejszy z dokumentów wytworzonych przez konspirację dotyczący służby Polaków w oddziałach zbrojnych SS, na jaki natrafiłem.

<sup>76</sup> Dokument podpisany jedynie stopniem i nazwiskiem.

<sup>77</sup> Skan jednej ze stron tego dokumentu można odnaleźć w internecie na stronie o znamiennej nazwie „W znienawidzonym mundurze”. Znalazł się tam dzięki uprzejmości historyka Jana Kutznera, zob. Album fotograficzny – dokumenty nt. Polaków w Waffen-SS, [http://www.wehrmacht-polacy.pl/album\\_ss.html](http://www.wehrmacht-polacy.pl/album_ss.html) [dostęp: 18.01.2017].

<sup>78</sup> CSDIC powstało 26 września 1939 r., a opracowany przez Brytyjczyków system podsłuchowo-przesłuchaniowy przejęli Amerykanie (Secret Interrogation System – SIS). W obu wypadkach istotą działalności tajnych służb anglosaskich było wyłuskiwanie na drodze wielostopniowych przesłuchań niewielkiej części jeńców niemieckich i włoskich, których przypadki uznano za szczególnie interesujące, zob. S. Neitzel, H. Welzer, *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, tłum. V. Grotowicz, Warszawa 2014, s. 479–485.



renu GG wciągano do Waffen SS drogą normalnego poboru, bez względu na ich rzeczywistą narodowość /polska, ukraińska lub inna/<sup>79</sup>. Ta część dokumentu odnosi się do „młodych Volksdeutsch'ów” będących mieszkańcami Generalnego Gubernatorstwa, a trzeba pamiętać, że wpis na DVL na tym terenie miał zupełnie inny charakter niż na terenach włączonych do Rzeszy. W GG wpisanie na DVL bywało niekiedy motywowane faktycznym posiadaniem niemieckich korzeni, jednak nader często jedyną przyczyną był oportunizm. Rzeczy miały się przecież zgoła inaczej w zachodniej części Polski, gdzie także pojawiały się przypadki arywizmu, ale wpisy na Narodową Listę Niemiecką miały charakter powszechny i często przymusowy. Przytoczony dokument nie pozostawia wątpliwości, jak wyglądała sytuacja na tych ostatnich obszarach: „Znana jest praktyka wciągania do Waffen SS drogą normalnego poboru młodych ludzi z terenu Zachodniej Polski po ukończeniu Arbeitsdienstu, jeżeli odpowiadają warunkom fizycznym wymaganym w SS<sup>80</sup>. Wynika więc z niego, że nabór do oddziałów z trupią główką był prowadzony na podobnych zasadach jak do oddziałów Wehrmachtu. Rzeczą zmienną jest także konstatacja zawarta na końcu „wyjaśnień”, mówiąca ni mniej, ni więcej, że ogólnie znane uprzedzenie i negatywne ustosunkowanie się do członków Waffen SS w niektórych przypadkach nie znajduje uzasadnienia<sup>81</sup>.

Wydaje się, że wnioski wyciągnięte przez ppor. Malchera nie zostały szerzej rozpropagowane. Dowodem na to są kolejne dokumenty z zasobu AIPMS wytworzone w czasie selekcji jeńców-Polaków, byłych żołnierzy Wehrmachtu, a pochodzące z przełomu lat 1945/46. Mowa w nich o odrzuceniu pewnej liczby jeńców z grupy Polaków ze względu na ich przynależność do II grupy DVL<sup>82</sup>. Niestety, we wspomnianych dokumentach nie ma mowy o tym, czy w tych konkretnych przypadkach chodzi o żołnierzy Wehrmachtu, czy też o członków Waffen SS. Możemy się jedynie domyślać, że nie byli to SS-mani, ze względu na dokument sporządzony przez tego samego oficera, pochodzący z lutego 1946 r., w którym czytamy: „W liczbie odrzuconych [w ramach selekcji do repatriacji] znajduje się 12 żołnierzy, których musiałem aresztować, gdyż należeli do jednostek niemieckich przeznaczonych do nadzorowania obozów koncentracyjnych, lub też do jednostek SS<sup>83</sup>. Widać więc, że już sama przynależność do Waffen SS była dla kpt. Stanisława Łodzińskiego, który sporządził ten dokument, wystarczającym powodem do aresztowa-

<sup>79</sup> AET, Spuścizna po Józefie Kisielewskim, Wyjaśnienia do 83-ego i 84-ego wyk. im. jeńców-Polaków, obejmujących pewną liczbę byłych członków Waffen SS, 16.01.1945, b.p.

<sup>80</sup> *Ibidem*.

<sup>81</sup> Jest to o tyle istotne, że dokument został sporządzony przez oficera polskiego wywiadu delegowanego do komórki wywiadowczej Sztabu 8 Armii, a jego zadanie polegało na wyciąganiu informacji od wziętych do niewoli jeńców (tym się głównie zajmowało CSDIC).

<sup>82</sup> AIPMS, A.XII.47.88, Raport sytuacyjny za okres od 16.12.1945 do 22.12.1945 r., sporządzony przez Kierownika Eszelonu B, Oficera Łącznikowego Sztabu Głównego przy Głównej Kwaterze Armii Renu kapitana Stanisława Łodzińskiego, k. 93; AIPMS, A.XII.47.88, Raport kapitana Jaworskiego, Oficera Kontaktowego przy 8 Korpusie dla Strefy F, k. 100.

<sup>83</sup> AIPMS, A.XII.47.88, Raport kapitana Stanisława Łodzińskiego Oficera Łącznikowego Sztabu Głównego przy Głównej Kwaterze Armii Renu, b.p.

nia, a co za tym szło – umieszczenia w specjalnym ośrodku odosobnienia dla podejrzanych o udział w aparacie zagłady.

Kolejnym śladem służby już nie Polaków, ale obywateli II RP w oddziałach SS pozostawionym w londyńskim AIPMS jest dokument pochodzący z początku 1946 r.<sup>84</sup> Nie dotyczy on Polaków *sensu stricto*, lecz 50 mężczyzn, obywateli polskich podających się przed wojną za Volksdeutsche, którzy przyjęli podczas wojny I lub II grupę DVL. Zostali oni wyselekcjonowani spośród 2890 jeńców podających się za Polaków, deklarujących w zdecydowanej większości chęć powrotu do kraju<sup>85</sup>.

Zarówno raporty z ziem wcielonych, jak i dokument sporządzony przez ppor. Malchera potwierdzają wcielanie Volksdeutsche-Polaków do oddziałów Waffen SS na zasadach podobnych do poboru, lub wręcz pod przymusem. Jest to istotna informacja, ponieważ służba w Waffen SS formalnie wiązała się z akcesem ochotniczym (o ile były spełnione pewne warunki fizyczne), w związku z czym kandydaci na SS-manów podpisywali stosowny dokument. Praktyka wcielania na zasadzie poboru czy z użyciem różnego rodzaju nacisków nie była obca szefostwu Głównego Urzędu SS (SS-Hauptamt, na czele którego stał SS Obergruppenführer Gottlob Berger), odpowiedzialnego za uzupełnienia<sup>86</sup>. Proceder wynikał z tego, że na terenie Rzeszy pierwszeństwo w rekrutacji należało do Wehrmachtu, co zwłaszcza w początkowym okresie wojny było podkreślane przez samego Hitlera. Służby uzupełnień Waffen SS rozpoczęły wtedy gorączkowe poszukiwania poza obszarami jurysdykcji Wehrmachtu i znalazły rekruta wśród mniejszości niemieckiej w Rumunii i na Węgrzech, a następnie przenieśli tę praktykę na Bałkany. Najpierw była to akcja obliczona na akces ochotniczy, z czasem jednak, gdy uregulowano zagadnienia prawne z władzami krajów, w których mieszkała wspomniana mniejszość, przybrała to formę przymusowego poboru do oddziałów zbrojnych SS. Znamienne, w jaki sposób Obergruppenführer Berger traktował akcję rekrutacyjną wśród mniejszości niemieckiej: „Jeżeli mniejszość ma względnie dobrych przywódców, zgłoszą się wszyscy [do Waffen SS]. Tym, którzy się nie zgłoszą, zdewastuje się domy”<sup>87</sup>. Wiele przemawia więc za tym, że podobną praktykę rekrutacji przeniesiono także na obszary inkorporowane do Rzeszy, w tym zachodnie województwa II RP.

Wróćmy jeszcze do raportów z ziem wcielonych. Trudno jednoznacznie określić, na ile ich treść była przekazywana władzom emigracyjnym, jednak, jak zauważają redaktorzy przytaczanego wydawnictwa źródłowego: „miały przeto spełniać nie tylko funkcję serwisu informacyjnego, miały również dostarczać materiału do przemyśleń nad wojenną

<sup>84</sup> AIPMS, A.XII.47.88, Meldunek Kapitana E. Wojciechowskiego, Szefa Polskiego Sztabu Łącznikowego przy Kwaterze Głównej Armii Renu w sprawie zakończenia selekcji jeńców-Polaków, byłych żołnierzy armii niemieckiej celem repatriacji, 21.05.1946, k. 117, *verte* (imię kpt. Wojciechowskiego nieczytelne z powodu uszkodzenia dokumentu).

<sup>85</sup> Zaledwie 15 z nich chciało się osiedlić w Belgii, Francji czy Holandii lub pochodziło z tych państw.

<sup>86</sup> Ch. Bishop, *Zagraniczne formacje SS. Zagraniczni ochotnicy w Waffen SS w latach 1940–1945*, tłum. G. Siwek, Warszawa 2006, s. 19; R.D. Müller, *Wspólnicy Hitlera. Formacje sojusznicze Wehrmachtu na froncie wschodnim*, tłum. J. Wolska-Stefanowicz, Warszawa 2010, s. 72–73; H. Höhne, *Zakon trupiej czaszki*, tłum. S. Kędziński, Warszawa 2006, s. 406–407.

<sup>87</sup> H. Höhne, *Zakon trupiej czaszki...*, s. 407.

i powojenną polityką władz polskich na rzeczonym terenie”<sup>88</sup>. Jak bardzo były skuteczne, możemy się przekonać na podstawie materiału znajdującego się w londyńskim AIPMS, gdzie odnaleźć można wielostronicowy dokument wytworzony w lipcu 1944 r. przez Ministerstwo Obrony Narodowej, zatytułowany: *Polacy w armii niemieckiej. Sposoby wcielania Polaków do armii niemieckiej*, szczegółowo przedstawiający zasady wpisywania na DVL, włącznie z przypadkami różnego rodzaju nadinterpretacji lokalnych władz niemieckich<sup>89</sup>.

## Podsumowanie

Reasumując, od początku istnienia rządu na emigracji przeciwstawiano się stanowisku o zawojowaniu Polski, a co za tym szło, łamaniu przez stronę niemiecką IV konwencji haskiej i wcielaniu obywateli II RP do oddziałów armii niemieckiej. Możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że polskie władze w Londynie otrzymywały niepokojące wiadomości z kraju o służbie Polaków w Wehrmachcie. Takie stanowisko implikowało także stosunek do jeńców-Polaków wziętych do niewoli przez aliantów zachodnich. Skoro uznano za niezgodne z zapisami *ius inter gentes* branie rekruta z terenów wchodzących przed wybuchem wojny w skład Rzeczypospolitej, otwierała się możliwość ich służby w PSZ na Zachodzie, tym bardziej że liczebność oddziałów pod polskimi sztandarami nie była adekwatna do aspiracji władz reprezentujących je na arenie międzynarodowej.

Być może docierały także do Londynu wiadomości o służbie polskich obywateli w oddziałach Waffen SS, które zresztą, nie bez przyczyny, kojarzono w jak najgorszy sposób. Trudno tu o jednoznaczną ocenę stosunku naczelnych czynników emigracyjnych do tego rodzaju żołnierzy. Zgłębianie tego zagadnienia wymaga jeszcze poszukiwań w archiwach znajdujących się na Wyspach Brytyjskich. W tej chwili dysponuję jedynie pojedynczymi dokumentami odnoszącymi się do okresu walk we Francji i w Nadrenii (lata 1944–1945). Dokumenty powstałe już po zakończeniu działań wojennych unaocniają negatywny stosunek przynajmniej jednego z polskich oficerów PSZ na Zachodzie do żołnierzy, którym z tych czy innych powodów przyszło służyć w oddziałach zbrojnych SS.

Dwa dokumenty wytworzone przez egidy PSZ na Zachodzie nie dają nam oczywiście pełnego obrazu służby Polaków w Waffen SS. Uchylają jednak rąbka tajemnicy i dowodzą bezprzedmiotowości twierdzenia o tym, że Polacy w tej formacji nie służyli. Nie pozwalają na dokładną ocenę ilościową zjawiska – z przytoczonego materiału wynika jedynie, że liczba takich przypadków raczej nie przekraczała kilku procent Polaków w niemieckich mundurach wziętych do niewoli przez aliantów zachodnich. Dokładne ustalenie liczby żołnierzy PSZ na Zachodzie, którzy mieli za sobą służbę w Waffen SS, będzie niemożliwe tak długo, jak długo nie zostaną odnalezione kompletne listy screeningowe sporządzane

<sup>88</sup> Wstęp do: *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy...*, s. XLIV. Pewne wątpliwości co do ich skuteczności informacyjnej można mieć w związku z historią tych archiwaliów, zob. *ibidem*, s. XLIV–XLV.

<sup>89</sup> Dokument liczy kilkanaście stron, z których najciekawsze są karty oznaczone numerami 2 i 10, zob. AIPMS, A.XII.47.88, Sztab NW i MSWojsk/MON, Polacy z Wehrmachtu 1944–1946, Polacy w armii niemieckiej. Sposoby wcielania Polaków do armii niemieckiej, k. 2–12.

przy okazji naboru jeńców z armii niemieckiej do polskich oddziałów na Zachodzie. Być może listy te już nie istnieją i nie uzyskamy kompletnej wiedzy w tym zakresie.

Słowa kluczowe: Deutsche Volksliste, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, rząd emigracyjny w Londynie, służba w Waffen SS, wcielenie do Wehrmachtu

### Summary

#### **Service of Poles – Residents of Western Voivodeships of the Interwar Poland – in the Third Reich's Troops in the Light of Documents Created by Institutions of Government-in-Exile in London. Contribution to the Study**

During the Second World War western voivodeships of the interwar Poland, whose authorities had emigrated abroad after autumn's defeat, were incorporated to the Third Reich by Adolf Hitler's decree. This situation gave the reason for induction of Poles living in those areas to the German army. Many of those who were inducted that way to the German troops later fell into Western Allies captivity and finally joined Polish Armed Forces in the West.

The article mostly considers the genesis of the casus itself but also the origins and quality of information that London's authorities had in scope of Poles' service in German troops during WWII. The emphasis was placed on the scale of this phenomenon as well as on Poles' service in Waffen SS that is often left out in Polish studies.

Stanisława Budzisz-Cysewska

## Narracja rosyjskich dokumentalistów w kontekście rosyjsko-gruzińskiej wojny pięciodniowej

### Wprowadzenie

Rozpad imperiów jest długotrwałym procesem, a wydarzenia, które miały miejsce w Gruzji w sierpniu 2008 r. są jednym z elementów procesu rozkładu Imperium Sowieckiego. Koniec sowieckiej stabilizacji na Kaukazie spowodował lawinę konfliktów, konfrontacji i wojen w tym regionie. Prowadzona od czasów carskiej Rosji, skutecznie podtrzymywana przez sowieckie władze, polityka *divide et impera* stała się jednym z najważniejszych problemów na zdeintegrowanym terenie. Budowany przez bez mała siedemdziesiąt lat ideał *homo sovieticus* wraz z upadkiem ZSRS spowodował na Kaukazie nie tylko rozbudzenie lokalnych i etnicznych nacjonalizmów, ale też powrót do własnych historii, często wysoce zmitologizowanych i z reguły wzajemnie się wykluczających.

Tematem zasadniczym niniejszej pracy jest analiza pierwszego pozimnowojennego konfliktu, nazywanego także „wojną pięciodniową”, z punktu widzenia rosyjskich dokumentalistów. Swoją uwagę koncentruję na czterech filmach dokumentalnych powstałych na terenie Rosji w latach 2008–2012, których autorami i producentami są Rosjanie. Taki wybór nie jest bynajmniej spowodowany brakiem produkcji dokumentalnych stworzonych przez inne kraje, ale zabiegiem zamierzonym, mającym na celu pokazanie narracji rosyjskich, mówiących o tej wojnie z perspektywy mediów oficjalnych, kształtujących opinię publiczną w Rosji oraz Osetii Południowej. Produkcje te są przede wszystkim skierowane do rosyjskiego odbiorcy (nie są tłumaczone na inne języki) i w wolnym dostępie można je obejrzeć w internecie. Wybór kina dokumentalnego ma też inne podłoże. Od filmu tego typu widz oczekuje przedstawienia prawdy. Żyjemy w czasach, w których internet oraz telewizja są na tyle powszechne, że wręcz dają sobie prawo do konstruowania obiektywnego obrazu świata. Media to nasze *signum temporis*. „Funkcjonujemy w świecie iluzji, od której nie możemy się odciąć z uwagi na jej wszechobecność. Nie widzimy i nie przeżywamy rzeczywistości całościowo i bezpośrednio, by móc ją samodzielnie ocenić. Tworzą ją obrazy, które oglądamy we fragmentach za pośrednictwem mediów. Zastąpienie zaś realnego świata kopiami zdarzeń sprawia, że te ostatnie okazują się bardziej autentyczne niż rzeczywistość – tylko to, co znajdzie się w polu zainteresowania medium, istnieje”<sup>1</sup>. Truizmem jest więc stwierdzenie, że telewizja oraz internet wpływają na nasze myślenie i postrzeganie rzeczywistości, kształtują postawy i charaktery, mają niewyobra-

<sup>1</sup> M. Leończuk, *Przemoc w filmie. Okrucieństwo do przyjęcia*, Toruń 2015, s. 31.

zalny wpływ na naszą interpretację zdarzeń przez nie komentowanych. Omawianym filmom chciałabym się przyjrzeć z perspektywy kina dokumentalnego jako nośnika nowej pamięci historycznej. Wojna na Kaukazie w 2008 r. była także wojną informacyjną. Od jej pierwszych godzin trwał medialny spór o to, kto wywołał konflikt i kto jest odpowiedzialny za rozpoczęcie działań wojennych. Dlatego też uważam, że aspekt audiowizualny zasługuje na szczególną uwagę.

Kaukaz leży w miejscu przecięcia się strategicznych szlaków komunikacyjnych, prowadzących ze Wschodu na Zachód i z Północy na Południe. „Stanowi on także jedyny lądowy most w drodze na Bliski Wschód”<sup>2</sup>. Rosja po upadku ZSRS nie miała zamiaru rezygnować ze swoich wpływów na Kaukazie Południowym, dlatego też m.in. wspierała separatystyczne republiki – Abchazję oraz Osetię Południową, a także utrzymywała swoje bazy wojskowe w Gruzji i Armenii. Po dwóch wojnach, które przeszły przez Gruzję tuż po upadku Związku Sowieckiego, oraz po wojnie domowej między zwolennikami Zwiada Gamsachurdii i Eduarda Szewardnadzego<sup>3</sup> bardzo osłabiona Gruzja, określana mianem „państwa upadłego”, wstąpiła do Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP) i zaakceptowała dominującą rolę Rosji w procesie regulowania konfliktów z separatystycznymi republikami. W 2003 r. doszło do tzw. rewolucji róż, na fali której władza przeszła w ręce młodego i energicznego Micheila Saakaszwilego. Zachód wiele obiecywał sobie po zmianach, które następowały tam po kolorowej rewolucji. Od zawsze przecież „dostrzegał strategiczne położenie Gruzji, będącej swoistym »korkiem od butelki«, jaką stanowił region kaspijski z jego ogromnymi złożami ropy naftowej i gazu ziemnego, ograniczony od północy przez Rosję, od wschodu przez Chiny, od południa przez Afganistan i Iran. Kaukaz Południowy jawił się jedynym atrakcyjnym dla zachodnich stolic korytarzem tranzytowym dla kaspijskich surowców, a Gruzja właśnie owym »korkiem« do niego”<sup>4</sup>. USA bardzo mocno zaangażowały się w pomoc nowemu prezydentowi Gruzji przy budowie demokracji (choć zasadnicze starania o współpracę rozpoczął już Eduard Szewardnadze w 2003 r., kiedy zdecydował się wysłać gruziński kontyngent do Iraku<sup>5</sup>). Saakaszwili dążył – jak i jego poprzednicy – do zachowania integralności terytorialnej kraju. Planował zinternacjonalizować oba konflikty z separatystycznymi republikami i zmusić państwa europejskie do zajęcia stanowiska w tej sprawie. Wszelkie starania doprowadziły do zaostrzenia polityki Kremla wobec Tbilisi, a głównym jej celem było niedopuszczenie do wejścia Gruzji w struktury Paktu Północnoatlantyckiego oraz Unii Europejskiej. Aby zrealizować ten cel, Moskwa efektywnie posłużyła się zamrożonymi konfliktami, które stanowiły skuteczne narzędzie wywierania nacisku na Tbilisi i tym samym stanowiły dla Rosji gwarancję jej wpływów na Kaukazie Południowym.

<sup>2</sup> W. Bartuzi, *Gruziński kocioł między Abchazją, Osetią Południową a Adżarią 1991–2006* [w:] *Konflikty kolonialne i postkolonialne w Afryce i Azji 1869–2006*, pod red. P. Ostaszewskiego, Warszawa 2006, s. 793.

<sup>3</sup> Wszystkie te trzy konflikty miały miejsce w Gruzji tuż po upadku Związku Sowieckiego. Wojna między Gruzją a separatystyczną Osetią Południową przypada na lata 1991–1992, między separatystyczną Abchazją a Gruzją na lata 1992–1993, w tym też czasie trwa wojna domowa.

<sup>4</sup> W. Bartuzi, *Gruziński kocioł...*, s. 815.

<sup>5</sup> Zob. *ibidem*, s. 819.

Mimo bardzo wysokiego zróżnicowania etnicznego, z jakim mamy do czynienia na Kaukazie, konflikt o Osetię Południową nie miał podłoża etnicznego. Uwagę przykłada fakt, że kwestia Osetii, a zwłaszcza Osetii Południowej, nie znajduje się w centrum szczególnych zainteresowań badaczy. Literatura naukowa dotycząca tego tematu jest nad wyraz skromna. W Polsce istnieje bardzo niewiele prac dotyczących Osetii i jej mieszkańców<sup>6</sup>. Idąc za Kamilem Janickim, będę używała w stosunku do Osetyjczyków terminu „grupa etniczna”, ponieważ określanie ich mianem narodu budzi kontrowersje<sup>7</sup> – jak podkreśla Wojciech Bartuzi: „Osetyjczycy nie mieli żadnych tradycji państwowości”<sup>8</sup>. Nie ulega wątpliwości, że jedną z przyczyn braku stabilności na Kaukazie jest jego skomplikowany skład etniczny. Zdaniem Macieja Falkowskiego ową niestabilność pogłębiła w znacznym stopniu sowiecka polityka narodowościowa. Falkowski zwraca uwagę na silny partykularyzm występujący na Kaukazie, przechodzący w skrajny nacjonalizm, czy nawet szowinizm. Dla praktycznie wszystkich ludów tego regionu jest charakterystyczne silne skoncentrowanie na własnej grupie etnicznej, podkreślanie wyjątkowości własnego narodu, uświęcenie ziemi i wykluczanie jakichkolwiek kompromisów z przeciwnikami<sup>9</sup>. „Prowadzi to do przekonania, iż żadnego z kaukaskich konfliktów nie da się rozwiązać na drodze dwustronnych dobrowolnych negocjacji. Pozostaje militarne zwycięstwo któreś ze stron bądź narzucenie określonych rozwiązań z zewnątrz i wymuszenie ich respektowania siłą”<sup>10</sup>. Biorąc pod uwagę, że Kaukaz był praktycznie od zawsze w centrum zainteresowania wielkich mocarstw, postaram się wytłumaczyć politykę Rosji, Unii Europejskiej oraz Stanów Zjednoczonych, która doprowadziła do wydarzeń sierpniowych w 2008 r. na terenie Osetii Południowej oraz Gruzji.

### Osetia Południowa i Osetyjczycy

Osetia Południowa to niewielkie, bo liczące zaledwie 3,9 tys. km<sup>2</sup>, parapaństwo, nieuznawane przez całą społeczność międzynarodową, nie licząc: Wenezueli, Nikaragui, Nauru i oczywiście Rosji<sup>11</sup>. „Odległość między północną i południową granicą Osetii Południowej wynosi ok. 40 km, między zachodnią a wschodnią – 90 km. [...] Parapaństwo z trzech stron otoczone jest przez Gruzję. Leży niemal w jej centrum [...]. Jedynie od północy Osetia Południowa graniczy i posiada połączenie drogowe z Federacją Rosyjską,

<sup>6</sup> Poświęcili temu zagadnieniu rozdział: Kamil Janicki, Maciej Falkowski oraz Jarosław Marczuk. Z reguły są to jednak materiały dotyczące Gruzji, w których Osetia występuje ze względu na konflikty.

<sup>7</sup> K. Janicki, *Osetia Południowa. Trzy ludobójstwa czy ratowanie ojczyzny? (do 1992)* [w:] *Źródła nienawiści. Konflikty etniczne w krajach postkomunistycznych*, pod red. K. Janickiego, Warszawa–Kraków 2012, s. 199–213, <https://histmag.org/Rdzenni-mieszkanicy-czy-nieproszeni-goscie-Historia-Osetyjczykow-i-Osetii-Poludniowej-3065> [dostęp: 20.12.2016].

<sup>8</sup> W. Bartuzi, *Gruziński kocioł...*, s. 794.

<sup>9</sup> Zob. M. Falkowski, *Najważniejsze problemy i konflikty współczesnego Kaukazu* [w:] *Dylematy kaukaskie. Problemy narodowościowe i migracyjne*, pod red. M. Ząbka, przy współpracy P. Prześlakiewicz, I. Kaliszewskiej, Warszawa 2010, s. 44–46.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 46.

<sup>11</sup> Osetia Południowa została uznana także przez Tuwalu i Vanuatu, ale po niezapłaceniu przez Rosję haraczu oba państwa wycofały się z przyznania niepodległości zarówno Abchazji, jak i Osetii Południowej.

wiodące przez tunel Roki<sup>12</sup>. Ten szlak transportowy odgrywa kluczową rolę i na nim zasadza się znaczenie Osetii Południowej dla rosyjskiej polityki i gospodarki<sup>13</sup>. Osetyjczycy na terenie Osetii Południowej zawsze stanowili większość, niemniej jednak ich świadomość odrębności tożsamościowej nie była nigdy ewidentnym zagrożeniem dla Gruzji.

Osetyjczycy uważają się za potomków Alanów, indoeuropejskiego ludu, który wydzielił się z Sarmatów i na początku naszej ery utworzył państwo na Kaukazie, swoim terenem obejmujące także dzisiejszą Osetię Południową<sup>14</sup>. Osetię Północną, znajdującą się w granicach Federacji Rosyjskiej, określa się mianem Alanii. Jarosław Marczuk podaje, że według badaczy osetyjskich Alanowie pojawili się na Zakaukaziu już w I w. n.e. i spośród Osetyjczyków rzekomo wywodziły się znaczące dla Gruzji postacie, takie jak królowa Tamara<sup>15</sup> czy Józef Stalin<sup>16</sup>. „Osetyjscy badacze uznali również, iż Osetię Południową i Północną stanowią dwie części istniejącego dawniej jednego państwa. Skoro zostało ono sztucznie podzielone, wyzwaniem stojącym przed współczesnymi Osetyjczykami ma być jego ponowne zjednoczenie<sup>17</sup>. Jednak, jak dowodzi Janicki: „nie istnieją żadne wiarygodne źródła, które potwierdzałyby osadnictwo osetyjskie na południe od Kaukazu, na terenie dzisiejszej Osetii Południowej i poza nią. Mimo to w latach 80. niektórzy osetyjscy badacze zaczęli promować koncepcję, zgodnie z którą tereny Osetii Południowej stanowiły od czasów Alanów, a nawet dłużej, integralną część ich państwa. Rzekomo i tam odbywał się proces etnicznej konsolidacji Osetyjczyków. Pierwsze wzmianki o Osetii Południowej miałyby pochodzić już ze średniowiecza, a ich obecność w tym regionie miałyby być równie długa, co Gruzynów. Opinie te przeczą w wielu punktach innym twierdzeniom osetyjskich historyków. Często... tych samych historyków. Nawet jeśli jakieś osadnictwo alańskie/osetyjskie w Gruzji właściwej istniało, to zostało ono zasymilowane. Sama zaś dzisiejsza Osetia Południowa wchodziła w skład jednego z regionów (a później królestw) gruzińskich – Kartlii<sup>18</sup>. Dziś w dyskursie gruzińskim rzadko się pojawia określenie Południowa Osetia. Gruzja terytorium to nazywa „regionem cchinwalskim” lub Samachablo. Dzisiejsza Osetia Południowa to część regionu Szida Kartli – jednej z najważniejszych historycznych prowincji Gruzji.

<sup>12</sup> Tunel Roki, zwany także Rokijskim, został ukończony w 1984 r. Jest to jedyna droga dostępna przez cały rok. Obok tunelu wiedzie trasa przez Przełęcz Rokijską na wysokości około 3 tys. m n.p.m., która jest przejezdna tylko latem.

<sup>13</sup> K. Janicki, *Osetia Południowa...*

<sup>14</sup> Dużo bardziej prawdopodobne jest, że terytorium państwa Alanów zajmowało tereny dzisiejszej Osetii Północnej oraz Czerkiesji. Było to też jedyne zorganizowane państwo na Kaukazie, które istniało przed atakiem mongolskim. Więcej: K. Janicki, *Osetia Południowa...*

<sup>15</sup> Królowa Tamara wyszła za mąż za księcia osetyjskiego Dawida Soslana.

<sup>16</sup> J. Marczuk, *Narracje zniewolone. Gruzjińsko-abchaski i gruzjińsko-osetyjski dialog o tożsamości, wojnie i niepodległości* [w:] *Dylematy kaukaskie...*, s. 138. Tego typu przypisywanie zasług swojemu narodowi tudzież dowodzenie pochodzenia osób słynnych lub ważnych z historycznego punktu widzenia jest charakterystyczne dla narodów całego Kaukazu. Na przykład Ormianie przypisują sobie nie tylko Józefa Stalina, ale także Micheiła Saakaszwilę czy Siergieja Ławrowa.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> K. Janicki, *Osetia Południowa...*



## Eskalacje konfliktów gruzińsko-osetyjskich

Kaukaz jest wyjątkowo mocno zróżnicowany wewnątrz, ze względu więc na zagęszczenie różnych etnosów można napotykać trudności interpretacyjne. Wynika to m.in. z długiej tradycji historycznej – kultury kaukaskie są czterokrotnie starsze niż europejskie. „Z kaukaskiej perspektywy sąsiedowanie z niegdyś barbarzyńską, a dopiero z czasem wyraziście określoną kulturą europejską jest historią »relatywnie nowożytną«, zderzenie z islamem czy Mongołami to czasy jeszcze bliższe, a pojawienie się na Kaukazie Rosjan to epoka niemalże najnowsza – tylko kilkanaście ostatnich pokoleń”<sup>19</sup>. W samej Gruzji mieszka kilkanaście grup etnicznych, m.in. Osetyjczycy, Megrelowie, Swanowie, Awarowie, Czeczeni itd. Mimo że Osetyjczycy osiedlali się w Gruzji od XIII w. na ziemiach należących do gruzińskich ksiąząt, nie można mówić o jakichkolwiek napięciach etnicznych. Do pierwszego konfliktu doszło w 1920 r. w istniejącej zaledwie trzy lata (1918–1921) Gruzjińskiej Republice Demokratycznej<sup>20</sup>. „Konflikt gruzińsko-osetyjski miał początkowo charakter polityczny i wiązał się z przejściem władzy w niepodległej Gruzji przez mienszewików, podczas gdy zamieszkujący Gruzję Osetyjczycy, idąc w ślady rodaków ze znajdującej się pod kontrolą rosyjską Osetii Północnej, poparli bolszewików”<sup>21</sup>. Powstanie antygruzińskie zostało krwawo stłumione przez Tbilisi. Gruzjińska Republika Demokratyczna upadła w 1921 r. i przemianowano ją na Gruzjińską SRS. „Władze sowieckie nie tylko nie zrezygnowały z prowadzonej przez Rosję carską na Kaukazie Południowym polityki narodowościowej, lecz dodatkowo usankcjonowały ją za pomocą posunięć administracyjnych”<sup>22</sup>. Powołano więc do życia w 1922 r. Południowoosetyjski Obwód Autonomiczny w składzie Gruzjińskiej SRS. sowiecka polityka z jednej strony rozbudzała nacjonalizmy poszczególnych grup etnicznych, ale z drugiej strony była też gwarantem spokoju na podległym terenie. Rozpad Związku sowieckiego to, jak twierdzi Maciej Falkowski, „nagły koniec *pax sovietica* na Kaukazie. Wiązało się to nie tylko z zakwestionowaniem dotychczasowego porządku politycznego, ale i z rewolucyjnymi zmianami dotyczącymi tożsamości mieszkańców regionu”<sup>23</sup>. Na liniach Tbilisi–Cchinwali oraz Tbilisi–Suchumi zaczęły narastać problemy. Nie pomagał także gruziński ruch nacjonalistyczny dowodzony przez Zwiada Gamsachurdę, słynącego z szowinistycznego hasła „Gruzja dla Gruzinów”. Południowa Osetia w listopadzie 1989 r. zwróciła się do Rady Najwyższej Gruzjińskiej SRS i do Rady Najwyższej ZSRS o podniesienie statusu regionu z obwodu autonomicznego do republiki autonomicznej<sup>24</sup>, co dałoby jej większe szanse na oddzielenie się od gruzińskiej dominacji. Gamsachurdia odebrał to jako krok w stronę secesji Osetii Południowej i zorganizował w Cchinwali 30-tysięczny protest przeciwko dążeniom Osetyjczyków.

<sup>19</sup> B. Cywiński, *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013, s. 388.

<sup>20</sup> Poprzedniczką Gruzjińskiej Republiki Demokratycznej była istniejąca 35 dni Republika Gruzjińska, która obejmowała większość historycznie gruzińskich ziem.

<sup>21</sup> W. Bartuzi, *Gruzjiński kocioł...*, s. 795.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> M. Falkowski, *Najważniejsze problemy...*, s. 42.

<sup>24</sup> Więcej w: W. Bartuzi, *Gruzjiński kocioł...*, s. 800.

Gruzja w październiku 1990 r. przeprowadziła wybory parlamentarne, które okazały się całkowitą klęską komunistów. Obóz nacjonalistyczno-demokratyczny nie ukrywał, że chce się całkowicie uniezależnić od Związku Sowieckiego i zachować strukturę terytorialną Gruzjińskiej SRS. Spotkało się to z niezgodą autonomicznych regionów Abchazji i Osetii Południowej, które zorientowały swój kurs na Moskwę, występując o włączenie do Rosyjskiej SRS. W odpowiedzi na to Osetia Południowa 10 grudnia ogłosiła suwerenność oraz dążenie do połączenia się z Osetią Północną, na co Gruzja 11 grudnia zareagowała wprowadzeniem w obwodzie autonomicznym stanu wyjątkowego. Na początku stycznia 1991 r. żołnierze tworzonej naprędce Gwardii Narodowej wkroczyli na przedmieścia Cchinwali, plądrując własność prywatną oraz atakując ludność cywilną<sup>25</sup>. Walki w Południowej Osetii trwały od stycznia 1991 do wiosny 1992 r., niemniej jednak był to konflikt zdecydowanie mniej brzemienisty w skutki niż np. wojna gruzińsko-abchaska. W Osetii nie doszło do czystek etnicznych, jak na terenie Abchazji, nie było też aż tak brutalnych działań skierowanych w cywilów. Co więcej, pomiędzy Gruzinami a Osetyjczykami nie było oznak tak wielkiej nienawiści jak między Gruzinami a Abchazami. Po zakończeniu działań wojennych Gruzini spokojnie jeździli do Osetii Południowej, a Osetyjczycy do Gruzji, rozwijał się także handel i mimo że Cchinwali było miastem zamieszkanym głównie przez Osetyjczyków, otaczały je (aż do 2008 r.) wioski gruzińskie – Tamaraszeni, Ergneti i Kurta<sup>26</sup>. Wojna ta zakończyła się rozejmem podpisanym 25 czerwca w Dagomysie przez Gruzję, Osetię Południową, Rosję oraz Osetię Północną. Porozumienie traktowało o zawieszeniu broni i powołaniu mieszanych gruzińsko-osetyjsko-rosyjskich sił pokojowych, które miały odpowiadać za utrzymanie pokoju i porządku w regionie.

## Polityka rosyjska

Powszechnie przyjęło się mówić, że do 2003 r., czyli do rewolucji róż, która doprowadziła do przejścia władzy przez ekipę Saakaszwilego, sytuacja w strefie konfliktu się nie zmieniała. Był to czas zamrażania sporu, umacniania separatystycznego reżimu, podtrzymywanego przez Rosję, która od samego początku była *de facto* stroną w konflikcie<sup>27</sup>. Niemniej jednak nie do końca jest to prawdą. Jak słusznie zauważa Marcel H. Van Herpen: „zimna wojna między Rosją a Gruzją zaczęła się w grudniu 2000 r., kiedy to rosyjski rząd wprowadził obowiązek wizowy dla Gruzinów pracujących w Rosji. [...] Gruzja stała się tym samym jedynym krajem WNP, dla którego wprowadzono wizy”<sup>28</sup>. W historii Rosji rok 2000 jest rokiem znamienym, rokiem wyboru na prezydenta Władimira Władimirowicza Putina. Nie chodziło tu oczywiście o politykę, jaką planowała prowadzić Rosja w stosunku do Gruzji, ale o strategię. Ta zaś diametralnie się zmieniła. „Rosji [od upadku ZSRS] chodziło przede wszystkim o podzielną Gruzji i osłabienie jej

<sup>25</sup> Zob. *ibidem*, s. 802.

<sup>26</sup> Cyt. za: M. Falkowski, *Najważniejsze problemy...*, s. 52.

<sup>27</sup> Tak twierdzi Falkowski i Bartuzi.

<sup>28</sup> M.H. Van Harpen, *Wojny Putina. Czeczenia, Gruzja, Ukraina 2014*, tłum. M. Witkowska, J. Szajkowska, Warszawa 2014, s. 322.

pozycji jako niezależnego i suwerennego państwa<sup>29</sup>. I to nie uległo zmianie. Zmieniała się forma. Powodem wojny, do której doszło w sierpniu 2008 r., nie była więc ani rewolucja, która wydzwignęła Saakaszwilego do władzy, ani nawet sam Saakaszwili (jak podają niektóre źródła). Kolejnym etapem nowej polityki Putina było wprowadzenie przez Moskwę rosyjskich paszportów wśród mieszkańców Abchazji i Osetii Południowej<sup>30</sup>. „Niezależna Międzynarodowa Komisja Weryfikująca Fakty Dotyczące Konfliktu w Gruzji [...] ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że polityka paszportowa Rosji prowadzona w Gruzji była sprzeczna z prawem<sup>31</sup>. Naruszała ona bowiem suwerenność tego kraju. Nie można mówić, że działania rosyjskie, wymierzone ewidentnie przeciwko Gruzji, miały jakkolwiek związek z późniejszymi aspiracjami tego kraju do wstąpienia do NATO czy UE. W latach 2000–2002 u władzy był Eduard Szewardnadze i nikt jeszcze nie rozważał członkostwa Tbilisi w tych strukturach.

Cały konflikt, sposób jego tłumaczenia i przedstawiania opinii publicznej przeanalizuję na podstawie filmów dokumentalnych powstałych po zakończeniu działań zbrojnych.

### *Non vidi, ergo non est*

Kultura masowa znajduje się pod ogromną presją audiowizualności. Siła wizualizacji jest tak wielka, że można się pokusić o stwierdzenie, iż to, czego nie zmienimy w obraz, *de facto* nie istnieje. „Ludzie dzisiejsi kształtują swoje pojmowanie świata w znacznym stopniu w oparciu o to, co zobaczyli w telewizji<sup>32</sup>. Przekaz medialny traktuje się jako realne odbicie rzeczywistości, zapomina się o obecności kamery, co wywołuje poczucie autentyczności oraz budzi przekonanie, że to, co widzimy, musiało się realnie wydarzyć. Niekiedy owo przekonanie o realności jest tak silne i tak dobrze dopracowane, iż mamy wrażenie, że bezpośrednio bierzemy udział w wydarzeniu. Generalnie widzimy świat takim, jakim jest on pokazywany w mediach, a nie takim, jakim jest rzeczywistość.

Jednym ze sposobów wizualizacji wojny jest film dokumentalny. To chyba najbardziej zideologizowana forma wypowiedzi filmowej, która ma być w swoim założeniu kinem faktów, a nie fikcji. Dokumentalny styl uwiarygodnia przedstawianą treść, a także nadaje filmowi realistyczny wymiar. Służy to oczywiście indoktrynacji, wpajaniu określonej ideologii, konkretnych poglądów i przekonań. Indoktrynacja to świadome pozbawianie odbiorcy innego punktu widzenia. Jest ona w polityce wszechobecna, a jej naczelnym celem to ugruntowanie w opinii społecznej takiego spojrzenia na określone sprawy, jakie jest najbardziej korzystne dla rządzących. Za pośrednictwem określonego języka kreuje się rzeczywistość, kształtuje poglądy i reżyseruje konkretne przekonania w odbiorcach. Indoktrynacja zakłada więc manipulowanie informacją. Formą, która doskonale nadaje się

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 321.

<sup>30</sup> Bardzo często mówi o tym w wywiadach Andriej Ilarionow, przywołując to jako przykład wymierzonej przeciwko Gruzji operacji, mającej na celu odmrożenie konfliktów i rozwiązanie ich w korzystny dla Moskwy sposób.

<sup>31</sup> M.H. Van Harpen, *Wojny Putina...*, s. 324.

<sup>32</sup> M. Przyłipiak, *Poetyka filmu dokumentalnego*, Słupsk 2004, s. 68.

do szerzenia ustalonych przez władzę poglądów, jest właśnie film dokumentalny. I „choć w świadomości potocznej film dokumentalny funkcjonuje przede wszystkim jako rejestracja rzeczywistości, od samego początku służył perswazji”<sup>33</sup>, ponieważ „siła [jego] realizmu polega na stwarzaniu pozorów, że nie ma w nim ideologii”<sup>34</sup>. Dokument jest więc formą kina zaangażowanego i nie ulega wątpliwości, że wykorzystuje się go do celów politycznych. Stosowanie zabiegów, takich jak: montaż, muzyka, retoryczne chwytły itp., ma na celu przekonanie widza do konkretnych, zaplanowanych racji, zgodnych z aktualną linią polityczną. „Film dokumentalny to filmowa publicystyka albo mowa sądowa, albo przemówienie polityczne, słowem – taki rodzaj wypowiedzi, w której gromadzi się argumenty, aby coś objaśnić, lub – aby kogoś przekonać”<sup>35</sup>.

W omawianych przeze mnie dokumentach warto zwrócić uwagę na technikę montażu. Wszystkie te obrazy doskonale prowadzą widza i ukierunkowują jego postrzeganie wypadków sierpniowych. Szczególną dbałość o montaż można zauważyć w filmie *Południowa Osetia. 120 godzin wojny*<sup>36</sup>. Reżyserzy, Jurij Morozow i Anna Kuzniecowa, łączą ze sobą zdjęcia archiwalne z II wojny światowej, amatorskie zapisy na telefonach komórkowych uczestników wydarzeń wojennych w Osetii Południowej, fragmenty telewizyjnych wystąpień czołowych polityków oraz inscenizacje wydarzeń z sierpnia 2008 r. Estetyka łączenia (podprogowego) obu wojen – II wojny światowej oraz wojny pięciodniowej – ma swoje podłoże w polityce i tworzeniu nowej historii. Gruzinów porównuje się do brutalnych hitlerowców, nawiązuje się też do tego, że każdy Gruzin filmował zbrodnie, których dokonał na Osetyjczykach, a podobnie czyniła to tylko armia niemiecka. Reżyserzy dla wzmocnienia wrażenia analogii stosują efekt kolorystyczny – archiwalny film przedstawiający idących żołnierzy niemieckich, uśmiechających się do filmującej ich kamery, doskonale łączą z obrazem współczesnej armii gruzińskiej – przechodząc z czarno-białych zdjęć do kolorowych. Zabieg porównania obu armii powtarzają kilkakrotnie, wspomagając się komentarzem z offu. Analogia do hitlerowskiej armii pojawia się też w filmie Igora Czernowa – *Zbawić za wszelką cenę*<sup>37</sup>, w którym komentator zauważa, że przedstawione w filmie zdjęcia hitlerowców zabijających osoby cywilne przydały się w Norymberdze podczas procesu zbrodniarzy wojennych. Wywód werbalny towarzyszący ciągowi zmontowanych zdjęć niedwuznacznie sugeruje, że Gruzini zachowywali się dokładnie tak samo jak hitlerowcy. Wszystkie obrazy służą ilustracji słów wypowiedzianych z offu, którym towarzyszy niespokojna muzyka. Zdjęcia te nie stanowią żadnej logicznej całości, nie przedstawiają ciągu przyczynowo-skutkowego, łączy je logika myśli. Porównania armii gruzińskiej do hitlerowskiej są potrzebne do wpajania odbiorcom informacji o ludobójstwie na narodzie osetyjskim, którego dokonali Gruzini podczas wojny w 2008 r. Dla wzmocnienia tej informacji dodatkowo wymienia się liczbę osób,

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 77.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 69.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 97.

<sup>36</sup> *Южная Осетия. 120 часов войны* [*Południowa Osetia. 120 godzin wojny*], reż. Jurij Morozow, Anna Kuzniecowa, Rosja 2010, <https://www.youtube.com/watch?v=-eRPzv4fXrY> [dostęp: 19.06.2017].

<sup>37</sup> *Снасти любой ценой* [*Zbawić za wszelką cenę*], reż. Igor Czernow, Rosja 2009, <https://www.youtube.com/watch?v=3-JlV5E4BM> [dostęp: 19.06.2017].

które zginęły podczas działań wojennych. Aleksiej Akimow w filmie *Wojna 08.08.08. Sztuka zdrady*<sup>38</sup> i Jurij Morozow wraz z Anną Kuzniecowa nie stosują elementarnej zasady w podawaniu informacji dokumentalnej – nie tylko nie podają prawdy, ale uciekają się do kłamstwa. Oba filmy powstały po raporcie stworzonym przez Human Rights Watch, które stwierdziło, że podczas działań wojennych zginęły 162 osoby, a autorzy filmów kolejno podają: 1692 oraz 1500 (podczas pierwszego dnia działań wojennych)<sup>39</sup>. Owa nieprawdziwa informacja do dziś jest żywa w narodzie oraz w rosyjskich mediach (zależnych od Kremla). Mamy tu do czynienia z brakiem podstawowego kryterium dokumentu – *adaequatio rei* (zgodności rzeczy). Z kolei film produkcji Studia Alfa *Stracony dzień*<sup>40</sup> nie mówi konkretnie, ile zginęło osób, natomiast ewidentnie sugeruje widzowi ogrom poniesionych strat w ludziach, potwierdzając to wypowiedziami bohaterów oraz scenami epatującymi bestialstwem.

Już na wstępie obrazu Morozowa i Kuzniecowej napisy oraz głos lektora informują nas o inscenizacjach przeprowadzonych nie przez aktorów, ale przez realnych uczestników wojny. Komentator z offu przekonującym głosem zapewnia, że wszystko wyglądało dokładnie tak, jak odbiorca widzi. Film wykorzystuje silne emocje – zaczyna się listem pisanym przez ośmioletnią dziewczynkę do wielkich polityków tego świata, zwłaszcza do prezydenta George'a W. Busha. Emocje powodują zawężenie odbioru i niemożność realnej oceny przedstawionej rzeczywistości. Inszenizacja w dokumencie dwójki reżyserów zdecydowanie jest przerysowana, co prowadzi do tego, że faktualność miesza się z fikcjonalnością i bardzo ciężko je od siebie oddzielić. „Reżyser, montując film, zestawiając go z oddzielnych fragmentów – ujęć montażowych, łącząc je i układając w określonej kolejności-porządku i długości-metrażu, wskazuje, jakie momenty, jakie szczegóły, kiedy i jak długo powinien widz oglądać”<sup>41</sup>. Inszenizacja jest jedną z form filmu dokumentalnego, niemniej jednak można podważyć zapewnienie przez reżyserów z początku filmu, że nie występują w nim profesjonalni aktorzy. W dokumencie można zobaczyć scenę, w której ginie jeden z dobrowolnie walczących Osetyjczyków. Moment jego śmierci – bardzo teatralny – zdecydowanie jest zagrany przez profesjonalnego aktora, a nie naturalistycznie. Fragment opatrzone bardzo niepokojącą muzyką oraz dramatyczną wypowiedzią komentatora. Co więcej, reżyserzy każą widzowi trzy razy patrzeć na scenę wystrzału

<sup>38</sup> *Война 08.08.08 Искусство предательства* [Wojna 08.08.08. Sztuka zdrady], reż. Aleksiej Akimow, Rosja 2008, <https://www.youtube.com/watch?v=6WTyMj-oYL8> [dostęp: 19.06.2017].

<sup>39</sup> Human Rights Watch, *Up In Flames Humanitarian Law Violations and Civilian Victims in the Conflict over South Ossetia*, 2009, <https://www.hrw.org/sites/default/files/reports/georgia0109webwcover.pdf> [dostęp: 22.12.2016]. Nagłaśniania początkowo przez media informacja o zabiciu przez armię gruzińską 1692 cywilów jest powtarzana we wszystkich badanych przeze mnie dokumentach – prócz *Lekcji rosyjskiego*, które ją dementują.

<sup>40</sup> *Потерянный день. Вся правда о войне 08.08.08 г.* [Stracony dzień. Cała prawda o wojnie 08.08.08 roku], reż. Studio Alfa, Twer, Rosja 2012, <https://www.youtube.com/watch?v=sYQeeFXhOQw> [dostęp: 19.06.2017].

<sup>41</sup> S. Timoszenko, *Montaż* [w:] *Cudowny Kinemo. Rosyjska myśl filmowa*, wybór, przekłady i oprac. T. Szczepański, B. Żyłko, tłum. T. Szczepański, Gdańsk 2001, s. 173.

czołgu do samochodu oraz kilkakrotnie na scenę przedstawiającą płaczących ludzi schowanych w piwnicach podczas ataku na miasto.

Dla wszystkich omawianych przeze mnie obrazów charakterystyczny jest komentarz spoza kadru. Jak twierdzi André Bazin: „zasada tego rodzaju [...] polega w istocie na tym, że zdjęciom nadaje się strukturę logiczną wykładu, a wykładowi – wiarygodność i oczywistość obrazu fotograficznego. Widz ma złudzenie, że przedstawia mu się wizualny dowód, gdy w istocie jest to tylko szereg niejednoznacznych faktów, scementowanych jedynie słowami towarzyszącymi obrazowi”<sup>42</sup>. Zarówno montaż, jak i komentarz służą argumentacji i objaśnianiu. Analizując rosyjskie kino dokumentalne dotyczące interesującego nas okresu, nie można zapominać o tuszowanych przez władzę faktach historycznych. Warto zwrócić uwagę, że żaden z rosyjskich reżyserów nie poinformował swoich odbiorców o przekroczeniu przez armię rosyjską granicy z Gruzją, walkach w Gori, Poti i w wąwozie Kodori<sup>43</sup>. Każdy z nich skoncentrował się tylko na działaniach wojennych prowadzonych na terenie Osetii Południowej. Podobnie wygląda kwestia zrównanych z ziemią wsi gruzińskich na terenie Osetii Południowej – Tamaraszeni, Kurty i Achabeti. O tym fakcie informuje tylko Akimow w *Wojnie 08.08.08. Sztuce zdrady* w wypowiedzi jednego z mieszkańców Cchinwali, dając rozgrzeszenie temu procederowi. Bohater tłumaczy się słowami: „To oni [Gruzini] nas tego nauczyli”!

Zabiegami pomagającym w tworzeniu nowej interpretacji tego konfliktu i kształtowaniu nowej pamięci historycznej jest także wprowadzenie do filmu dokumentalnego autorytetu. Ma to łagodzić propagandowy charakter dokumentu oraz być świadectwem obiektywizacji. Najwięcej rozmów z autorytetami przeprowadzono w filmie *Stracony dzień* z 2012 r. Jest to z jednej strony film-oskarżenie, zarzucający ówczesnemu prezydentowi Federacji Rosyjskiej – Dymitrowi Miedwiediewowi – brak zdecydowania i niemożność podjęcia decyzji o wprowadzeniu rosyjskich wojsk do Osetii Południowej, a z drugiej – film pochwalny na cześć Władimira Putina, który zdecydowanie i energicznie przystąpił do realizacji zadania. Film zawiera wywiady z emerytowanymi i obecnymi generałami rosyjskich sił zbrojnych: Jurijem Bułajewskim, Walerijem Zaparienko, Sergejem Makarowem, Władimirem Szamanowem, Maratem Kułachmietowem i Władimirem Goszkodiorem. Generał Bułajewski przyznaje, że operacja ataku na Gruzję była zaplanowana pod koniec 2006 r., a zaakceptowana w 2007 r. Nie była więc spontaniczną akcją pomocy dla obywateli rosyjskich zamieszkujących teren Osetii Południowej. Wypowiedziom generałów o przygotowanej wcześniej operacji przeczy głos komentatora. Oto widzimy zdjęcia bardzo poważnego prezydenta Gruzji, opatrzone niepokojącą muzyką, i słyszymy: „Doskonale zaplanowały to władze gruzińskie. Tak cynicznie. Tak zabijają we śnie. Tak się wbija nóż w plecy. Saakaszwili sam to zaplanował czy mu to

<sup>42</sup> A. Bazin, *Film i rzeczywistość. Wybór tekstów*, tłum. B. Michałek, Warszawa 1963, s. 23.

<sup>43</sup> Gruzja nie prowadziła żadnych działań wojennych w Abchazji ani w pobliżu jej terytorium. Armia rosyjska zbombardowała port w Poti, miasto Gori; Rosja pomogła Abchazji zająć niekontrolowany przez siebie wąwóz Kodori. Należy także zwrócić uwagę na fakt, że żaden gruziński żołnierz nie przekroczył granicy swojego państwa podczas wydarzeń w sierpniu 2008 r.

podpowiedziano? [pojawia się zdjęcie Condoleezy Rice oraz amerykańska flaga<sup>44</sup>]. Jednak moment był zaplanowany strategicznie i to z jubilerską precyzją [pojawiają się na ekranie zdjęcia z rozpoczynających się w Igrzysk Olimpijskich w Pekinie]. Cały świat patrzy na Wschód [zdjęcie Putina na Igrzyskach], już w starożytności podczas Olimpiady zatrzymywały się wojny, ale Saakaszwilemu jest wszystko jedno. Działanie przez zaskoczenie jest dla niego najistotniejsze [zdjęcie sportowej delegacji gruzińskiej i zapalającego znicza olimpijskiego, które przechodzi w kroczącą armię gruzińską oraz ogień palonych domów]” [tłum. S.B.-C.]. Rosyjskie media od początku informowały nie tylko o wojnie wypowiedzianej Osetii Południowej przez Gruzję<sup>45</sup>, ale także o ataku USA na Rosję. Tej argumentacji dowodzić miały powszechnie wykorzystywane fotografie (użyte też we wszystkich omawianych tu filmach) czarnoskórych żołnierzy walczących po stronie gruzińskiej. Tytułowy *Stracony dzień* oznacza, że atak Gruzji rozpoczął się 7 sierpnia 2008 r. o godz. 14.00, co potwierdza swą wypowiedzią gen. Kułachmietow, i Rosjanie ze względu na brak decyzyjności urzędującego zwierzchnika sił zbrojnych Rosji nie wprowadzili w życie planu zatwierdzonego przez Władimira Putina w 2007 r.

Historia stanowi więc narzędzie władzy i polityki. „Zawsze i wszędzie odtwarzanie przeszłości jest działalnością przede wszystkim polityczną, a nie naukową – albowiem polega na wybiórczym i celowym przypominaniu dalszej lub bliższej przeszłości, w sposób zgodny z interesami tych, którzy rządzą teraźniejszością, aby mogli tę teraźniejszość kształtować i wywierać wpływ na przyszłość. Wybiórcza i pragmatyczna rekonstrukcja przeszłości jest tak stara jak sama historia człowieka. Staje się sposobem identyfikacji, wyjaśnia początki, uprawomocnia ustalony porządek, nadaje sens życiu jednostek i narodów, wpaja wzory etyczne, usprawiedliwia panowanie jednych ludzi nad drugimi, tworzy podstawy rzeczywistości i projekty najbliższej przyszłości”<sup>46</sup>. Pamięć narodu można tworzyć na różne sposoby. Można stawiać pomniki, układać hymny, zakładać archiwa, otwierać muzea czy organizować wszelkiego rodzaju uroczystości. Film dokumentalny zdecydowanie należy do form, dzięki którym można zachować pamięć, połączyć przeszłość z teraźniejszością czy zbudować historię. Wszystkie filmy dokumentalne mają wymiar historyczny, niemniej jednak służą do tego, by odpowiednio określić aktualne wątki propagandowe. Dlatego też powinno się je czytać w kontekście. „Chodzi nie tylko o odtworzenie historii, ale również o jej skomentowanie”<sup>47</sup>.

Nie sposób ustalić satysfakcjonującej dla wszystkich trzech stron konfliktu z sierpnia 2008 r. wersji wydarzeń, gdyż „prawda nie istnieje w obrębie dyskursu politycznego”<sup>48</sup>. Wojna o Osetię Południową, która rozegrała się pomiędzy Rosją a Gruzją, nie ma wygra-

<sup>44</sup> Scena z podprogowym oskarżeniem USA o dawanie rozkazów Saakaszwilemu jest także w filmie Akimowa. Pojawia się tam w tym samym kontekście zdjęcie prezydenta Busha na tle amerykańskiej flagi.

<sup>45</sup> Gruzja nie mogła wypowiedzieć wojny Osetii Południowej, ponieważ ta nawet dla Rosji nie istniała jako osobny twór państwowy w momencie rozpoczęcia działań wojennych.

<sup>46</sup> E. Florescano, *Od historii – pomnika władzy, do historii wyjaśniającej* [w:] C. Pereyra i in., *Po co nam historia?*, tłum. M. Mróz, wstępem opatrzył T. Łepkowski, Warszawa 1985, s. 71.

<sup>47</sup> P. Zwierzchowski, *Kino nowej pamięci. Obraz II wojny światowej w kinie polskim lat 60.*, Bydgoszcz 2013, s. 8.

<sup>48</sup> J. Marczak, *Narracje zniewolone...*, s. 145.

nych. Nie ulega wątpliwości, że prócz konfliktu zbrojnego od samego początku mieliśmy do czynienia także z wojną informacyjną, która trwa do dziś. Analizę rosyjskich filmów dokumentalnych dotyczących tego okresu doskonale podsumuje stwierdzenie Mirosława Przyłipiaka: „Dokumentalizm w istocie jest niemożliwy [...]. Film dokumentalny »w ostatniej instancji« niczym się nie różni od filmu fabularnego, będąc – jak tamte – fikcją, tyle że groźniejszą, bo udającą rzeczywistość, przez co łatwo jest przemycić utajone treści ideologiczne”<sup>49</sup>. Nie ulega wątpliwości, że w rosyjskim kinie dokumentalnym istnieje wypracowana narracja mówienia o wojnie pięciodniowej. Wyjątek stanowi film pt. *Lekcje rosyjskiego*<sup>50</sup> w reżyserii Olgi Konskiej i Andrieja Niekrasowa, niemniej jednak jest to obraz zabroniony w Rosji i nie znalazł się w niniejszej analizie ze względu na uczestnictwo w jego produkcji dwóch innych państw – Norwegii i Gruzji.

Słowa kluczowe: Federacja Rosyjska, film dokumentalny, Kaukaz, Osetia Południowa, wojna pięciodniowa

### Summary

#### **The Narrative of Russian Documentarians in the Context of the Five-Day War between Russia and Georgia**

The following thesis focuses mainly on the analysis of the first post-cold-war conflict, the so-called “five-day war”, from the Russian documentarians’ point of view. A documentary film is expected to show the truth, while in the case of Russian cinema we are dealing with propaganda, a unilateral point of view. This cinema is also an example of creating a new historical memory.

<sup>49</sup> M. Przyłipiak, *Poetyka...*, s. 51.

<sup>50</sup> *Уроки русского [Lekcje rosyjskiego]*, reż. Olga Konska, Andriej Niekrasow, Gruzja–Norwegia–Rosja 2009, <https://www.youtube.com/watch?v=DFp04fqeIUA> [dostęp: 19.06.2017].



Aleksandra Zuzanna Fijałkowska

### **Pochówki końskie w kulturze zachodnich Bałtów – próba wyjaśnienia genezy oraz związków z wierzeniami w okresie od II do XII w. n.e.**

Fenomen pochówków końskich wraz z elementami rzędu końskiego w grobach ludzkich u społeczeństw zamieszkujących w przeszłości tereny współczesnych województw warmińsko-mazurskiego i podlaskiego jest tematem szeroko i wielokrotnie poruszonym. Niestety przyczyn oraz genezy tego zwyczaju do tej pory nie wyjaśniono. Analizując kilka najciekawszych przykładów ze stanowisk datowanych od IV do VII w. n.e., postaram się przybliżyć te zagadnienia i odpowiedzieć na postawione pytania badawcze.

O wyjątkowych zwyczajach funeralnych zachodnich Bałtów pisano w wielu źródłach historycznych oraz współczesnych publikacjach, nadal jednak brak jednoznacznego wytłumaczenia dla tych praktyk. Nie ulega wątpliwości, że był to fenomen kulturowy. Bałtowie byli jedynym ludem zamieszkującym w okresie między IV a XII w. n.e. teren europejskiego Barbaricum, u którego zwyczaj grzebania koni nie jest zjawiskiem jednostkowym. Zdarzały się przypadki chowania zwierząt żywcem, skrępowanych, ogłuszonych lub zagonionych. Są znane groby podwójne, a nawet grupowe o różnorodnym ułożeniu szczątków i różnych zestawach kości. Pochówki końskie towarzyszyły pochówkom ludzi bądź występowały samodzielnie. Odkryto też groby ludzkie zawierające same elementy rzędu końskiego. By odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule, warto się przyjrzeć stosunkowi ilościowemu występowania pochówków koni w grobach ludzi różniących się płcią i wiekiem. Z pewnością znaczenie ma także pozostałe wyposażenie znajdujące w jamie grobowej. Oprócz tego należy zwrócić uwagę na układ szkieletów końskich, mogący świadczyć o kultowej roli depozytu.

Być może odpowiedź na pytanie, dlaczego Bałtowie kulturowali ten wyjątkowy zwyczaj, pomoże odnaleźć szersze spojrzenie na wierzenia społeczności zamieszkującej tereny puszczy dzisiejszej północno-wschodniej Polski, nie tylko dzięki obserwacji występowania podobnych zwyczajów na ziemiach zamieszkiwanych przez inne ludy barbarzyńskie, ale także – analizie podobnych zwyczajów we wcześniejszych epokach. Kultura bałtyjska ma swoje korzenie już w epoce brązu, jednakże w niniejszym artykule zajmę się jednym z aspektów jej obrządku pogrzebowego od późnego okresu wpływów rzymskich do wczesnego średniowiecza.

Na początku wypada krótko wspomnieć o samej budowie koni hodowanych przez zachodnich Bałtów. Było to zwierzę niewielkie, o wysokości w kłębie około 130 cm, krótkiej, sterczącej grzywie oraz pręgowanych nogach, według analiz zoologicznych najbardziej zbliżone morfologicznie do tarpana. Ostatni przedstawiciele tego gatunku wymarli na stepach nadczarnomorskich w latach 80. XIX w.

Warto zacząć od przykładów grobów końskich, które nie wykazywały bezpośredniego związku z grobami ludzkimi. Jeden z nich odnaleziono na cmentarzysku w Korklinach (powiat suwalski). Stanowisko jest datowane na wczesny okres wędrówek ludów. Grób znajdował się około 2,6 m na południowy zachód od zachowanej części kurhanu nr 1 z kośćmi kobiety i był oznaczony wystającym nad powierzchnię ziemi głazem. Szkielet koński zachował się niemal w całości, jedynie nieznacznie zniszczony orką. Zwierzę umieszczono głową w kierunku południowym w pozycji leżącej na brzuchu. Kończyny były lekko zgięte w stawach, podkurczone, łeb lekko wygięty w lewą stronę. Analiza kości wykazała, że kręgi szyjne zwierzęcia nosiły ślady zmian patologicznych, prowadzących do ograniczenia zdolności ruchowej. Zmiany chorobowe mogły być następstwem urazu, o jaki nietrudno podczas używania konia do jazdy wierzchem i walki. Kalectwo powodowało spadek wartości użytkowej zwierzęcia. Uraz mógł wywołać grot strzały lub głębokie uderzenie włócznią. Zjawisko przeznaczania kalekich koni do pochówku o charakterze rytualnym można interpretować na dwa sposoby: jako wyraz głębokiego przywiązania człowieka i szacunku do wierzchowca ranionego w boju lub jako poświęcanie na ofiarę konia o zmniejszonej wartości praktycznej<sup>1</sup>. W grobie odkryto dwuczściowe wędzidło żelazne oraz łącznik uzdy i wodzy. Zarysu jamy nie udało się ustalić<sup>2</sup>.

Kolejny grób pochodzi ze stanowiska nr 1 w Tumianach (powiat olsztyński) datowanego na późny okres wędrówek ludów. Na cmentarzysku tym odkryto aż siedemnaście grobów koni, w których umieszczono trzydzieści osobników, oraz jamę z wtórnie złożonymi kośćmi trzech zwierząt. Groby znajdowały się na tym samym cmentarzysku, co groby ludzkie. Jak dotąd nie dowiedziono jednak z całą pewnością ich bezpośredniego związku z konkretnymi denatami.

Najbardziej interesujący wydaje się grób nr 13. Obiekt ten skrywał szczątki dwuipółletniego osobnika, którego płci nie określono. Konia odsłonięto na głębokości 25 cm. Leżał na brzuchu, przodem na południe, z lekkim odchyleniem na zachód. Nogi miał zgięte w stawach, natomiast głowę zdeponowano oddzielnie w odległości około 20 cm od ciała w kierunku południowym. Takie ułożenie szkieletu nasuwa pytanie o intencjonalność i moment dekapitacji zwierzęcia, a także znaczenie kierunków świata w wierzeniach obecnej ludności Tumian. W niewielkiej odległości od konia, w kierunku południowo-wschodnim, złożono różnej wielkości kamienie polne<sup>3</sup>.

Na wyposażenie zwierzęcia pochowanego w grobie nr 13 składało się żelazne, trójdzielne, pierścieniowe wędzidło o skręconych ogniwach i długości około 16 cm. Średnica pierścieni wynosiła 6,7 cm. Zdecydowanie wyjątkowym zabytkiem była brązowa, bogato ornamentowana sprzączka umieszczona na głowie zwierzęcia. Miała owalną, nieruchomą ramkę z trzema otworami, połączoną z prostokątnym okuciem. Jej wymiary to 4,1 ×

<sup>1</sup> J. Jaskanis, *Materiały z cmentarzyska kurhanowego na stanowisku 1 w Korklinach, pow. Suwałki*, „Rocznik Białostocki” 1968, t. 8, s. 77–109.

<sup>2</sup> K. Krzysiak, S. Serwatka, *Groby koni w jaćwieskich kurhanach z Korklin na Suwalszczyźnie*, „Rocznik Białostocki” 1970, t. 9, s. 211–228.

<sup>3</sup> T. Baranowski, *Pochówki koni z Tumian w województwie olsztyńskim*, „Archeologia Polski” 1996, t. 41, z. 1–2, s. 65–130.

3,4 cm, przy szerokości okucia 1,7 cm. Jeden z otworów stanowił negatyw po przytwierdzonym kolcu, a dwa pozostałe to ślady po nitach. Ornament przywodzący na myśl zdobienie komórkowe obejmował zarówno ramę, jak i okucie. Zdecydowanie najważniejszym elementem dekoracji były główki gryfów umieszczone po obu stronach ramki na jej największej szerokości. Zewnętrzne krawędzie główki zaopatrzone w pary uszek. Takie pojedyncze uszka zdobiły także ramę na jej środku oraz po obu stronach u nasady okucia. Na ramce umieszczono dwie główki ptaków. Zdobienie okucia jest nieczytelne. Może być to zarówno przedstawienie dwóch stojących naprzeciw siebie postaci ludzkich bądź fantastycznych, wyobrażenie maski zwierzęcej lub ornament roślinny czy plecionkowy. W płaskich, prostokątnych narożnikach okucia znajdują się niewielkie koliste wgłębienia. Przy głowie wierzchowca złożono kilkadziesiąt brązowych i srebrnych blaszek o różnych kształtach. Niektóre z nich były ornamentowane, głównie liniami rytmicznymi przy krawędziach. Miały wymiary  $0,2 \times 0,2$  cm lub  $1,9 \times 2,8$  cm i otwory po nitach. Obok spoczywało kilkadziesiąt brązowych nitów. W okolicach lewego boku konia, między żebrami, umieszczono drugą sprzączkę. Była ona wykonana z żelaza i miała prostokątną ramę. Między żebrami a miednicą zwierzęcia leżał przedmiot żelazny, będący być może pochwą broni. Wykonano go z płaskiej, podłużnej blachy złożonej przez trzy prostokątne obejmy<sup>4</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że grób ten, wyróżniający się spośród innych na tym stanowisku, miał charakter wyjątkowy. Pojedynczy pochówek młodego osobnika, szczególnie zaopatrzonego na drogę w zaświaty, pozwala wysunąć przypuszczenie o jego specjalnym przeznaczeniu. Dodatkowo potwierdza to fakt dekapitacji. Być może grób nr 13 był obiektem o funkcji sakralnej, a konia złożono w ofierze. Ludność zamieszkująca osadę w Tumianach (stanowisko 2), użytkująca cmentarzysko, z którego pochodzą omawiane groby, umieściła je na południe od osady. Być może znaczy to, że również strefa chthoniczna była utożsamiana z kierunkiem południowym. Pozwala to przypuszczać, iż zdeponowanie głowy zwierzęcia bardziej na południe od reszty ciała miało zabezpieczyć mieszkańców Tumian przed powrotem z zaświatów być może złożonego w ofierze i gwałtownie zabitego konia.

Stanowisko nr 4 w miejscowości Poganowo (powiat kętrzyński) zdecydowanie wyróżnia się na tle pozostałych odkryć. Opisano je jako wczesnośredniowieczne miejsce kultu. Na pagórku w środku lasu odkryto skupiska kości zwierzęcych, masowy materiał ceramiczny oraz rzeźbę zwaną babą pruską. Zarejestrowano też liczne kamienie, bruki i dolki posłupowe mogące stanowić pozostałość budowli. Szczególny charakter miejsca zdaje się potwierdzać wydzielenie przestrzeni naturalnymi ciekami wodnymi oraz usytuowanie jej w pobliżu grodziska. Znaleźiska z Poganowa wykazują wiele analogii do miejsc, co do których sakralnego charakteru nie ma wątpliwości. Stanowisko uległo zniszczeniu przez warunki środowiskowe, w tym działalność dzików. Na podstawie fragmentów ceramiki całość datuje się na okres od końca X po połowę XII w.<sup>5</sup>

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 107–110.

<sup>5</sup> M. Wyczółkowski, „Baba” kamienna z Poganowa. *Wczesnośredniowieczne miejsce kultu Prusów* [w:] *Bałtowie i ich sąsiedzi. Marian Kaczyński in memoriam*, pod red. A. Bitner-Wróblewskiej, G. Iwanowskiej, Warszawa

Aż 90% spośród wszystkich kości zwierząt stanowiły szczątki konia. Były to głównie elementy kończyn, czaszki oraz zęby. Odkrycia te wiążąc należy ze składaniem ofiar. Obiekty nr 9 i 10, a także niektóre skupiska kości można interpretować jako pozostałości skóry po zabijającym rytualnie zwierzęciu, ściągniętej razem z głową i dolnymi częściami kończyn. Jest znanych wiele źródeł i znalezisk potwierdzających popularność tego obrzędu. Występują też liczne analogie wśród ludów stepowych. Na kościach nie występują ślady pokonsumpcyjne. Być może ma to związek ze specyficznym sposobem składania ofiary. U ludów łowieckich powszechny jest szacunek, którym otacza się zabijane zwierzę. Także u wielu innych społeczności występuje zakaz rąbania kości istoty przeznaczonej na ofiarę. Brak jednak odwołań z wczesnośredniowiecznego kręgu bałtyjskiego<sup>6</sup>.

Poza kośćmi koni stwierdzono też obecność elementów szkieletów bydła, turów i psów. Na podstawie wyliczeń archeozoologów można stwierdzić, że szczątki koni należały do około sześćdziesięciu osobników. Równie interesująco wyglądają wyniki badań wieku zwierząt oraz ich wysokości w kłębie. Większość stanowiły wierzchowce w wieku 6–14 lat, przy obecności źrebiąt oraz koni starszych niż 20 lat. Stwierdzono przewagę zwierząt o wysokości w kłębie 130–135 cm, kilka sztuk było niższych – 120–125 cm, inne zaś osiągnęły 140–145 cm, a nawet bardzo rzadko spotykaną wysokość 150–155 cm<sup>7</sup>.

Wyjątkowa liczba, wiek, morfologia oraz sposób umieszczenia szczątków w ziemi zdaje się niezaprzeczalnie potwierdzać zjawisko składania ofiar z koni na stanowisku w Poganowie. Nie jest to niczym dziwnym, biorąc pod uwagę szersze tło kulturowe oraz wierzenia ludów mniej lub bardziej odległych geograficznie i czasowo. Zdziwiający jest natomiast brak analogii wśród znalezisk pruskich z czasów wczesnego średniowiecza. Możliwe, że odkrycia takie czekają naukowców w przyszłości<sup>8</sup>.

Kolejnym wariantem występowania pochówków końskich na terenach zamieszkałych dawniej przez zachodnich Bałtów były groby zwierząt towarzyszące konkretnym obiektom ze szczątkami ludzkimi. Jednym z przykładów pochówku końskiego występującego w obrębie obiektu z grobem ludzkim jest kurhan nr 25 ze stanowiska Szwajcaria (powiat suwalski). Jamę grobową o wymiarach 2,6 × 2 m usytuowano wzdłuż osi NW–SE na większej głębokości niż grób człowieka. Wkop miał kształt nieregularny, zbliżony do owalnego. Szkielet zwierzęcia towarzyszył męskiemu pochówkowi ciałopalnemu. Wiek denata określono na około 25–35 lat. Człowieka wyposażono w miecz, guz do pasa typu *balticus* oraz zapinkę AVI. Dobry stan zachowania szczątków konia pozwolił na przeprowadzenie analizy na podstawie dokumentacji rysunkowej. Oceniając kły zwierzęcia, określono, że był to samiec. Złożono go do grobu w pozycji leżącej, na prawym boku, wzdłuż osi NW–SE. Głowę miał skierowaną na północny zachód, przednie nogi zgięte w stawach barkowych i kolanowych, a tylne w biodrowych i kolanowych. Na wyposażenie konia składały się podstawowe elementy rzędu końskiego: wędzidło typu

---

2009, s. 605–633.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

OD z pierścieniami typu 2A według Mogensa Ørnsesa oraz dwie sprzączki, popręgową i napierśnikową typu ML E-14<sup>9</sup>.

Mniej standardowy okazał się grób nr 45 z miejscowości Nowinka (powiat elbląski). Był to obiekt ciałopalny obsypany resztkami stosu. Pochowano w nim młodą kobietę wyposażoną w mocno skorodowaną żelazną ostrogę typu Leuna Var. E, otwarte, brązowe kółko, fragment brązowego kółka będącego prawdopodobnie elementem większej ozdoby stroju, koraliki i paciorki bursztynowe, fragmenty ceramiki oraz fragment narzędzia krzemiennego, datowanego na mezolit i umieszczonego w kontekście wtórnym<sup>10</sup>.

Kilkanaście centymetrów poniżej wspomnianego obiektu natrafiono na szkielet koński. Zarys jamy nie był czytelny, a jej głębokość wynosiła ponad 100 cm. Szczątki zalegały wzdłuż linii N–S z głową na północ. Zwierzę złożono na prawym boku z podkulonymi nogami i czaszką nienaturalnie wykręconą do tyłu, co może sugerować uśmiercenie przez skręcenie karku. Osobnik miał około 3,5–4,5 lat. Wyposażono go jedynie w żelazne wędzidło typu 1C1 według Ørnsesa – dwuczęściowe z żelaznymi kółkami i śladami po żelaznych okuciach lejc. Mimo znacznego zniszczenia zabytku przez korozję jego długość udało się ustalić na 11 cm, a długość pobocznic odpowiednio na 6,8 i 7 cm<sup>11</sup>.

Młoda kobieta pochowana wraz z wierzchowcem oraz ostrogą prawdopodobnie wyróżniała się pozycją społeczną. Przemawiać za tym może nienaturalne ułożenie głowy konia, które sugeruje uśmiercenie zwierzęcia bezpośrednio przed pochówkiem w celu złożenia go jako ofiary dla zmarłej. Intrygujące jest także skierowanie głowy szkieletu na północ oraz wyposażenie kobiety w narzędzie mezołityczne i paciorki bursztynowe<sup>12</sup>.

Jeszcze bardziej interesująco prezentował się grób oznaczony nr 55. Znalezione w nim szczątki dwóch osób: pierwsze należały do człowieka w wieku 30–35 lat, prawdopodobnie płci żeńskiej, natomiast drugie do 5–6-letniego dziecka. Poza tym w obiekcie zachowały się kości nieokreślonych zwierząt<sup>13</sup>. Na wyposażenie grobu składały się dwie zdobione, brązowe fibule, ponad dwanaście fragmentów sprzączek do pasa, dwa naczynia gliniane, kilka fragmentów naczyń pochodzących z wczesnej epoki żelaza oraz trzy bursztynowe paciorki pozbawione śladów użycia<sup>14</sup>.

Bezpośrednio pod podwójnym grobem ludzkim odkryto jamę o kształcie zbliżonym do rombu i wymiarach 160 × 85 cm, z dłuższą osią wzdłuż linii N–S. Spoczywały w niej szczątki dwóch wierzchowców. Szkielety leżały wzdłuż osi N–S z głowami skierowanymi na południe. Konie umieszczono na dnie jamy, a następnie przygnieciono tylne części ich tułowiu ku dołowi i zgięto tylne nogi. Przednia część szkieletu pierwszego zwierzęcia była skręcona w lewą stronę z szyją wygiętą w prawo. Natomiast przednia część tułowia drugiego konia była skręcona w lewą stronę z nogami umieszczonymi pod szyją pierwszego

<sup>9</sup> J. Jaskanis, *Szwajcaria: cmentarzysko bałtyjskie kultury sudowskiej w północno-wschodniej Polsce*, Warszawa 2013, s. 253–254.

<sup>10</sup> B. Kontny, J. Okulicz-Kozaryn, M. Pietrzak, *Nowinka: Site 1. The Cemetery from the Late Migration Period in the Northern Poland*, Gdańsk–Warszawa 2011, s. 26.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 28–29.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

zwierzęcia. Szyja drugiego wierzchowca również była wygięta w prawo. Na podstawie analiz archeozoologicznych stwierdzono, że pierwszy szkielet należał do samca w wieku około 4 lat, mierzącego w kłębie 127 cm, a drugi do samca w wieku około 8 lat, o wysokości około 125 cm<sup>15</sup>.

W pysku pierwszego wierzchowca spoczywało dwuczęściowe żelazne wędzidło typu 1C1 według Ørnsnesa, z którego zachowała się jedna pobocznica oraz fragmenty kótek. Długość zachowanej poboczniczy wynosiła 7,4 cm, a zrekonstruowana średnica kótek 5,5 cm. W niewielkiej odległości od szczątków zwierzęcia znaleziono żelazną klamrę o półkolistej ramie<sup>16</sup>.

Między zębami drugiego konia było umieszczone dwuczęściowe żelazne wędzidło (również typu 1C1 według Ørnsnesa), z którego zachowała się jedna pobocznica oraz fragmenty kótek. Długość części środkowej wynosiła według rekonstrukcji około 15 cm, a średnica kótek 6,6 cm. Do wyposażenia wierzchowca należało też kilka okuć rzemieni ogłowia równej szerokości zaopatrzonych w nity na końcach. Ozdobiono je ornamentem podwójnych punktów wzdłuż dłuższych krawędzi<sup>17</sup>.

Opisywany obiekt wykazuje liczne analogie do grobu nr 45. Jedna z osób tu pochowanych to także kobieta. Została ona wyposażona w paciorki bursztynowe oraz zabytki datowane na okresy wcześniejsze niż sam pochówek. Sytuację komplikuje dodatkowo obecność szczątków dziecka. Wierzchowce znajdujące się jamie poniżej podwójnego grobu sprawiają wrażenie pochowanych żywcem. Układ ich szkieletów pozwala wysunąć supozycję, że były one zagonione, a następnie przyciśnięte przez narzucone warstwy ziemi. Podwójny grób ludzki, w którym zdeponowano szczątki dwóch koni, przywodzi na myśl, iż być może również dziecko zaopatrzono w swojego wierzchowca. Taki wyjątkowy pochówek przysługiwał prawdopodobnie komuś o wysokiej pozycji społecznej.

Ostatnią kategorią są groby ludzkie wyposażone w elementy rzędu końskiego. Ograniczyłam się tylko do jednego, moim zdaniem najbardziej interesującego przykładu. W kurhanie nr 2 w wyżej wspomianej miejscowości Szwajcaria odkryto tzw. pochówek książęcy. Nad głową zmarłego złożono depozyt części rzędu końskiego. Należały do niego m.in. dwa wędzidła. Jedno umieszczono bezpośrednio przy osobniku płci męskiej, drugie natomiast w jamie powyżej jego głowy. Zabytek złożony przy kolanie wyróżniał się wyjątkową masywnością. Jego całkowita długość wynosiła 33 cm, a średnice pierścieni 10 i 11 cm. Drugi przedmiot z tego grobu miał długość 28,5 cm i średnice pierścieni odpowiednio 7,3 i 7,4 cm. Poza nimi odkryto wisior będący unikatowym elementem sześcioczęściowej, wykonanej z brązu ozdoby ogłowia. Na jej powierzchni był widoczny ornament współśrodkowych kół. Ponadto ozdobiono ją pięknymi nitami oraz plastycznym motywem zoomorficznym. Została zwieńczona przedstawieniem główki ludzkiej oraz trzema przestrzeniami wypełnionymi po bokach tarczkami z ciemnofioletowego szkła, a w środku inkrustacją ze srebrnej blachy. Motyw główki ludzkiej wykonano w konwencji schematycznych przedstawień skandynawskich, kształtując ją w obrębie odwró-

---

<sup>15</sup> *Ibidem.*

<sup>16</sup> *Ibidem.*

<sup>17</sup> *Ibidem.*

conego trójkąta. Jego wierzchołkiem była silnie zwężona broda, a podstawą półkuliście ukształtowana górna część głowy z charakterystycznym wzorem żłobków imitujących włosy. Przykłady takiej stylizacji są znane m.in. z Illerup czy ze stanowisk szwedzkich<sup>18</sup>. Elementami depozytu z kurhanu nr 2 były też dwa rozdzielacze rzemieni w kształcie litery T, wykonane z podwójnych brązowych sztabek, połączonych brązowymi nitami oraz trzy brązowe rozdzielacze krzyżykowe o wymiarach 5,6 × 5,7 cm<sup>19</sup>.

W innym komplecie uprząży, odkrytym bezpośrednio przy szkielecie w kurhanie nr 2, wystąpiły ozdobne plakietki, które również mogły pełnić funkcję rozdzielaczy rzemieni. Romboidalne plakietki wykonano z grubej brązowej blachy, na którą nałożono dwie cienkie srebrne blaszki zdobione wytłaczanymi kółkami współśrodkowymi oraz trzecią, umieszczoną w środku, ornamentowaną linią zygzakowatą. Całość wykończono cienkim srebrnym drucikiem, ponacinanym poprzecznie, który okalał plakietki i przykrywał miejsca łączenia blaszek. Do spodu zabytków w czterech narożnikach przylutowano bolce mocujące je do rzemieni<sup>20</sup>.

Na wyposażenie wyżej wspomnianego kurhanu składały się także elementy drewna. Dokumentacja rysunkowa nie daje podstaw do jednoznacznego ich zinterpretowania. Zaznaczono pozostałości płatów drewna obciążonych skórą. Rzędowy układ gwoździ rozmieszczonych prostopadle do siebie, zachowany w szczątkach drewna z fragmentami skóry, sugeruje połączenie pod kątem prostym dwóch drewnianych elementów. Być może były to pozostałości po siodle złożonym z dwóch ławek łączonych pod kątem prostym, z łękami przednim i tylnym bądź tylko tylnym. Niewyjaśniona natomiast pozostaje rola niewielkiego, łukowato wygiętego okucia z brązowej blachy, które przymocowano na krawędzi drewnianego detalu. Podobne problemy sprawia fragment okucia z płaskiej brązowej blachy w kształcie litery U z bolcami, zachowanymi fragmentami drewna i wbitymi w nie gwoździami<sup>21</sup>.

Staralam się przedstawić najciekawsze i najbardziej reprezentatywne pochówki końskie występujące w społecznościach zachodniobałtyjskich. Najczęściej konie były płci męskiej i w sile wieku. Jeśli towarzyszyły pochówkowi ludzkiemu, to w przeważającej większości przypadków był to pochówek dorosłego mężczyzny. Zazwyczaj wierzchowce układano na brzuchu, wzdłuż linii północ-południe, czasem z niewielkimi odchyleniami. Głowy zwierząt były skierowane w kierunku południowym, a nogi podkulone pod tułów. Z reguły w skład wyposażenia wchodziły części rzędu końskiego, rzadziej przybory toaletowe i ozdoby.

Ułożenie zwierząt w grobach, a także usytuowanie cmentarzysk na południe od osad pozwala przypuszczać, że strefa chtoniczna zachodnich Bałtów była utożsamiana z kierunkiem południowym. Dlaczego jednak dawne społeczeństwa zabierały na drugą stronę swoje wierzchowce? Koń od najdawniejszych czasów był zwierzęciem wyjątkowo cenionym. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na przebieg stypy u opisywanej ludności.

<sup>18</sup> J. Jaskanis, *Szwajcaria...*, s. 202–207.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

Jednym jej z elementów był obrzędowy wyścig. Dobra doczesne zmarłego rozkładano wzdłuż drogi w różnej odległości od zawodników. Najcenniejsze przedmioty znajdowały się najdalej. O wygranej w wyścigu decydował więc głównie wierzchowiec uczestnika. Poza czysto materialną wartością, jaką stanowił koń, mógł on być traktowany jako pewnego typu atrybut wojownika, a także jego towarzysz walk<sup>22</sup>.

Pochówki końskie były bardzo popularnym elementem również w obrządku pogrzebowym ludów stepowych. Dobrym przykładem są groby elit scytyjskich. Groby końskie towarzyszyły zazwyczaj bogatym grobom męskim umieszczonym pod kurhanami. Jama grobowa człowieka znajdowała się w części centralnej, a wokół niej umieszczano zwierzęta. Najbardziej widowiskowe pochówki mogły obejmować nawet do kilkuset szkieletów końskich. Groby zwierząt z reguły nie były rabowane, dlatego dostarczają nam znacznie więcej informacji niż groby ludzkie. Konie wyposażano w elementy rzędu i ozdoby utrzymane w stylistyce solarnej lub zwierzęcej. Szczególnie charakterystyczne jest okucie w formie czterech głów końskich układających się w swastykę. Groby ludzkie zawierające szczątki końskie cechowało bogactwo wyposażenia, w którego skład wchodziło uzbrojenie oraz wiele złotych elementów. Zdarzają się też skomplikowane konstrukcje grobowe oraz wozy. Zarejestrowano przypadki deponowania części zwierząt, np. samych czaszek w myśl zasady *pars pro toto*. Miało to zapewne wydźwięk symboliczny. Być może wierzchowca traktowano jako przewodnika i środek transportu w zaświaty. Na wyjątkowe znaczenie konia u Scytów i innych ludów stepowych wskazują nie tylko pochówki i ozdoby, ale także mity, w których koń towarzyszy bogom i boginiom<sup>23</sup>.

Niewątpliwie wyjątkowym pochówkiem był ten w Ługowej Mogile. Konia ułożono na brzuchu, a jego głowę na specjalnej podpórce. Przywodzi to na myśl popularny w Scytii obraz leżącego jelenia w pozycji lotu w przestworza. Jeleń był symbolem odrodzenia ze względu na swoje poroże, które co roku gubił i odzyskiwał<sup>24</sup>.

Koń stanowił uniwersalny symbol u niemal wszystkich ludów stepowych. Był on pośrednikiem między światem żywych i umarłych, przewodnikiem do rajskiej krainy przodków. Jest znanych wiele przekazów o składaniu koni w ofierze i licznych wróżbach z jego udziałem. Można więc wysunąć supozycję, że kurhanowe pochówki koni miały nie tylko pełnić rolę wyznaczników statusu społecznego, ale także niosły głębszy przekaz symboliczny i że taką funkcję mogły również pełnić elementy rzędu końskiego w myśl zasady *pars pro toto*.

Pochówki końskie występujące u ludów stepowych i u Bałtów zachodnich cechuje duże podobieństwo. Większość grobów zwierzęcych towarzyszy grobom męskim, ale zdarzają się one w grobach kobiecych i dziecięcych. Występują depozyty szkieletów końskich nietowarzyszących grobom ludzkim, są znane także depozyty elementów rzędu końskiego w grobach ludzi. U obu kultur ludziom może towarzyszyć jeden lub więcej koni, a groby zawierające pochówki końskie mają z reguły bogatsze wyposażenie. Za-

<sup>22</sup> E. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997, s. 11–23.

<sup>23</sup> A. Smirnow, *Scytowie*, tłum. J. Dancygier, Warszawa 1974, s. 23–57.

<sup>24</sup> *Ibidem*.



równy wśród ludów stepowych, jak i u zachodnich Bałtów często konie były grzebane żywcem lub zabijano je gwałtownie tuż przed złożeniem do grobu.

Jednakże między omawianym aspektem obrządku pogrzebowego obu społeczności są widoczne znaczące różnice. U ludów stepowych występowało więcej i bogatsze wyposażenie oraz siodła, zarejestrowano tam nawet 360 koni w jednym kurhanie. Natomiast wśród Bałtów bardzo rzadko odkrywano więcej niż dwa szkielety końskie w obrębie jednego obiektu. Konie w kulturze ludów stepowych były zwrócone do człowieka zadami oraz ułożone wokół niego, podczas gdy u Bałtów zachodnich znaczące były kierunki świata. Zwierzęta deponowano obok ludzi w oddzielnych jamach. Wśród ludów koczowniczych występują także depozyty częściowe oraz większość grobów można uznać za należące do wojowników.

Zachowało się niewiele informacji na temat mitologii Bałtów zachodnich. Natomiast panteon kultury wschodniobałtyjskiej dostarcza wielu informacji na temat postaci bóstw związanych z koniem. Auseklis – Gwiazda Polarna – był bogiem dającym zdrowie, czasem przedstawiano go jako konia. Dieva deli to boscy bliźniacy przedstawiani jako dwa konie, dobroczyńcy ludzkości. Goniglis był bogiem pastwisk i w ofercie składano mu jądra koni. Patollo to główny bóg panteonu Bałtów wschodnich. Władł światem podziemnym, zmarłymi, koszmarami i wojną. Jego atrybutem była czaszka końska. Przedstawiano go jako trupioblado starca z turbanem na głowie i długą zieloną brodą. Perdoutus był bogiem wiatru. Miał złote włosy i paznokcie. Ludzie sądzili, że ześle na nich bogactwo, niestety były to tylko pozory. Jego dotknięcie wywoływało bowiem żółtaczkę. Jeździł na ośmionogim koniu o dwóch rogatych głowach. Widać tu podobieństwo do Sleipnira, którego dosiadał Odyn. Perdoutus jako oszalały jeździec odbierał życie, lecz zsyłał też dzieci. Ratajniczka był po prostu bogiem koni, podobnie jak Usins, który pełnił rolę strażnika i opiekuna tych zwierząt. Gabia była utożsamiana ze św. Agatą. Dlatego piątego lutego, w dzień jej święta wyprowadzano ze stajni dwa konie i oprowadzano je wokół obejścia. Laima to romantyczna bogini przeznaczenia. Przemierzała świat, dosiadając zlanego potem konia w poszukiwaniu ludzi, którzy mogliby się pokochać<sup>25</sup>.

Bałtowie zamieszkiwali tereny oddzielone granicą gęstej puszczy od pozostałych współczesnych im społeczeństw. Z tego powodu przez wieki niewiele się zmieniły ich zwyczaje. Jak jest naprawdę: czy pochówki końskie i elementy rzędu końskiego w grobach ludzkich są świadectwem kultu czy przynależności do wyższej klasy społecznej? Być może należy się bliżej przyjrzeć utartemu stereotypowi konnego wojownika. Do głębszej refleksji powinny prowokować następujące aspekty pochówku: zdecydowanie lepsze wyposażenie szkieletów wierzchowców niż ludzkich, obecność koni w grobach kobiecych i dziecięcych, znikoma ilość broni w grobach oraz zdecydowanie odmienny stosunek do pozostałych zwierząt. Zastanawiający jest także zwyczaj składania całych wierzchowców, często w pozycjach świadczących o gwałtownej śmierci. Konie odkrywane na terenach dzisiejszych województw warmińsko-mazurskiego oraz podlaskiego na pewno były używane do jazdy wierzchem, lecz uzasadnione są wątpliwości, czy była to najważniejsza z funkcji, które miały one pełnić w zaświatach. Może warto się w tym miejscu przyjrzeć

<sup>25</sup> A. Brückner, *Starożytna Litwa: ludy i bogi: szkice historyczne i mitologiczne*, Olsztyn 1984, s. 21–27.

obecności elementów rzędu końskiego na tych terenach w czasach dawniejszych. Na ziemiach zachodniobałtyjskich występuje znane od dawna bogactwo naturalne, jakim jest bursztyn. Być może wymiana handlowa prowadzona m.in. z terenami Skandynawii ma związek z fenomenem pochówek końskich. Dowodem na to może być np. wisior ze Szwajcarii wykonany w konwencji skandynawskiej mającej najbliższe analogie w Illerup. Interesujące, że pochówki końskie nie wystąpiły u najbliższych sąsiadów zachodnich Bałtów – Słowian. Zwyczaj ten jest obecny natomiast u Germanów zamieszkujących zachodnią Europę, Skandynawów i ludów stepowych. Ziemie zajmowane przez Słowian powinny stanowić naturalną granicę dla wpływów wierzeń i zwyczajów tych ludów. Być może przyczyn transgresji życia doczesnego w pozagrobowe z udziałem wierzchowców należy się doszukiwać w wyjątkowym bogactwie Bałtów w surowce naturalne bądź przedmioty wytwarzane przez uzdolnionych rzemieślników, którzy przyczynili się do wymiany handlowej Bałtów, Germanów, Skandynawów i ludów stepowych. Jeśli Słowianie nie dysponowali tym bogactwem, mogłoby to tłumaczyć, dlaczego wraz z kontaktami handlowymi ominęła ich idea pochówek końskich. Możliwe też, że zwyczaj grzebania koni został przejęty przez Germanów zachodnich i północnych – i dopiero za ich pośrednictwem trafił do Bałtów. Analogiczna sytuacja wystąpiła w okresie panowania kultury łużyckiej i pomorskiej, a dotyczyła elementów ozdobnych rzędu końskiego. Sprawia to, że taka hipoteza staje się bardziej prawdopodobna, ponieważ umysł ludzki od wieków działa na podobnych zasadach, przez co historia lubi się powtarzać.

Słowa kluczowe: elementy rzędu końskiego, kult religijny, pochówki końskie w kulturze Bałtów, wędrowniacy ludów

### Summary

#### **Horse Burials in Western Balts Culture – an Attempt to Explain Its Genesis and Relations with Beliefs in 2<sup>nd</sup>–12<sup>th</sup> Centuries AD**

Horse burials occurring in the culture of western Balts are undoubtedly a phenomenon; both separate burials of horses not connected directly with human remains as well as independent deposits of horse tack elements in human graves are known. Burial pits with horse burials were considerably richer in terms of accessories than human graves. Animal remains were found not only in the graves of males but also in graves of females and children. A tendency to bury horses in whole was visible, often in positions evidently suggesting a sudden death. In relation to scarce weaponry found within the objects, the stereotype of mounted warrior becomes rather questionable. The territorial range of studies covered the area of podlaskie and mazursko-warمیńskie voivodeships; the oldest stations were dated to the turn of the 2<sup>nd</sup> and 3<sup>rd</sup> century AD and the latest to the 12<sup>th</sup> century AD.

Jan Hlebowicz

## Zniewoleni wolnomyśliciele? Stowarzyszenie Myśli Wolnej w Gdańsku i Gdyni (1947–1951). Przyczynek do polityki wyznaniowej Polski Ludowej w województwie gdańskim

*My organizacja wolnych i niezależnych ludzi żyjemy w wieku, w którym tworzy się człowieka nowego i chcemy nasze młodsze pokolenie wyzwolić z ciemnoty, jaką daje religia<sup>1</sup>.*

Latem 1945 r. w warszawskim mieszkaniu spotkali się przedwojenni wolnomyśliciele Teofil Jaśkiewicz, Józef Kobylecki i Maria Szymańska. Zebrani przygotowali odezwę z tytułowaną *Głos pokrzywdzonych*. Zaczynała się ona od wyrazów szacunku skierowanych w stronę oddziałów Wojska Polskiego i „bratniej” Armii Czerwonej, które „wyparły bestialskie hordy hitlerowskie”. Następnie sygnatariusze zwracali się do nowych, komunistycznych władz: „Oto my, bezwyznaniowcy, ateusze, sektanci, wolnomyśliciele podnosimy nasz głos. Czy nie czas nam wreszcie dać prawa jednakie z resztą obywateli?”<sup>2</sup>. Dnia 10 grudnia do ministra informacji i propagandy Stefana Matuszewskiego trafiło zawiadomienie o utworzeniu nowego stowarzyszenia, które ma na celu „całkowitą laicyzację życia społecznego i walkę z uroszczeniami kleru”<sup>3</sup>. Kilka miesięcy później Stowarzyszenie Myśli Wolnej w Polsce (SMW) zostało oficjalnie zarejestrowane. Jak podkreślali sami założyciele, SMW było kontynuatorem i spadkobiercą Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich i Polskiego Związku Myśli Wolnej działających w okresie międzywojennym<sup>4</sup>. Do głównych postulatów SMW należało: „całkowite zeświecczenie życia społecznego, obrona moralnych, prawnych, gospodarczych interesów ludzi, chcących wyzwolić się spod supremacji kleru wszelkich wyznań, reforma grzebania zmarłych, zwalczanie przesądów, zabobonów, guseł, znachorstwa, wróżbiarstwa i innych objawów ciemnoty, krzewienie ducha braterskości i pokoju międzynarodowego, zniesienie kary śmierci, spowodowanie oddzielenia kościołów wszelkich wyznań od państwa”<sup>5</sup>. Godłem SMW został fioletowy

<sup>1</sup> Przemowa członka gdyńskiego oddziału Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Polsce z 28 stycznia 1951 r.

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), 194/1, *Głos pokrzywdzonych*, sierpień 1945 r., k. 30.

<sup>3</sup> Cyt. za: B. Jakubowska, *Uzależnieni wolnomyśliciele. Stowarzyszenie Myśli Wolnej w Polsce 1945–1951*, Warszawa 2002, s. 36.

<sup>4</sup> AAN, 194/1, Pismo Sekretarza Generalnego SMW do Referatu Wydziału Samorządu Terytorialnego Zarządu Miejskiego Warszawy, 5.01.1946, k. 1.

<sup>5</sup> AAN, 194/9, Pismo Zarządu Głównego do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Warszawa, 2.01.1946, k. 2.

bratek – ogólnoswiatowy symbol związków i stowarzyszeń wolnomyslicielskich, który przyjęto na pierwszym międzynarodowym kongresie w Londynie w 1881 r. Bratka zielonego używały grupy wolnomyslicielskie w Wielkiej Brytanii. Poza tym wszystkie inne organizacje skupiające ludzi „wolnych myślą” używały bratka fioletowego<sup>6</sup>.

W kolejnych dokumentach programowych SMW z kategorię potępieniem odnoszono się do lat 1918–1939, nazywając je okresem „sanacyjno-ozonowym”, kiedy miało dochodzić do gnębienia idei wolnomyslicielskiej. Jako przeciwieństwo tamtych czasów jawił się okres demokracji ludowej pod kierownictwem komunistycznego rządu. W nowym statucie znalazło się także zapewnienie o wierności idei demokracji ludowej oraz poparcie programu przebudowy „tak wspaniale nakreślonego w manifestie lipcowym PKWN”<sup>7</sup>. Jednak godło SMW, wywodzące się z tradycji zachodniej, pozostało.

Głównym środkiem do realizacji postulatów były organy prasowe SMW „Głos Wolnych” oraz „Wolnomysliciel”. Swoje cele działacze SMW zamierzali osiągnąć także poprzez kursy, odczyty, literaturę, badania naukowe, działania prawne. Wydawało się, że nowe władze, zmierzające do laicyzacji społeczeństwa, będą mówiły jednym głosem z SMW, a stowarzyszenie stanie się propagandową tubą rządzących. Stało się inaczej. Od początku działalności SMW „nie nadażać” za polityką władz wobec Kościoła katolickiego. Członków stowarzyszenia wprawiał w osłupienie udział Bolesława Bieruta w kolejnych obrzędach religijnych, m.in. uroczystych mszach św. czy procesjach Bożego Ciała, oraz jego publiczne deklaracje wypowiedziane pod adresem Kościoła katolickiego, jak te z wywiadu przeprowadzonego z prezydentem Krajowej Rady Narodowej przez Ksawerego Pruszyńskiego i opublikowanego w listopadzie 1946 r. w organie rządowym „Rzeczpospolita”. Bierut scharakteryzował Kościół katolicki jako instytucję o wielowiekowych tradycjach historycznych, „skupiającą wielomilionowe rzesze społeczeństwa polskiego, będącą czynnikiem kształtującym psychikę szerokich warstw obywateli”<sup>8</sup>. W dalszej części wywiadu padały deklaracje o dobrej woli władzy m.in. w sprawie budowy kościołów oraz długofalowego porozumienia z Kościołem. Przychylne słowa były jednak przeplatane niezadowolaniem z nieufnej polityki hierarchii duchownej, która zdaniem Bieruta „sympatyzuje z przeciwnikami nowego porządku”. Frontalny atak na polski Kościół miał dopiero nastąpić, ale jego warunkiem było umocnienie władzy ludowej. Do tego potrzebowano czasu. Wolnomysliciele czuli się skonfundowani. Podczas relacjonowania wywiadu eksponowali jedynie wątek oskarżający polskich duchownych, akcentując „uzasadnione pretensje o instrumentalne wykorzystywanie ambony”<sup>9</sup>.

Aktyw SMW nie do końca potrafił rozszyfrować kolejne posunięcia władz i nie nadażać za bieżącym układem stosunków państwo–Kościół. Wszystko to przerastało możliwości oddziaływania prezesa Jaśkiewicza i prowadziło do aktywizacji najbardziej radykalnych kręgów stowarzyszenia. Sygnały o „niedorastaniu dotychczasowej ekipy do przeprowadzenia szerszej akcji” pojawiły się już w drugiej połowie 1948 r. Podkreślano,

<sup>6</sup> Cyt. za: B. Jakubowska, *Uzależnieni wolnomysliciele...*, s. 1.

<sup>7</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 41.

<sup>8</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 50.

<sup>9</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 51.

że w dotychczasowej pracy stowarzyszenia były błędy, z których największy polegał na braku w jego szeregach „mas robotniczych”. Członkowie SMW otwarcie wygłaszali swoje pretensje, „dlaczego rząd jeszcze nie utracił wpływów kleru w szkołach”, oraz ostre sformułowania w stosunku do polityki Stolicy Apostolskiej<sup>10</sup>. Po blisko roku radykalizacji postaw aktywu w SMW nastąpił przełom – ostatecznie usunięto dawną ekipę z prezesem Jaśkiewiczem na czele. Uchwalono rezolucję, w której wytykano błędy poprzedniego kierownictwa: „Mimo nowych, sprzyjających warunków, stworzonych przez władzę ludową, ruch wolnomysłicielski rozwija się słabo, a jego aktywność nie wychodzi poza zakres przedwojenny. [...] Winę za to ponoszą centralne władze Stowarzyszenia Myśli Wolnej [na czele z prezesem Jaśkiewiczem – przyp. J.H.]. [...] Nie wykazują inicjatywy należytej i nie wykorzystują pomyślnych warunków obecnej rzeczywistości Polski Ludowej”<sup>11</sup>. Władzę przejęli nowi ludzie. Przewodniczącym Zarządu Głównego został Henryk Chmielewski, a wiceprzewodniczącym Eugeniusz Kembrowski. Wszyscy członkowie nowej ekipy należeli do PZPR<sup>12</sup>. Zmiany dotyczyły nie tylko Warszawy, ale także struktur terenowych. Rozpoczął się najintensywniejszy okres rozwoju stowarzyszenia. Zakładano nowe oddziały oraz wprowadzono planowe i regularne kontrole mające na celu sprawdzanie kadr oddziałowych pod względem aktywności i poprawności politycznej.

Stowarzyszenie Myśli Wolnej od samego początku istnienia było zawieszane między inteligentką, przedwojenną tradycją wolnomysłicielską a radykalnymi formami antyklerykalnymi, nawiązującymi bardziej do sowieckiego Związku Wojujących Bezbożników (ZWB). Radykalny ZWB był od 1925 r. odpowiedzialny za stosowanie przemocy w celu zwalczania różnych grup wyznaniowych w ZSRS, denuncjowanie osób wierzących, niszczenie obiektów sakralnych, profanację miejsc pochówku (głównie cmentarzy) i przedmiotów kultu religijnego. Stowarzyszenie Myśli Wolnej, niezdecydowane, jaką drogą chce pójść, ostatecznie zostało uznane przez komunistyczne władze za narzędzie nieskuteczne w walce z religią i kościelną hierarchią. Z jednej strony – bo było (przez logo i nazwę) „zbyt burżuazyjne”, a z drugiej – zbyt radykalne (z powodu głoszonych haseł). Komunistyczni decydenci z Bierutem na czele mieli inny pomysł na rozprawę z Kościołem – postanowili rozbić go od środka. Wiedzieli, że polskie społeczeństwo, mocno zakorzenione w katolicyzmie, nie ulegnie łatwo hasłom proponowanym przez SMW. Jedyną skuteczną metodą jawiło się wewnętrzne rozbieżności duchowieństwa i katolików świeckich. Do realizacji tego zadania miało służyć m.in. środowisko skupione wokół Bolesława Piaseckiego oraz pisma „Dziś i Jutro”. Piasecki, przedwojenny lider nacjonalistycznej organizacji ONR-Falanga, pod warunkiem zachowania własnej niezależności, zaferował komunistom swoje usługi, obiecując pozyskanie przychylności Episkopatu oraz katolicką akcję na rzecz nowej władzy. Program grupy Piaseckiego przyjmował za podstawę możliwość koegzystencji katolicyzmu i socjalizmu oraz podniesienie rangi tzw. katolików postępowych. Działalność środowiska „Dziś i Jutro” stanowiła rodzaj „piątej kolumny” w kręgach Kościoła. Przyszły lider Stowarzyszenia PAX

<sup>10</sup> AAN, 194/26, Protokół Walnego Zebrania SMW, 13.02.1949, k. 7.

<sup>11</sup> Cyt. za: B. Jakubowska, *Uzależnieni wolnomysłiciele...*, s. 183.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 184.

otwarcie deklarował przywiązanie do katolicyzmu, co nie przeszkadzało mu występować w kontrze do prymasa Stefana Wyszyńskiego<sup>13</sup>.

Kolejnym uderzeniem władzy w Kościół było powołanie ruchu „księży patriotów”. Koncepcja stworzenia środowiska duchownych przychylnych Polsce Ludowej została przedstawiona 19 lipca 1949 r. przez Hilarego Minca na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR. Plany Minca, zatwierdzone przez Biuro Polityczne w cztery dni później, zbiegły się ze wskazówkami Józefa Stalina, jakich udzielił prezydentowi Bolesławowi Bierutowi w czasie jego nieoficjalnej wizyty w Moskwie 1 sierpnia 1949 r.<sup>14</sup> Jak odnotował sam Bierut, mówiły one: „Przy klerze nie zrobicie nic, dopóki nie dokonacie rozłamu na dwie przeciwstawne sobie grupy [...]. Bez rozłamu wśród kleru nic nie wyjdzie”<sup>15</sup>. Przyjętą datą powstania ruchu „księży patriotów” jest 1 września 1949 r. Tego dnia powołano Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD), zrzeszający jedenaście organizacji kombatanckich. W zjeździe zjednoczeniowym uczestniczyło także 45 księży deklarujących poparcie dla nowej władzy. Duchowni podczas spotkania z prezydentem Bierutem zaproponowali utworzenie sekcji księży przy ZBoWiD. Pomysł ten zrealizowano kilka miesięcy później – 28 lutego 1950 r. powstała Główna Komisja Księży<sup>16</sup>.

Dnia 14 kwietnia 1950 r. doszło do wydarzenia, które wywołało konsternację wśród członków SMW. Podpisano porozumienie Episkopatu z rządem komunistycznym, pierwszy taki dokument w obozie państw komunistycznych. Reakcje Watykanu zawierały wiele obaw, czy polscy hierarchowie nie poszli na zbyt duże ustępstwa. Prymas Wyszyński, pisząc później na ten temat w *Zapiskach więziennych*, podkreślił, że „należało zyskać na czasie, umocnić siły, bowiem w dalszej perspektywie możliwy rozwój przemian społecznych mógł doprowadzić do konfliktu chrześcijaństwo–bezbożnictwo”<sup>17</sup>. Kościół, podpisując porozumienie, wyrażał nadzieję na zahamowanie represji wobec duchowieństwa. Komuniści potraktowali zaś dokument w kategoriach propagandowych, nie mieli jednak zamiaru realizować zawartych postanowień.

Powyżej opisane elementy polityki państwa wobec Kościoła doprowadziły do całkowitej dezorientacji i paraliżu organizacyjnego w szeregach wolnomyślicielskich. Akty SMW nie znajdował sposobu na właściwe, publiczne wyjaśnienie zaistniałej sytuacji. Próbowano delikatnie atakować zarówno środowisko Piaseckiego, jak i grupę „księży reżimowych”, jednak te działania, z oczywistych względów, nie podobały się komunistycznym władzom. Ostatecznie 28 stycznia 1951 r. Stowarzyszenie Myśli Wolnej uznano za nieprzydatne w walce z Kościołem i włączono do Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Kilka miesięcy później w najwyższych kręgach partyjnych zapadła decyzja o ostatecznej likwidacji SMW.

<sup>13</sup> A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 168–190.

<sup>14</sup> J. Żurek, *Ruch „księży patriotów” w województwie katowickim w latach 1949–1956*, Warszawa–Katowice 2009, s. 50; por. L. Potykanowicz-Suda, *Państwo a Kościół katolicki w województwie gdańskim w latach 1945–1970*, Warszawa 2011, s. 65.

<sup>15</sup> Cyt. za: L. Potykanowicz-Suda, *Państwo a Kościół katolicki...*

<sup>16</sup> A. Stpicyńska, „Pokojuwa” działalność „księży patriotów” na Pomorzu Nadwiślańskim, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 4, s. 18.

<sup>17</sup> Cyt. za: A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 22–24.

Działalność SMW miała charakter ogólnopolski. W 1950 r. istniały 144 oddziały stowarzyszenia. Trzy z nich – gdański, gdyński i elbląski – działały na terenie województwa gdańskiego<sup>18</sup>. Elbląski oddział został już opisany w historiografii przez Barbarę Jakubowską<sup>19</sup>. Działalność pozostałych dwóch nie była dotychczas badana.

Inauguracyjne spotkanie członków gdańskiego oddziału Stowarzyszenia Myśli Wolnej odbyło się 29 listopada 1947 r. Obecni na zebraniu powołującym gdańskie koło<sup>20</sup> zapoznali się ze statutem SMW oraz instrukcją dotyczącą zakładania oddziałów stowarzyszenia. Wybrali także tymczasowe władze SMW w Gdańsku. Kolejne spotkania odbywały się nieregularnie. Uczestniczyło w nich zaledwie kilku członków<sup>21</sup>. Formalnie gdański oddział SMW otrzymał zgodę Zarządu Głównego na prowadzenie oficjalnej działalności 7 listopada 1949 r.<sup>22</sup> Oddziałem kierował zarząd, w którego skład wchodził: przewodniczący, wiceprzewodniczący, sekretarz, zastępca sekretarza, skarbnik, kierownik organizacyjny i propagandowy oraz członkowie komisji rewizyjnej<sup>23</sup>. Spory między członkami gdańskiego oddziału rozstrzygał sąd koleżeński.

Pierwszym tymczasowym przewodniczącym został Zygmunt Jodłowski (od 29 listopada 1947 r.)<sup>24</sup>. Kolejnym był Michał Kaszyc (do 29 marca 1950 r.)<sup>25</sup>, a trzecim i zarazem ostatnim – Feliks Żelawski (od 29 marca 1950 r. do zakończenia działalności oddziału SMW w Gdańsku 19 stycznia 1951 r.). Wszyscy należeli do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej<sup>26</sup>. Wśród aktywnych członków i organizatorów gdańskiego koła był Franciszek Kotus-Jankowski, działacz komunistyczny<sup>27</sup>, prezydent Gdańska w latach 1945–

<sup>18</sup> Województwo gdańskie utworzono dekretem Krajowej Rady Narodowej 30 marca 1945 r. Pierwotnie w jego skład wchodził obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska oraz północna część przedwojennego województwa pomorskiego. W lipcu 1945 r. do województwa gdańskiego włączono pięć wschodnich powiatów z byłej prowincji Pomorze Zachodnie oraz cztery z dawnych Prus Wschodnich. W wyniku kolejnej reformy administracyjnej z 29 maja 1946 r. wyłączono powiaty: bytowski, miastecki, sławieński i słupski, które weszły w skład utworzonego wówczas województwa szczecińskiego. Ostatecznie w obrębie województwa gdańskiego znalazło się trzynaście powiatów, w tym dwa powiaty grodzkie – Gdańsk i Gdynia. Województwo gdańskie istniało do 1975 r., zob. L. Potykanowicz-Suda, *Państwo a Kościół katolicki...*, s. 13.

<sup>19</sup> B. Jakubowska, *Uzależnieni wolnomyśliciele...*, s. 98–99.

<sup>20</sup> Zamiennie będą używał określeń „koło” i „oddział” – takie nazewnictwo obowiązuje także w zachowanych protokołach posiedzeń.

<sup>21</sup> AAN, 194/34, Stowarzyszenie Myśli Wolnej Oddział Gdańsk. Protokoły zebrań, ewidencja członków, b.d., k. 17. Najwięcej nowych członków, bo aż 54, zapisało się do gdańskiego koła w 1950 r. i najprawdopodobniej wiązało się to ze zmianą na stanowisku przewodniczącego oddziału oraz wzmoczeniem aktywności stowarzyszenia. Ostatni członek został zarejestrowany 26 stycznia 1951 r., kilkanaście dni przed zakończeniem działalności koła.

<sup>22</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), 1165/1345, Do Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Polsce w Gdańsku, 4.11.1949, k. 30.

<sup>23</sup> APG, 1165/1345, Statut Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Polsce, 14.04.1950, k. 14.

<sup>24</sup> APG, 1165/1345, Stowarzyszenie Myśli Wolnej w Polsce. Tymczasowy Zarząd Oddziału w Gdańsku, 15.03.1950, k. 28.

<sup>25</sup> APG, 1165/1345, Do Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego Wydziału Społeczno-Politycznego, 14.04.1950, k. 10.

<sup>26</sup> APG, 1165/1345, Protokół Walnego Zgromadzenia Założycielskiego Oddziału Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Polsce, 19.10.1949, k. 29.

<sup>27</sup> Franciszek Kotus-Jankowski w okresie zaborów związał się z Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Li-

1946. Od 29 października 1950 r. zasiadał on w zarządzie oddziału gdańskiego, będąc członkiem komisji rewizyjnej<sup>28</sup>. Zebrania oddziału odbywały się najczęściej w niedzielę, w prywatnym mieszkaniu Zygmunta Jodłowskiego. Lokum mieściło się na ul. Sobótki 1/7 w Gdańsku-Wrzeszczu<sup>29</sup>. Najprawdopodobniej pomieszczenia te pełniły funkcję siedziby gdańskiego koła do końca 1950 r. Już 19 stycznia 1951 r. spotkanie członków oddziału miało miejsce w lokalu przy ul. Roosevelta 13<sup>30</sup>.

Z zachowanej dokumentacji dotyczącej działalności SMW wynika, że oddział w Gdańsku borykał się z poważnymi problemami – przede wszystkim z aktywizacją członków, niewielką frekwencją na spotkaniach i docieraniem z wolnomyślicielskimi, ateistycznymi, antyklerykalnymi hasłami do ogółu lokalnego społeczeństwa. W okresie swojej aktywności oddział liczył 78 członków, w tym 21 aktywnych<sup>31</sup>. Niejednokrotnie na spotkaniach padały postulaty zaangażowania wykładowców Politechniki Gdańskiej oraz Akademii Medycznej w działalność oddziału. Jeden z członków stowarzyszenia zaproponował, by pracownicy PG i AM zostali zaproszeni do wygłaszania odczytów naukowych w siedzibie SMW, co wpłynęłoby korzystnie na „uświadomienie” sympatyków Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Gdańsku, frekwencję na spotkaniach i oznaczałoby rozwój oddziału gdańskiego. Postanowiono także wystąpić o środki na pokrycie kosztów wystąpień prelegentów do Zarządu Głównego SMW<sup>32</sup>. Wystosowano również postulat zintensyfikowania działalności propagandowej poprzez zakładanie kół SMW przy zakładach pracy, przede wszystkim przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej i Miejskiej Radzie Narodowej. Apelowano też o pozyskanie członków wśród pracowników Stoczni Gdańskiej i innych robotniczych zakładów pracy. Członkowie zobowiązali się do opracowania agitacyjnego pisma zawierającego skróconą wersję statutu Stowarzyszenia Myśli Wolnej oraz informację o czasie i miejscu urzędowania sekretariatu, a także do przygotowania ogłoszeń i notatek dziennikarskich i wysłanie ich do lokalnych dzienników „w celu propagandy”. Postanowiono się też zwrócić do głównej redakcji „Głosu Wolnych” w celu zwiększenia nakładu pisma i dostarczenia większej liczby egzemplarzy do Gdańska – „co ułatwi propagandę”<sup>33</sup>.

Od 1950 r. wśród gdańskich wolnomyślicieli wyraźnie widać dezaprobatę wyrażaną głośno wobec dotychczasowych władz koła. Zdaniem wielu uczestników zebrań oddział gdański zbyt mało angażował się „w budowę Polski Ludowej” w oparciu o wychowa-

---

twy. Za działalność rewolucyjną był kilkakrotnie aresztowany. Więziono go m.in. w Warszawie i Saratowie. Wziął udział w rewolucji październikowej. Od stycznia 1919 r. działał w Komunistycznej Partii Polski, zob. C. Budzyńska, *Kotus-Jankowski Franciszek* [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, pod red. F. Tycha, t. 3, Warszawa 1992, s. 338–339.

<sup>28</sup> AAN 194/34, Stowarzyszenie Myśli Wolnej Oddział Gdańsk. Protokoły zebrań, ewidencja członków, b.d., k. 4.

<sup>29</sup> *Ibidem*, k. 18.

<sup>30</sup> Dzisiejsza ul. Wita Stwosza w Gdańsku.

<sup>31</sup> AAN, 194/34, Ewidencja członków Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Polsce Oddział w Gdańsku, k. 8.

<sup>32</sup> AAN, 194/34, Stowarzyszenie Myśli Wolnej Oddział Gdańsk. Protokoły zebrań, ewidencja członków, b.d., k. 2.

<sup>33</sup> *Ibidem*, k. 3.



nie „w duchu materialistycznym i walki klasowej”. Znaczny wzrost aktywności zarówno członków, jak i kierownictwa gdańskiego koła widać wyraźnie po 29 marca 1950 r. Wówczas nastąpiła zmiana na stanowisku przewodniczącego. Michała Kaszyca, kierującego oddziałem w Gdańsku i pracującego jednocześnie w Urzędzie Wojewódzkim, zastąpił Feliks Żelawski, który „całkowicie zaangażował na rzecz pracy w kole”<sup>34</sup>. Nowy przewodniczący zwrócił uwagę, że przygotowywane referaty powinny zawierać część teoretyczną i uwagi praktyczne dotyczące ówczesnej rzeczywistości w Polsce Ludowej „w ujęciu marksistowskim, klasowym”. Dodatkowo Żelawski podkreślił, że dotychczasowa aktywność propagandowa jest bardzo słaba, a kolportaż prasy SMW znikomy. „Osamotniony skutkiem panującej w stowarzyszeniu martwoty członków, przewodniczący rozproszdził dotychczas zaledwie 50 egzemplarzy prasy”<sup>35</sup>. Żelawski żalił się również, że lokalne gazety z niechęcią umieszczają zawiadomienia o odbywających się odczytach i referatach oddziału<sup>36</sup>. Padł także postulat zmiany statutu stowarzyszenia „po linii materialistycznego pojmowania dziejów i skierowania działalności SMW na tory klasowego uświadomienia i wychowania społeczeństwa”<sup>37</sup>. Według części członków koła dotychczas obowiązujący statut był przestarzały, nie spełniał swego zadania i opierał się na „burżuazyjnych hasłach wolnomyślicielskich”. Przewodniczący Żelawski zwrócił uwagę na konieczność nawiązania współpracy z organizacjami politycznymi, społecznymi, kulturalnymi i oświatowymi celem „sprowadzenia pracy stowarzyszenia na właściwe i konkretne tory”<sup>38</sup>. Sądził również, że należy rozszerzyć działalność SMW na zakłady pracy, szkoły i uczelnie wyższe oraz organizacje kobiece, agitując do udziału w pracach oddziału poprzez akcje ulotkowe<sup>39</sup>.

Od momentu zmian we władzach oddziału członkowie gdańskiego SMW wyraźnie zaczęli się dystansować od przedwojennego dziedzictwa myśli wolnomyślicielskiej, uznając ją za „reakcyjną i burżuazyjną”. Duża część uczestników zebrań nie utożsamiała się z nazwą stowarzyszenia oraz odcinała się od jego przedwojennego rodowodu. Może świadczyć o tym choćby błędne zapisywanie nazwy w oficjalnych protokołach zebrań koła<sup>40</sup>. Od 1950 r. pojawiło się też więcej haseł antyklerykalnych. Widać to szczególnie przy próbie wymuszenia na Zarządzie Głównym SMW zmiany nazwy stowarzyszenia na taką, która wyraźnie sugerowałaby, że organizacja skupia w swoich szeregach walczących ateistów, i wyrażałaby „niedwuznacznie ideologię i zadania organizacji dla każdego prostego umysłu”<sup>41</sup>. Zdaniem gdańskich wolnomyślicieli ze względu na dotychczasową nazwę – Stowarzyszenie Myśli Wolnej w Polsce – organizacja miała opinię „jednej z tolerowanych przez państwo sekt religijnych. Coś w rodzaju Świadców Jehowy czy Badaczy Pisma Świętego”<sup>42</sup>. Nazwa odstraszała od przystąpienia do stowarzyszenia „niejednego

<sup>34</sup> *Ibidem*, k. 15.

<sup>35</sup> *Ibidem*, k. 5.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> *Ibidem*, k. 6.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> *Ibidem*.

<sup>40</sup> *Ibidem*, k. 15.

<sup>41</sup> *Ibidem*, k. 7.

<sup>42</sup> *Ibidem*, k. 6.

sympatyka czy niezorganizowanego wolnomysliciela”. Zarząd oddziału zaproponował, by zmienić nazwę na Związek Bojowników Postępu albo Związek Wolności Sumienia<sup>43</sup>. Stale zwracano także uwagę na wzmoczenie antyklerykalnej propagandy w szkołach i zakładach pracy oraz nawiązanie współpracy z instytucjami politycznymi, społecznymi i kulturalnymi. Miało to skutkować rozpowszechnieniem głoszonych przez SMW haseł.

Ciekawym wątkiem w działalności koła jest sprawa gdańskiego krematorium. „Spółka Krematorium”, mająca siedzibę w Pradze, zwróciła się do SMW z prośbą o przekazanie informacji w kwestii niemieckich krematoriów działających w Polsce, głównie na Ziemiach Odzyskanych, m.in. w Gdańsku<sup>44</sup>. Władze stowarzyszenia prawdopodobnie skonsultowały się w tej sprawie z członkami oddziału gdańskiego i przekazały uzyskane wiadomości do praskiej spółki<sup>45</sup>. Wolnomysliciele z Gdańska powiadomili „przyjaciół z Czech”, że nieczynne już krematorium zostało zniszczone w trakcie działań wojennych i „względnie zdewastowane przez ludność”. Dodali też, że dałoby się je uruchomić niewielkimi kosztami. Stowarzyszenie zapewniło, iż polski ruch wolnomyslicielski propagował ideę kremacji w latach 1921–1936, czyli przez cały czas swego istnienia w przedwojennej Polsce i nadal ją propaguje. Jednak starania wolnomyslicieli nie przyniosły wymiernych rezultatów, „ponieważ kler katolicki, mający przemożny wpływ na przedwojenne władze polskie, nie dopuszczał do wprowadzenia przepisów o ciałopalnej formie pogrzebu. Dlatego nie można było wznieść w Polsce ani krematorium, ani zalegalizować Towarzystwa Kremacyjnego na wzór »Spółki Krematorium« i istniejących w innych państwach Zachodu” – możemy przeczytać w liście do praskiego towarzystwa<sup>46</sup>. Zarząd Główny stowarzyszenia zwrócił się do komunistycznych władz o wprowadzenie przepisów przyzwalających na spoielenie zwłok tych, którzy będą sobie tego życzyli. Przepisów tych jednak nie wydano. „Mamy nadzieję, że to niebawem nastąpi” – informowali gdańscy członkowie SMW praską spółkę. Warto dodać, że Polska, obok Bułgarii i Grecji, była w tamtym czasie jednym z trzech państw europejskich, które nie posiadały przepisów o ciałopalnej formie pogrzebu<sup>47</sup>. Stowarzyszenie podkreśliło, że zależy im, aby kraje słowiańskie dorównały jak najprędzej państwom zachodnim, które osiągnęły wysoki poziom pod względem cywilizacyjnym i kulturalnym oraz „zbuntowały się przeciw dyktaturze Rzymu”. Członkowie stowarzyszenia wyrazili nadzieję, że Słowiańszczyzna odegra „tę samą rolę w świecie, jaką odgrywały do niedawna kraje romańskie i jaką odgrywają dziś narody anglosaskie”<sup>48</sup>. Co ciekawe, ostatecznie w liście do praskiej spółki stwierdzenie sugerujące wyższość zachodnich państw nad Polską Rzeczpospolitą Ludową zostało skreślone. Według władz SMW możliwość palenia zwłok oraz funkcjonowanie

<sup>43</sup> Inne proponowane nazwy: Związek Wolności Sumienia w Polsce, Związek Walki o Postęp „Myśl wyzwolona”, Związek Wyzwolenia Myśli, Związek Myśli Postępowej, Związek Przyjaciół Postępu, Związek Wolnych Ludzi „Postęp”.

<sup>44</sup> Krematorium w Gdańsku działało w latach 1914–1945 i mieściło się na dzisiejszej ul. Romualda Traugutta.

<sup>45</sup> AAN, 194/12, Propaganda idei wolnej myśli w kraju i kontakty z zagranicą, k. 106.

<sup>46</sup> *Ibidem*, k. 106–107.

<sup>47</sup> B. Jakubowska, *Uzależnieni wolnomysliciele...*, s. 56–57.

<sup>48</sup> AAN, 194/12, Propaganda idei wolnej myśli w kraju i kontakty z zagranicą, k. 106–107.

krematoriów (w tym krematorium gdańskiego) ograniczyłyby „wpływ czynników reakcyjnych”, czyli przede wszystkim „Kościoła watykańskiego w Polsce”. Zdaniem przedstawicieli stowarzyszenia Kościół rzymskokatolicki stanowił największą „zapórę na drodze postępu we wszystkich kierunkach”<sup>49</sup>.

Dwa lata po utworzeniu oddziału gdańskiego powołano koło stowarzyszenia w Gdyni. Przez pierwsze miesiące praca koła była nieregularna, nie miała planowego charakteru. „Zebrania miały przebieg chaotyczny i nie po linii wolnomyślicielskiej” – twierdzili sami członkowie<sup>50</sup>. Faktyczny początek aktywności oddziału przypada na 12 czerwca 1950 r. Podczas zebrania, w którym uczestniczyło zaledwie sześć osób, padł postulat wystąpienia do Zarządu Głównego Stowarzyszenia Myśli Wolnej o podanie konkretnych wytycznych „co do treści i formy działania”. W tym celu wysłano do Warszawy delegata. Po jego powrocie planowano przystąpić do tworzenia gdyńskich struktur SMW. Postanowiono także rozpocząć kolportaż czasopisma wolnomyślicielskiego „Głos Wolnych” na statkach<sup>51</sup>. W kolejnych miesiącach działalności nastąpiło znaczne ożywienie członków gdyńskiego koła. „Trzeba iść naprzód i wreszcie się ujawnić. Wytyczną powinni być Lenin i Marks”<sup>52</sup> – mówiono na jednym ze spotkań.

Oddziałem kierował zarząd, w którego skład wchodził: przewodniczący, wiceprzewodniczący, sekretarz, skarbnik oraz członkowie zarządu<sup>53</sup>. Trudno ustalić, kto był pierwszym przewodniczącym Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Gdyni. Prawdopodobnie do lipca 1950 r. o pracach koła decydował gdański aktyw SMW, który każdorazowo wybierał przewodniczącego danego zebrania<sup>54</sup>. Następnie przewodniczącym oddziału w Gdyni został Alojzy Bandura (od 16 lipca 1950 r.)<sup>55</sup>. Dnia 28 stycznia 1951 r. na stanowisku przewodniczącego Bandurę zastąpił Józef Gall<sup>56</sup>. Gdyński oddział nie miał własnej siedziby. Spotkania odbywały się w świetlicy Związków Zawodowych Transportowców RP w Polsce<sup>57</sup>, świetlicy Rady Związków Zawodowych w Gdyni<sup>58</sup> oraz w Komitecie Miejskim PZPR w Gdyni<sup>59</sup>.

Podobnie jak w przypadku gdańskiego oddziału SMW, także koło w Gdyni borykało się z problemem aktywizacji członków i niską frekwencją na spotkaniach. Przez cały okres swojej działalności liczyło zaledwie 129 członków<sup>60</sup>, w tym kilkadziesiąt osób zapisało się do stowarzyszenia, jednak nigdy nie odebrało legitymacji członkowskich. Podczas

<sup>49</sup> *Ibidem*.

<sup>50</sup> AAN, 194/35, Stowarzyszenie Myśli Wolnej Oddział Gdynia. Protokoły zebrań, ewidencja członków, korespondencja z Zarządem Głównym 1950–1951, b.d., k. 13.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> *Ibidem*, k. 10.

<sup>53</sup> APG, 1165/1345, Statut Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Polsce, 14.04.1950, k. 14.

<sup>54</sup> AAN, 194/35, Stowarzyszenie Myśli Wolnej Oddział Gdynia. Protokoły zebrań, ewidencja członków, korespondencja z Zarządem Głównym 1950–1951, b.d., k. 13.

<sup>55</sup> *Ibidem*, k. 10.

<sup>56</sup> *Ibidem*, k. 1.

<sup>57</sup> *Ibidem*, k. 13.

<sup>58</sup> *Ibidem*, k. 4.

<sup>59</sup> *Ibidem*, k. 2.

<sup>60</sup> AAN, 194/34, Ewidencja członków Stowarzyszenia Myśli Wolnej Oddział Gdynia, k. 1–5.

jednego z zebrań zasugerowano, by przedstawiciel oddziału bezpośrednio udawał się do mieszkań zapisanych członków, przekazywał im legitymacje i namawiał na uczestnictwo w posiedzeniach<sup>61</sup>. Gdyńscy wolnomyśliciele zastanawiali się nad przyczyną niskiej frekwencji: „Należy badać, czy nie ma na terenie naszego stowarzyszenia wrogiej nam roboty. Trzeba wzmocnić czujność proletariacką”<sup>62</sup>. Zaproponowano, by stworzyć okres kandydacki, po którym dana osoba stawałaby się dopiero stałym członkiem SMW, „co sprawiłoby, że do koła przystępowałiby ludzie świadomi i chętni do pracy”<sup>63</sup>. Zasugerowano, iż trzeba rozpocząć aktywne propagowanie idei SMW w szkołach oraz przystąpić do „werbunku wykładowców politycznych, którzy mieliby zająć się wygłaszaniem odczytów w ramach działalności stowarzyszenia”<sup>64</sup>.

W oddziale gdyńskim można zauważyć dwa ścierające się podejścia do kwestii zadań i roli Stowarzyszenia Myśli Wolnej w społeczeństwie. Część członków nawiązywała do przedwojennego dziedzictwa stowarzyszeń wolnomyślicielskich, uważając, że głównym zadaniem oddziału jest poszerzanie horyzontów myślowych uczestników spotkań. Referaty wygłaszane przez przedstawicieli tej „frakcji” miały charakter naukowy. Wolnomyśliciele ci dalecy byli od stosowania antykościelnej retoryki, nie posługiwali się też bezrefleksyjnymi antyklerykalnymi hasłami. Twierdzili, że z ludźmi wierzącymi należy rozmawiać i „poprzez dialog przekonywać ich do wolnomyślicielskiego spojrzenia na rzeczywistość”<sup>65</sup>. Zaznaczali nawet, iż w spotkaniach stowarzyszenia powinni uczestniczyć także członkowie Kościoła rzymskokatolickiego. Przedstawiciele drugiej „frakcji” należeli do grupy zadeklarowanych antyklerykałów. Domagali się, by aktywiści SMW obligatoryjnie występowali z Kościoła rzymskokatolickiego. Podkreślali, że referaty naukowe są „mylne i niedostosowane do rzeczywistości”. Prym w takim rozumowaniu wiodł przewodniczący Alojzy Bandura, który zauważał, że członkami oddziału są „głównie robotnicy, dla których zagadnienia naukowe są niezrozumiałe, ponieważ nie mają oni odpowiedniego wykształcenia, by przyswoić sobie ich treść”<sup>66</sup>. Padł postulat kontrolowania referatów przed ich wygłoszeniem oraz zrezygnowania z referatów naukowych i zastąpienia ich odczytami ideologicznymi. Radykałowie uważali, że głównym celem koła powinna być walka z Kościołem rzymskokatolickim w Polsce i obrona młodzieży przed „negatywną działalnością kleru”. Przedstawiciele tej grupy twierdzili też, że działalność gdyńskiego oddziału musi być zgodna z linią partyjną. „Musimy zwalczać przesady, ale nie mniej Watykan [...]. Walka klasowa bardzo ciasno związana jest z ustosunkowaniem religijnym. Nie możemy oddzielać jednego od drugiego, inaczej oddalimy się od prawdziwej walki klasowej. U nas Kościół ściśle związany jest z polityką, musimy zwalczać go, by nie trzymał przy sobie naszych młodych towarzyszy, na których bazuje Ludowa Demokracja. Kościół rzymskokatolicki jest najbardziej reakcyjną instytucją w Polsce, walczy

<sup>61</sup> AAN, 194/35, Stowarzyszenie Myśli Wolnej Oddział Gdynia. Protokoły zebrań, ewidencja członków, korespondencja z Zarządem Głównym 1950–1951, b.d., k. 4–5.

<sup>62</sup> *Ibidem*.

<sup>63</sup> *Ibidem*.

<sup>64</sup> *Ibidem*.

<sup>65</sup> *Ibidem*, k. 10.

<sup>66</sup> *Ibidem*, k. 6.

przeciwko postępowi, polepszeniu bytu klasy robotniczej i chłopów. Nasza walka z nim powinna iść ręką w rękę z walką klasową, abyśmy mogli wykonać plan sześcioletni w pięć lat, podnieść standard życiowy klasy robotniczej i całej ludności. Zadania te są wspaniałe, ale w ich realizacji przeszkadza kler” – przekonywał lider gdyńskich wolnomyslicieli Alojzy Badura<sup>67</sup>. Podczas jednego ze spotkań padło także stwierdzenie, że należy w końcu „postawić na światło dzienne wrogów w sutannach, którzy podczas okupacji, jak i obecnie otumaniają młodzież”<sup>68</sup>.

Sporna była również kwestia sposobów i metod pozyskiwania nowych członków i przekonywania ich do wolnomyslicielskiego światopoglądu. Zdaniem niektórych werbunek powinien się opierać na „przyjacielskim, rzeczowym, a przede wszystkim naukowym podejściu”<sup>69</sup>. Jak twierdzili: „Należy podać rękę wierzącym, unaczynając im pochodzenie ich wierzeń”<sup>70</sup>, bo z powodu braku takiego podejścia „mamy dziś jeszcze takie olbrzymie rzesze ludzi religijnych, czyli otumanionych”<sup>71</sup>. Teza ta spotkała się z krytyką. Inni członkowie sugerowali, że raczej należy walczyć z Kościołem i religią „za pomocą dowcipu i ośmieszania”<sup>72</sup>. Postanowiono przygotować materiał propagandowy, który mógłby być rozpowszechniany w zakładach pracy i pośród chłopów. Podkreślono, że trzeba także propagować hasła wolnomyslicielskie wśród młodzieży. „Czas postarać się, by nasza literatura znajdowała się w księgarniach i kioskach. Należy społeczeństwo przyzwyczaić do obecności tego typu publikacji, bo tylko w ten sposób SMW jest w stanie skutecznie odciągnąć ludzi od Kościoła”<sup>73</sup>.

Decyzję o likwidacji Stowarzyszenia Myśli Wolnej przekazano oddziałom 29 stycznia 1951 r.<sup>74</sup> W osobnym okólniku polecono zaprzestanie wszelkiej działalności od 15 lutego. Wówczas miały zostać ostatecznie zamknięte i zlikwidowane wszystkie lokale. Członkowie o likwidacji koła mieli być powiadomieni za pośrednictwem prasy lokalnej lub odpowiednich afiszy. Poinformowano ich także o zaprzestaniu wydawania „Głosu Wolnych”. Majątek ruchomy i nieruchomy miały przejąć terenowe komisje mieszane, złożone z przedstawicieli SMW i Towarzystwa Wiedzy Powszechnej pod przewodnictwem „przedstawiciela czynnika społecznego”<sup>75</sup>. Zakończenie działalności oddziału gdańskiego nastąpiło 12 lutego 1951 r. Władze SMW w Gdańsku postanowiły poinformować o tym w lokalnej prasie – „Dzienniku Bałtyckim” i „Głosie Wybrzeża”, a pozostałe w ich zasobach egzemplarze „Głosu Wolnych” w liczbie 132 bezpłatnie rozprowadzić w lokalnych zakładach pracy<sup>76</sup>. Z dostępnych protokołów oddziału gdyńskiego SMW wynika, że ostat-

<sup>67</sup> *Ibidem*, k. 11.

<sup>68</sup> *Ibidem*, k. 1.

<sup>69</sup> *Ibidem*, k. 10.

<sup>70</sup> *Ibidem*.

<sup>71</sup> *Ibidem*.

<sup>72</sup> *Ibidem*, k. 11.

<sup>73</sup> *Ibidem*.

<sup>74</sup> AAN, 194/31, Wyciąg z protokołu z posiedzenia rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego SMW, 28.01.1951, Warszawa, k. 3.

<sup>75</sup> AAN, 194/31, Likwidacja, okólnik nr 4, k. 11–12.

<sup>76</sup> AAN 194/34, Stowarzyszenie Myśli Wolnej Oddział Gdańsk. Protokoły zebrań, ewidencja członków,

nie spotkanie koła odbyło się 30 stycznia 1951 r. Sądząc z powtarzających się na każdym spotkaniu podobnych postulatów (dotarcie z ideami antyklerykalnymi i ateistycznymi do szkół, zakładów pracy, powiększenie frekwencji, wzmożenie działalności propagandowej), zadania wyznaczone przez władze SMW w Gdańsku i Gdyni nie zostały zrealizowane. Należy również stwierdzić, iż pomimo działań obu oddziałów stowarzyszenia – antykościelne i antyreligijne hasła nie przeniknęły do świadomości społeczności lokalnej.

Powołane do życia w 1945 r. Stowarzyszenie Myśli Wolnej w Polsce nawiązywało do przedwojennych tradycji wolnomyślicielskich. Jednak nowa rzeczywistość społeczno-polityczna szybko zweryfikowała pierwotne założenia. Okazało się, że odwoływanie się do wzorców sprzed 1939 r. to „szkodliwy dla ludowego państwa anachronizm”. Hasła SMW ograniczono do dwóch zasadniczych nurtów: afirmacji partii komunistycznej oraz bezpardonowych ataków na religię i Kościół katolicki. Formuła walki z Kościołem poprzez SMW nie odpowiadała jednak w pełni oczekiwaniom komunistycznych władz. Wolnomyśliciele zaplątani w swój eklektyczny, niezrozumiały dla szeregowych członków program, byli sojusznikami niepewnymi i podejrzanymi. Dotyczyło to także SMW na terenie województwa gdańskiego – oddziałów gdyńskiego i gdańskiego. Problemy, z którymi borykały się oba koła, odzwierciedlały tendencje panujące we władzach centralnych SMW. Brak spójnej wizji ideowej, nieumiejętność dotarcia z głoszonymi hasłami do ogółu społeczeństwa oraz niejednolite podejście do przedwojennych tradycji nie przysparzały sympatii ze strony komunistycznych władz. Partyjni decydenci nie dostrzegali w SMW poważnego partnera w walce z Kościołem. Podobnie jak w całej Polsce, także w województwie gdańskim postawiono na politykę „rozbijania Kościoła od wewnątrz”, którą miał realizować ruch katolików świeckich i „księży patriotów”. Likwidację oddziałów gdańskiego i gdyńskiego SMW poprzedziło powołanie Okręgowej Komisji Księżych (OKK) przy ZBoWiD w Gdańsku<sup>77</sup>. Działalność OKK do lipca 1955 r. w pełni służyła komunistycznemu reżimowi do propagandowego wspierania swoich kolejnych posunięć.

Słowa kluczowe: ateizm, Polska Ludowa, Stowarzyszenie Myśli Wolnej, system komunistyczny w Polsce, wolnomyśliciele

## Summary

### **Enslaved Freethinkers? The Free Thought Association in Gdańsk and Gdynia (1947–1951). Contribution to the Religious Policy of People's Poland**

The Free Thought Association in Poland founded in 1945 referred to pre-war free-thinking traditions. However, the new socio-political reality quickly verified the original assumptions. It turned

b.d., k. 1.

<sup>77</sup> APG, 2384/1850, Sprawozdanie z działalności OKK w Gdańsku za okres od czasu jej powstania do 31 lipca 1951 r., k. 195.

out that the reference to pre-1939 formula was a harmful anachronism to the People's Poland authorities. The FTA ideas were limited to two main strands: the affirmation of the Communist Party and the crackdown on religion and the Catholic Church. Nevertheless, the formula of fighting the Church through FTA was not entirely in line with the expectations of the communist authorities. Free-thinkers entangled in their eclectic, incomprehensible for the rank-and-file members a program, were uncertain and suspicious allies. This was also the case for FTA branches operating in Gdańsk and Gdynia.

Katarzyna Kaczmarek

## **Rozważania na temat roli dydaktycznej nauczyciela akademickiego w opinii jego samego i studentów**

Uczestnicząc aktywnie w życiu akademickim, zaobserwowałam niepokojącą sytuację – nauczyciele akademicy są niezadowoleni ze studentów, a studenci wyrażają się nieprzychylnie na temat większości kadry dydaktycznej uczelni. Zarówno nauczyciele, jak i studenci twierdzą, że druga strona nie wywiązuje się ze swoich obowiązków. Zanim rozpoczęłam próbę wyjaśniania tego zjawiska, zapytałam moich kolegów i koleżanki doktorantów z innych uczelni, czy zauważają podobny problem. Niestety okazało się, że moje odczucia dotyczące powyższej sytuacji nie były odosobnione. Dlatego postanowiłam zbadać temat.

Podjmując próbę wyjaśnienia opisanego zjawiska, zadałam sobie dwa pytania: Co jest przyczyną niezadowolenia nauczycieli akademickich ze studentów? Jakim wykładowcą powinien być nauczyciel akademicki, by jego student miał o nim pozytywne zdanie? By na nie odpowiedzieć, przeprowadziłam badania empiryczne wśród wykładowców oraz studentów. Nauczycieli akademickich<sup>1</sup> zapytałam, jak postrzegają swoją rolę dydaktyczną na uczelni i czy zmieniła się ona w ostatnich latach; studentów<sup>2</sup> – czego oczekują od nauczycieli akademickich; natomiast absolwentów<sup>3</sup> szkół wyższych – których wykładowców i dlaczego pamiętają. Treścią artykułu będą rozważania na podstawie opinii, jakie uzyskałam, przeprowadzając wywiady z respondentami. Niniejszy tekst nawiązuje także do mojego artykułu *Doktorant w roli nauczyciela akademickiego* zamieszczonego w ubiegłorocznym wydaniu „Argumenta Historica”.

Aby wyjaśnić obowiązki obu opisywanych grup, posłużyłam się ustawą o szkolnictwie wyższym<sup>4</sup>. Według niej pracownicy dydaktyczni są zobowiązani m.in. do kształcenia i wychowania studentów<sup>5</sup>. Natomiast studenci mają w szczególności obowiązek: uczestniczenia w zajęciach dydaktycznych i organizacyjnych zgodnie z regulaminem studiów;

<sup>1</sup> Wywiad z grupą 11 nauczycieli z trzech ośrodków akademickich.

<sup>2</sup> W badaniu wzięło udział 80 studentów pierwszego roku reprezentujących różne kierunki studiów: historię, ekonomię, slawistykę, język biznesu. Respondenci w formie anonimowej ankiety odpowiadali na trzy pytania otwarte: Jakim wykładowcą powinien być nauczyciel akademicki (wymień cechy pożądane lub nieakceptowane)? Czego oczekujesz od nauczyciela akademickiego? Co według Ciebie składa się na autorytet (nauczyciela akademickiego/wykładowcy)?

<sup>3</sup> Absolwenci (przedstawiciele różnych kierunków oraz uczelni) w liczbie 25 osób odpowiadali podczas wywiadu na dwa pytania otwarte.

<sup>4</sup> Ustawa o szkolnictwie wyższym z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym, t.j. Dz. U. z 2016 r., poz. 1842 ze zm. (dalej: ustawa o szkolnictwie wyższym).

<sup>5</sup> Art. 111 ust. 4 pkt 1 ustawy o szkolnictwie wyższym.



składania egzaminów, odbywania praktyk i spełniania innych wymogów przewidzianych w planie studiów<sup>6</sup>. W myśl przepisów prawnych wydaje się, że zasygnalizowany w niniejszym artykule problem mógłby nie istnieć, gdyby obie strony wypełniały swoje obowiązki rzetelnie. Przeprowadzone badania potwierdzają jednak, że jest inaczej.

Nadrzędną rolą nauczyciela akademickiego jest kształcenie, nauczanie, wychowywanie. Rolę społeczną, jaką odgrywa nauczyciel akademicki, Florian Znaniecki podzielił na rolę naukowca, mistrza, pedagoga<sup>7</sup>. Według Józefa Pólturzyckiego „kształcenie to proces nauczania i uczenia się połączony we wspólnej realizacji zadań dydaktycznych i wychowawczych. Zadania te realizowane są w formach postępowania właściwego różnym typom zajęć dydaktycznych. W trakcie takiego postępowania tworzą się nowe doświadczenia i uczący się nabywają nowe informacje, pojawia się proces kształcenia łączący nauczającą działalność nauczyciela z aktywnością poznawczą uczących się osób”<sup>8</sup>. Według Beaty Cyboran nauczanie to „jedna z głównych ról społecznych człowieka nauki. W odróżnieniu od nauczycieli innych szczebli kształcenia nauczyciele akademicy przekazują wiedzę, której są często współtwórcami. Winni więc tworzyć studentom warunki do jej zdobywania, kierować i stymulować ich aktywność poznawczą. Nauczyciel akademicki zapoznaje studenta z teoriami naukowymi i metodologią badań, wprowadza go w zasady i reguły uprawiania nauki”<sup>9</sup>. Według Zygmunta Mysłakowskiego nauczyciel akademicki, wypełniając rolę wychowawcy, „pobudza studentów do rozwoju ich osobowości w sferze moralnej, społecznej, estetycznej, egzystencjalnej. Przekazuje ponadto ideały, wartości, zasady postępowania, umożliwia studentom poznawanie własnych możliwości w zakresie doskonalenia własnej osoby”<sup>10</sup>.

Rozumiejąc obowiązki oraz rolę nauczyciela akademickiego, zapytałam pracowników dydaktycznych<sup>11</sup>, jak postrzegają swoją rolę dydaktyczną na uczelni i czy zmieniła się ona w ostatnich latach. Nauczyciele wskazywali, że ich rolą jest zachęcanie do „studiowania podanego materiału”; wskazywanie działań, które ułatwią studentowi ów proces, motywowanie do samorozwoju i samodzielnej pracy; wspieranie studenta w jego działaniach. W trakcie rozmów z nauczycielami akademickimi okazało się, że ich współczesna rola jest inna niż ta jeszcze sprzed kilku lat, ponieważ zmieniło się nastawienie studenta. Przeważająca część nauczycieli akademickich informowała mnie, że podejście studentów do studiowania jest karygodne. Większość z nich jest nastawiona roszczeniowo do wykładowców, są przyzwyczajeni do podawania im wiedzy, a nie wskazywania, gdzie tę wiedzę mogą znaleźć. Powtarzającymi się zarzutami wobec studentów były: brak pracy, brak chęci do samorozwoju oraz samodzielnego poszukiwania wiedzy. Według moich rozmówców dzisiejsi studenci nie potrafią, a może nie chcą się zaangażować, przychodzą nieprzygotowani na zajęcia. Zdaniem większości dydaktyka szkoły wyższej zesłała na niż-

<sup>6</sup> Art. 189 ust. 2 pkt 1–2 ustawy o szkolnictwie wyższym.

<sup>7</sup> F. Znaniecki, *Spoleczne role uczonych*, Warszawa 1984, s. 371.

<sup>8</sup> J. Pólturzycki, *Dydaktyka dla nauczycieli*, Płock 2002, s. 127.

<sup>9</sup> B. Cyboran, *Nauczyciele akademicy a popularyzacja wiedzy*, Kraków 2008, s. 76.

<sup>10</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 82.

<sup>11</sup> Opinie zebrane na podstawie wywiadu z 11 nauczycielami akademickimi.

szy poziom. Pracownicy uczelni twierdzą, że dla dzisiejszych studentów studiowanie to ucieczka przed dorosłością, dla większości jest to po prostu przedłużenie liceum. Oczywiście nie dla wszystkich. Nauczyciele zauważają, że zdarzają się studenci zaangażowani w proces studiowania, lecz stanowią oni mały odsetek.

W związku z powyższym nauczyciele akademicy uważają, że ich rola się zmieniła. Podkreślają, że kiedyś łatwiej im było przygotować ciekawe, dyskusyjne zajęcia, dzisiaj natomiast „nie można dyskutować, bo większość studentów nie ma pojęcia o różności poglądów czy prawdziwej dyskusji i szacunku dla innych poglądów”. Dawniej rozwijali zdobywaną samodzielnie przez studentów wiedzę. Aktualnie „podają i tłumaczą podstawowe wiadomości”.

Poniżej przytoczę opinię jednego z pracowników naukowych<sup>12</sup>, która jest kwintesencją wszystkich wypowiedzi moich rozmówców: „[...] moją rolą było bardziej obserwowanie niż ingerencja w proces studiowania, bo studenci nie mieli problemu ze stawianymi im zadaniami, tj. czytali, rozumieli, co czytają, i potrafili wnioskować. Niestety na przestrzeni kilku ostatnich lat zadania dydaktyczne stawiane nauczycielom akademickim zmieniły się. Aktualnie trzeba więcej podawać, tłumaczyć – studenci (większość) nie przygotowują się na zajęcia, nie czytają, nie rozumieją czytanego tekstu. Skutkuje to stałym obniżaniem poziomu wymagań i spływaniem do podstawowych aspektów analizowanych wydarzeń czy problemów historycznych. W moim odczuciu tracimy specyfikę akademicką, a nasza dydaktyka coraz bardziej przypomina tę ze szkoły średniej. Coraz trudniej zachęcić studentów do działań dodatkowych. Istotnym problemem jest też to, że ich prace (referaty, wystąpienia, licencjaty) są często wtórne, oparte na źródłach dostępnych wyłącznie w sieci internetowej, co wymaga od nauczyciela akademickiego czujności. Zadaniem nauczyciela akademickiego jest aktualnie wskazanie studentom zarówno możliwości, jakie daje Internet, ale także zasad korzystania z niego”.

Analizując wypowiedzi pracowników, z przykrością stwierdzam, że nakreślono obraz przeciętnego studenta, który niestety nie wywiązuje się ze swoich obowiązków i ma mniejszy stan wiedzy niż jego rówieśnik sprzed kilkunastu lat. Myślę, że poziom wiedzy studentów oraz ich podejście powoduje, iż nauczycielom akademickim brakuje czasu na realizowanie wszystkich ról społecznych, ponieważ w głównej mierze są zmuszeni do nauczania podstawowych wiadomości. W związku z tym nie dziwi mnie również to, że wśród studentów wykształcił się obraz nauczyciela, który nie spełnia ich wszystkich oczekiwań.

Na temat stosunku nauczyciela akademickiego wobec studentów pisałam w artykule *Doktorant w roli nauczyciela akademickiego*<sup>13</sup>. Przedstawiam tam własne spostrzeżenia dotyczące studentów rozpoczynających studia oraz cechy idealnego nauczyciela akademickiego, opracowane na podstawie literatury z zakresu dydaktyki. W niniejszym artykule natomiast ukazę nauczyciela widzianego oczami studentów.

Badanych studentów poproszono o wypisanie cech (pożądanych, idealnych oraz nieakceptowanych), jakimi powinien się odznaczać nauczyciel akademicki jako wykładow-

<sup>12</sup> Podczas rozmów z nauczycielami akademickimi zobowiązałam się do zachowania ich anonimowości.

<sup>13</sup> K. Kaczmarek, *Doktorant w roli nauczyciela akademickiego*, „Argumenta Historica” 2016, nr 3, s. 34–41.

ca. Tabela 1 prezentuje odpowiedzi zebrane podczas wywiadu z grupą 80 studentów<sup>14</sup> pierwszego roku różnych kierunków, wraz z liczbą powtórzeń.

Tab. 1. Zespół cech pożądaných i nieakceptowanych przez studentów wśród nauczycieli akademickich

Cechy pożądané (wymienione przez 64 osoby)	Cechy nieakceptowane (wymienione przez 43 osoby)
Żywiołowość/charyzmatyczny (39)	Nieuprzejmy (9)
Pasja (25)	Zadufany/arogancki/wyniosły (11)
Zaangażowanie w pracę (37)	Brak szacunku / ma lekceważący stosunek do studentów / wyśmiewa się z nich / ignoruje studentów (29)
Cierpliwy (8)	Czytanie wykładów słowo w słowo / czyta slajdy (3)
Tolerancyjny/wyrozumiały (52)	Traktuje studentów w sposób przedmiotowy (5)
Nie faworyzuje studentów, bo są lepsi lub są u niego na seminarium (7)	Nie stosuje się do własnych zasad (2)
Surowy, lecz wyrozumiały, nie powinien pobbłażać (18)	Brak wiedzy, do którego nie potrafi się przyznać / gubi się w swoich wywodach (4)
Erudyta (3)	Popelnia błędy językowe (2)
Kompetentny (13)	Mówi zbyt cicho (3)
Wrażliwy (1)	Monotonny ton wypowiedzi (5)
Sprawiedliwy (46)	Brak kontaktu wzrokowego (1)
Szanuje współpracowników i studentów (47)	Niewyrozumiały (22)
Nawiązuje kontakt ze studentem (17)	Brak pasji i zainteresowania w wykładanym przez siebie temacie (7)
Stosuje różne metody nauczania / dobrze uczy (32)	Brak dostępności: nie ma go podczas wyznaczonych konsultacji, nie odpowiada na maile (14)
Uczciwy/„prawdziwy” (6)	Ma „bzika” na temat swoich tytułów – powinien być skromny (6)
Podnosi swoje kompetencje / rozwija się / jest żądny wiedzy (22)	
Wymagający (9)	

<sup>14</sup> Wśród nich 37 osób wymieniło tylko cechy pożądané, 16 – tylko cechy nieakceptowane, natomiast 27 – cechy dla obydwu grup.

cd. tab. 1

Sympatyczny / z poczuciem humoru (11)	Niepunktualny (6)
Spostrzegawczy (5)	Surowy (1)
Inteligentny (10)	Nie zna się na żartach (2)
Pomocny / służy radą (29)	Despotyczny (1)
Asertywny (4)	Nieprzygotowany do zajęć (9)
Ma dystans do siebie (4)	Wyręcza się studentami w załatwianiu np. przyniesienia klucza do sali / zorganizowania wolnej sali (2)
Spokojny (7)	Wymagający, bez patrzenia na możliwości grupy (4)
Wzbudza szacunek (13)	
Potrafi utrzymać porządek na zajęciach bez wzbudzania strachu wśród studentów (16)	
Przekazuje zadania w jasny sposób (32)	
Życzliwy (5)	
Skromność (2)	

Źródło: opracowanie własne

Na podstawie otrzymanych informacji można wyróżnić pożądane cechy osobowe, jakimi powinien się wykazywać nauczyciel akademicki, oraz cechy, jakie przeszkadzają studentom. Z zestawionych pozytywnych cech wyłania się obraz nauczyciela charyzmatycznego, posiadającego wiedzę z dziedziny, którą się zajmuje, oraz duży zasób wiedzy ogólnej, potrafiącego „zarazić” swoją pasją studenta. Jednocześnie ma on być: cierpliwy, wyrozumiały, tolerancyjny (cechy te są ważne aż dla 81% respondentów). Ma traktować studentów z szacunkiem, służyć im radą oraz wykazywać się dużymi umiejętnościami dydaktycznymi (z podkreśleniem na stosowanie przez niego przeróżnych metod dydaktycznych, które sprawiają, że student zrozumie przekazywaną wiedzę). W tym miejscu przypomnę, że według nauczycieli akademickich podawanie podstawowych informacji zajmuje im najwięcej czasu w całym procesie kształcenia.

Drugie pytanie, na które odpowiadali studenci, brzmiało: Czego oczekujesz od swojego wykładowcy?<sup>15</sup> Odpowiedzi korespondowały z wykazem cech pożądanych przedstawionych w tabeli. Można zauważyć, że dla studentów, oprócz cech charakteru, liczą się także umiejętności dydaktyczne wykładowcy. Grupa aż 25 osób wskazała, że najważniejszym dla nich oczekiwaniem jest ciekawy, urozmaicony sposób prowadzenia zajęć. Wykładowca powinien wykorzystywać podczas zajęć/wykładów różne metody dydaktyczne oraz zwracać uwagę na język i ton wypowiedzi. Myślę, że powyższe oczekiwanie, wymie-

<sup>15</sup> Na to pytanie odpowiedziało 71 osób.

niane jako pierwsze, wynika z nieprzyzwyczajenia studentów pierwszego roku do uczestniczenia np. w półtoragodzinnych wykładach czy samodzielnego pozyskiwania wiedzy. Poniżej przytoczyłam przykłady odpowiedzi ankietowanych studentów, by uzmysłowić czytelnikowi ich oczekiwania wobec wykładowcy:

– „Od wykładowcy oczekuję profesjonalnego przygotowania do prowadzenia zajęć, punktualności, życzliwości oraz otwartości do studentów. Oczekuję, aby starał się zachęcić do nauki poprzez ciekawe prowadzenie zajęć”.

– „Od wykładowcy oczekuję prowadzenia ciekawych zajęć. Informowania o swojej nieobecności oraz wyrozumiałości”.

– „Umiejętności wytłumaczenia tego, o czym nas uczy. Jest dostępny podczas konsultacji”.

– „Będzie przyświecała mu zasada: im więcej się uczę, tym więcej widzę, że jeszcze dużo muszę się nauczyć”.

– „Oczekuję, by wykładowca potrafił przekazać swoją pasję do dziedziny, którą się zajmuje. Wzbudził wśród studentów zainteresowanie. Powinien być kimś w rodzaju sternika, który ich poprowadzi przez swoją dziedzinę”.

– „Tego, że będzie jasno i zrozumiale przekazywać wiedzę oraz zainteresuje słuchaczy. Skłoni do samodzielnego myślenia”.

– „Jasnego przekazu wiedzy, konkretnie wyznacza cel zajęć i wymagania”.

– „Absolutnie nie cierpię, kiedy nadmiernie się wywyższa i tytułuje. Ma być człowiekiem i traktować nas jak ludzi, a nie jak bandę kretynów”.

– „Oczekuję, by tłumaczył wszystko dokładnie i pamiętał, że dopiero się uczymy”.

– „Równego traktowania wszystkich studentów, pozytywnego nastawienia oraz umiejętności wyłożenia trudnego materiału”.

– „EMPATIA. Brak wywyższania się ponad innych i pamiętanie, że niegdyś też było się »zaledwie« studentem, umiejętności zafascynowania swoim tematem/bakcyłem”.

Na podstawie przytoczonych cytatów można wyciągnąć wnioski, że studenci oczekują szacunku, chcą być traktowani jak dorośli. Problem szacunku wobec studentów lub jego braku widać również w zaprezentowanej tabeli. Aż 67% studentów napisało, że drażni ich wykładowca, który ma do nich oraz pozostałych współpracowników lekceważący stosunek, jest arogancki oraz zadufany w swoich tytułach. Kolejnym, bardzo istotnym oczekiwaniem jest jasność wypowiedzianych myśli, poleceń, przekazywanej wiedzy oraz skonkretyzowanie oczekiwań wobec studentów (jest to ważne dla 50% badanych studentów). Respondenci zaznaczali także, że chcą by prowadzący był stanowczy (18%), wyznaczał zadania i motywował do nauki. Z powyższych oczekiwań wnioskuję, iż według studentów rola wykładowcy akademickiego jest taka sama jak nauczyciela niższego szczebla – podawanie i tłumaczenie wiedzy w przystępny dla studenta sposób. Niewytłumaczenie, a raczej niepodanie studentowi pewnych informacji, nie aktywizuje go do samodzielnego poszukiwania wiadomości, lecz skutkuje stwierdzeniem, że nauczyciel akademicki nie przekazuje wiedzy zrozumiale. Budujące natomiast jest stwierdzenie, iż wśród badanej grupy studentów 16% chce, by nauczyciel akademicki odgrywał rolę mistrza, który przeprowadzi ich przez swoją dziedzinę. Aż 40% studentów oczekuje od

nauczyciela akademickiego, że będzie on również pedagogiem, który ich zrozumie i pomoże im w trudnej sytuacji.

Rozmyślając nad rolą nauczyciela akademickiego, zastanowiłam się, czy może on pełnić rolę autorytetu. Jak podaje słownik, autorytet to „człowiek mający duże poważanie ze względu na swą wiedzę lub postawę moralną, stawiany za wzór do naśladowania, mający wpływ na postawy i myślenie innych ludzi”<sup>16</sup>. Według mnie nauczyciel akademicki może być autorytetem. Zakładając z góry, że większość osób podziela ten pogląd, zapytałam studentów<sup>17</sup>, co według nich składa się na autorytet (nauczyciela akademickiego / wykładowcy). Uzyskane odpowiedzi ukazały, że na autorytet składa się kilka czynników. Poniżej zaprezentowałam wybrane odpowiedzi:

– „Na autorytet wykładowcy składa się jego charyzma, stan wiedzy naukowej, ma fachowe podejście do zajęć i studenta. Rozwija się naukowo, chce pomagać studentom”.

– „Skoła się jego doświadczenie, wiedza, konsekwencja w działaniach i egzekwowania ustalonych zasad”.

– „Na autorytet powinny składać się nie tylko wiedza, ale także wszelkie działania i czynności, które pełni poza zawodem, np. uczestnictwo w różnych stowarzyszeniach”.

– „Jest dyspozycyjny dla studenta, pomocny, potrafi go zrozumieć. Dostosowuje prowadzenie zajęć do umiejętności studentów”.

– „Jego tytuł plus jego zachowanie”.

– „Według mnie posiadanie tytułu naukowego jest już pewnym autorytetem”.

– „Przede wszystkim doświadczenie w zawodzie i wiedza”.

– „Na autorytet składa się: wiedza, wyrozumiałość, zaangażowanie, kultura osobista, poziom nauczania”.

– „Inteligencja, czytanie, tytuł”.

– „Rozumie studentów, rozmawia z nimi, jeśli widzi, że tego potrzebują, i rozumie ich problemy”.

– „Stanowczość, podejście do prowadzenia zajęć, wzajemny szacunek”.

– „Dobre uznanie, całokształt pracy, szanowanie studentów i innych pracowników, duża wiedza z zakresu wykonywanej pracy”.

Przedstawione wypowiedzi dotyczące nauczyciela akademickiego jako autorytetu stanowią kompilację cech pożądaných ukazanych w tabeli. Tylko dla jednego respondenta sam tytuł był wystarczający, aby uznać wykładowcę za autorytet, dla reszty na autorytet składa się kilka czynników naraz.

Swoje rozważania postanowiłam także rozszerzyć o wywiad z absolwentami. Zastanawiałam się, jak po latach wspominają swoich wykładowców. Czy wciąż pamiętają, jaką rolę oni dla nich odgrywali, czy zachęcali ich do nauki, czy było jednak przeciwnie. Z wypowiedzi respondentów wyłaniają się dwa obrazy: wykładowców, którzy swoją postawą realizowali wszystkie role nauczyciela akademickiego – kształcili i wychowywali, oraz takich, którzy tylko podawali wiedzę.

<sup>16</sup> Hasło *autorytet* [w:] *Słownik języka polskiego*, <http://sjp.pl/autorytet> [dostęp: 6.06.2017].

<sup>17</sup> Odpowiedzi udzieliło tylko 75 respondentów.

Absolwenci pytani, jakiego wykładowcę pamiętasz i dlaczego, przytaczali zarówno negatywne, jak i pozytywne wspomnienia. Poniżej prezentuję wybrane przykłady odpowiedzi. Czytelnik zauważy, że w grupie negatywnych wspomnień (wymienionych jako pierwsze) niewiele osób tłumaczy, dlaczego akurat tego wykładowcę pamięta. Po przeczytaniu odpowiedzi będzie zrozumiałe, z jakiego powodu takich tłumaczeń brakuje:

– „Pamiętam wykładowcę, był młody, starszy od nas kilka lat. Twierdził, że najwyższa ocena jest dla Pana Boga, kolejna dla niego, następna dla chłopaków, a trója i niżej dla dziewczyn, po czym mówił do nas dziewczyn, pytając: »ani ty ładna, ani mądra, jaki pożytek z ciebie mąż będzie miał?«”.

– „Mi w pamięci zapadło dwóch nauczycieli. Pierwszy był strasznym chamem, uwielbiał dokuczać studentom – oblał 3/4 roku z czystej złośliwości. Nie wolno było nam wykazywać własnej inwencji i myśleć samodzielnie. Tylko jego wersja była prawidłowa. Drugi natomiast był jego całkowitym przeciwieństwem”.

– „Nigdy nie zapomnę wykładowcy, który przyjeżdżał do nas z dużego miasta. Twierdził on, że robi to dlatego, bo lubi wspierać takie małe, biedne uczelnie jak moja (również duże miasto). Na pierwszym wykładzie powiedział: »mężczyzna wymyślił komputer, aby móc policzyć swoje krowy i kobiety«”.

– „Pan od badań operacyjnych traktował wyniki każdego egzaminu (punkty z testu) algorytmem, bo jak mówił: »nawet małpa posadzona przed scantronem może skreślić prawidłowo i zdać«”.

Cytaty ukazują, że wśród nauczycieli akademickich są tacy, którzy zapominają o szacunku wobec swoich studentów, a to jest niedopuszczalne. Każdy student ma prawo do własnego zdania, może tworzyć pewne teorie, natomiast nauczyciel akademicki poprzez swoją pracę powinien studenta ukierunkować na właściwe tory.

Podczas wywiadu z absolwentami usłyszałam także pozytywne opinie o wykładowcach:

– „Bo wkładała tyle serca i energii w zajęcia, że się wstydziłam, jak nie umiałam”.

– „Była pewna wykładowczyni, która była pełna pasji. Potrafiła każdego zarazić entuzjazmem do działania. Zawsze uśmiechnięta, kreatywna i bardzo zaangażowana. Wiedzę przekazywała w sposób praktyczny. Wciągała nas w różnego rodzaju przedsięwzięcia”.

– „Ja pana od rachunku prawdopodobieństwa, bo wyglądał jak Święty Mikołaj: miał fotograficzną pamięć, układał zadania o chomiku, który się przemieszczał pod różne meble. Zawsze na konsultacjach tłumaczył jak kretynom proste rzeczy z anielską cierpliwością”.

– „Ja pana od filozofii, bo wkładał dużo wysiłku w to, byśmy go zrozumieli, i wszystko tłumaczył na łabędziach”.

– „Wspominam moją promotorkę na zajęciach z uzależnień i psychopatologii, bo była straszną kosą, ale głównie dlatego, że nie mogłam się nadziwić, że ktoś posiada tak szczegółową wiedzę z bardzo różnych dziedzin psychologii”.

Prezentowane wypowiedzi ukazują, że nauczyciele akademicy mogą być „postrzegani jako wzory – osoby mające pozytywny wpływ na procesy rozwoju i społecznienia

studiujących, ale równocześnie jako antywzory – ograniczające, wyhamowujące rozwój, bądź nadające mu charakter negatywny<sup>18</sup>.

Na podstawie wypowiedzi absolwentów, studentów i samych nauczycieli doszłam do wniosku, że dzisiejsi nauczyciele są tacy sami jak dawnej. Często są to ci sami nauczyciele. Istnieją wykładowcy, którzy spełniają wszystkie role społeczne wskazane przez Znanieckiego, oraz tacy, którzy traktują zajęcia dydaktyczne jako obowiązek wynikający z pracy na uniwersytecie. Zmieniła się natomiast, moim zdaniem, wiedza wyjściowa studentów oraz ich podejście do studiowania, przez co powstało zasygnalizowane w niniejszym tekście zjawisko. Podobne rozważania na temat roli nauczyciela akademickiego podejmowało już wielu pracowników dydaktycznych, a Kazimierz Jaskot już dwie dekady temu nakreślił postulaty, które mimo upływu dwudziestu lat są wciąż aktualne i idealnie się wpisują w próbę rozwiązania problemu negatywnego postrzegania nauczycieli akademickich przez studentów oraz studentów przez nauczycieli akademickich. Pierwszy postulat to „zmiany w podejściu do osób rozpoczynających studia. Potrzebna jest nowa formuła adaptacyjnej fazy studiów, umożliwiająca młodzieży dostrzeżenie: studiowania jako możliwości swojego własnego rozwoju; uczelni jako środowiska stwarzającego tego rodzaju możliwości; siebie jako podmiotu sprawczego własnych zmian<sup>19</sup>”. Następny postulat to „zmiany w sposobach widzenia i realizowania przez kadrę roli nauczyciela akademickiego. Ciągłe wśród kadry dominują nastawienia na realizowany przedmiot, na formalną stronę działań dydaktycznych, na osobę własną. Ta sfera zmian jest najtrudniejsza do osiągnięcia, wiąże się bowiem z koniecznością uzyskania przez kadrę nowych kompetencji (interakcyjnych, negocjacyjnych, organizatorskich, kierowniczych, partnerskich) oraz z przeorganizowaniem własnych postaw nauczycielskich. Trudność pogłębia fakt całkowitego niemal odejścia od wymagań dotyczących psychologicznego i pedagogicznego przygotowania do roli nauczyciela akademickiego<sup>20</sup>”. Ostatni postulat to „zmiany w relacjach pomiędzy nauczycielami i studentami, zachodzących w sytuacjach dydaktycznych. Treścią tego współdziałania są zadania przewidziane dla danych sytuacji, a jego przebieg wyznaczany jest potrzebami wynikającymi z gotowości podmiotów do wspólnego realizowania tych zadań i wymaga: komunikowania się, wzajemnego zrozumienia, ustosunkowania się do siebie (akceptacja partnerów, wzajemna uczciwość intelektualna, poszanowanie godności, takt pedagogiczny), wzajemnego wpływania i współodczuwania<sup>21</sup>”.

W artykule przedstawiono rolę nauczyciela akademickiego widzianą oczami jego studentów oraz jego samego. Zaprezentowane wnioski ukazują, że na przestrzeni czasu zmieniły się oczekiwania wykładowców wobec studentów oraz studentów wobec wykładowców. Wykładowcy oczekują od studentów samodzielności, natomiast studenci traktują nauczyciela akademickiego podobnie jak nauczyciela w szkole średniej. Jestem

<sup>18</sup> K. Jaskot, *Nastawienia nauczycieli akademickich w interakcjach dydaktycznych ze studentami*, „Edukacyjne dyskursy” 1999, <http://www.edukacyjne.dyskursy.univ.szczecin.pl> [dostęp: 18.12.2016].

<sup>19</sup> K. Jaskot, *Uczelnia ukierunkowana na studenta*, „Pedagogika Szkoły Wyższej” 1996, nr 4, s. 9–14, cyt. za: R. Muszkieta, *Ocenianie osiągnięć uczniów przez nauczycieli wychowania fizycznego*, Poznań 2004.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> *Ibidem*.



przekonana, że gdyby obie strony wcieliły w życie przedstawione przez Jaskota postulaty, rola nauczyciela akademickiego byłaby przez studentów postrzegana inaczej, niż to przedstawiono w artykule.

Słowa kluczowe: dydaktyka, opinie studentów, rola nauczyciela akademickiego, szkolnictwo wyższe

### **Summary**

#### **Considerations on the Didactic Role of Academic Teacher in Their Own and Their Students' Opinions**

The article is an attempt to present the didactic role of the academic teacher. In order to achieve that, empirical research was conducted among academic teachers and students. The teachers were asked how they viewed their didactic role at the university and whether it had changed within the past few years. The students were asked about their expectations regarding the teachers. Finally, graduates were asked which teachers they remembered best and for what reasons. The article contains considerations based on the results of interviews with the respondents.

Anna Krüger

**Czas Bożego Narodzenia w Sopocie  
w dwudziestoleciu międzywojennym na podstawie „Zoppoter Zeitung”.  
Przyczynek do dziejów życia codziennego nadbałtyckiego kurortu**

Sopot w okresie dwudziestolecia międzywojennego był znany przede wszystkim jako kurort letni, wówczas odwiedzało go wielu kuracjuszy, na letników była również nastawiona gospodarka miasta. Mniej znany pozostaje sopocki sezon zimowy, podczas którego dom zdrojowy, większość hoteli i pensjonatów także otwierano. Nie brakowało wydarzeń kulturalnych i rozrywkowych. Pierwszym z zimowych miesięcy był grudzień, a jego koloryt był nieodłącznie związany z nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia. Jednym z ważniejszych źródeł odnoszących się do życia codziennego miasta w tym okresie jest ówczesna prasa wydawana na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Do najpopularniejszych tytułów wybieranych przez mieszkańców Sopotu należała gazeta „Zoppoter Zeitung” ukazująca się w nakładzie 3–5 tys. egzemplarzy<sup>1</sup>. Przedmiotem refleksji w niniejszym artykule będzie obyczajowość związana z okresem Bożego Narodzenia w Sopocie w dwudziestoleciu międzywojennym na podstawie wyżej wymienionego dziennika z lat 1920–1939. Mimo że na temat Sopotu powstało już wiele publikacji<sup>2</sup>, to jednak kwestie zwyczajów związanych z okresem Bożego Narodzenia w Sopocie są dotychczas mało rozpoznane badawczo. Dlatego stały się tematem niniejszego tekstu. Stanowi on przyczynek do obyczajowości miasta w dwudziestoleciu międzywojennym. Materiały prasowe są jednym z wielu dostępnych źródeł do badanej problematyki, dostarczają wiele szczegółowych informacji o kolorycie miasta w okresie przedświątecznym, dokonywaniu zakupów, bożonarodzeniowych spotkaniach, wydarzeniach kulturalnych, w tym koncertach kolęd, jasełkach i akcjach dobroczynnych.

Na przełomie listopada i grudnia tradycyjnie rozpoczynał się okres Adwentu. Jak napisano w jednym z wierszy opublikowanych w dzienniku „Zoppoter Zeitung”, w okresie tym panowały niesprzyjające warunki pogodowe – na dworze szybko robiło się ciemno, szaro, aż ponurą późnojesienną aurę rozjaśniło pojawienie się pierwszego śniegu<sup>3</sup>. W Sopocie opady śniegu odnotowywano często już na początku grudnia, a nawet pod koniec

<sup>1</sup> M. Andrzejewski, *Dzieje Sopotu w latach 1920–1945* [w:] *Dzieje Sopotu do roku 1945*, pod red. B. Śliwińskiego, Sopot 1998, s. 163–168.

<sup>2</sup> Między innymi: J. Golec, *Sopot. Kronika XX wieku 1901–2001*, Gdynia 2001; *Dzieje Sopotu do roku 1945...*; D. Tusk, G. Fortuna, Z. Gach, *Dawny Sopot*, Gdańsk 1998; F. Mamuszka, *Bedeker sopocki*, Gdańsk 1981.

<sup>3</sup> „Zoppoter Zeitung”, 30.11.1935, Nr. 280, s. 5.

listopada<sup>4</sup>. Mimo pogody niezachęcającej do aktywności – w mieście nadal się toczyło życie kulturalno-rozrywkowe.

Atrakcją o tej porze roku były liczne koncerty muzyki poważnej organizowane w domu zdrojowym i innych lokalach. Wykonywano klasyczne dzieła słynnych kompozytorów, grano też muzykę rozrywkową. Jedno z wielu tego rodzaju wydarzeń odbyło się w domu zdrojowym 9 grudnia 1920 r. o godz. 20.30. Był to szósty z serii miejskich koncertów ludowych pod kierownictwem kapelmistrza de Hessa. Zawierał urozmaicony repertuar. Na początku zagrano uwerturę *Iphigenie in Aulius* Glucka, potem podwójny koncert na dwoje skrzypiec z towarzyszeniem orkiestry, na koniec wykonano utwór *Militärsymphonie* Haydna<sup>5</sup>.

Niekiedy koncerty muzyki poważnej odbywały się w budynkach szkół. Przykładowo 12 grudnia 1932 r. w „Zoppoter Zeitung” zapraszano na wieczorny koncert muzyki kameralnej w auli sopockiego Realgymnasium o godz. 20.00 dnia następnego. Niejaki Gustel Heinrichsdorff miał zaśpiewać pieśni Corneliusa, przewidziano także utwory instrumentalne: *Chaconne für Violine* Bacha (w wykonaniu Elli Mertins), *Klavierbearbeitung* Bufoniego, *Klaviertrio in Es-Dur* Schuberta (w wykonaniu Fritza Görlacha i Karla Groscha). Bilety normalne kosztowały 1,50 guldena, a ulgowe (dla uczniów) 10 fenigów<sup>6</sup>. Podobny charakter miał wieczór muzyki kameralnej 9 grudnia 1938 r. o godz. 20.00 w Auli Horst Wessel-Schule w Sopocie. Wystąpić miało dwoje wykonawców Erich Kinischer i Frieda Langendorf-Traekner, koncert podzielono na dwie części. W pierwszej przewidziano *Kreutzer-Sonate* Beethovena i solo na skrzypce Crastrucciego *La cintola*. W drugiej części wykonano utwory *Glöckenreigen* Paganiniego, *Elfenreigen* Bazziniego, potem arabską Schulza-Colera inspirowaną utworem *An der schönen blauen Donau*<sup>7</sup>.

U schyłku lat 30. własne wydarzenia muzyczne (koncerty, pokazy baletu) organizowali członkowie narodowo-socjalistycznej organizacji Kraft und Freude. Podczas jednego z nich 10 grudnia 1938 r. wystąpiła tancerka Erika Lindner z opery w Berlinie. Widowisko odbyło się w sali czerwonej domu zdrojowego o godz. 20.00. Jako tło muzyczne służyły utwory Beethovena, Mozarta, Schumanna, Schuberta, Webera, Launera. Bilety kosztowały od 30 do 75 fenigów, można było je nabyć w Blumenhaus Schiller przy Seestrasse 2 (obecnie ul. Bohaterów Monte Cassino) w Sopocie i w Gdańsku przy Stadtgraben 8<sup>8</sup>.

Natomiast imprezą o bardziej rozrywkowym charakterze był koncert i wieczór pieśni w wykonaniu śpiewaczki operowej i koncertowej (jak podano w prasie) Lisy Hasse 3 grudnia 1921 r. o godz. 20.00 w lokalu Café Ecker. Występ wspierała akompaniamentem miejscowa kapela Gwewe. Jako dodatkową atrakcję dla gości przewidziano tańce i poczęstunek – dwie duże kostki marcepanowego ciasta<sup>9</sup>. Podobny rozrywkowy charak-

<sup>4</sup> „Zoppoter Zeitung”, 3.12.1920, Nr. 283, s. 2.

<sup>5</sup> „Zoppoter Zeitung”, 9.12.1920, Nr. 288, s. 3.

<sup>6</sup> „Zoppoter Zeitung”, 12.12.1932, Nr. 291, s. 3.

<sup>7</sup> „Zoppoter Zeitung”, 8.12.1938, Nr. 287, s. 3.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>9</sup> „Zoppoter Zeitung”, 2.12.1921, Nr. 275, s. 4, 6.

ter miały „herbatki taneczne” w czerwonej sali domu zdrojowego. Jedną z nich zorganizowano 9 grudnia 1921 r. O godz. 17.00 rozpoczynały się tańce, a o 19.00 część rozrywkowa. Składała się ona z następujących elementów: deklamacja (Frl. Knorr z teatru miejskiego w Sopocie), gra na skrzypcach (mistrz koncertowy Conradi), Joe i Eva Farren (taniec – stepowanie), Frl. Anni Kliemchen z Berlina (śpiew operowy), Mary Mädels (Ballet Zimmermann). Bilety można było zakupić w domu zdrojowym tego samego dnia od godz. 16.00, wstęp kosztował 10 marek<sup>10</sup>. Z kolei typowo świąteczną tematykę miał występ chóru kobiecego Clary Wedel 18 grudnia 1925 r. połączony z jasełkami pt. *Das Kind von Bethlehem*. Odbył się podobnie jak wiele koncertów i przedstawień w czerwonej sali domu zdrojowego<sup>11</sup>.

Utwory ściśle związane z okresem Adwentu i Bożego Narodzenia prezentowano także w kościołach. Jednym z takich wydarzeń był koncert bożonarodzeniowy w kościele ewangelickim Zbawiciela 18 grudnia 1932 r., w czwartą niedzielę Adwentu. Koncert rozpoczął się o godz. 20.00. Wystąpił chór kobiecy pod batutą wspomnianej już Clary Wedel i z akompaniamentem na organach Marii Pferdenges. W repertuarze znalazły się pieśni religijne związane z Bożym Narodzeniem. Niektóre utwory wykonywał cały chór, inne były śpiewane solo (m.in. przez Clary Wedel), w duecie lub tercecie<sup>12</sup>.

Poza wydarzeniami muzycznymi bogatą ofertę prezentowały sopocki teatr i dwa działające w mieście kina. W grudniu 1921 r. w teatrze miejskim w Sopocie polecano m.in. sztukę Heinricha von Kleista *Prinz von Homburg*. Z kolei miłośnicy filmu mogli odwiedzić kino Luxus-Lichtspiel, często reklamowane na łamach prasy. W jego repertuarze w 1921 r. oferowano widzom m.in. film Harry’ego Piela *Der Reiter ohne Kopf* cz. 2 (w rolach głównych: Harry Piel, Hedda Vernon), dramat *Die Kette der Schuld* (role główne: Violetta Napierska, Fritz Greiner), film przygodowy *Marionetten des Teufels* oraz *Nobody 6 Episode Die Dame in Trauer*, poza tym filmowy pokaz najnowszej mody<sup>13</sup>.

Popularną rozrywką były przedstawienia amatorskie o tematyce świątecznej (jasełka) przygotowywane przez sopockie dzieci i młodzież pod kierunkiem nauczycieli. Niejednokrotnie pisano o nich w lokalnej prasie. W 1923 r. uczniowie Mittelschule w Sopocie zaprezentowali rodzicom świąteczne przedstawienie *Am Weihnachtsabend*. W części artystycznej przewidziano także występ chóru szkolnego i wiersze świąteczne. Dodatkowo dla licznie zebranych tego dnia rodziców zorganizowano pogadankę z zakresu poradnictwa zawodowego i wyboru zawodu dla dzieci. W tym samym roku podobna uroczystość (Weinachtsfeier) odbyła się w Stadtschule w Sopocie-Karlikowie. O godz. 17.00 dzieci i ich rodzice zebrali się w przedsionku szkoły. Wydarzenie rozpoczęło się odśpiewaniem motetu *Preis und Anbetung sie unserm Gott*. Potem rektor Ragoszewski wygłosił słowa powitania do gości i podziękowanie współorganizatorom wydarzenia, następnie odegrano rozrywkową sztukę *Warum der Weihnachtsmann in diesem Jahre beinahe zu spät gekommen wäre*, którą wystawiły dzieci z nauczycielem. W przedstawieniu pojawiły się znane

<sup>10</sup> Według reklamy z 8 grudnia 1921 r., „Zoppoter Zeitung”, 8.12.1921, Nr. 280, s. 4.

<sup>11</sup> „Zoppoter Zeitung”, 10.12.1925, Nr. 289, s. 2.

<sup>12</sup> „Zoppoter Zeitung”, 17.12.1931, Nr. 295, s. 4.

<sup>13</sup> „Zoppoter Zeitung”, 5.12.1921, Nr. 277, s. 4.

wszystkim postaci, jak anioł bożonarodzeniowy, Święty Mikołaj oraz jego pomocnicy z nagrodami i karami, górnik i inni. Po zakończeniu przedstawienia rektor wygłosił mowę o znaczeniu Bożego Narodzenia oraz dziękował dobroczyńcom. Jego przemówieniu towarzyszyła cicha muzyka. Wreszcie, jak napisano w prasowej relacji, „gdy światelka na choince zaczęły gasnąć i zabrzmiały ostatnie pieśni, uroczystość dobiegła końca”<sup>14</sup>. Dnia 19 grudnia 1935 r. na łamach „Zoppoter Zeitung” obszernie opisano świąteczne występy w Städtische Mittelschule w Sopocie. Po wielotygodniowych starannych przygotowaniach w auli szkoły wystawiono świąteczne przedstawienie na podstawie ludowej sztuki i pieśni Karla Plezata. Całe pomieszczenie było wypełnione gośćmi – widzami, a wśród nich był obecny radca miejski Temp. Przedstawienie rozpoczęło się od pięknego śpiewu uczniów i uczennic, który przygotował tamtejszy nauczyciel Hinz i akompaniował im na harmonii. Następnie rozpoczęła się „stara, lecz wiecznie aktualna historia”<sup>15</sup> o Dzieciątku, Marii, Józefie, o przybyciu pasterzy i trzech królów, były też aniołki w białych sukienkach. Radosny śpiew dzieci stwarzał świąteczną atmosferę. Potem odbyła się wystawa wykonanych przez dzieci zabawek przeznaczonych na cele dobroczynne, przygotowanych, jak zapewniano w prasie, z wielką troskliwością; niektóre z nich uważano za „małe dzieła sztuki”<sup>16</sup>. Podobne jasełka, cieszące się dużą popularnością, wystawiono w tym samym roku, również 21 grudnia o godz. 20.00, w ewangelickim kościele Zbawiciela w Sopocie. Zorganizowało je Koło Sztuki Ludowej. Na łamach „Zoppoter Zeitung” chwalono wywołującą podniosły nastrój grę aktorską osób wcielających się w postaci Marii, Józefa, aniołów i pasterzy, udaną oprawę muzyczną (śpiew solowy, chóralny, muzyka organowa) oraz piękne oświetlenie sceny. Przedstawienie, a zwłaszcza wykonana na zakończenie kolęda *Cicha noc* miały stwarzać świąteczną atmosferę i „radować niemieckie serca”<sup>17</sup>.

Jednym z elementów tradycyjnych przygotowań do świąt Bożego Narodzenia były zakupy, zarówno artykułów spożywczych, potrzebnych do przygotowania świątecznych potraw, jak i prezentów. W dzienniku „Zoppoter Zeitung” już od początku grudnia ukazywały się reklamy sopockich i gdańskich sklepów. Strony gazety, na których je umieszczano, miały odpowiednią dekoracyjną formę przyciągającą wzrok czytelników. Nawiązywała ona do świąt Bożego Narodzenia, np. napis *Weihnachten* z literami stylizowanymi na „zaśnieżone” czy hasło „Wir bedienen Sie gut beim Einkauf Ihrer Weihnachts-Geschenke”. Same ogłoszenia reklamowe zawierały również elementy kojarzące się ze świętami – ramki w formie świerkowych gałązek, obrazki przedstawiające choinki. Były przeplatane rycinami, a w latach 30. zdjęciami z wizerunkami bombek, choinek, świeczek itp. Pojawiały się także krótkie teksty zachęcające do zakupów<sup>18</sup>. W grudniu 1937 r. „praktyczne prezenty” oferowała firma Paul Fox (wówczas należąca do W. Reinholda) mająca siedzibę przy Seestrasse 44. Wśród jej asortymentu można było

<sup>14</sup> „Zoppoter Zeitung”, 22.12.1923, Nr. 292, s. 2–3. [Tłumaczenia tekstów niemieckojęzycznych pochodzą od autorki].

<sup>15</sup> „Zoppoter Zeitung”, 19.12.1935, Nr. 296, s. 3.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> „Zoppoter Zeitung”, 8.12.1938, Nr. 287, s. 5.

odnaleźć artykuły ze szkła, porcelany, ceramiki, sztucce, zastawy stołowe, ale też łyżwy, sanki, artykuły do domu i kuchni. W sklepie B. Bolemińskiego (Seestrasse 13) sprzedawano biżuterię ze złota i srebra, wyroby kryształowe i bursztynowe. Zachęcano także do kupna mebli, butów, wiecznych piór firmy Pelikan, ceramiki Rosenthala. Emil Poethig z Gdańska reklamował sopocianom swoje zabawki dla dzieci np. wózki i mebelki dla lalek. Często w prasie występowały reklamy odzieży<sup>19</sup>. Przykładowo w 1921 r. Berliner Modenhause mieszcący się przy Schulstrasse w Sopocie miał w swoim przedświątecznym asortymencie niebiesko-brązowy płaszcz flauszowy damski za 675 marek, wełnianą sukienkę koloru morskiego za 375 marek czy bluzkę „w modne paski” za 350 marek oraz liczne płaszcze, suknie, kostiumy, odzież sportową<sup>20</sup>. W 1938 r. firma Carl Jankowski & Sohn z Gdańska proponowała jako praktyczne prezenty świąteczne „dobrej jakości wyroby fabryczne”: męskie garnitury, damskie płaszcze i materiały na ubrania sportowe, damskie kostiumy itp. Ubrania, rękawiczki oraz krawaty można było kupić również w sklepie Geschwister Korczewski przy Seestrasse 25 w Sopocie. Przed świętami reklamowały się także firmy: Anker z Gdańska (w ofercie tańsze przed świętami rękawiczki ze skóry i innych tworzyw, aktówki, torebki kopertówki, portfele, portmonetki i walizki) oraz Hans Angrick z Sopotu (w sklepie przy Seestrasse 5 polecano cygara, papierosy, tytoń, fajki i karty do gry). Pod koniec lat 30. jako godny uwagi prezent pojawiają się urządzenia elektryczne, zwłaszcza artykuły gospodarstwa domowego, np. żelazka, odkurzacze, tostery do chleba, a nawet lodówki, poza tym poduszki elektryczne, aparaty radiowe, żyrandole, lampy stołowe. Tęgo rodzaju sprzęty oferował m.in. sklep Clemensa Schwarza przy Seestrasse w Sopocie<sup>21</sup>.

Często wśród przedświątecznych prasowych reklam występowały inseraty dotyczące produktów spożywczych. Mieszkańcy Sopotu mogli nabyć mięso i wędliny np. w sklepach Wilhelma Bodtke przy Seestrasse 36 oraz Mackensenalee 2, natomiast orzechy włoskie, laskowe, owoce południowe i wina u Fritza Grundlacha przy Seestrasse 25, a u M. Fischego przy Seestrasse 12 jabłka, orzechy włoskie, laskowe, daktyle oraz cukierki. Duży wybór ciast oraz słodczy zapewniały sopockie cukiernie i piekarnie. Świąteczne specjały można było kupić w lokalu Astoria przy Seestrasse 86 należącym do Ottona Eichelmana będącym jednocześnie kawiarnią i cukiernią. Rodzaje ówczesnie sprzedawanych ciast można poznać dzięki kilku kolejnym reklamom. W piekarni A. Bardohna przy Südstrasse 55 kupowano strucle, babeczki, marcepany i miodowniki, pierniki, brukowce, katarzynki, a w cukierni Greya przy Seestrasse 17 pierniki, strucle bożonarodzeniową i marcepany<sup>22</sup>.

Do sopockich tradycji związanych z handlem w okresie Bożego Narodzenia należały przedświąteczne kiermasze. W 1921 r. w gazecie „Zoppoter Zeitung” poinformowano o otwarciu 8 grudnia krótkiego kiermaszu świątecznego przygotowanego przez kobiecą organizację dobroczynną w piwnicy winnej domu zdrojowego. Można było tam nabyć,

<sup>19</sup> „Zoppoter Zeitung”, 3.12.1921, Nr. 276, s. 6.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>21</sup> „Zoppoter Zeitung”, 1.12.1938, Nr. 281, s. 4–6.

<sup>22</sup> „Zoppoter Zeitung”, 11.12.1937, Nr. 290, s. 6–7.

jak zapewniano, gustowne prezenty świąteczne w okazyjnych cenach<sup>23</sup>. Wydarzenie to spotkało się z zainteresowaniem mieszkańców miasta, toteż kontynuowano je w następnych latach. W 1925 r. podczas kiermaszu na trzech dużych stołach sprzedawano rękodzieło, poduszki, narzuty, ubrania, chusteczki, artykuły gospodarstwa domowego, wyroby ze srebra, zegarki, książki (w tym powieści, poezje, zbiory klasyki literatury, książki dla dzieci), zabawki (np. sanki, gry, klocki)<sup>24</sup>. Na początku lat 30. jarmark trwał już trzy dni, np. w 1931 r. od 12 do 14 grudnia, zmieniono również jego lokalizację – handlowano w lokalu Bürgerheim (restauracja Dom mieszczkański) przy Bergstrasse 12 (obecnie ul. Podgórna). Zachowano natomiast różnorodność oferowanych artykułów, takich jak rękodzieło, książki, zabawki, biżuteria, wyroby luksusowe. Część przedmiotów wykonały kobiety z organizacji Mittelstandshilfe, a dochód ze sprzedaży planowano przeznaczyć na cele dobroczynne<sup>25</sup>.

Charakterystycznym dla niemieckiego obszaru kulturowego zwyczajem kultywowanym w pierwszej połowie XX w. były trzy handlowe niedziele w okresie Adwentu: druga – miedziana, trzecia – srebrna oraz czwarta – złota. W Sopocie w okresie dwudziestolecia międzywojennego zezwalano na handel w dwie ostatnie adwentowe niedziele – srebrną i złotą. Władze miasta kierowały się w tym przypadku przede wszystkim troską o miejski handel oraz rzemiosło i jego dochody. Tradycyjne przedświąteczne zakupy w te dni wspierał także dziennik „Zoppoter Zeitung”, zachęcając do nich czytelników i publikując relacje o poprzedzających je przygotowaniach. Do interesujących miejscowych zwyczajów należał konkurs na najładniejszą witrynę sklepową. Jak podawano w 1925 r., właściciele sklepów i firm mogli zgłaszać w nim swój udział do dnia 9 grudnia (informacji udzielano pod adresem Seestrasse 29). Dla najlepszych przewidziano niewielkie nagrody pieniężne, w konkursie uczestniczyło wielu chętnych. W gazecie „Zoppoter Zeitung” 8 grudnia 1925 r. pisano, że właściciele sklepów i lokali oraz mieszkańcy domów powinni się postarać o ich oświetlenie i udekorowanie przed zbliżającą się srebrną niedzielą. A gdy nadejdzie ten dzień sopocianie mieli się przejść ulicami miasta i podziwiać świąteczne dekoracje, potem udać się do sklepów na zakupy, a następnie wybrać się do jednego z wielu lokali<sup>26</sup>. W południe oprawą muzyczną konkursu wystaw był koncert na placu przed kościołem Zbawiciela. Potem mieszkańcy miasta odwiedzali sklepy. Przez kolejne popołudniowe i wieczorne godziny można było podziwiać bogate oświetlenie Sopotu – wystaw, ulic (zwłaszcza handlowej Seestrasse), kościoła ewangelickiego, poczty, domów, na których zwieszono również flagi. Po zamknięciu sklepów liczni goście odwiedzali sopockie lokale – odbywały się tańce i koncerty<sup>27</sup>. W srebrną niedzielę 12 grudnia 1936 r. wystawy sklepowe przy Seestrasse i innych sopockich ulicach były już udekorowane. Panowała atmosfera radosnego oczekiwania na nadchodzące święta. Handlowcy przygotowywali się na nasilony ruch klientów i cieszyli się z przyszłych zysków. Atmosfe-

<sup>23</sup> „Zoppoter Zeitung”, 8.12.1921, Nr. 280, s. 3.

<sup>24</sup> „Zoppoter Zeitung”, 8.12.1925, Nr. 287, s. 3.

<sup>25</sup> „Zoppoter Zeitung”, 8.12.1931, Nr. 287, s. 3.

<sup>26</sup> „Zoppoter Zeitung”, 8.12.1925, Nr. 287, s. 3.

<sup>27</sup> „Zoppoter Zeitung”, 15.12.1925, Nr. 293, s. 3.

rę srebrnej niedzieli oddaje utrzymany w żartobliwym tonie tekst opublikowany w „Zoppoter Zeitung” w 1936 r.: „Dokonywanie zakupów sprawia radość. Głowa rodziny widzi blask w oczach dzieci przy sklepie z zabawkami. Dobry tata kupi synkowi miniaturowy pociąg, córeczce domek dla lalek, a żonie torebkę. Czasem wybór prezentów jest trudny wobec tak różnorodnej oferty i trzeba obejść kilka sklepów. Nieraz ogarnia rezygnacja. Tak wiele jeszcze do załatwienia. Czteropokoleniowa rodzina i dalsi krewni mają prawo do radości z prezentów”<sup>28</sup>. Z kolei w 1937 r. w prasie opisywano starania kupców, aby sprostać oczekiwaniom klientów i „zapewnić wybór najlepszych i najnowocześniejszych towarów”; według prasowej relacji „[...] gospodynie domowe z tęsknotą oczekiwały tego dnia, aby dokonać zakupów, w szczególności prezentów dla swoich drogich bliskich, możliwie w spokoju, aby sprawić im wiele radości przy choince”<sup>29</sup>. W 1938 r. srebrna niedziela przypadała 11 grudnia. Tego dnia w Gdańsku i Sopocie sklepy były otwarte od godz. 14.00 do 18.00. Podobnie według zapowiedzi miało być w kolejną niedzielę, 18 grudnia. Ponadto w ostatnim tygodniu przed świętami do piątku 23 grudnia sklepy mogły pozostać otwarte do godz. 19.00, 23 grudnia i w Wigilię nakazano zamykanie sklepów o 17.00<sup>30</sup>.

Niedziela zwana złotą była jedną z ostatnich okazji dokonania zakupów przed świętami Bożego Narodzenia. Dnia 23 grudnia 1935 r. handlowcy według prasowej relacji jak co roku w „złotą niedzielę” przeżywali tradycyjne oblężenie. Tego dnia „młodzi i starzy wędrowali handlowymi ulicami Sopotu, Gdańska, Oliwy. Radosna, piękna zimowa pogoda oddziaływała na prawdziwie świąteczny nastrój. Gdy ogarniało zmęczenie, przystawali, oglądając wystawy sklepowe. Także dzieci chciały iść na świąteczną wycieczkę. Ale nie zawsze się to udawało. Zwłaszcza gdy mama zamieniała się w Świętego Mikołaja i kupowała prezenty dla najmłodszych, dlatego nie mogła ich wziąć ze sobą”<sup>31</sup>. Wiele osób ciągnęło większe lub mniejsze choinki, pomagały im dzieci. Malowniczy widok tworzyły choinki przed kościołem Zbawiciela oświetlone elektrycznymi światełkami<sup>32</sup>.

Jednak nie wszyscy mieszkańcy Sopotu mogli się cieszyć przedświątecznymi zakupami. Istniały grupy ludności ubogiej, potrzebującej znacznego wsparcia materialnego. W mieście, szczególnie w grudniu, jak również w pozostałych miesiącach zimowych, przeprowadzano zbiórki pieniędzy i darów na cele charytatywne. Jak pisano w 1921 r. w opublikowanym w gazecie „Zoppoter Zeitung” ogłoszeniu Zoppoter Bettelakademie: „Czasy są ciężkie. Będących w trudnym położeniu jest dużo”<sup>33</sup>. Jako grupę wymagającą szczególnej pomocy wskazano zwłaszcza ubogie dzieci – sieroty. Postanowiono zapewnić im nowe ubrania, a do mieszkańców miasta zwrócono się z prośbą o przyniesienie pieniędzy i darów. Pod apelem w tej sprawie podpisali się członkowie zarządu organizacji, m.in. Franz Splett – rektor, Otto Bowien – proboszcz, Arthur Schulz – proboszcz,

<sup>28</sup> „Zoppoter Zeitung”, 12.12.1936, Nr. 291, s. 3.

<sup>29</sup> „Zoppoter Zeitung”, 11.12.1937, Nr. 290, s. 3.

<sup>30</sup> „Zoppoter Zeitung”, 5.12.1938, Nr. 285, s. 3.

<sup>31</sup> „Zoppoter Zeitung”, 23.12.1935, Nr. 301, s. 2.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> „Zoppoter Zeitung”, 2.12.1921, Nr. 275, s. 4.



dr Erich Laue – burmistrz Sopotu, Emil Foerster – dyrektor poczty i osiem innych osób. Z kolei organizacja Niemieckich Kobiet przygotowała w 1921 r. bal dobroczynny w domu zdrojowym z występami chóru uczennic, deklamacjami i bogato wyposażonym bufetem oraz koncert dobroczynny w Central Hotel, połączony z balem, z którego dochód przeznaczono na najuboższe sopockie dzieci. Zbiórki zakończyły się sukcesem i 22 grudnia 1921 r. do budynku domu zdrojowego zaproszono biedne dzieci w wieku od 4 do 12 lat wraz z matkami. W czerwonej sali o godz. 16.30 zgromadziło się około 500 dzieci, które otrzymały paczki świąteczne. Inną uroczystość przygotował Katolicki Związek Kobiet w świetlicy dla ubogich dzieci prowadzonej przez siostry szarytki. Dzięki wsparciu mieszkańców miasta i jego władz 76 dzieci mogło otrzymać odzież i buty<sup>34</sup>. Tradycją była również przedświąteczna zbiórka na sopocki dom starców. Dary dostarczano najbardziej potrzebującym także bezpośrednio do mieszkań. Akcję tę opisywano w 1923 r. w dzienniku „Zoppoter Zeitung” w następujący sposób: „Mikołaj przechodzi tajemniczo przez Sopot. I tam, gdzie mieszkają starzy i chorzy ludzie, pojawia się z pakunkami, ze wszystkim, co potrzebne, sprawiając radość cierpiącym sercom [...]”<sup>35</sup>. Wielką była radość obdarowanych osób: „Z ich ust płynęły podziękowania, a z oczu łzy wdzięczności”<sup>36</sup>.

W latach 30. na terenie Sopotu działała niemiecka organizacja charytatywna Winterhilfswerk, czyli Pomoc Zimowa, która pierwotnie powstała jako zjednoczenie kilku innych organizacji (od 1933 r. na terenie Niemiec przejmowana przez narodowych socjalistów, a w pełni podporządkowana im na mocy prawa z 1936 r.<sup>37</sup>). W Sopocie zbiórki (początkowo jako niezależną akcją wielu organizacji charytatywnych, potem związaną z narodowymi socjalistami) przeprowadzano co roku, informacje o postępach w zbieraniu pieniędzy i darów publikowano na bieżąco, kilkakrotnie w ciągu sezonu, wraz z podaniem nazw firm i nazwisk ofiarodawców na łamach dziennika „Zoppoter Zeitung”. Zbierano także dary rzeczowe, czyli ciepłą bieliznę, ubrania i buty. Jednym z elementów akcji były publiczne kwesty (np. młodzieży z Hitlerjugend) oraz akcja Eintopfessen – polegająca na jedzeniu pewnego rodzaju zupy zamiast obfitego obiadu i przeznaczaniu zaoszczędzonej w ten sposób kwoty pieniędzy na Winterhilfswerk. Akcja ta odbyła się w Sopocie po raz pierwszy w 1937 r. Zupę sprzedawano przy Marktplatz przed kościołem ewangelickim, gdzie grała kapela SA, przybyło 300 osób, w tym miejscy urzędnicy<sup>38</sup>.

Elementem tradycji bożonarodzeniowych w Sopocie były adwentowe i przedświąteczne spotkania członków różnych organizacji społecznych – przykościelnych, dobroczynnych, sportowych, jak również skupiających hobbystów i miłośników różnych

<sup>34</sup> „Zoppoter Zeitung”, 8.12.1921, Nr. 280, s. 3; „Zoppoter Zeitung”, 10.12.1921, Nr. 282, s. 3; „Zoppoter Zeitung”, 22.12.1921, Nr. 292, s. 3–4.

<sup>35</sup> „Zoppoter Zeitung”, 22.12.1923, Nr. 292, s. 2–3.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> Gesetz über das Winterhilfswerk des Deutschen Volkes. Vom 1. Dezember 1936 (RGBl. I, S. 995) [w:] documentArchiv.de, documentarchiv.de/ns/1936/winterhilfswerk\_ges.html [dostęp 14.12.2016]; por. również zbiórki na Pomoc Zimową w Gdańsku, *Pod znakiem swastyki. Gdańsk 1943–1944*, pod red. A. Fietkiewicza, Gdańsk 2015, s. 90–101.

<sup>38</sup> „Zoppoter Zeitung”, 11.12.1937, Nr. 290, s. 3.

dziedzin. Swoje spotkania przy choince ze śpiewem kolęd, przemowami, poczęstunkiem mieli członkowie Męskiego Towarzystwa Gimnastycznego, Niemiecko-Narodowego Związku Robotników, Stowarzyszenia Hodowców Królików, ewangelickiej i katolickiej młodzieży męskiej, strażacy. Podobne wydarzenia przygotowywały członkinie organizacji kobiecych np. Związku Gospodyń Domowych. W latach 30. XX w. narastała faszystyzacja obszaru Wolnego Miasta Gdańsku (w tym i Sopotu). Pojawiały się organizacje związane z partią NSDAP, także kobiece, takie jak Narodowosocjalistyczna Wspólnota Kobiet (NS-Frauenshaft). Jak wynika z prasowych relacji, również one urządzały adwentowe czy świąteczne spotkania. Jednym z takich wydarzeń była adwentowa uroczystość NS-Frauenshaft Zoppot-Nord 3 grudnia 1933 r., która odbyła się w niebieskiej sali sopockiego domu zdrojowego. Zjawilo się wielu gości. Sala była udekorowana zgodnie z niemieckim adwentowym zwyczajem wieloma wieńcami z jodły i światełkami. Zjawila się szefowa organizacji na okręg – pani Günther i kierownik okręgu – Temp. Następnie zgaszono elektryczne światło dla uzyskania malowniczego wyglądu pomieszczenia, a salę oświetlały jedynie świece palące się na stołach. Rozmowom przy kawie i cięście towarzyszyła muzyka „die Kapelle der Zoppoter Orchestervereinigung” i wspólny śpiew pieśni adwentowych i świątecznych. Wiele oklasków otrzymał śpiew solo pani Wedel<sup>39</sup>.

Szczególny dysonans u współczesnego odbiorcy może wywołać kolejny prasowy opis świątecznego spotkania, tym razem przeznaczonego dla członków Ortsgruppe Süd der NSDAP. Szokować może swobodne łączenie elementów bożonarodzeniowych z nazi-stowskimi. Podobne wydarzenia miały miejsce niejednokrotnie w Sopocie i Gdańsku (o czym świadczą m.in. zachowane fotografie)<sup>40</sup>. Wspomniana uroczystość odbyła się 19 grudnia 1939 r. w świątecznie udekorowanej czerwonej sali sopockiego Kurhausu. Znajdowały się tam oświetlona światełkami choinka i duży wieniec adwentowy w rogu sali oraz świece na stołach. Na początku uroczystości Ortsgruppenleiter Buchtal pozdrowił zebranych, powitał gości, w tym SA-manów z innych oddziałów, oraz złożył życzenia zdrowych i radosnych świąt. Następnie odegrano sztukę w czterech obrazkach pod kierunkiem Evy Zwickel, zatytułowaną *Peters Christbaum*. W przedstawieniu wystąpiły takie postaci jak Święty Mikołaj, król zimy, śnieżynki, księżniczka jodła, świąteczna świeca, jodłowe panienki, bałwanek. Sztuka podobała się zebranych. Po jej zakończeniu pozdrowiono wizerunek Hitlera otoczony kwiatami, wspólnie odśpiewano pieśń *Deutschland, Mutterland*, a młode dziewczęta ze szkoły Lessingschule pod kierownictwem P. Birknera wykonały utwory *Berg hoch am Walde* i *Deutschland, o heliger Name*, członkowie chorągwi przemaszerowali przy dźwiękach fanfar, odegrano utwory *In den Ostwind hebt die Fahnen* i *Auf hebt unsere Fahnen*. Potem nadburmistrz Temp wygłosił przemówienie – mówił o znaczeniu tego święta i „wyrzcił wdzięczność wobec Hitlera za jego tegoroczne czyny, za które dziękował naród wielkich Niemiec, i stwierdził, że Hitler z Bożą pomocą odniesie zwycięstwo”<sup>41</sup>. Dziękował członkom Ortsgrupy za „pełną sukcesów współpracę” i życzył radosnych i szczęśliwych świąt. Na zakończenie odśpiewano ku czci Hitlera *Pieśń*

<sup>39</sup> „Zoppoter Zeitung”, 3.12.1933, Nr. 284, s. 3.

<sup>40</sup> *Pod znakiem swastyki...*, s. 80–83.

<sup>41</sup> „Zoppoter Zeitung”, 19.12.1939, Nr. 296, s. 4.

*Narodu*. Następnie wykonano „stare pieśni świąteczne” przy choince, wypito kawę przy nakrytych stołach. Oprawę muzyczną przygotowała kapela Ortsgrupy Zoppot-Süd pod kierownictwem P. Drewsa<sup>42</sup>.

W prasie mniej uwagi niż kwestiom handlowym (przedświątecznym zakupom i kiermaszom), akcjom charytatywnym czy imprezom kulturalnym poświęcano życie religijnemu. Jednakże wiadomo, że w okresie świątecznym w sopockich parafiach poszczególnych wyznań wierni przygotowywali się do świąt Bożego Narodzenia również poprzez udział w wydarzeniach o charakterze religijnym. Największą liczebnie grupę ludności Sopotu stanowili katolicy, którzy uczęszczali do kościoła NMP Gwiazdy Morza (wzniesionego w 1902 r.), a od 1938 r. do kaplicy św. Michała. W Adwencie mogli oni uczestniczyć w roratach odbywających się w kościele NMP Gwiazdy Morza o godz. 6.15, mszach coniedzielnich (o godz. 7.00, 8.00, 11.15), a także szczególnie uroczystych w dni świąt. Dnia 24 grudnia o północy organizowano mszę zwaną Christmesse (pasterka), a 25 i 26 grudnia wierni mogli wybrać jedną z czterech mszy (w tym o godz. 11.15 z polskim kazaniem, a o 15.00 z procesją)<sup>43</sup>.

Z kolei nieco mniej liczni ewangelicy mieli dwa kościoły – Zbawiciela (poświęcony w 1901 r., obecnie św. Jerzego) oraz drugi – otwarty w 1919 r. (który zastąpił wcześniejszą Kaplicę Pokoju, obecnie ewangelicki Zbawiciela). Nadejście czasu Adwentu podkreślali oni zawieszaniem w domach i kościołach wieńców adwentowych oraz innych okolicznościowych dekoracji. Lubianą przez dzieci tradycją było przygotowywanie adwentowych kalendarzy oraz otrzymywanie drobnych upominków w dniu Świętego Mikołaja. Przede wszystkim jednak członkowie gminy ewangelickiej brali udział w coniedzielnich nabożeństwach (w Adwencie o godz. 10.00 dla dorosłych, a o 11.30 dla dzieci, oraz w wieczornych modlitwach w środy w kościele Zbawiciela czy o 17.00 w kościele Pokoju). Do stałych tradycji należały spotkania parafialnych organizacji (np. młodzieżowych i kobiecych, grupy biblijnej, chóru). W ostatnią przedświąteczną niedzielę przed kościołem Zbawiciela wygrywano chorały na instrumentach dętych, a wieczorem obchodzono święto misji. W święta odbywały się nabożeństwa – dnia 24 grudnia (Christvesper o godz. 17.00), a kolejne 25 i 26 grudnia<sup>44</sup>.

Po intensywnych przygotowaniach świątecznych, obszernie relacjonowanych przez dziennik „Zoppoter Zeitung”, nadchodził czas świąt. Z prasy można uzyskać niewiele informacji na temat ich przebiegu. Jednym ze zwyczajów znanych na terenie Niemiec i praktykowanych także w Sopocie było „świąteczne trąbienie” w Wigilię. Trąbiono najczęściej z wież kościelnych, a w tym przypadku z wieży sopockiego ratusza, następnie grupa trębaczy grała na ulicach miasta. Wydarzenie rozpoczęło się o godz. 18.30 od trzech pieśni świątecznych *Stille Nacht*, *O du fröhliche* i *Vom Himmel hoch*. Tradycyjnie w święta Bożego Narodzenia udawano się na odprawiane w kościołach uroczyste nabo-

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> M. Andrzejewski, *Dzieje Sopotu w latach 1920–1945...*, s. 158–159; F. Mamuszka, *Bedeker sopocki...*, s. 115–116; „Zoppoter Zeitung”, 20.12.1935, Nr. 297, s. 5.

<sup>44</sup> M. Andrzejewski, *Dzieje Sopotu w latach 1920–1945...*; F. Mamuszka, *Bedeker sopocki...*; „Zoppoter Zeitung”, 30.11.1935, Nr. 280, s. 6; „Zoppoter Zeitung”, 14.12.1935, Nr. 292, s. 5.

zeństwa. Uświetniał je śpiew kościelnych chórów, np. Zoppoter Kirchenchor w kościele ewangelickim Zbawiciela (z okazji Bożego Narodzenia sopockie świątynie były ogrzane). Później spędzano czas, ciesząc się w rodzinnym gronie świąteczną atmosferą, której życzyli swoim czytelnikom redaktorzy „Zoppoter Zeitung”. Do stałych elementów należały bogato udekorowane i oświetlone choinki (chętnie ubierane przez dzieci), obdarowywanie się prezentami, śpiewanie kolęd i spożywanie świątecznych potraw. Poza tym, jeśli pogoda sprzyjała, udawano się na spacer, a dzieci i młodzież podczas śnieżnej i mroźnej aury jeździły na łyżwach, sankach i nartach. Czas wolny mogła urozmaicić lektura świątecznych numerów sopockiego dziennika, w których publikowano okazjonalne artykuły, ilustracje, opowiadania, wiersze. „Czar świąt” Bożego Narodzenia opisywała na łamach gazety Marie Liedke w utworze *Weihnachtszauber*: „Aus Tannenduft und Silberglanz / und strahlend hellen Kerzen / spinnst Du nun Deine Zaubermacht / um alle Menschenherzen”<sup>45</sup>.

Przez kilka dni następujących po świątach Bożego Narodzenia aż do Nowego Roku odbywało się w Sopocie wiele imprez rozrywkowych. W 1933 r. reklamowano w prasie codzienną „herbatkę taneczną” w Casino-Hotel i Kurhausie z występami kabaretowymi. Kabarety można było także zobaczyć co wieczór w lokalu Indra-Palast. Poza tym zaplanowano następujące wieczory z filmem dźwiękowym w domu zdrojowym: 27 grudnia o godz. 20.30 – *Chopin. Abschiedswalzer*, 30 grudnia o godz. 20.30 – *Kiepora, Ich liebe alle Frauen*. Punktem kulminacyjnym zabaw był Sylwester – wielkie bale sylwestrowe organizowano w Casino-Hotel, domu zdrojowym i Indra-Palast. Do wszystkich „herbatek tanecznych”, przedstawień kabaretowych i Sylwestra w Casino-Hotel grał zespół Berliner Tanz-Orchester Fred Miller<sup>46</sup>. Różnorodne atrakcje przygotowywał na ostatni tydzień starego 1936 r. zarząd kurortu wspólnie z sopockim Casino. W założeniu wszystko to miało być dowodem, że Sopot jest piękny nie tylko latem, lecz również zimą. Według powyższych planów każdy dzień od świąt do Sylwestra powinien przynieść mieszkańcom miasta i gościom wiele niespodzianek. Centralnym punktem sezonu świątecznego miał być Międzynarodowy Turniej Tańca Amatorskiego o zimową nagrodę Sopotu i taniec baleriny z Warschauer Staatsoper Olgi Sławiki w występie solowym. Jako kolejne atrakcje przewidziano pokaz kostiumów karnawałowych dla pań i panów, a w dniach 27 i 29 grudnia gościnne przedstawienia baletu z Danziger Staatstheaters, „herbatki taneczne”, przedstawienia kabaretowe i międzynarodowe rozgrywki w Casino-Hotel, wreszcie wielkie bale sylwestrowe „pozwalające szczęśliwie wejść w Nowy Rok”<sup>47</sup>.

Nie mniejszym rozmachem charakteryzowały się atrakcje dla mieszkańców miasta i gości decydujących się spędzić przełom roku w Sopocie w 1937 r. Jako szczególnie godny uwagi polecano wielki tradycyjny bal sylwestrowy w Casino-Hotel, który rozpoczął się w piątek 31 grudnia 1937 r. o godz. 21.00. Gwarancją dobrej zabawy miały być trzy parkiety taneczne, trzy kapele muzyczne, trzy bary dla gości oraz bogaty re-

<sup>45</sup> „Zoppoter Zeitung”, 23.12.1921, Nr. 293, s. 4; „Zoppoter Zeitung”, 28.12.1921, Nr. 296, s. 2; „Zoppoter Zeitung”, 29.12.1921, Nr. 297, s. 3.

<sup>46</sup> „Zoppoter Zeitung”, 12.12.1933, Nr. 290, s. 3.

<sup>47</sup> „Zoppoter Zeitung”, 12.12.1936, Nr. 291, s. 3.

pertuar muzyczno-kabaretowy. Imprezę miał prowadzić konferansjer Adolf Karnbach. W czerwonej sali domu zdrojowego zorganizowano sylwestrową kolację i Bunter Abend pod hasłem „In fröhlich ins neue Jahr”. Dla chętnych proponowano poczęstunek (tradycyjna zupa z żółwi), ale nie było przymusu skorzystania z niego. Zaplanowano występ osób znanych z radia (Heinz Heimsoth z Hamburga jako mówca, Fred Janz – grający na klawercie, Betty Gedmeir – piosenkarka, Josef Graef Kunstpfeifen – „wygwizdujący stary rok”, Paul Schuch – komik, i trzech muzyków z akordeonem), a grać miała kapela taneczna Witzorky. W niedzielę 2 stycznia o 16.30 w czerwonej sali domu zdrojowego uwagę wielu sopocian przyciągnął pokaz mody z trzech znanych berlińskich domów mody – Madeleine Schmidt i Paula Salbach, Unter den Linden, Sporthaus Skihütte – prezentowano ubrania, kapelusze itp. Heinz Heimsoth wystąpił jako konferansjer. Bilety można było nabyć w Sopocie i Gdańsku<sup>48</sup>.

Kolejnym z popularnych w Sopocie zwyczajów związanych z przejściem od starego do nowego roku było publikowanie w Sylwestra na łamach sopockiego dziennika życzeń noworocznych od działających w mieście firm. Tego dnia w gazecie umieszczano także okazjonalne wiersze poświęcone noworocznej tematyce. Często w swej wymowie zawierały nutę melancholii z powodu dobiegającego końca okresu świątecznego<sup>49</sup>. Po Nowym Roku religijnym akcentem kończącym czas Bożego Narodzenia było święto Trzech Króli. Dorośli mieszkańcy miasta powracali do pracy, a dzieci i młodzież szkolna do nauki. Rozpoczynał się styczeń, jak wynika z prasowych relacji – niejednokrotnie sztormowy, mroźny i śnieżny<sup>50</sup>. Zarazem jednak był to czas nowych rozrywek, z których korzystano w godzinach wolnych od pracy, najczęściej popołudniami i wieczorami – takich jak liczne bale, zabawy taneczne, widowiska kabaretowe, koncerty, przedstawienia teatralne oraz sporty zimowe.

Słowa kluczowe: Boże Narodzenie, dwudziestolecie międzywojenne, nadbałtycki kurort, Sopot, Zoppoter Zeitung, życie codzienne

### Summary

#### **Christmas Time in Sopot in the Interwar Period Based on “Zoppoter Zeitung”. Contribution to the History of Everyday Life of the Baltic Sea Resort**

The paper describes customs connected with Christmas time in Sopot between 1920 and 1939. This text is based on the local daily news “Zoppoter Zeitung”. Fore mostly, this article describes the atmosphere in December, the shopping, the Christmas reception, cultural events, carols concerts, nativity plays and charities in Sopot in winter.

<sup>48</sup> „Zoppoter Zeitung”, 24.12.1937, Nr. 300, s. 3.

<sup>49</sup> „Zoppoter Zeitung”, 29.12.1921, Nr. 297, s. 3.

<sup>50</sup> „Zoppoter Zeitung”, 5.01.1925, Nr. 3, s. 4.

Zbigniew Landowski

## Nowe tendencje w rozwoju szkolnictwa prywatnego w Egipcie

### Wprowadzenie

Niniejszy artykuł ma charakter przeglądowy. W polskiej literaturze naukowej ostatnich lat niewiele znajdziemy bieżących informacji na temat egipskiej edukacji: poza kilkunastoma artykułami (i rozdziałami w publikacjach zbiorczych)<sup>1</sup> i jedną, przestarzałą już, pracą o charakterze sumarycznym – Tadeusza Wujka *Oświata i szkolnictwo w krajach arabskich*<sup>2</sup>, w mniejszym lub większym stopniu poruszającymi tę problematykę. Ostatnie syntetyczne opracowanie ukazało się w 2000 r. i – z natury rzeczy – dotyczyło okresu poprzedzającego datę publikacji – mowa o rozdziale poświęconym systemowi edukacyjnemu Egiptu w pracy Ryszarda Pachocińskiego *Współczesne systemy edukacyjne*<sup>3</sup>. Zatem literatura przedmiotu jest dopiero *in statu nascendi*<sup>4</sup> – w niektórych rozproszonych publikacjach przedstawiono ogólne informacje na temat reformy szkolnictwa egipskiego dokonywanej pod koniec pierwszej dekady XXI w., pomijając, jak dotąd, dane o praktycznych jej rezultatach, a właściwie o wpływie jej zawieszenia na stan obecny szkolnictwa egipskiego. Stąd, moim zdaniem, potrzeba zarysowania – jako tła badanego tematu – bieżącej sytuacji systemu egipskiej edukacji w kontekście historii szkolnictwa we współczesnym Egipcie.

Źródła, np. rocznik statystyczny Ministerstwa Edukacji Egiptu za lata 2014–2015<sup>5</sup> czy raporty Banku Światowego, podają znacznie się od siebie różniące dane dotyczące

<sup>1</sup> A. Dayem Abdullah, *Świat arabski w okresie przemian* [w:] *Oświata i wychowanie w toku przemian*, pod red. A. Moñki-Stanikowej, Warszawa 1979, s. 61–70; B. Kowalska, *Edukacja kobiet na Bliskim Wschodzie – wybrane aspekty* [w:] *Sprostać zmianom: szkice o powinnościach współczesnej socjologii*, pod red. K. Slany, Z. Seręgi, Kraków 2009, s. 279–293; D. Al-Khamisy, *Edukacja przedszkolna a integracja społeczna* [w:] *Edukacja dzieci niepełnosprawnych w wybranych krajach Afryki oraz Bliskiego Wschodu*, Warszawa 2006, s. 180–194; H.A. Jamsheer, *Reforma edukacji i systemu nauczania w arabskiej myśli społecznej czasów najnowszych*, „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 2, s. 11–20; H.A. Jamsheer, *Taha Husayn's Thought and the Reshaping of the Egyptian Educational System*, „Rocznik Orientalistyczny” 2003, t. 56, z. 2, s. 43–55; R. Pachociński, *Egipt* [w:] R. Pachociński, *Współczesne systemy edukacyjne*, Warszawa 2000, s. 89–96; W. Sobecki, *Oświata – światowy „węzeł gordyjski”*, „Nowa Szkoła” 1995, nr 5, s. 36–38; W. Sobecki, *Trudne drogi do celów edukacji w Trzecim Świecie*, „Nowa Szkoła” 1996, nr 7, s. 42–43; i inne.

<sup>2</sup> T. Wujek, *Oświata i szkolnictwo w krajach arabskich*, Warszawa 1980.

<sup>3</sup> R. Pachociński, *Egipt...*, s. 89–96.

<sup>4</sup> Niedługo z pewnością pojawi się wyjątkowo wartościowa praca Edyty Wolny z Uniwersytetu Warszawskiego, która kończy doktorat poświęcony tej tematyce, w ramach swojej pracy kilka lat prowadziła badania terenowe.

<sup>5</sup> *موسم إحصاءات التعليم*, Ministry of Education, Statistical Yearbook 2014–2015, <http://emis.gov.eg/>

alfabetyzacji w Egipcie – zazwyczaj ogólny wskaźnik alfabetyzacji wynosi w przybliżeniu 70% (2010), w tym około 80% stanowią mężczyźni i niewiele ponad 60% – kobiety: „Ogólny wskaźnik alfabetyzacji w Egipcie wynosi 72% w 2010 r., stosownie 80,3% dla mężczyzn i 63,5% dla kobiet”<sup>6</sup>. W rzeczywistości ogólny wskaźnik alfabetyzacji wśród dorosłych ledwo przekracza 50% – dane te nie są potwierdzone przez badania socjologiczne, ponieważ nie ma możliwości ich przeprowadzenia, ale tak wskazują szacunki ekspertów-cudzoziemców, przebywających i mieszkających w Egipcie. Oficjalnie 28% ogólnej liczby ludności to analfabeci – 40,6% kobiet oraz 17% mężczyzn nie potrafi czytać i pisać. Egipcjanie rzadko czytają książki, głównie Koran, najwyżej prasę codzienną. Źródłem wszelkiej wiedzy jest telewizja – dostarcza informacje, rozrywkę, edukuje. Dla zilustrowania problemu przytoczę tu cytat z wypowiedzi Polki – mieszkanki Egiptu: „Z reguły telewizor włącza się rano, a wyłącza w późnych godzinach wieczornych. Nawet podczas wizyt towarzyskich Egipcjanie nie odrywają oczu od telewizora”<sup>7</sup>. W ciągu ostatnich kilkunastu lat i tu dochodzi do wielkich zmian – większość mieszkańców Egiptu sięga po telewizję satelitarną: „Jednakże kanały satelitarne, finansowane przez silny, prywatny kapitał z Arabii Saudyjskiej, przyciągają najzdolniejszych egipskich producentów, prezydentów i techników ku wielkiemu niezadowoleniu egipskiego reżimu, który ustanowił politykę »nacionalizmu mediów«, podkreślając, że Egipcjanie powinni pracować tylko dla »egipskich« kanałów”<sup>8</sup>. Indoktrynacja ideologiczna Saudyjczyków wywiera stały wpływ na życie kulturalne i polityczne, poziom wiedzy i światopoglądy „ogładaczy”. Ubocznym skutkiem nadoglądalności telewizji staje się szybki wzrost liczby wtórnych analfabetów, w Egipcie zjawisko to masowo dotyczy płci żeńskiej, bo w życiu zamkniętych w domach kobiet telewizja jest wszechobecna.

Egipt jest państwem, w którym – w sferze językowej – mamy do czynienia ze zjawiskiem dyglosji. Język narodowy w Egipcie to język arabski, natomiast w praktyce używa się go w formie dialektalnej, która jest na tyle samodzielna i rozbudowana, że oprócz znormalizowanych odmienności fonetycznych (np. wymowa „g” zamiast „dż” (ğ [ج]) ma własną gramatykę, leksykę i frazeologię. Dla oddania tych różnic często posługujemy się opracowaniami (słownikami<sup>9</sup>, gramatykami) transliterowanymi, ponieważ zapis alfabetem arabskim nie pozwala objaśnić i uwidocznić tych odrębności. Pierwsze kompleksowe, naukowe opracowanie tego dialektu ukazało się już w 1895 r.<sup>10</sup>, udowadnia ono,

Site%20Content/book/014015/main\_book2015.html [dostęp: 5.02.2017].

<sup>6</sup> *How the Education System in Egypt Works* [w:] Their World, <http://theirworld.org/voices/how-the-education-system-in-egypt-works> [dostęp: 5.02.2017]. [Jeśli nie podano inaczej, tłumaczenia tekstów obcojęzycznych pochodzą od autora].

<sup>7</sup> *Medresa masreja, czyli o tym jak uczyć w Egipcie...* [w:] „Wielbłądem i osiołkiem po Egipcie”, <http://fatmawa.blogspot.com/2009/12/medresa-masreja-czyli-o-tym-jak-uczyc-w.html> [dostęp: 7.02.2017].

<sup>8</sup> Y. Moll, *Islamic Televangelism: Religion, Media and Visuality in Contemporary Egypt*, „Arab Media & Society” 2010, issue 10, s. 4–5.

<sup>9</sup> Na przykład: N. Balasa, *Best Egyptian Arabic Dictionary: English – Arabic (Transliterated)*, Kindle Edition, 2017, [Print Replica].

<sup>10</sup> K. Vollers, *The Modern Egyptian Dialect of Arabic. A Grammar with Exercises, Reading Lessons and Glossaries*, Cambridge 1895.

że ponad 100 lat temu egipski arabski wyraźnie odbiegał od wzorca literackiego języka arabskiego (fuṣḥā). Stąd i problem z alfabetyzacją – w szkołach uczy się klasycznego języka arabskiego, odwołującego się do języka Koranu, wraz z jego standardową wymową (przekazywana przez niedouczonej nauczycieli, brzmi jak dialektalna: „Począwszy od 1995 r., zaledwie 7% nauczycieli szkół podstawowych w Egipcie otrzymało wyższe wykształcenie; pozostałe 93% miało zaledwie 10 lat wykształcenia”<sup>11</sup>), ale dzieci (i cały otaczający je świat dorosłych, poza meczetem) posługują się dialektem – jego sposobem wymawiania, leksyką i frazeologią, pojęciami. Nawet egipskie seriale czy partie przemówień oficjalów, prezydentów (np. Gamala Abdela Namera<sup>12</sup>) były i są wygłaszane w dialekcie.

Nie jest jasne – bo kryteria statystyczne organizacji podających dane z Egiptu są niejednolite i nieprecyzyjne – czy dane o alfabetyzacji dotyczą ukończenia szkoły (domyślnie podstawowej) czy posiadania umiejętności czytania i pisania (czego i w jakim języku?). W dodatku nie poddaje się badaniu wtórnego analfabetyzmu, szczególnie wśród kobiet. Problem edukacji kobiet we współczesnym Egipcie staje się ponownie zjawiskiem metodologicznie nieuchwytnym i pomijanym – ze względów politycznych – w badaniach socjologicznych, a przecież rzeczywistość pokazuje, że prowadzenie takich badań jest konieczne: „Ilustracją niech będzie sytuacja Egipcjanek. Kobiety bez wykształcenia wychodzą za mąż w wieku 18 lat, a pierwsze dziecko rodzą dwa lata później. Mieszkanki Egiptu, które ukończyły szkołę średnią bądź wyższą, biorą ślub, gdy mają 23 lata, a pierwsze dziecko rodzą w wieku 25 lat”<sup>13</sup>. Nie mamy jednak wiarygodnych, faktograficznych danych mówiących, jaki wywiera to wpływ na edukację dziewczynek i kobiet.

Dzisiejszy Egipt jest państwem stosunkowo młodym, powstał na zrębach państwowości wzniesionych przez Muhammada Alego<sup>14</sup> (1805–1849), który dał też podstawy nowoczesnej edukacji w stylu europejskim: „Założył szkoły rachunkowości, inżynierii i administracji, które miały dostarczyć (dla zbudowania armii narodowej) niezbędnych, dobrze wykształconych i wiernych administratorów oraz funkcjonariuszy”<sup>15</sup>. Dzięki absolwentom i elewom tych szkół dosyć szybko – w ciągu następnych kilkudziesięciu lat – w Egipcie powstały państwowe i prywatne uczelnie wyższe: „Pod koniec XIX wieku w Egipcie były tylko trzy państwowe i dziewięć sponsorowanych uczelni; struktura systemu edukacji w dalszym ciągu opierała się na maktabach lub kuttābach (czyli szkołach koranicznych) jako szkołach podstawowych, a na medresach (kolegiach / instytucjach islamskich) jako szkolnictwie wyższym”<sup>16</sup>.

<sup>11</sup> M. Booth, *Arab Adolescents Facing the Future: Enduring Ideals and Pressures to Change* [w:] *The World's Youth: Adolescence in Eight Regions of the Globe*, eds. B. Bradford Brown, R.W. Larson, T.S. Saraswathi, Cambridge 2002, s. 207–242.

<sup>12</sup> Ġamāl `Abd an-Nāṣṣir.

<sup>13</sup> B. Kowalska, *Rozwój i kobiety: przegląd koncepcji na wybranych przykładach z Azji i Afryki* [w:] *Kulturowe uwarunkowania rozwoju w Azji i Afryce*, pod red. K. Górak-Sosnowskiej, J. Jurewicz, Łódź 2010, s. 185–202.

<sup>14</sup> Muḥammad `Alī Bāṣā.

<sup>15</sup> S. Hartmann, *The Informal Market of Education in Egypt. Private Tutoring and Its Implications*, Mainz 2008, s. 19.

<sup>16</sup> *Middle East. Region in Transition. Egypt, Inc. Britannica*, ed. Laura S. Etheredge, London–New York 2011, s. 70.



Już w XX w. doszło do przełomu – zagwarantowania bezpłatnego i obowiązkowego szkolnictwa w zakresie podstawowym: „W 1923 r. została uchwalona ustawa zapewniająca bezpłatne kształcenie obowiązkowe dla dzieci w wieku 7–12 lat, choć nie była w pełni egzekwowana aż do początku 1950 r. Gwałtowny wzrost finansowania edukacji nastąpił po II wojnie światowej, a proces ten przyspieszył po rewolucji 1952 r.”<sup>17</sup>. „Ten etap skoncentrował się na ustanowieniu ujednoczonej, obowiązkowej edukacji podstawowej”<sup>18</sup>. „Jedną z najistotniejszych cech postępu z tego okresu jest szerzenie edukacji kobiet, doszło też do gwałtownego wzrostu liczby kobiet uczęszczających na uniwersytety”<sup>19</sup>.

Po okresie rządów Gamala Abdela Nasera nastąpiła prezydentura Anwara as-Sadata<sup>20</sup>. Doszło wtedy do regresu: „»Polityka otwartych drzwi« Sadata wobec inwestorów zagranicznych, także w sektorze edukacji, doprowadziła *de facto* do przywrócenia systemu edukacji, który istniał w czasach kolonialnych: biedne masy miały się teraz uczyć w niedofinansowanych szkołach systemu publicznego, a dzieci zamożniejszych rodzin mogły się wychowywać w coraz większej liczbie szkół prywatnych i językowych (*madaris lughat*)”<sup>21</sup>. Tak Mahra Amin Dyab opisuje zjawisko ponownego pozbawienia dzieci z niezamożnych rodzin dostępu do efektywnego systemu edukacji: „Są dziećmi wywodzącymi się z klasy robotniczej, które zostały wykluczone z systemu edukacji z powodu błędów systemowych. Lata 70. zwiększyły marginalizację klasy robotniczej w procesie edukacji. W rzeczywistości lat 70. zwiększono zapotrzebowanie na niektóre rodzaje edukacji – w zagranicznych i prywatnych szkołach, które poszerzyły edukacyjną szczelinę pomiędzy klasami”<sup>22</sup>.

Dziesięć lat później kolejny prezydent reformował system edukacji i wprowadził do szkół nowy przedmiot: „W 1981 r. za czasów prezydenta Mohameda Hosniego Mubara-ka<sup>23</sup> podręczniki historii i geografii połączono, przedmiot otrzymał nową nazwę – nauki społeczne. Pojawiły się w nich nowe tematy, dotyczące obywatelstwa i praw obywatelskich, praw człowieka, globalizacji, praw dzieci i kobiet, świadomości politycznej, roli pozarządowych organizacji i sensu demokracji”<sup>24</sup>. W 1999 r. ustawą nr 23 wydłużono okres nauki do lat 12 (tj. od 6 do 18 roku życia), obejmował on: „dziewięć lat przeznaczonych na nauczanie obowiązkowe, które składało się z dwóch cykli – podstawowego, trwającego sześć lat, i przygotowawczego – trzy lata, oraz trzy lata wykształcenia średniego (ogólnego lub zawodowego)”<sup>25</sup>.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> National Center for Educational Research and Development (NCERD), *Education Development, National Report of Arab Republic of Egypt from 1990 to 2000*, Cairo 2001, s. 7.

<sup>19</sup> *Middle East. Region in Transition...*, s. 70.

<sup>20</sup> Muḥammad Anwar as-Sādāt.

<sup>21</sup> S. Hartmann, *The Informal Market...*, s. 21.

<sup>22</sup> M.A. Dyab, *Education and Social Class Formation in Contemporary Egypt*, London 1990, s. 486.

<sup>23</sup> Muḥammad Husnī Sayyid Mubārak.

<sup>24</sup> P.E. Baraka, *Citizenship Education in Egyptian Public Schools: What Values to Teach and in which Administrative and Political Contexts?*, „Journal of Education for International Development” 2008, vol. 3, no. 3, s. 7.

<sup>25</sup> NCERD, *Education Development...*, s. 9.

## Współczesny system edukacyjny Egiptu

W latach 90. w systemie szkolnictwa w Egipcie doszło do eskalacji konfliktu pomiędzy ideologią islamu a światopoglądem świeckim: „W przypadku Egiptu kontrola wiedzy religijnej przekształciła się w walkę między rządem Mubaraka i opozycją islamską, prowadzącą do niezamierzonych rezultatów i praktyk. [...] W latach 90. minister edukacji w Egipcie, Kemal Bahaeddin<sup>26</sup>, podjął działania w celu ograniczenia ruchów islamistycznych w szkołach. Po pierwsze, starał się zredukować obciążenie godzinowe nauki religii w szkołach państwowych do minimum. Po drugie, nauczyciele, których uważano za powiązanych z Bractwem muzułmańskim, zostali usunięci. Próbowano także zakazać noszenia chust w szkołach państwowych. Kroki te wywołały gniewne reakcje grup islamistycznych. Już wcześniej zaczęły one jednak przenikać do szkół państwowych lub ustanawiać alternatywne instytucje edukacyjne, takie jak Al-Azhar<sup>27</sup> i prywatne szkoły islamskie, tak aby zapewnić swoim uczniom innego rodzaju socjalizację. [...] Zmuszało to w efekcie rząd Mubaraka do ograniczenia ich wpływu i utrzymania nadzoru nad szkolnictwem islamskim”<sup>28</sup>.

Na początku XXI w. „egipski system edukacji składał się z czterech głównych etapów: podstawowego (*ibtida'i*), przygotowawczego (*'adadi*), średniego (*thanawi*) oraz szkolnictwa wyższego. Ponadto dwa lata nauki oferowano na poziomie przedszkolnym (KG1 i KG2). Obowiązkowe »kształcenie podstawowe« składało się z sześciu lat szkoły podstawowej i trzech lat szkoły przygotowawczej. [...] Szkoły zawodowe przyjmowały około 60% zarejestrowanych uczniów. Uczniowie wszystkich typów szkół musieli zdawać centralnie administrowane i ujednolicone egzaminy państwowe, których wyniki miały decydujące znaczenie dla ich dalszego rozwoju w systemie edukacji”<sup>29</sup>. Jak dalej podaje Sarah Hartmann<sup>30</sup>: „W roku 2003/04 podsumowano rejestracje szkół podstawowych i średnich – miały objąć około 90% ogółu dzieci podlegających procesowi edukacji – według oficjalnych statystyk<sup>31</sup>. Aż 85% uczniów na tych poziomach zakwalifikowano jako uczniów szkół publicznych lub »szkół rządowych« (*madaris hukumiyya*), 7% – szkół prywatnych (*madaris khassa*) i 8% – szkół systemu Al-Azhar<sup>32</sup>”.

System edukacyjny Egiptu przechodzi głębokie zmiany od około dziesięciu lat – od kiedy w latach 2007–2011 rozpoczęto realizację Narodowego Planu Strategicznego Reformy Szkolnictwa, który przewidywał zagwarantowanie dostępu i uczestnictwa do edukacji dla ogółu dzieci; kształcenie nauczycieli; rozwój pedagogiki, systemów nauczania i oceny postępów w nauce; reformę podręczników i materiałów do nauki; modernizację

<sup>26</sup> Ğamal Bahā ad-Dīn.

<sup>27</sup> Ğāmi'at al-Azhar aš-Šarīf.

<sup>28</sup> M.O. Aşık, *Contesting Religious Educational Discourses and Institutions in Contemporary Egypt*, „Social Compass” 2012, vol. 59, no. 1, s. 86.

<sup>29</sup> S. Hartmann, *The Informal Market...*, s. 22.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>31</sup> *Egypt Human Development Report 2005. Choosing our Future: Towards a New Social Contract*, Cairo 2005, s. 204.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 206.

systemu organizacji i zarządzania edukacją; opracowanie strategii poprawy jakości kształcenia. Na pierwszym etapie reformy były głębokie i prowadzone ze znacznym rozmachem, teraz częściowo zamarły – w 2011 r. w Egipcie doszło do poważnych zmian politycznych, sytuacja polityczna i ekonomiczna uległa radykalnej zmianie – zdecydowanie się pogorszyła.

Podstawę prawną dzisiejszego systemu edukacji w Egipcie stanowią: art. 18 Konstytucji Egiptu z 1971 r. (Deklaracja Konstytucyjna z 2011 r. w ogóle się nie odnosi do systemu szkolnictwa), stwierdzający, że obywatel ma gwarantowane przez państwo prawo do edukacji, oraz ustawa nr 139/1981 (wraz z późniejszymi modyfikacjami – ustawami nr: 233/1988, 2/1994, 23/1999)<sup>33</sup>, regulująca kwestie edukacji przedakademickiej (szkolnictwo podstawowe i średnie jest prawem wszystkich obywateli i jest bezpłatne w szkołach państwowych). Pozostałe kwestie prawne (modyfikacje, aktualizacje i inne przepisy) szczegółowo omówiono w skompilowanym przez International Bureau of Education (IBE) UNESCO dokumencie *World Data on Education*, wydanie 7, 2010/11, dostępnym pod różnymi adresami w Internecie<sup>34</sup>.

Zdefiniowany w prawie, zadeklarowany w wyżej wymienionym planie narodowym i wdrożony w życie system szkolnictwa jest opisany w wielu źródłach – w tym w dokumentach (raporty i sprawozdania, plany, itp.) Banku Światowego, który wspomagał władze Egiptu w realizacji projektu objęcia ogółu dzieci powszechnie dostępnym kształceniem na wszystkich poziomach. Wnioski, które wypłynęły po wprowadzeniu programu pilotażowego w trzech muhafazach (*muhāfaza*): Luksor<sup>35</sup>, Ismailia<sup>36</sup> oraz Fajum<sup>37</sup> w 2008 r., potwierdziły sens założeń i doprowadziły m.in. do decentralizacji (w 2009 r.) środków przeznaczonych na edukację, co wyraźnie zwiększyło naciski władz na aktywację i udział finansowy lokalnych ciał, głównie samorządowych – powiatowych i wojewódzkich, np. w budowie czy remontach infrastruktury. Te działania miały wyzwolić inicjatywy lokalnych społeczności i ich bezpośrednie zaangażowanie w proces edukacji oraz elastyczne wsparcie finansowe szkolnictwa zależnie od miejscowych potrzeb, ale kryzys gospodarczy doprowadził szkoły do większej pauperyzacji kadry nauczycielsko-pedagogicznej, obniżenia poziomu nauczania w szkołach państwowych i do zmian w systemach naboru do placówek edukacyjnych.

Szkoły Egiptu dzielimy na następujące typy – szkoły państwowe i prywatne. W szkołach państwowych nauka na wszystkich poziomach jest bezpłatna. Szkolnictwo prywatne to szkoły religijne (np. systemu Al-Azhar – około 4% uczniów, tj. w przybliżeniu 2 mln), świeckie szkoły prywatne (około 10% uczniów), w tym międzynarodowe. Szkoły państwowe dzielą się na szkoły „arabskie” (język bazowy to arabski) i „eksperymental-

<sup>33</sup> International Bureau of Education (IBE) UNESCO, *World Data on Education*, 7<sup>th</sup> ed., 2010/11, Egypt, s. 2, [http://www.ibe.unesco.org/fileadmin/user\\_upload/Publications/WDE/2010/pdf-versions/Egypt.pdf](http://www.ibe.unesco.org/fileadmin/user_upload/Publications/WDE/2010/pdf-versions/Egypt.pdf) [dostęp: 6.02.2017].

<sup>34</sup> Katalog główny wszystkich wydań krajowych znajduje się pod adresem <http://www.ibe.unesco.org/en/document/world-data-education-seventh-edition-2010-11> [dostęp: 6.02.2017].

<sup>35</sup> Al-Uqşur.

<sup>36</sup> Al-Ismā'iliyya. W dialekcie egipskim El Isma'iliyya.

<sup>37</sup> Al-Fayyūm. W dialekcie egipskim El Fayyum.

ne językowe” (gdzie podstawowym językiem jest język obcy i naucza się w nim części przedmiotów). Szkoły państwowe zapewniają również edukację specjalną – na wszystkich poziomach – zarówno dla dzieci nadzwyczaj zdolnych, jak i niepełnosprawnych (niewidomych itd.). Są one nadzorowane przez następujące resorty – Ministerstwo Edukacji, Ministerstwo Spraw Społecznych, Ministerstwo Zdrowia i Ministerstwo Pracy. „W 2000 r. około 10–12% uczniów i studentów było objętych edukacją w szkołach specjalnych. [...] W latach 1994–1995 działało 25 szkół dla niewidomych, 95 szkół dla niesłyszących i 107 szkół dla uczniów z upośledzeniem umysłowym. Szkoły specjalne i klasy specjalne znajdują się na wszystkich poziomach edukacji, służąc w sumie 22 043 uczniom i studentom w latach 1996–1997”<sup>38</sup>.

Poziomy systemu edukacji (zarówno sektora prywatnego, jak i państwowego) to: edukacja przedszkolna (2 lata), szkoła podstawowa (6 lat) i szkoła „przygotowawcza” – odpowiednik gimnazjum (3 lata), oba te kursy połączono od 1981 r. w jedną szkołę podstawową; szkoła średnia (3 lata) i studia wyższe (4–7 lat). Zazwyczaj wyróżnia się trzy stopnie: pierwszy – uczniowie w wieku 4–14 lat (od przedszkola do ukończenia szkoły podstawowej), drugi – 15–17 lat, oraz trzeci.

Edukacja przedszkolna jest przeznaczona dla dzieci w wieku 4–5 lat, w jej ramach dzieci są zapoznawane m.in. z alfabetem i liczbami (od 1 do 20). W przedszkolach prywatnych program jest bardziej interesujący i rozwijający – niekiedy obejmuje np. naukę pływania, gotowania, ogrodnictwa, czy też są organizowane wycieczki. Jednak niewielu Egipcjan posyła swoje dzieci do przedszkola (szacunkowo około 10% dzieci). Uczęszczenie do przedszkola nie jest obowiązkowe.

Sześciolatki obowiązkowo rozpoczynają naukę w szkole podstawowej, ale tylko te, które ukończyły 6 rok życia przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Obowiązek szkolny obejmuje dzieci w wieku 6–15 lat. Jednak wiele z nich pomija tę powinność i w wieku kilku czy kilkunastu lat podejmuje pracę zarobkową (np. sprzedają gazety w czasie godzin szkolnych, żebrzą, pracują w polu czy na budowach lub wykonują wszelkie inne zajęcia): „Należy również wspomnieć o tych dzieciach, które czas pozaszkolny, a często również czas, kiedy odbywają się lekcje, spędzają, pracując. Wychowywane w ubogich rodzinach od najmłodszych lat zarabiają na życie. W Egipcie nie dziwi nikogo dziewczęciolatka sprzedająca w kiosku papierniczym czy piętnastolatek oferujący papirusy turystom”<sup>39</sup>. Wynika to nie tylko z biedy, ale także konserwatywnego światopoglądu ich rodziców – mają wcześniej się przygotować do dorosłego życia. Edukację najczęściej pomijają dziewczynki, bo przecież celem ich życia jest zamążpójście, prowadzenie domu i wychowywanie dzieci. Wykształcenie jest im – zdaniem ortodoksyjnych rodziców – zbędne. Wbrew pozorom taka postawa nie stanowi marginesu społecznego w Egipcie, w rzeczywistości pozastatystycznej większość dziewczynek nie kończy nawet szkoły podstawowej. Dzieci Beduinów z egipskich pustyń w ogóle nie uczęszczają do szkół. Z po-

<sup>38</sup> Egypt – Educational System – Overview [w:] StateUniversity.com, <http://education.stateuniversity.com/pages/411/Egypt-EDUCATIONAL-SYSTEM-OVERVIEW.html> [dostęp: 7.02.2017].

<sup>39</sup> M. Abd Elsamie, *Egypt*, „Edukacja i dialog” 2014, styczeń/luty, <http://www.zona-egipcjanina.pl/kategorie/edukacja-w-egipcie/37-edukacja-w-egipcie> [dostęp: 6.02.2014].

wodów natury społecznej (głównie biedy) znaczna część uczniów kończy edukację na poziomie podstawowym.

Szkoły średnie dzielą się na ogólne, technika i zawodowe („przemysłowe”). Aby podjąć naukę w szkole średniej trzeba zdać egzamin. Szkoły techniczne przewidują dwie ścieżki: trzy- i pięcioletnią, obie w trzech specjalnościach (rolniczej, handlowej i technicznej). „Egipt, podobnie jak wiele innych rozwijających się krajów, stara się poszerzyć swoją bazę przemysłową i modernizować się technologicznie. Rolnictwo przynosi 15% produktu krajowego brutto, na przemysł przypada 40%, a duży sektor usług jest zbudowany głównie wokół turystyki i transportu”<sup>40</sup>. Stąd właśnie na tym poziomie edukacji nacisk kładzie się na wykształcenie obejmujące naukę zawodu.

O możliwości podjęcia studiów decydują wyniki testów przeprowadzanych w dwóch ostatnich latach szkoły średniej. Studia wyższe stały się powszechnie dostępne dla Egipcjan dopiero w drugiej połowie lat 60.: „Reżim Nasera jako jedyny szukał możliwości industrializacji Egiptu wolnej od obcej dominacji, w sposób centralnie zorganizowany i kontrolowany przez państwo. [...] [Dostęp do wyższego wykształcenia] został ułatwiony w 1962 r. przez zniesienie wszystkich opłat w zakresie edukacji, a następnie rozszerzony dzięki akceptacji przez państwo (w 1964 r.) zasady państwowej gwarancji pracy dla wszystkich absolwentów wyższych uczelni”<sup>41</sup>. Jednak zniesienie opłat nie gwarantowało pełnej samowystarczalności studentom – stąd nawet podówczas dostęp na studia dla dzieci rolników i robotników był ograniczony. W dodatku okres gwarancji zatrudnienia przez państwo szybko się skończył, a za rządów Sadata „warunki na uniwersytetach zmieniły się ze złych na gorsze, wykładowców zwabiły państwa Zatoki, sale wykładowe zostały przeludnione przez studentów w niespotykany sposób, fundusze obcięto do sum krytycznych, a nadzieje na pracę po studiach były żałosne. Takie warunki i upadek naserowskich »świeckich panaceów« otworzyły drogę islamistom z grup islamistycznych (*jamaat islamiyya*)<sup>42</sup>, którzy wyparli w latach 70. lewicujących studentów – przy poparciu Sadata”<sup>43</sup>. Równocześnie ze wzrostem tendencji islamistycznych zaczęło się blokowanie dostępu na studia kobietom, „[...] na poziomie wyższym tylko 34,4% kobiet studiuje, a na uniwersytetach zaledwie około 12% [...]”<sup>44</sup>. Tendencja ta jest już od dwudziestu lat zjawiskiem stałym, liczba kobiet na studiach uniwersyteckich ciągle maleje.

Dane statystyczne potwierdzają gwałtowny wzrost dostępności edukacji wyższej po reformach 2008 r.: „W roku akademickim 1970/71 liczba studentów uczelni wyższych wyniosła 36 414 i 23 741 afiliowanych przy Al-Azharze (Uniwersytet Islamski). Łączna liczba studentów wszelkich instytucji o charakterze wyższych studiów wyniosła 212 437”<sup>45</sup>, a „W 2010 r. w sumie 2 646 000 studentów studiowało na wszystkich pozio-

<sup>40</sup> S. Kamel, *The Role of Virtual Organizations in Post-Graduate Education in Egypt: The Case of the Regional IT Institute*, Cairo 2002, s. 2–3.

<sup>41</sup> B. Williamson, *Education and Social Change in Egypt and Turkey. A Study in Historical Sociology*, London 1987, s. 172–173.

<sup>42</sup> Ġamāt al-islamiyya.

<sup>43</sup> D.M. Reid, *Cairo University and the Making of Modern Egypt*, Cambridge 1990, s. 8.

<sup>44</sup> R. Pachociński, *Współczesne systemy...*, s. 90.

<sup>45</sup> M.A. Dyab, *Education...*, s. 192.

mach wyższych. [...] W Egipcie działa 19 prywatnych uczelni; 18 wyższych instytutów publicznych i 81 wyższych szkół prywatnych<sup>46</sup>.

Najstarszą i najbardziej prestiżową dla Egipcjan uczelnią jest Uniwersytet Al-Azhar w Kairze, założony w 975 r., to właśnie jego absolwenci kierują w Egipcie szkołami religijnymi systemu Al-Azhar (podstawowymi, gimnazjalnymi i średnimi). Ta uczelnia teologiczna cieszy się wielkim prestiżem w świecie islamu i kształci wyłącznie wyznawców tej religii (także kobiety). Nowe uniwersytety zazwyczaj lokowano w mniejszych miastach, aby mieszkańcy prowincji też mieli szansę na uzyskanie edukacji wyższej. Do poważanych uczelni należą: Uniwersytet Kairski, nazywany Harvardem Bliskiego Wschodu (absolwentami byli m.in. Jaser Arafat<sup>47</sup>, Nadżib Mahfuz<sup>48</sup>), Uniwersytet Amerykański w Kairze, założony w 1919 r., jedna z najdroższych szkół wyższych regionu, kształcąca studentów w języku angielskim (wykładowcami są często obcokrajowcy). W aktualnym rankingu Uniwersytet Kairski zajmuje pierwsze miejsce (zob. Ranking Web of Universities<sup>49</sup>), czesne za semestr (dla obcokrajowców, głównie Arabów) wynosi około 6 tys. dolarów.

Brak gwarancji zatrudnienia po ukończeniu studiów wywiera negatywny wpływ na kwalifikacje kadr w Egipcie i „drenaż mózgów” – absolwent bez znajomości ma małe szanse na zdobycie atrakcyjnej pracy (korupcja, nepotyzm), wielu wykształconych Egipcjan, szczególnie z biednych rodzin, wykonuje prace poniżej kwalifikacji, dlatego też kto tylko może, jeśli ma odpowiedni zawód, opuszcza kraj, najczęściej wyjeżdża do pracy w państwach Zatoki, rzadziej do Europy lub USA. Brak pracy w rodzinnych miejscowościach powoduje także migracje pracowników wewnątrz Egiptu – od kilkunastu lat trwa run na zatrudnienie w miastach turystycznych nad Morzem Czerwonym. Inżynierowie znający języki obce podejmują nisko płatne prace w hotelach czy resortach.

### Szkolnictwo prywatne

Mimo że w Egipcie szkolnictwo jest państwowe i ogólnodostępne, często rodzina składa się na wysłanie jednego dziecka do szkoły prywatnej, a potem na studia, i finansuje jego naukę, aby potem mogło awansować społecznie.

Sektor szkół prywatnych w Egipcie jest dobrze rozwinięty, obejmuje wszystkie poziomy nauczania i edukuje corocznie około 8% uczących się i studiujących. Według danych z portalu internetowego Polska Szkoła, w których figurują szkoły polonijne działające w 38 krajach, współpracujące z instytucjami krajowymi (Ministerstwem Edukacji Narodowej, Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, Ośrodkiem Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą), na dzień 1 września 2011 r. w Egipcie była zarejestrowana jedna szkoła

<sup>46</sup> N. Clark, S. Al-Shaikhly, *Education in Egypt*, 2013 [w:] World Education News & Reviews (WENR), <http://wenr.wes.org/2013/11/education-in-egypt> [dostęp: 7.02.2017].

<sup>47</sup> Yāsir `Arafāt.

<sup>48</sup> Nagīb Maḥfūz.

<sup>49</sup> Ranking Web of Universities, <http://www.webometrics.info/en/aw/Egypt> [dostęp: 7.02.2017].

polska<sup>50</sup>. Rynek egipskich szkół prywatnych obejmuje pięć wymienionych poniżej typów szkół.

Po pierwsze, istnieją „zwykłe” szkoły prywatne, czyli szkoły, których program (w języku arabskim) jest bardzo podobny do tego w szkołach państwowych, ale mają prywatny zarząd, dzięki czemu dysponują zazwyczaj lepszym wyposażeniem (np. nowoczesnymi klasami lekcyjnymi, obiektami sportowymi – basenem, salą gimnastyczną, czy też opieką medyczną) i zatrudniają lepszych nauczycieli: „Szkoly prywatne prezentują się znacznie lepiej niż szkoły rządowe. Budynki szkolne są odnowione i przygotowane zgodnie z europejskimi standardami, dzieciom jest zapewniany dojazd do szkoły, zajęcia są prowadzone z wykorzystaniem wielu pomocy naukowych”<sup>51</sup>. Są też dostępne zajęcia dodatkowe (lekcje sztuki, muzyki, tańca, jazdy konnej itd.). Wiele szkół prywatnych zostało założonych i zbudowanych przez misjonarzy, często są powiązane z kościołami, ale nie są to szkoły religijne – te to inny segment rynku edukacji prywatnej. W wielu miejscowościach istnieją tylko szkoły prywatne, np. w miastach turystycznych nad Morzem Czerwonym (Szarm el-Szajch<sup>52</sup>). Uczęszczają do nich zarówno dzieci muzułmańskie, jak i koptyjskie. W programie zajęć znajduje się religia, ale wypełnia tylko minimum godzinowe. „Jedynym minusem szkół prywatnych jest często grono pedagogiczne zupełnie nieprzygotowane do pracy z dziećmi. Zdarza się, że wychowawczyniami i nauczycielkami są dwudziestoletnie kobiety bez żadnego przygotowania pedagogicznego, których największym atutem jest płynne mówienie po angielsku i nieegipskie pochodzenie”<sup>53</sup>. Dniem wolnym od szkoły jest piątek i/lub sobota oraz niedziela. Najbardziej znane szkoły prywatne w Kairze to: Cairo El-Nozha, Adventist Private School, New Hope Christian School, Al Ahram Private Schools, Al Manar Private School, El Wafaa El Azharian Institute For Girls, Kalo Sedan El Armaneya Private School, Manaret Modern School, Mere De Dieu School, New Heliopolis Private School, Rose School, Taba Private School.

Drugim typem szkoły są szkoły językowe, w których większość programu rządowego jest nauczana w języku angielskim, francuskim lub niemieckim. Poziom nauczania jest wyższy, ale wyższe są także opłaty za naukę. Najczęściej pierwszy język to angielski, a drugi – niemiecki czy francuski. Poziom nauczania nadzoruje Ministerstwo Edukacji. Programy nauczania często są oparte na systemie akredytowanym – np. uprawniają do zdania niemieckiej matury itp. Szkoły językowe „wybierane są przez zamożniejsze rodziny egipskie oraz rezydujących w Egipcie obcokrajowców. Opłata za rok w takiej szkole wynosi od 6 tys. funtów egipskich wwyż, zależnie od szkoły oraz poziomu. Im wyższa klasa, tym większe opłaty”<sup>54</sup>.

<sup>50</sup> Baza danych szkół [w:] Polska Szkoła, <http://www.polska-szkola.pl/db/web/database/baza-danych-szkol?field%5B1578%5D=Egypt&queryString=&dateFrom=&dateTo=> [dostęp: 8.02.2017], za: D. Praszalowicz, P. Napierała, *Stan i perspektywy nauczania przedmiotów ojczyźnych na obczyźnie, Raport I, III Kongres Polskich Towarzystw na Obczyźnie „Młodzież polska na obczyźnie – zadania edukacyjne”, Polska Akademia Umiejętności, Kraków, 7–11 września, 2011, s. 23.*

<sup>51</sup> M. Abd Elsamie, *Egipt...*

<sup>52</sup> Šarm aš-Šayħ.

<sup>53</sup> M. Abd Elsamie, *Egipt...*

<sup>54</sup> *Ibidem.*

Trzeci typ to szkoły religijne – instytucje edukacyjne zorientowane religijnie, przede wszystkim muzułmańskie: szkoły systemu Al-Azhar lub szkoły różnych odłamów chrześcijaństwa (głównie misjonarskie). Islamskie szkoły systemu Al-Azhar (tj. podlegające kontroli rady przy teologicznym Uniwersytecie Al-Azhar, oficjalnie niezależne od Ministerstwa Edukacji) składają się z dziewięcioletniej szkoły pierwszego stopnia (6 lat szkoły podstawowej i 3 lata szkoły drugiego stopnia – „przygotowawczej”) oraz trzyletniej szkoły drugiego stopnia. Placówki te podlegają segregacji płciowej – istnieją jako szkoły dla chłopców lub szkoły dla dziewcząt, wyłącznie muzułmanów. Noszą miano „instytutów” i w większości znajdują się na terytoriach wiejskich, na prowincji (łącznie ich liczba wynosi ponad 8 tys.). Ich program obejmuje naukę przedmiotów programu rządowego, ale tylko w pewnym zakresie, a przeważają przedmioty religijne. Ukończenie ich gwarantuje przyjęcie na studia w Uniwersytecie Al-Azhar. „Zgodnie z uzyskanymi informacjami przed przyjęciem do szkoły islamskiej przeprowadzana jest rozmowa kwalifikacyjna z kandydatem na ucznia i jego rodzicami. Jeśli zostanie przyjęty, rodzice będą zobowiązani ponieść roczną opłatę w wysokości około 500 funtów egipskich (zależnie od klasy). Każdego dnia lekcje zaczynają się dwoma godzinami lektury Koranu, następnie zgodnie z planem dnia: matematyka, arabski, angielski, wychowanie fizyczne, sztuka, biologia, historia itd., poza muzyką, której w szkołach islamskich nie ma”<sup>55</sup>. Ponieważ w dzisiejszym Egipcie rola islamu jest dominująca, a pozycja szkół i ich status uległy zmianie – „W Egipcie środowisko religijne w roku 1920 lub 1950 nie było takie samo jak w roku 1970 i nie jest porównywalne z tym z 1990 r. Wynika to z tego, że obowiązkowa, formalna edukacja religijna obejmuje o wiele więcej osób niż kiedykolwiek przedtem, że prasa i publikacje islamskie, audycje, wykłady, spotkania publiczne i inne instytucje kultury stały się nieuniknioną częścią kultury publicznej, generując własne kontrowersje, reakcje i naśladownictwa”<sup>56</sup>. Oprócz szkół islamskich znajdują się w Egipcie inne szkoły religijne, najstarsze to szkoły koptyjskie, a „Geometrii i arytmetyki uczą się w tych szkołach obowiązkowo, zupełnie inaczej niż w szkołach muzułmańskich, i to już na podstawowych etapach, co jest całkowitym przeciwieństwem madras muzułmanów”<sup>57</sup>. Zarówno szkoły koptyjskie, jak i szkoły misjonarskie oraz wszystkie pozostałe szkoły religijne uczą według rządowego programu, ale uzupełniają go swoją misją religijną. Nie mają specjalnych zezwoleń, podlegają egipskiemu prawu, są także przedmiotem nadzoru ze strony Ministerstwa Edukacji.

Kolejnym wariantem są szkoły międzynarodowe – prywatne szkoły, które uczą dodatkowo według programu edukacyjnego innego kraju. Oferują wyższy poziom i gwarantują dobrą znajomość języka obcego. Są drogie (roczne czesne może wynieść ponad 5 tys. dolarów), ale ich największy atut, czyli gwarancja uzyskania dyplomu uznawanego w innych krajach (np. w szkole amerykańskiej – dyplomu uznawanego w USA – American High School Diploma, w szkole francuskiej – dyplomu uznawanego we Francji itd.),

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> G. Starrett, *Putting Islam to Work: Education, Politics, and Religious Transformation in Egypt. Comparative Studies on Muslim Societies*; 25, Berkeley 1998, s. 229.

<sup>57</sup> J. Heyworth-Dunne, *An Introduction to the History of Education in Modern Egypt*, London 1936, s. 85.



przyciąga uczniów. W Kairze znajduje się wiele szkół międzynarodowych, które oferują edukację w różnych językach. Są – oficjalnie – także pod nadzorem Ministerstwa Edukacji. Najpopularniejsze to British School of Alexandria, El Gouna International School (El Gouna<sup>58</sup> to miejscowość obok Hurghady<sup>59</sup>), Misr American College, École Molière (Aleksandria) itd. Pewną odmianą szkół międzynarodowych w Egipcie są szkoły dla obcokrajowców, zazwyczaj obejmują edukację od przedszkola do końca szkoły średniej.

Ostatnim opisywanym typem są szkoły przy ambasadach – to instytucje, które nie podlegają Ministerstwu Edukacji – uczniami są zazwyczaj obcokrajowcy, dzieci pracowników placówek dyplomatycznych. Szkoły takie realizują własne programy nauczania (krajowe lub międzynarodowe). Istnieje tylko kilka takich szkół w Egipcie, ich ukończenie – ze względu na różnice programowe – nie umożliwi wstąpienia na egipskie uniwersytety.

Na wszystkich etapach edukacji w Egipcie nagminna jest pomoc korepetytorów – tylko dzięki nim uczeń szkoły publicznej poszerzy wiedzę w takim stopniu, by mógł zdać egzaminy końcowe, a uczeń szkoły prywatnej – jest w stanie opanować materiał z przeładowanego programu<sup>60</sup>.

## Hurghada

Na początku XXI w., kiedy podjęto pierwsze próby reformowania systemu edukacji państwowej w Egipcie, sytuacja gospodarcza całego kraju uległa poprawie i zmianie – doszło do rozkwitu turystyki pobytowej w resortach nad Morzem Czerwonym. To całkowicie nowa dla Egiptu gałąź gospodarki: oprócz tradycyjnych turystów, którzy odwiedzają państwo na 10–14 dni (przebywają na plażach w resortach) bądź uprawiają turystykę objazdową (zazwyczaj 10–21 dni), pojawili się nowi „turyści”, którzy wykupili sobie nieruchomości (mieszkania i domki) na długie pobyty. Ci obcokrajowcy, decydując się na wielomiesięczne, a nawet wieloletnie pobyty w Egipcie, nie są – jak w przypadku np. Hiszpanii – niemieckimi emerytami, tylko stosunkowo młodymi ludźmi z dziećmi, przeważnie przybywający z Rosji, ale także z Włoch, Wielkiej Brytanii i Polski. Dostatecznie zamożni, aby kupić nieruchomość w ciepłym kraju, i dostatecznie niezamożni, aby się decydować na długie pobyty w tanim kraju, spowodowali boom szkolny w egipskich resortach. Ich największym skupiskiem jest region Hurghady, gdzie w odpowiedzi na potrzeby klientów, jak grzyby po deszczu pojawiły się liczne przedszkola oferujące opiekę i wstępną edukację małym dzieciom nowych mieszkańców oraz szkoły podstawowe i średnie, nowe i filie tych znanych, dostosowujące swoją ofertę do nowych warunków.

<sup>58</sup> W nazwach zachowałem pisownię dialektalną, bo taka widnieje we wszystkich wzmiankach: dokumentach, szyldach, ogłoszeniach, Internecie, a nawet na pieczętkach i formularzach, łącznie ze świadectwami.

<sup>59</sup> Al-Garda'a.

<sup>60</sup> „W szkołach państwowych program, w odniesieniu do polskiego, jest okrojony, klasy przepełnione, a nauczycielom, zarabiającym grosze, tak średnio zależy. [...] Każdy uczeń, ze szkoły publicznej czy prywatnej, jeśli chce się czegoś nauczyć, a rodzina jest w stanie finansowo temu podolać, korzysta z prywatnych lekcji”. M. Abd Elsamie, *Egipt...*

ków. Liczne szkoły międzynarodowe znajdują się także w Szarm el-Szajch, ale nie ma tam szkół rosyjskich.

Obecnie w Hurghadzie działają przedszkola<sup>61</sup> (niektóre pełnią też funkcję żłobka – w egipskich przedszkolach nie ma dolnej granicy wieku):

1. El Gina – właścicielka Rosjanka, wychowawczynie Egipcjanki, działa od 9.00 do 19.00, 6 dni w tygodniu, opłata 100 dolarów miesięcznie.
2. Maugli – przedszkole domowe, mieści się w willi, co tydzień przegląd lekarski dzieci, cały personel Rosjanie, menu – kuchnia zbliżona do rosyjskiej, działa od 8.30 do 18.30, 6 dni w tygodniu opłata 182 dolarów miesięcznie.
3. Nemo – działa także jak żłobek, wychowawczynie Egipcjanki, 6 dni w tygodniu, opłata około 145 dolarów miesięcznie.
4. Green Leaf – właścicielka Polka, lekarz, wychowawczynie Egipcjanki, działa od 9.00 do 18.00, 6 dni w tygodniu, opłata 118 dolarów miesięcznie.
5. Happy – amerykańskie przedszkole, mieści się w dwupiętrowej willi z basenem i placem zabaw, właścicielka Amerykanka, psycholog-pedagog, działa od 8.00 do 15.00, 5 dni w tygodniu, opłata około 100 dolarów miesięcznie.
6. Chekky Monkeys – właścicielka Brytyjka, wychowawczynie Egipcjanki, lekcje angielskiego, 6 dni w tygodniu, opłata 110 dolarów miesięcznie.
7. Funny Bunny – wychowawczynie Egipcjanki i obcokrajowcy, 6 dni w tygodniu, opłata 104 dolarów miesięcznie.
8. Przedszkole przy Deutsche Schule Hurghada – przyjmuje dzieci od 2 do 4 roku życia, później dzieci uczą się w tejże instytucji – szkole, wychowawczynie równocześnie Egipcjanka i Niemka, działa od 9.00 do 16.30, 5 dni w tygodniu, opłata 3400 dolarów rocznie.
9. Tom and Jerry – rosyjskie przedszkole, mieści się w willi, działa od 8.30 do 18.00, 6 dni w tygodniu, opłata 125 dolarów miesięcznie.
10. Przedszkole przy rosyjskiej szkole „Nasze Tradycje”, mieści się w willi z basenem, działa od 9.00 do 18.00, 6 dni w tygodniu, opłata 109 dolarów miesięcznie.
11. Przedszkole przy szkole „Dina”, wychowawczynie Rosjanki, działa od 9.00 do 18.00, 6 dni w tygodniu, opłata miesięczna 109 dolarów.

Ponieważ do szkół państwowych Egiptu (bezpłatnych) mogą uczęszczać tylko dzieci obywateli Egiptu, obcokrajowcy są skazani na szkoły prywatne, tym bardziej że w szkołach państwowych zajęcia prowadzi się tylko w języku arabskim. W Hurghadzie obecnie działa dziesięć szkół prywatnych, część z nich jest prowadzona przy współpracy ze szkołami przy ambasadach państw, których obywatele stanowią większą liczbę mieszkańców tego miasta (tj. angielskiej, francuskiej, niemieckiej, włoskiej i rosyjskiej). Ta ostatnia, rosyjska, sprawuje nadzór nad trzema szkołami w Hurghadzie. Trzy szkoły wydają świadectwa i dyplomy własnego systemu edukacji – to szkoły niemiecka, francuska i rosyjska. W mieście znajduje się też szkoła amerykańska. Najczęściej do szkół pozostających pod opieką ambasad przyjmuje się dzieci, których przynajmniej jedno z rodziców ma oby-

<sup>61</sup> Zob. np. Forum Hurghada, <http://free4web.pl/3/2,63006,116789,8302740,Thread.html> [dostęp: 8.02.2017].

watelstwo danego kraju. Opłaty roczne wynoszą zazwyczaj od 1000 do 5000 dolarów rocznie. Oprócz czesnego należy oddzielnie zapłacić wpisowe, autobus szkolny, mundurki, podręczniki i wyżywienie. Tylko jedna szkoła państwowa – płatna eksperymentalna szkoła językowa Tagribea z wykładowym językiem angielskim – cieszy się popularnością wśród cudzoziemców. Opłata wynosi 200 dolarów rocznie, ale dostać się tam jest trudno.

W Hurghadzie działają następujące szkoły prywatne i międzynarodowe:

1. Sunrise Language School<sup>62</sup> – amerykańska, akredytowana, język podstawowy: angielski, dodatkowy: niemiecki lub francuski, zajęcia z religii i historii Egiptu po arabsku, opłata od 3000 do 6000 dolarów rocznie.
2. Rajac School<sup>63</sup> – kilka własnych budynków, basen olimpijski, własna stajnia, boisko do piłki nożnej i kort tenisowy, język podstawowy: angielski, nauka arabskiego, dodatkowy: francuski lub niemiecki, zajęcia z religii i historii Egiptu po arabsku, opłata około 1500 dolarów rocznie.
3. St. Joseph School<sup>64</sup> – szkoła chrześcijańska, wielu wykładowców – duchowni, kaplica na terytorium szkoły, wysoki poziom, dlatego uczęszczają dzieci chrześcijańskie i muzułmańskie, języki podstawowe: arabski i angielski, dodatkowy: francuski, zajęcia z religii i historii Egiptu po arabsku, opłaty do 2000 dolarów rocznie.
4. Futures School<sup>65</sup> – kształci głównie informatyków i programistów, wszystkie klasy skomputeryzowane i podłączone do Internetu, każdy uczeń ma własny komputer, rodzice mogą obserwować swoje dziecko przez wideokamerę podłączoną do internetu, język podstawowy: angielski, zajęcia z religii i historii Egiptu po arabsku, opłata około 2500 dolarów rocznie.
5. El Gouna International School<sup>66</sup> – najwyższy poziom nauczania, najdroższa, bazowy język angielski, dodatkowy: francuski, zajęcia z religii i historii Egiptu po arabsku, opłata od 4788 do 10 000 dolarów rocznie.
6. Happy American School<sup>67</sup> – język podstawowy: angielski, zajęcia z religii i historii Egiptu po arabsku.
7. Creative Mind American School<sup>68</sup> – język podstawowy: angielski.
8. Deutsche Schule Hurghada<sup>69</sup> – renomowana, język podstawowy: niemiecki, zajęcia z religii i historii Egiptu po arabsku, opłaty 3200 do 3700 euro rocznie.
9. L'Ecole Française d'Hurghada<sup>70</sup> – akredytowana przy szkole przy Ambasadzie Francji w Kairze, nowy budynek, basen, stadion, język podstawowy: francuski, dodatkowy:

<sup>62</sup> Zob. <https://www.facebook.com/pages/Sunrise-International-school-hurghada/220840287934700> [dostęp: 8.02.2017].

<sup>63</sup> Zob. [http://www.rajacschools.net/city\\_en.aspx?cityid=3&languageid=0&stageid=0](http://www.rajacschools.net/city_en.aspx?cityid=3&languageid=0&stageid=0) [dostęp: 8.02.2017].

<sup>64</sup> Zob. <https://plus.google.com/102409145355289808087/about?gl=ru&chl=ru> [dostęp: 8.02.2017].

<sup>65</sup> Zob. <https://www.facebook.com/futuresschool> [dostęp: 8.02.2017].

<sup>66</sup> Zob. <http://www.elgounaschool.net/> [dostęp: 8.02.2017].

<sup>67</sup> Zob. <https://www.facebook.com/pages/Happy-International-American-School/311191988957178> [dostęp: 8.02.2017].

<sup>68</sup> Zob. <https://pl-pl.facebook.com/CreativeMindsschool/> [dostęp: 8.02.2017].

<sup>69</sup> Zob. <http://www.deutsche-schule-hurghada.de/en/> [dostęp: 8.02.2017].

<sup>70</sup> Zob. <http://efhurghada.com/presentation/> [dostęp: 8.02.2017].

angielski, zajęcia z religii i historii Egiptu po arabsku, dyplom francuski, opłata 2625 euro rocznie.

A także trzy szkoły rosyjskie (wszystkie pod kontrolą kierownictwa szkoły przy Ambasadzie Federacji Rosyjskiej w Kairze<sup>71</sup>, uczniowie dwukrotnie w ciągu roku szkolnego zdają egzaminy przed nauczycielami z kairskiego centrum, a po ukończeniu jedenastej klasy i zaliczeniu państwowego egzaminu otrzymują rosyjską maturę):

1. Rosyjska szkoła „Gwiazdozbiór” (Русская школа „Созвездие”)<sup>72</sup> – willa, basen, standard nauczania zgodny z państwowym w Federacji Rosyjskiej, poszerzony program nauki języków obcych, fizyki i matematyki, opłata około 500 dolarów miesięcznie.
2. Szkoła-przedszkole „Dina” (Школа-сад „Дина”)<sup>73</sup> – dwa systemy nauki: dzienny i eksternistyczny, tydzień szkolny – pięciodniowy, opłata około 500 dolarów miesięcznie.
3. Centrum Edukacyjne „Nasze Tradycje” (Образовательный центр „Наши Традиции”)<sup>74</sup> – do szkoły uczęszcza około stu uczniów, dodatkowe zajęcia (rysunek, karate, angielski, arabski), opłata około 2000 dolarów rocznie.

Oprócz nich działa Centrum Edukacyjne „Światłość” (Образовательный центр „Светоч”)<sup>75</sup>.

## Zakończenie

Sytuacja w systemie szkolnictwa w Egipcie jest obecnie ponownie na granicy katastrofy – wydarzenia związane ze zmianami władz doprowadziły do regresu i zawieszenia niezbędnych i już realizowanych reform. „W 2004 r. Egipt po raz pierwszy brał udział w Trends in International Mathematics and Science Study (TIMSS) dla ósmej klasy, umożliwiając porównawczą międzynarodową ocenę swoich osiągnięć edukacyjnych. [...] Zdobył średnio 406 punktów w matematyce i 421 w nauce. Zajął ósme miejsce poniżej średniej międzynarodowej (odpowiednio 467 i 474), w tym poniżej Jordanii (424 i 475), na równi z Indonezją (410 i 420) i Tunezją (410 i 404), wyprzedził Filipiny (378 i 377) i wszystkie kraje uczestniczące z Afryki subsaharyjskiej. Zbliżone wyniki miały też Iran (411 i 453) i Liban (433 i 393). Ogólnie rzecz biorąc, Egipt był powyżej średniej dla regionu MENA [Middle East and North Africa]”<sup>76</sup>. Wysiłki finansowe państwa i wspierających go instytucji (np. Banku Światowego) oraz polityka nowej ekipy rządzącej prowadzi do kolapsu systemu edukacji w Egipcie. Strukturalny niedowład szkół

<sup>71</sup> Zob. <http://russchoolegypt.ru/> [dostęp: 8.02.2017].

<sup>72</sup> Zob. <http://hurghada-school.com/> [dostęp: 8.02.2017].

<sup>73</sup> Zob. <https://www.facebook.com/profile.php?id=100008274222811&fref=ts> lub <http://dina-school.ucoz.ru/> [dostęp: 8.02.2017].

<sup>74</sup> Zob. <https://www.facebook.com/groups/540698479380316/> lub <http://egypt.edusite.ru/p1aa1.html> [dostęp: 8.02.2017].

<sup>75</sup> Zob. <http://svetoch.weebly.com/index.html> [dostęp: 8.02.2017].

<sup>76</sup> World Bank, *Report No. 42863-EG, Arab Republic of Egypt, Improving Quality, Equality, and Efficiency in the Education Sector. Fostering a Competent Generation of Youth*, 2007, s. 9.

państwowych<sup>77</sup>, wynikający m.in. z niezgodności zapotrzebowania społecznego z możliwościami finansowymi rządu, jest przyczyną ustawicznego obniżania poziomu edukacji. Krach gospodarczy prowadzi do odseparowania dzieci biedoty od obowiązkowego procesu nauczania, a szybko zachodzące przemiany ideologiczne poglądów większości społeczeństwa owocują rosnącą skalą analfabetyzmu pierwotnego i wtórnego kobiet, ich nieobecnością w szkolnictwie średnim i uniwersyteckim. „Należy zakładać, że w XXI w. państwo nie udźwignie ciężaru finansowania oświaty nawet w ramach obowiązku szkolnego. Konieczny okaże się udział rodziców i zakładów pracy we wspomaganiu szkoły”<sup>78</sup>. Zmiany polityczne, mimo pozorów demokratyzacji (po styczniowej rewolucji w Egipcie zmodyfikowano program nauczania historii<sup>79</sup>), doprowadziły do powrotu dyktatury, co rzutuje na niepewną przyszłość polityczną i gospodarczą państwa.

Brak środków na edukację wpływa na programy nauczania i strukturę szkolnictwa, ponieważ tanie są studia humanistyczne, np. literaturoznawstwo, filozofia czy historia; rząd, aby zaspokoić głód wyższego wykształcenia, przyjmuje największe liczby studentów na tych właśnie kierunkach. Jednak absolwenci literaturoznawstwa arabskiego, filozofii islamu, historii nowożytnego Egiptu nie znajdują zatrudnienia – nie są potrzebni gospodarce, a administracja państwowa nie jest w stanie wchłonąć corocznie nowych pracowników (*Egypt Human Development Report 2010. Youth in Egypt: Building our Future* szacuje, że stopa bezrobocia egipskiej młodzieży – w wieku 18–29 lat – wynosiła w 2009 r. około 23%<sup>80</sup>). Te rzesze świeżo wykształconych bezrobotnych inteligentów wykonują prace poniżej swoich kwalifikacji, a ich frustracje sprawiają, że są podatni na manipulacje, np. środowisk ortodoksyjnych. „System oświatowy Egiptu rozwija się w dwóch różnych strukturach: świeckiej i religijnej. Struktura świecka jest w gestii Ministerstwa Oświaty, a religijna Ministerstwa Spraw Religijnych”<sup>81</sup>. To zjawisko dualizmu występuje obecnie w wielu państwach świata, ale w Egipcie pomiędzy tymi nurtami trwa wojna światopoglądowa i polityczna, co rodzi kolejne problemy społeczne. Gospodarka Egiptu potrzebuje kadr technicznych i medycznych, jednak tych kształci się niewielu, w dodatku absolwenci takich specjalności opuszczają państwo i wyruszają do pracy np. w państwach Zatoki. Należy jeszcze zwrócić uwagę na problem poziomu wiedzy zawodowej absolwentów szkół wyższych Egiptu, w tym technicznych. Chociaż znajdują oni zatrudnienie w państwach Zatoki, to wśród inżynierów, absolwentów uczelni europejskich i amery-

<sup>77</sup> Zob. M. Kamal, *A to Z Reasons why Egypt's Education System is Lacking* [w:] EgyptianStreets.com, <http://egyptianstreets.com/2013/12/15/a-to-z-reasons-why-egypts-education-system-is-lacking/> [dostęp: 13.01.2017].

<sup>78</sup> R. Pachociński, *Współczesne systemy...*, s. 89–96.

<sup>79</sup> Patrycja Sasnal tak je krótko scharakteryzowała: „Komitet zalecił trzytorowe podejście: powinno się dodać nową zawartość (informacja o rewolucji); starą treść powinno się usunąć (głównie informacje o Mubaraku i jego zdjęcia [...]); a do istniejącego programu historii powinno się wprowadzić pewne poprawki. Pierwsze zmiany zostały wprowadzone do programu nauczania i podręczników w roku szkolnym 2011/12”, P. Sasnal, *Myths and Legends: Modern History and Nationalistic Propaganda in Egyptian Textbooks*, Warsaw 2014, s. 7.

<sup>80</sup> United Nations Development Programme (UNDP), *Egypt Human Development Report 2010. Youth in Egypt: Building our Future*, Egypt–New York 2010, s. 1–278.

<sup>81</sup> R. Pachociński, *Współczesne systemy...*, s. 89–96.

kańskich, są nazywani „mohandysami”, tj. dosłownie w dialekcie egipskim „inżynierami”, jednak w angielszczyźnie używa się tego terminu, aby podkreślić różnicę wiedzy inżynierów i „mohandysów” (tj. na poziomie technika).

Równocześnie okazuje się, że sektor szkolnictwa prywatnego jest znacznie bardziej sprawny i elastyczny niż scentralizowane szkoły państwowe – szybko się rozwija i dostosowuje do nowych potrzeb rynku edukacji. Szkoły prywatne potrafiły w krótkim czasie zaoferować swoje usługi nowemu klientowi – dzieciom obcokrajowców zamieszkujących egipskie resorty – nie obniżając przy tym poziomu nauczania, bo takie jest wymagane nabywcami. W artykule, opisując rozwój sieci szkół niepaństwowych w Hurghadzie, ukazuję, jak szybko i elastycznie ten sektor systemu szkolnictwa egipskiego poradził sobie z dynamicznie się zmieniającą sytuacją na rynku usług edukacyjnych.

Słowa kluczowe: edukacja, Egipt, szkolnictwo prywatne, szkoły islamskie

### Summary

#### **New Trends in the Development of Private Education in Egypt**

A review discussing new development trends in today's private education in Egypt. It presents the specific place and function of the Egyptian private school system, which in keeping pace with the new demographic trends of this country, has included the teaching of children of new residents: the Europeans.

Hanna Lesner

## Słowo w służbie władzy. Inspiracje antyczne w retoryce mów Bessariona wygłoszonych na konwencie w Norymberdze

### Wprowadzenie

Bessarion (Βασίλειος Βησσαρίων, 1403–1472), Bizantyńczyk, mnich prawosławny, później kardynał Kościoła katolickiego, był sygnatariuszem unii obu Kościołów<sup>1</sup>. Uważano go za wybitnego teologa, filologa i dyplomatę<sup>2</sup>. Po upadku Konstantynopola w 1454 r. uszedł na Zachód, gdzie jako jeden z prekursorów prądów odrodzeniowych propagował ocalałe dziedzictwo greckiego Wschodu i greckiego antyku<sup>3</sup>. Był jednym z pierwszych humanistów, o którym mówi się dzisiaj, cytując powiedzenie przypisywane Lorenzo Valli: *inter Graecos latinissimus, inter Latinos Graecissimus*. Poniższy artykuł przynosi omówienie dwóch mów kardynała Bessariona pod kątem motywów i cytatów zaczerpniętych z literatury starożytnej oraz ich funkcji i zastosowania dla technik retorycznych w jego wypowiedziach. Inspiracją dla kardynała było przede wszystkim Pismo Święte, historiografia grecka i rzymska, filozofia antyczna oraz pisma Ojców Kościoła. Wszystkie zawarte poniżej cytaty, jeśli nie podano inaczej, zostały przetłumaczone przez autorkę na potrzeby niniejszej pracy.

### „Pokój wam zostawiam, pokój mój wam daję”, czyli boskie posłannictwo władzy świeckiej

Analizie zostaną tutaj poddane dwie dłuższe mowy wygłoszone podczas pobytu Bessariona na zjeździe w Norymberdze, w czasie którego kardynał, jako legat dążącego do

<sup>1</sup> Por. C. Rapp, *Bessarion of Nicaea* [w:] *The Classical Tradition*, eds. A. Grafton, G.W. Most, S. Settis, Cambridge–London 2010, s. 126; zob. też N.G. Wilson, *From Byzantium to Italy. Greek Studies in the Italian Renaissance*, London 1992, s. 57.

<sup>2</sup> Zob. fundamentalne studium Henriego Vasta, *Le cardinal Bessarion (1403–1472). Étude sur la Chrétienté et la Renaissance vers le milieu du XV siècle*, Paris 1878; L. Mohler, *Kardinal Bessarion als Theologe, Humanist und Staatsmann*, Bd. 1–3, Paderborn 1967; J. Monfasani, *Byzantine Scholars in Renaissance Italy. Cardinal Bessarion and Other Emigrés*, Aldershot 1995; C. Bianca, *Da Bisanzio a Roma. Studi sul cardinale Bessarione*, Roma 1999; G.L. Coluccia, *Basilio Bessarione: Lo spirito greco e l'Occidente*, Firenze 2009; „*Inter graecos latinissimus, inter latinos graecissimus*”. *Bessarion zwischen den Kulturen*, Hrsg. C. Märkl, C. Kaiser, T. Ricklin, Berlin–Boston 2013.

<sup>3</sup> Zob. D. Hay, *Europa w XIV i XV wieku*, tłum. H. Zaremska, Warszawa 2001, s. 227–234; także L.D. Reynolds, N.G. Wilson, *Scribes & Scholars. A Guide to the Transmission of Greek & Latin Literature*, Oxford 2013, s. 123–164.

wojny krzyżowej papieża Piusa II, miał do zrealizowania dwa zadania. Pierwszym z nich było pogodzenie zwaśnionych książąt niemieckich i zażęgnięcie wizji wojny wewnętrznej w Niemczech<sup>4</sup>. Drugim zadaniem kardynała Bessariona było nakłonienie książąt niemieckich do podjęcia wyprawy krzyżowej przeciwko Turkom<sup>5</sup>.

Pierwszą badaną mowę Bessariona można opatrzyć roboczym tytułem „pochwała pokoju”. Celem przemówienia jest nakłonienie skłóconych elektorów Rzeszy do zawarcia zgody, a co za tym idzie, skupienia się na problemie zewnętrznym, jaki dla całej chrześcijańskiej Europy stanowiła ekspansja turecka.

Mowę otwiera opowiadanie biblijne oparte na słowach Ewangelii św. Jana, która przytacza ostatnie słowa Chrystusa wygłoszone do jego uczniów tuż przed wniebowstąpieniem: „pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam”<sup>6</sup> oraz: „przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak ja was umiłowalem”<sup>7</sup>. Na tych dwóch fundamentach, pokoju i umiłowaniu bliźniego, opierać się będzie argumentacja Bessariona. Już początek mowy z racji powołania się na najwyższy autorytet (czyli słowa Chrystusa) sprawia, że próby dyskusji, podawania w wątpliwość czy negacji tych słów byłyby potraktowane jako bluźnierstwo i zaprzeczenie Bogu. Sam mówca przedstawia się zatem jako posłaniec boży, natchniony jego słowami. Pokój jest więc ostatnim darem Zbawiciela. Według słów kardynała: „taka jest siła pokoju, że nie tylko rozprzestrzenia się na prowincje, powiększa chwałę miast, umacnia domostwa, a kogokolwiek z ludzi dotknie, tego w spokoju zachowa, broni przed krzywdą. A między ludźmi: daje dobro, radość, szczęście”<sup>8</sup>. W dalszej kolejności Bessarion przeprowadza następujący dowód: „kto bliźniego swojego nienawidzi, ten nienawidzi Boga, ten nienawidzi samego siebie”<sup>9</sup>. Kto

<sup>4</sup> Chodzi przede wszystkim o spór między Albrechtem elektorem Brandenburgii a Ludwikiem IX Bawarskim. Na temat misji kardynała Bessariona na ziemiach niemieckich zob. G. Schuhmann, *Kardinal Bessarion in Nürnberg*, „Jahrbuch für fränkische Landesforschung” 1975, Bd. 34/35; K. Setton, *The Papacy and the Levant (1204–1571)*, vol. 2: *The Fifteenth Century*, Philadelphia 1978; C. Märkl, *Kardinal Bessarion als Legat im Deutschen Reich (1460/1461)* [w:] „*Inter graecos...*”; T. Ricklin, *Bessarions Türke und andere Türken interessierter Kreise. Von der Schwierigkeit, ein Feindbild gelehrt zu plausibilisieren* [w:] „*Inter graecos...*”.

<sup>5</sup> Wyprawa krzyżowa przeciwko Turkom z inicjatywy papieża Piusa II była tematem zjazdu władców europejskich w Mantui (1459–1460), jednak ustalenia mantuańskie nie doczekały się nigdy realizacji, por. E. O’Brien, *The Commentaries of Pope Pius II (1458–1464) and the Crisis of the Fifteenth-Century Papacy*, Toronto 2014; N. Housley, *Crusading and the Ottoman Threat, 1453–1505*, Oxford 2012; D.I. Mureşan, *Bessarion’s Orations against the Turks and Crusade Propaganda at the Große Christentag of Regensburg (1471)* [w:] *Reconfiguring the Fifteenth-Century Crusade*, ed. N. Housley, London 2017, s. 207–243; P. Soukup, *Crusading against Christians in the Fifteenth Century. Doubts and Debates* [w:] *Reconfiguring the Fifteenth-Century Crusade...*, s. 85–122; A. White, *Plague and Pleasure. The Renaissance World of Pius II*, Washington 2014.

<sup>6</sup> J 14:27 (wszystkie cytaty biblijne pochodzą z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, Poznań–Warszawa 1971).

<sup>7</sup> J 13:24.

<sup>8</sup> *Bessarionis Oratio habita in Conventu Nurimbergensi, cum illic legatus esset soluto Mantuano Conventu* (dalej: Bess. Con. Nur.) [w:] L. Mohler, *Kardinal Bessarion...*, Bd. 3, s. 377, w. 18–22: „cuius tanta vis est, ut non modo provincias ampliet, urbes magnificet, domos vigeat, quemcumque privatum contineat illasum conservet, ab omni defendat iniuriam sed quod maius est, etiam quo at interiora cuique prosit, sanitatem efficiat, hilaritatem generet, laetitiam causet”.

<sup>9</sup> 1 J 4:20–21.



bowiem kocha Boga, ten przestrzega jego przykazań. Kardynał podpira się słowami Jezusa z Ewangelii św. Jana: „jeżeli mnie miłujecie, przestrzegajcie moich przykazań”<sup>10</sup>. Skoro zaś przestrzeganie przykazań jest jedyną drogą dla zachowania życia wiecznego, ten, kto kocha Boga i przestrzega jego przykazań, miłuje też samego siebie. Nie można jednak kochać Boga, nie kochając bliźniego: „jeśliby kto rzekł »kocham Boga, ale bliźniego swego nienawidzę«, ten jest kłamcą”<sup>11</sup>. Miłość do Boga jest „mądrością czystą, a dalej skłoną do zgody” – według Listu św. Jakuba<sup>12</sup>. „Z tych samych powodów, kto bliźniego nienawidzi, ten nienawidzi Boga i siebie samego”<sup>13</sup>. W ten sposób, powołując się w wielu miejscach na autorytet Pisma Świętego, Bessarion wykazał, że niezgoda wśród książąt niemieckich jest właściwie grzechem, zaprzeczeniem przykazań bożych, a poprzez to – przede wszystkim działaniem na własną szkodę.

Kolejna część mowy kardynała jest właściwym wstępem. Bessarion dopiero tutaj wyjaśnia bowiem powód i cel swojego przybycia. Następuje pochwała papieża Piusa II, który, będąc dziedzicem Chrystusa, staje się dziedzicem pokoju, jego obrońcą i protektorem<sup>14</sup>. Papież jako sługa „księcia pokoju” – Mesjasza (w ujęciu proroka Izajasza) – wysłał kardynała Bessariona, apostoła, by ten zaniósł ludom pokój: „[Papież] przysłał mnie do was, oświeceni książęta, abyście zechcieli przyjąć pokój lub byli gotowi na jego przyjęcie. A powinniście być gotowi, bo pokój nikomu nie szkodzi, a jest pomocą dla każdego: bo to, co małe, w pokoju rośnie, a w niezgodzie rzeczy największe się rozpadają”<sup>15</sup>. Dość czytelna dla wszystkich będzie ta parafraza słynnej sentencji rzymskiego historyka Salustiusza<sup>16</sup>. „Tak jak Jezus wysłał ich [apostołów] do głoszenia Ewangelii, tak mnie Jego sługa nakazał, abym do każdego domu, do którego wejdem, i wam wszystkim w tym domu zaniósł pokój. Pokój wszystkim mieszkańcom, pokój wam przynoszę, na dalekie krańce zanoszę, przywracam”<sup>17</sup>. Kardynał zgodnie z dobrymi tradycjami retorycznymi zastosował *efodos* – czyli bezpośredni zwrot do słuchaczy. Zabieg ten jeszcze bardziej podkreślił wydzwięk zarysowanej tutaj paraleli – tak jak Jezus posłał swoich apostołów, tak papież posyła swojego legata. Oczywistym i wyraźnym celem tej strategii literackiej jest wyeksponowanie niezbywalnego autorytetu mówcy.

<sup>10</sup> J 14:1.

<sup>11</sup> Bess. Con. Nur., s. 377, w. 33–34: „Si quis enim dixerit, inquit Ioannes apostolus, diligo Deum, et fratrem suum oderit, mendax est”.

<sup>12</sup> Jk 3:17.

<sup>13</sup> Bess. Con. Nur., s. 378, w. 4–5: „Deum vero et proximum diligens se quoque amare vincitur”.

<sup>14</sup> *Ibidem*, w. 20–23: „huius sacratissimae pacis heres, defensor et conservator Pius, scilicet pontifex maximus, pater piissimus, tamquam illius vicarius, qui princeps pacis apud Isaiam appellatur, me ad vos misit”.

<sup>15</sup> *Ibidem*, w. 24–26: „Esse vero debetis, cum pax obsit nemini, prosit autem omnibus, cum parvae quidem res pace crescant, discordia vero etiam maximae dilabuntur”.

<sup>16</sup> Sall., *Jug.* 10, 25–26. Skrótym imion i tytułów dzieł autorów starożytnych podano według *The Oxford Classical Dictionary*, eds. S. Hornblower, A. Spawforth, 3<sup>rd</sup> ed., Oxford 2005.

<sup>17</sup> Bess. Con. Nur., s. 378, w. 26–30: „Et quemadmodum dominus Iesus discipulis, cum ad praedicandum evangelium mitteret eos, ita mihi eius vicarius imperavit, ut in quacumque dimum introiero, vobisque omnibus pax huic domui dicam, pax omnibus habitantibus in ea, pacem vobis afferam, conservem, quoad posse restituum”.

Ciekawą metaforykę zastosował kardynał, porównując władców świeckich do gór. Sparafrazował niewielki fragment cytatu z Psalmu 72, pisząc: „przyniesie zatem góry, pokój ludowi, wzywam was z prorokiem Dawidem”<sup>18</sup>. Umieszczenie tego cytatu w kontekście całego psalmu wskazuje, że chodzi tutaj o boskie pochodzenie władzy królewskiej, która opiera się na szczególnej łasce, jaką Bóg obdarza i namaszcza władców<sup>19</sup>. Dalej kardynał powołuje się na inne cytaty biblijne, np. z Księgi Wyjścia: „bestia, która dotknie góry, zostanie ukamienowana”<sup>20</sup> – kładąc nacisk na nietykalność ustanowionej przez Boga władzy świeckiej; fragment Psalmu 87: „budowla jego jest na świętych górach”<sup>21</sup> – wskazując, że Bóg buduje swój Kościół na ziemi na skałach władzy królewskiej. Ten zabieg był Bessarionowi potrzebny, aby z jednej strony podnieść na duchu odbiorców, zjednać ich sobie poprzez podkreślenie ich chwalebnej misji jako tych, którzy niosą pokój i sprawiedliwość ludowi bożemu. Z drugiej zaś strony kardynał wyraźnie sugeruje, że oczekuje się od nich, jako od namaszczonych przez Boga wybrańców, obrony zagrożonego ludu, Kościoła, jak również wiary, którą chcą zniszczyć i pogrozić barbarzyńcy.

Bessarion wywodzi dalej, że sprawiedliwość jest drogą pokoju, kto zaś wznieca wojnę z bliźnim, jest ojcem wojny niesprawiedliwej. Kardynał definiuje tutaj wojnę niesprawiedliwą jako taką, która jest wymierzona przeciwko bliźniemu (chodzi oczywiście o chrześcijan). W tym miejscu Bessarion zgodnie ze starożytną sztuką retoryczną podaje przykłady postępowania, czyli tzw. *exempla*, które wskazują sposób, w jaki należy rozwiązywać spory między braćmi. Powołuje się tutaj zarówno na biblijną historię Lota i Abrahama, ale również na przykład rzymskiego męża stanu Emiliusza Paulusa. Te dwa różne *exempla* zostały zestawione świadomie i celowo. W pierwszym wzór postępowania jest nadany jako prawo boskie poprzez autorytet Pisma Świętego: „Abraham, gdy trzoda jego i jego brata, Lota, tak się pomnożyła, że nie mogła ich już pomieścić ziemia, którą zamieszkiwali oboje, nie rzucił się do broni, nie wszczynął z nim wojny, ale się rozdzielił, żeby nie powstał między nimi najmniejszy spór”<sup>22</sup>. Przykład drugi podkreśla zaś szacunek dla cnót kulturowanych w antycznym Rzymie: „A taki Emiliusz Paulus! Tak liczna była rodzina Emiliuszów, że szesnaścioro ich było – każdy z żonami i dziećmi, wszyscy w jednym domu – i w tym ciasnym domku, jak mówi Waleriusz Maksymus, w pokoju i z największą życzliwością, o czym świadczy Plutarch, do śmierci mieszkali”<sup>23</sup>. Bessa-

<sup>18</sup> *Ibidem*, w. 30–31: „suscipite igitur montes pacem populo, ut cum propheta David vos admoneam; montes inquam vos principes, vos populorum rectores vel qui ceteris praeestis”.

<sup>19</sup> Ps 72:1–4: „O Boże, przekaż Twój sąd królowi / I Twoją sprawiedliwość synowi królewskiemu. / Niech rządzi sprawiedliwie Twoim ludem / I ubogimi Twymi – zgodnie z prawem. / Niech góry przyniosą ludowi pokój, / A wzgórza sprawiedliwość. / Otoczy opieką uciśnionych z ludu, / Ratować będzie dzieci ubogich, / A zetrze ciemiężyciela”.

<sup>20</sup> Bess. Con. Nur., s. 378, w. 37: „Bestia, quae tetigerit montem, lapidabitur”; por. Wj 19:13.

<sup>21</sup> Bess. Con. Nur., s. 378, w. 37–38: „Fundamenta eius in montibus sanctis”; por. Ps 87:1–2: „Budowla Jego jest na świętych górach: / Jahwe miłuje bramy Syjonu / bardziej niż wszystkie namioty Jakuba”.

<sup>22</sup> Bess. Con. Nur., s. 379, w. 26–29: „Ac Abraham, cum natura et sua et Loth fratruelis armenta crevissent, ut non posset eos terra capere, ut habitarent simul, non arma, non ad bella prorupit, sed, ut ne minimum quidem iurgium interveniret, providit”; por. Rdz 13:5–9.

<sup>23</sup> Bess. Con. Nur., s. 379, w. 37–41: „Talis etiam Aemilius Paulus, talis tota Aemilia familia fuit, qui cum

cion sugeruje, że wzorów sprawiedliwości i współżycia społecznego należy szukać nie tylko w Piśmie Świętym, lecz również w godnej naśladowania historii republikańskiego Rzymu. Przeciwwstawienie tych *exempla* opisowi zaistniałej na ziemi niemieckiej sytuacji to wyraz admiracji dawnego życia. Przy okazji kardynał zaprezentował się jako człowiek odczytany, choć należy zaznaczyć, że Bessarion się pomylił, przypisując Emiliuszowi Paulusowi liczną rodzinę. Waleriusz Maksymus pisze w swej kompilacji *Godne pamięci czyny i powiedzenia* o licznych rodzie Eliuszów<sup>24</sup>, Plutarch zaś w *Żywotach równoległych* podaje, że to córka Emiliusza Paulusa wyszła za mąż za Eliusza Tuberoną i zamieszkała w jednym domu z wielopokoleniową rodziną Eliuszów<sup>25</sup>. Zatem pochwałę tak nadzwyczajnej zgody domowników należałoby skierować pod adresem Eliusza Tuberoną.

W dalszej części mowy Bessarion rozważa kwestię sprawiedliwej i niesprawiedliwej wojny. Według niego wojna jest niesprawiedliwa wtedy, gdy można było znaleźć inne drogi prawne dla rozwiązania konfliktu. „Jeśli zaś wojna jest prowadzona pomimo braku zgody władzy wyższej, to jest to wojna niesprawiedliwa i ci, którzy ją prowadzą, podlegają karom, które przeciwko prowodyrom niesprawiedliwych wojen zostały ustanowione, a które są rozliczne i srogie, jak zresztą wy wszyscy wiecie”<sup>26</sup>. Kardynał dodaje, że „Oto Stolica Apostolska, która nad ziemią jest najwyższym trybunałem – kwestionować wyroki Stolicy Apostolskiej jest bluźnierstwem”<sup>27</sup>. Bessarion stanowczo potępia nieposłuszeństwo książąt niemieckich, a także w dość czytelny sposób grozi im ekskomuniką.

Próbując odwieść władców od działań wojennych, Bessarion powołuje się na autorytet filozofów antycznych. W tym miejscu przytacza kolejne *exemplum*, w ramach którego Arystoteles przekonuje o braku podstaw do podjęcia wojny w celu osiągnięcia zysków, bo w przypadku rezygnacji z wojny korzyści okazują się większe<sup>28</sup>: „Nie można uważać za zwycięstwo tego, z czego wynika więcej straty niż pożytku. Przytacza Arystoteles w księdze II *Polityki*, że Autofradates, najpotężniejszy wódz królestwa Persów, który oblegał Artaneum, z takiego powodu zaniechał oblężenia Eubulosa: powiedział mu mianowicie Eubulos, »jeśli przeliczyłeś koszt, jaki trzeba ponieść, aby zdobyć to miasto, i po tym nadal trwasz przy swoim postanowieniu, to ja gotów jestem już teraz oddać ci miasto

---

XVI essent, et omnes cum uxoribus atque liberis unam tamen omnes domum, et eam quidem angustam vel, ut Valerius Maximus ait, domunculam summa cum pace atque benivolentia, quamdiu vixerunt, teste Plutarcho in eiusdem Pauli vita habitarunt”.

<sup>24</sup> Val. Max. 4.4.8.

<sup>25</sup> Plut., *Vit. Aem.* 5.4.

<sup>26</sup> Bess. Con. Nur., s. 380, w. 15–21: „Omne namque bellum motum, priusquam causa eius movendi per iudicem atque superiorem, iustane an iniusta sit, cognoscatur, cumque iusta reperta fuerit, antequam videretur, utrum sit alia via iuris consequendi melior et facilior, et cum visum fuerit omnino bellum esse movendum, nisi auctoritate superioris concedatur, iniustum est, quique illud gerunt, illis subiacent poenis, quae contra iniusti belii motores promulgatae sunt, quae multae gravesque sunt, ut vos omnes scitis”.

<sup>27</sup> *Ibidem*, w. 21–24: „Ecce sedes apostolica, quique in ea dignissime sedet, qui supremum in terris tribunal tenet, cui omnes colla subiicere iure tenemur, cuius sententiae refragari nefas est, siquidem cum communis omnium sit pater et princeps”.

<sup>28</sup> Arist., *Pol.* II 1267a; zob. M. Ciszewski, *Kardynał Bessariona interpretacja filozofii Platona i Arystotelesa*, Lublin 1990.

za mniejszą sumę»<sup>29</sup>. Kardynał krytykuje niskie powody, jakimi kierują się ci, którzy prowokują do wojny. Wyprzedzając argument prowadzenia wojny w obronie honoru, Bessarion podejmuje się zdefiniowania tego pojęcia: „Ja sam uważam, że honor należy nad pozostałe rzeczy przedkładać. Honorom jednak nazywam i za honor uważam to, co rodzi się za sprawą dobrych uczynków, sprawiedliwych działań, roztropności, umiarkowania, odwagi i innych cnót»<sup>30</sup>. Następnie przechodzi do takiego porównania: „Jeśli się zgadzamy co do tego, że żadnego z tych ludzi, którzy są poddani władcy, nie uważamy za godnego honoru, jeśli nie jest wdzięczny swemu władcy, to tym bardziej powinniśmy wszelkim wysiłkiem pozyskać łaskę Władcy i Stworzyciela naszego, jeśli pragniemy honoru»<sup>31</sup>. Bessarion sygnalizuje tutaj fakt, że brak reakcji na rosnące zagrożenie wiary chrześcijańskiej jest traktowany jako plama na honorze każdego chrześcijanina.

Dopiero w tym miejscu pojawia się kwestia konieczności odparcia Turków i obrony wiary chrześcijańskiej. Poniższy cytat ukazuje, jaki obraz wroga maluje Bessarion w swojej mowie: „Wzniesmy oręż przeciwko niewiernym! Przeciwko wrogom krzyża i nieprzyjaciołom wiary naszej i nas samych. Wypowiedzmy wojnę sprawiedliwą i konieczną. Zaprawdę, jeśli my im nie wypowiemy wojny, to oni ją nam wypowiedzą. Oni nigdy nie spoczną, nie zaspokoją żądz. Pełzną, prą naprzód, chcąc zniszczyć wiarę w Chrystusa. Jeśli nie my na nich, to oni na nas napadną. Jeśli nie zaatakujemy ich w tych miejscach, które nam siłą wydarli, to oni zmuszą nas, byśmy się bronili w naszym własnym gnieździe»<sup>32</sup>. Dla Bessariona jedynym słusznym powodem do wszczynania wojny jest obrona chrześcijaństwa. Ekspansję turecką tłumaczy poprzez konflikt religijny. Czynności wojenne wobec Turków są dla kardynała właściwie działaniem obronnym<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> Bess. Con. Nur., s. 381, w. 19–29: „Non est censenda victoria, quae maius damnum quam utilitatem sit allatura. Refert Aristoteles in secundo politicorum Autofradatem, regis Persarum ducem potentissimum, urbem Artanea obsidentem hac ratione potissimum Eubuli obsidionem solvisse. Si enim, inquit, Eubulus sumptus ad expugnationem usque oppidi faciendos computaveris, malles profecto, si tua urbs esset, pro minori pretio cedere aliis. Vos vero pro tam parvis rebus, pro minimis differentis arma contra propinquos movetis, iura naturae confunditis, vires vestras frustra conteritis multo plura profecto consumpturi quam acquisituri”.

<sup>30</sup> *Ibidem*, w. 29–32: „Ego vero honorem quidem ceteris anteponendum censeo. Illum vero honorem et appelli et puto, qui bonis operibus, qui iustis actibus, qui prudentia, temperantia, fortitudine ceterisque virtutibus gignitur”.

<sup>31</sup> *Ibidem*, w. 32–34: „Si nullum eorum, qui principibus subsunt, nisi qui principi suo gratus sit, honore dignum putamus, quanto magis principis creatorisque nostri gratiam omni conatu debemus acquirere, si honorem cupimus”.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 382, w. 27–33: „Contra infideles arma sumantur. Contra inimicos crucis hostesque fidei nostrae et nostros iustum, immo vero necessarium moveamus bellum. Siquidem, si nos non movemus eis, illi nobis movebunt. Non quiescunt, non contentatur. Serpunt, progredientur, fidem Christi conantur delere. Si non nos ad eos, illi ad nos accedent. Si non aggrediamus eos illis in locis, quos nobis arripuerunt, cogent nos nostris in laribus nos ipsos tueri”.

<sup>33</sup> Kardynał odnosi się do idei wojny sprawiedliwej, opierając się m.in. na doktrynie Augustyna i Tomasza z Akwinu, por. m.in. August., *De civ. D.*, I, 21; IV, 15; XIX, 12 i nast.; Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II–II, q. 10, 40, 83, 123, 166. Na temat idei wojny sprawiedliwej w średniowieczu zob. F.H. Russell, *The Just War in the Middle Ages*, Cambridge 1975; A.C. McGiffert, *Christianity and War. A Historical Sketch*, „The American Journal of Theology” 1915, vol. 19, no. 3, s. 323–345; D.W. Fisher, *War and the Christian Religion*,

Dalej mówca znów powraca do konieczności zgody wewnętrznej w obliczu zagrożenia zewnętrznego. W tym celu powołuje się na chwalebne przykłady z historii starożytnej: „Jeśli Marek Emiliusz Lepidus, dwukrotny konsul, gwałtowne i uciążliwe spory z Fulwiuszem Flakkusem, jego formatu mężem, mógł odłożyć, gdy obaj zostali cenzorami; jeśli Sekstus Liwiusz Salinator, pałający do Nerona słuszną nienawiścią, kiedy ten został mu przydzielony jako współkonsul, zdołał uspokoić umysł; jeśli sam Starszy Afrykański i Tytus Grakchus, sam Temistokles i Arystydes wiedzieli, że nie wolno swych prywatnych nieprzyjaźni kultywować tym, którzy sprawują opiekę i władzę nad państwem, to ileż bardziej to samo powinniście zrobić wy, książęta chrześcijańscy, nie dla państwa marnego i chwilowego, lecz dla wiary prawdziwej, dla obrony wiary katolickiej!”<sup>34</sup>. To zestawienie współpracujących ze sobą dla korzyści państwa wrogów niewątpliwie świadczy o erudycji mówcy. Bohaterowie historii Grecji i Rzymu są dla kardynała wzorami do naśladowania, jednakże to cierpienia chrześcijan na Wschodzie Europy oraz obietnica nagrody życia wiecznego powinny być dla katolików bodźcem do odłożenia na bok sporów wewnętrznych.

W zakończeniu mowy Bessarion zgodnie z tradycją retoryczną powraca do początku, spinając całość klamrą i stosując zabieg zwany apelem do uczuć słuchaczy. Kardynał mówi, że jedyną walką, w której chrześcijanin może zdobyć honor, jest walka z wrogiem wiary: „Honor, którego pragniecie lub powinniście pragnąć, oraz prawdziwą chwałę osiągniecie, gdy pójdziecie na wojnę z wrogami wiary. Wśród was jednak zaprowadźcie pokój. Ukochajcie pokój, wspaniali książęta! Dla osiągnięcia pokoju cały trud, całą uwagę, całą troskę ja z dobrej woli, gorliwości i wiary oddaję wam na usługi, gdyż podążam według rozkazu papieża oraz dlatego, że uczynię rzecz miłą Bogu, wam przydatną a konieczną dla całego państwa chrześcijańskiego, polegając zawsze na pomocy Tego, który jest sprawcą wszystkich dobrych czynów i z którego wspomżeniem cel upragniony w każdej sprawie jest osiąganym”<sup>35</sup>.

---

„International Journal of Ethics” 1917, vol. 28, no. 1, s. 94–108; J. Finnis, *Aquinas. Moral, Political and Legal Theory*, Oxford 1998; R.H.W. Regout, *La doctrine de la guerre juste de Saint Augustin nos jours d'après les théologiens et les canonistes catholiques*, Darmstadt 1974.

<sup>34</sup> Bess. Con. Nur., s. 383, w. 6–16: „Si M. Aemilius Lepidus, bis consul, diutinas ac vehementes cum Fulvio Flacco, eiusdem amplitudinis viro, inimicitias gestas, cum sumul censors creati fuisset, in campo deposuit, si Sextus Livius Salinator iusto Neronis odio ardens, cum in consulatu collega ei datus fuisset, mentem ad tranquillorem habitum inclinavit, si idem Africanus superior et Titus Gracchus, idem Themistocles et Aristides fecerunt existimantes non oportere eos privatis inimicitias desiderare, qui reipublicae ampliandae atque conservandae ceperint curam et potestatem, quanto magis vos, christianissimi principes, non pro republica caduca et temporanea, sed pro fide orthodoxa, pro fide catholica defendenda idem facere debetis?”

<sup>35</sup> *Ibidem*, w. 29–38: „Ut igitur honorem, quem cupitis vel cupere debetis, et gloriam veram assaquamini, bella contra fidei hostes geratis. Inter vos pacem amplectamini. Pacem diligite, principes excellentes. Ad quam vobis acquirendam atque restituendam omnem laborem, omnem diligentiam, omnem denique curam me bono animo, zelo ac fide servituum polliceor, cum ut iussa pontificis maximi exsequar, tum ut rem gratam Deo, vobis utilem christianaque reipublicae necessariam efficiam, illius adiutorio fretus, qui omnium bonorum operum auctor est, cuiusque gratia cooperante finis optatus in unaquaque re attingitur”.

## Wojna przeciwko Turkom jako obowiązek chrześcijanina i Rzymianina

Druga analizowana mowa była wygłoszona jako odpowiedź posłom niemieckim. Jest ona już pozbawiona kurtuazji i bizantyńskiej, tj. pełnej przepychu, ornamentyki, zawiera natomiast argumenty przeciwników, bardzo skrupulatnie przez kardynała przedstawiane, a następnie zbijane. Ogólny wydźwięk tej mowy, różniący się pod wieloma względami od poprzedniego wystąpienia, najlepiej niech zilustruje cytat z pierwszej jej karty: „Czyny nie idą za słowami. Dość już tego dnia słów z ust naszych padło. Najgorętsze pragnienia ocalenia i szczęścia republiki chrześcijańskiej. Teraz już czas, porzuciwszy mowy, przejść do rzeczy. Mówię, że armii, armii nam trzeba, wspaniali mężowie, nie słów! Wojska dobrze wyszkolonego, nie wygładzonego przemowami; dzielności żołnierzy, nie wspaniałości słów”<sup>36</sup>. Jak widać, kardynał porzucił łagodną retorykę pokoju bożego na ziemi, w jego słowach pobrzmiewa bowiem gniew i desperacja. W dalszej części wystąpienia Bessarion obala po kolei argumenty przeciwników wyprawy krzyżowej, powołując się na autorytety ze świata starożytności.

Już na samym początku kardynał cytuje swojego ulubionego historyka rzymskiego Salustiusza: „Dużo mówiono o rozwadze, ale obawiam się poważnie, żeby z powodu nadmiernej rozważy nie popaść w przesadę. Dobrze jest [...], jak mówi Salustiusz, mądrym być w radzie, a silnym w walce. Z rozważy bowiem strach, a ze śmiałości zuchwałość się rodzi. Zatem ważny jest umiar. Nie należy być ani zbyt bojaźliwym, ani nazbyt odważnym”<sup>37</sup>. Bessarion posiłkuje się słowami Salustiusza, aby zarzucić Niemcom brak odwagi i wstydliwą opieszałość. W swojej krytyce daleki jest od dyplomatycznych słów. Przypisuje sobie jako sukces uśmierzenie wewnętrznych sporów na ziemi niemieckiej, nad którymi z taką troską się pochylał w poprzedniej mowie. Zamieszcza takie podsumowanie: „Teraz za sprawą opatrności bożej wszystkie zwady zostały wystarczająco uspokojone i uśmierzone, tak że nic nie stoi na przeszkodzie temu świętemu i koniecznemu dziełu, skoro dawniej gorejące konflikty można już pominąć. Pozostaje zatem druga część, w której domagać się od was będziemy obiecane wojska. I teraz to robimy. Tego w waszej obecności dokonujemy. To jest to, czego od was oczekujemy”<sup>38</sup>.

Mimo to wciąż jest przez przeciwników kardynała podnoszona kwestia uzdrowienia sytuacji w Germanii. Bessarion odpowiada na to cytatem lub parafrazą z listów św. Iwona z Chartres: „Niedoświadczony medyk, gdy choć tylko jednej z dwóch skaleczonych części

<sup>36</sup> *Bessarionis Replicatio ad responsonem legatorum Germaniae* (dalej: Bess. Repl. Ger.) [w:] L. Mohler, *Kardinal Bessarion...*, Bd. 3, s. 384, w. 12–15: „Iam tempus est, ut omissis verbis ad rem veniamus. Armis, armis, inquam, opus est, viri praestantes, non verbis; exercitu bene instructo, non compta et perpolitata oratione; robore militum, non verborum magnificentia”.

<sup>37</sup> Bess. Repl. Ger., s. 384, w. 18–21: „Oportet huiusmodi rebus agendis et in consilio bonum et in bello strenuum esse, quorum alterum, ut Sallustius inquit, ex providentia timorem, alterum ex audacia temeritatem parit. Medium itaque amplecti decet”.

<sup>38</sup> *Ibidem*, w. 27–34: „Imprimis esse opus dicitis ita hanc rem aggredi in primordiis, ut omnes intelligant et luce clarius conspiciantur omni studio et toto mentis ardore ad eam intendi, nec dubitandum esse, si ita fiat, quin ceteri quoque Christianorum reges et principes et republicae ad id sponte faciendum excitentur. In hoc certe vobiscum convenimus, praeclari oratores. Hoc est, quod de vobis semper expetivimus, hoc optavimus, hoc precati sumus, hoc idem in praesentia repetimus”.

ciała nie da się wyleczyć, pozwoli zgnić obydwu. I chociaż nie jeden, czy dwóch, ale wielu w Kościele Bożym powstało Achabów, to nie powie Eliasz: »Zostałem sam jeden, a on czyha na moje życie«, aby mu głos boży nie odpowiedział: »Zostałem dla siebie siedem tysięcy ludzi, którzy nie ugięli swych kolan przed Baalem«<sup>39</sup>. Kardynał porównuje księstwa niemieckie do obszarów dotkniętych gangreną, która nie może jednak być powodem, aby zaniechać ratowania zdrowej kończyny (czyli reszty chrześcijańskiej Europy).

Będąc bezradnym wobec książąt niemieckich, którzy wypierają się swoich zobowiązań z konwentu w Mantui, kardynał przechodzi do apelu skierowanego do uczuć słuchaczy. Jest to silnie emocjonalne, poruszające i dosadne porównanie zabijanych przez Turków chrześcijan do ukrzyżowanego Chrystusa: »Nie myślą o tym, że zawarli przymierze z Bogiem, że dla Boga się zobowiązali, że Bóg od nich domaga się spełnienia obowiązku obrony wiary swojej, na ratunek Jezusowi Chrystusowi, synowi swojemu, aby nie został ponownie ukrzyżowany przez barbarzyńców, aby już więcej nie umierał na krzyżu. Krzyżują bowiem barbarzyńcy Chrystusa, ilekroć ludy jego, za które sam został ukrzyżowany, rozszarpują z krwawym okrucieństwem, brukają dziewice jemu przyrzeczone, bezczeszczą świątynie. Czy sądzicie, że Bóg może na to spokojnie patrzeć?!«<sup>40</sup>. Kardynał powołuje się w tym miejscu na fragment listu papieża Leona: »Skoro dzieła ludzkie nie mogą być bezkarnie deptane, to co z tymi, którzy niweczą więzy boskich sakramentów?«<sup>41</sup>. Bessarion odnosi się w tym miejscu do obietnic poczynionych na zjeździe w Mantui – boski sakrament należy rozumieć jako złożoną przysięgę. Łamanie przysięgi jest zatem traktowane jako niweczenie boskiego dzieła.

Gdy wysunięto argument niedostatecznej liczby wojsk, kardynał powołał się na autorytet historyka wojskowości Wegecjusza (IV w.) i jego wpływowego w średniowieczu dziełka *Zarys wojskowości*: »[...] w każdym starciu ważniejsze jest męstwo niż liczba wojska«<sup>42</sup>. Następnie zacytował innego pisarza i polityka rzymskiego, Frontyna (I–II w. n.e.),

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 387, w. 39 i nast.: »Imperatorum medicorum est duabus partibus corporis languentibus, si unam sanare non possit, sinere utramque putrescere. Etiamsi non unus aut alter, sed multi simul in ecclesia Dei insurgent Achab, non tamen dicendum esset Heliae: »Relictus sum solus, et quaeret animam meam«, ne divinum ei dicat responsum: »Reliqui mihi septem milia virorum, qui non incurvant genua sua ante Baal«; por. *Lettres De Saint Yves Eveque De Chartres*: »sed imperitorum medicorum est tale consilium, tumores palpantium, et palpando putredines digestantium, amantium suam tranquillitatem, non aegrotantium sanitatem, nec attendentium quod Veritas dicit: »Non est opus sanis medico, sed male habentibus« (Matth. IX). Licet enim in regno Italico surrexerit alter Achab, in Gallico autem altera Jezabel, quaerentes altaria suffodere, prophetas occidere, non est tamen dicendum Heliae: »Relictus sum solus, et quaeret animam meam« (III Reg. XIX); ne divinum dicat ei responsum: »Reliqui mihi septem millia virorum, qui non curvaverunt genua sua ante Baal«, *Lettres De Saint Yves Eveque De Chartres. Traduites Et Annotées Par Lucien Merlet*, Chartres 1885, [www.remacle.org/bloodwolf/eglise/yves/lettres1.htm](http://www.remacle.org/bloodwolf/eglise/yves/lettres1.htm) [dostęp: 29.12.2016].

<sup>40</sup> Bess. Repl. Ger., s. 388, w. 14–21: »Hic vero non cogitant se foedus cum Deo fecisse, Deo se obligatos esse, Deum ab ipsis debitum praesidium petere pro defensione fidei suae, pro salute Iesu Christi, filii sui, ne iterum a barbaris crucifigatur, immo vero ne saepius crucifigatur. Crucifigunt enim barbari Christum, quoties populous eius, pro quibus ipse crucifixus est, sanguinaria crudelitate dilaniant, virgins ei dicatas pollunt, sanctuaria contaminant. Putatisne Deum aequis haec oculis aspicere posse?»

<sup>41</sup> *Ibidem*; por. *Epistolarum decretalium Summorum Pontificum*, t.1, Romae 1591, s. 285.

<sup>42</sup> Veg., *Mil.* 1. 8 (pol. tłum. A.M. Komornicka).

za którym podał taki przykład: „Fabiusz Maksymus, syn Kunktatora, pod Arpami zajęty przez garnizon Hannibala, przyjrząwszy się uważnie położeniu miasta, wysłał w środku nocy sześciuset żołnierzy, ażeby się wspięli po drabinach na mur w obwarowanej i przez to rzadziej nawiedzanej przez strażę części miasta oraz rozbili bramy. Wspomożeni odgłosem padającego deszczu, który zagłuszył hałas towarzyszący ich działaniom, wykonali, co nakazano. On sam dał znak z innej strony, po czym zaatakował i zajął Arpy<sup>43</sup>. Sztuka wojskowa starożytnego Rzymu jest dla Bessariona (podobnie jak potem dla Machiavellego) niekwestionowanym wzorem do naśladowania, a rzymscy dowódcy i stratedzy stanowią niepodważalny autorytet.

Dalej zwraca się kardynał do przedstawicieli Kościoła niemieckiego, przypominając im o obowiązku obrony wiary chrześcijańskiej. Porównuje kapłanów broniących chrześcijan przed barbarzyńcami do pasterzy broniących trzody przed wilkiem<sup>44</sup>. Razem z „księżętami Kościoła” pojawia się kwestia finansowania wyprawy; kardynał słowami świętego Ambrożego (*floruit* w IV w. n.e.) przekonuje: „Ozdobą sakramentów jest odkupienie grzeszników, prawdziwie drogie są te naczynia, które odkupują dusze od śmierci<sup>45</sup>. Jest to słynny motyw wykupywania skarbami ziemskimi skarbów niebiańskich. Dalej mówi Bessarion: „Kiedy Krates, ów Tebańczyk, człowiek w swoich czasach najbogatszy, udał się do Aten filozofować, pozbył się ciężaru złota, aby jego wielki majątek nie przeszkodził mu w studiach. Rzymskie kobiety, gdy skarbiec publiczny wyczerpał się z powodu wojen z Kartaginą, oddały na rzecz republiki wszystkie swoje złote i srebrne ozdoby. Te same kobiety podczas oblężenia Kapitolu, idąc na pomoc walczącym mężczyznom, własnymi ściętymi włosami wzmocniły zużyte i wycieńczone liny i powrozy machin wojennych i w ten sposób odparły atak wrogów<sup>46</sup>. Po raz kolejny Bessarion powołuje się zarówno na

<sup>43</sup> Bess. Repl. Ger., s. 390, w. 18–24: „Fabius Maximus, Cunctatoris filius, apud Arpos praesidio Hannibalis occupatos considerato situ urbis sexcentos misit milites obscura nocte, qui per munitam eoque minus frequentatam oppidi partem scalis in murum evectis portas revellerent. Hi adiuti aquarum decidentium sono, qui operis strepitu obscurabat, iussa paragunt. Ipse dato signo ab alia parte aggressus cepit Arpos”, por. Frontin, *Str.* III, 9, 2 (pol. tłum. B. Burliga).

<sup>44</sup> Bess. Repl. Ger., s. 395, w. 23–33: „quid est autem pastores a lupis suos greges debere custodire, nisi episcopos et sacerdotes populum christianum a barbarorum et infidelium oppressione debere defendere? Requiritur aliquando rartio administrationis nostrae et, nisi nos recte gesserimus, clamabit adversum nos Dominus dicens: »Dispersae sunt oves meae, et factae sunt in devorationem omnium bestiarum agri, et non erat, qui requireret. Propterea, pastores, audite verbum Domini: Vivo ego, dicit Dominus, quia pro eo quod facti sunt greges mei in rapinam, et oves meae in devorationem omnium bestiarum, eo quod non quaesiverunt pastores gregem meum, sed pascebant semetipsos«”.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 396, w. 12–15: „Atque ut Ambrosius inquit, aurum sacramenta non quaerit, nec auro placent, quae auro non emuntur. Ornatus sacrorum redemptio captivorum est, et vere illa sunt vasa pretiosa, quae redimunt animas a morte”, por. Ambr., *De officiis*, II, 138.

<sup>46</sup> Bess. Repl. Ger., s. 396, w. 16–23: „Crates, ille Thebanus, homo tempore suo opulentissimus, cum ad philosophandum Athenas proficisceretur, dumtaxat ne suum impediretur stadium ingens, auri pondus abiecit. Romanae mulieres adhuc gentiles, cum aerarium publicum Carthaginensi bello exhaustam foret, omnem argentum aurumque ornatum in reipublicae subsidium contulere. Eadem in obsidione Capitolii corruptis iugi ac longa fatigatione tormentis abscissos crines viris suis obtulere pugnantibus reparatisque machinis adversariorum impetum repeluerunt”.



autorytet kościelny (św. Ambroży) i mądrość greckich filozofów (Krates), jak i chwalebny przykład dzielnych kobiet z czasów rzymskiej republiki.

W dalszej części swojej mowy kardynał nadal wszelkimi sposobami przekonuje do udziału w wyprawie na Turków. Mowę kończy w ten sposób: „Błagamy o wasze miłosierdzie. Z nami błaga cała nieszczęśliwa gromada chrześcijan, których widzicie leżących u stóp waszych. Wszyscy oni się modlą, błagają i zaklinają was na wasze szczęście, na cnotę, oddanie i na to, co dla was jest najdroższe, że niczego więcej nie pragną, jak tylko żebyście nie postradali ich dusz. Więcej nie powiem, czas zabrania”<sup>47</sup>. Tym sposobem Bessarion raz jeszcze przypomina o świętej odpowiedzialności władców świeckich za zbawienie dusz ich poddanych.

Z analizy przemówień kardynała wyłania się niewątpliwie obraz wspaniałego erudyty i niezwykłego humanisty. Jego mowy charakteryzuje niezwykle swobodne posługiwanie się motywami zarówno z Pisma Świętego i dzieł Ojców Kościoła, jak i historiografii greckiej i rzymskiej. Istotny jest również sposób, w jaki Bessarion próbuje przekonać odbiorców do swoich argumentów. Podstawą jego retoryki jest: po pierwsze, odwołanie się do boskiego autorytetu, przekazanego przez natchnionych autorów Pisma Świętego, ale także do autorytetu teologów i twórców prawa kanonicznego (Ambrożego, Gracjana, Iwo z Chartres, papieża Leona I); po drugie, dziedzictwo starożytności, sława rzymskiej republiki, powaga greckich filozofów, szacunek wobec dawnej historiografii. Kardynał, nauczając, monitując, nakazując, powołuje się na teksty religijne i równoległe na literaturę rzymską i grecką, ponieważ pragnie mówić do swoich odbiorców zarówno jako do chrześcijan, ale także jako do Rzymian (czyż nie są oni bowiem obywatelami Świętego Cesarstwa Rzymskiego?). Nakaz podjęcia wojny przeciwko Turkom ma podwójne podłoże: wynika po pierwsze z obowiązku obrony wiary – obowiązku spoczywającego na każdym chrześcijaninie, a w szczególności chrześcijańskim władcy, którego władza („zstępująca z góry”) pochodzi z boskiego namaszczenia. Po drugie, ekspansja turecka zagraża cywilizacji europejskiej, która, zbudowana na fundamentach Cesarstwa Rzymskiego, trwa nadal jako wartość jednocząca ideowo, tożsamościowo, kulturowo narody Europy. Wydaje się, że te dwie zupełnie odległe narracje reprezentują podwójne oblicze samego Bessariona: z jednej strony hierarchy kościelnego, z drugiej zaś Greka i Bizantyńczyka, którym pozostał – dziedzica dorobku starożytnej Grecji i Rzymu. Bessarion nie ukrywa swojej greckości, co zarzucają mu niektórzy badacze<sup>48</sup>, lecz eksponuje w ten sposób swą przynależność zarówno do Wschodu, jak i Zachodu<sup>49</sup>, stając się, jeśli nie prekursorem, to z pewnością reprezentantem odrodzenia w Europie Zachodniej<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 398, w. 15–20: „Implorat nobiscum una infelicissima Christianorum innumerabilisque caterva, quos omnes ante genua vestra provolutos fingatis. Orant omnes, obtestantur, deprecantur per vos, per fortunas vestras, per virtutem ac religionem vestram, per ea, quae vobis carissima sunt, nihil aliud nisi, ne eorum animas deseratis. Plura ne dicam, tempus prohibet”.

<sup>48</sup> H. Lamers, *Greece Reinvented. Transformations of Byzantine Hellenism in Renaissance Italy*, London 2015, s. 125.

<sup>49</sup> Zob. J.E. Sandys, *A History of Classical Scholarship*, Cambridge 1908, s. 59–73.

<sup>50</sup> Jak trafnie pisze Claudia Rapp, *Bessarion of Nicaea...*, s. 125–126, „Bessarion is a key figure in the mediation and cultural transfer between Byzantium and Italy, and between the Orthodox and Catholic Churches in

Misja dyplomatyczna Bessariona na ziemiach niemieckich zakończyła się porażką, podobnie jak sama idea krucjaty przeciw Turkom. Kunszt retoryczny kardynała nie przyniósł spodziewanego skutku i nie poruszył uczestników zjazdu w Norymberdze na tyle, aby podjęli oni działania, których domagała Stolica Apostolska. Niektórzy sądzą, że idealistyczna dyspozycja Bessariona nie była w stanie przemóc bezwzględnej rzeczywistości politycznej ówczesnych czasów<sup>51</sup>. Być może właśnie tak podziwiana dziś przez nas niezwykła uczoność i erudycja Bessariona stanowiła – paradoksalnie – przeszkodę dla jego skuteczności dyplomatycznej.

Słowa kluczowe: Bessarion, inspiracje antyczne w retoryce, konwent w Norymberdze, Kościół katolicki, krucjata, średniowiecze

### Summary

#### **The Word in the Service of Power. Ancient Inspirations in Cardinal Bessarion's Oration Declaimed at the Congress in Nuremberg**

The paper discusses the rhetoric strategies of Bessarion's two speeches addressed to the German rulers at the Nuremberg Congress in 1460 and focuses on quotations and motives taken from ancient literature. It seems that in his orations cardinal Bessarion equally refers to The Bible and the works of Church Fathers, yet also to the texts of Greek philosophers and historians of ancient Rome. Exhorting for a crusade against the Turks, Bessarion speaks to the German rulers as to the defenders of the Catholic faith and the heirs of the Roman Empire.

---

the 15<sup>th</sup> century"; por. R. Rocholl, *Bessarion. Studie zur Geschichte der Renaissance*, Leipzig 1904.

<sup>51</sup> L. Mohler, *Kardinal Bessarion...*, Bd. 1, s. 293–294.

## Aleksandryjska gmina żydowska w okresie ptolemejskim

Aleksandria, miasto założone przez Aleksandra III Macedońskiego podczas jego legendarnego pochodu na Wschód, chociaż była jedną z wielu *poleis* o tej samej nazwie, to w rzeczywistości dzięki swej niezwykle dynamicznej historii wywyższyła się ponad inne starożytne miasta. Stworzona na wzór starożytnych miast-państw Grecji, pomimo pewnych podobieństw odbiegała znacznie od swego pierwowzoru. Poza istniejącą w mieście *bule* (radą) oraz urzędem gimnazjarchy faktyczną i absolutną władzę w Aleksandrii sprawowała dynastia panująca w Egipcie (Ptolemeusze, a później cesarze rzymscy)<sup>1</sup>. Miasto leżało na przecinających się szlakach handlowych całego świata starożytnego, począwszy od szlaku biegnącego od zachodniego brzegu Morza Śródziemnego aż po dalekie krainy, takie jak egzotyczne Indie. Było w związku z tym skazane na zapisanie się na kartach historii. Poza sukcesami gospodarczymi Aleksandria swą sławę zawdzięczała nie tylko polityce władców zarządzających Egiptem, ale także wyjątkowości zamieszkujących ją osób. Celem niniejszej pracy jest w głównej mierze ukazanie pozycji zajmowanej przez ludność żydowską wśród wielokulturowego społeczeństwa aleksandryjskiego i jej roli w polityce hellenistycznych władców Egiptu.

Miasto, położone w miejscu znacznie oddalonym od delty Nilu, rozwinęło się w bardzo szybkim tempie pod względem gęstości zurbanizowania<sup>2</sup>. Wraz z rozbudową miasta przybywało tam coraz więcej ludzi. Z dzieła Diodora<sup>3</sup> dowiadujemy się, że około 59 r. p.n.e. w Aleksandrii mieszkało około 300 tys. ludzi wolnych<sup>4</sup>. Informacja zawarta w tym źródle nie jest jednak pewna, gdyż nie wiadomo, czy autor w swych wyliczeniach wziął pod uwagę jedynie mężczyzn, czy może przedstawił ogólną liczbę wszystkich zamieszkujących miasto wolnych ludzi. Należy pamiętać, że najważniejszą grupę zamieszkującą polis stanowili jej obywatele, tak jak to było w przypadku greckiego wzorca. Inne źródła określają liczbę ludności Aleksandrii na około 7 mln<sup>5</sup>. Obecnie uczeni obalają obie

<sup>1</sup> P. Lévêque, *Świat grecki*, tłum. J. Olkiewicz, Warszawa 1973, s. 408.

<sup>2</sup> Jak podaje Strabon, Aleksandria miała osiągać 30 stadiów długości (około 5,3 km) i 7–8 stadiów szerokości (1,225–1,4 km). Sama polis była ograniczona od północnej strony Morzem Śródziemnym, od południa zaś jeziorem Mareotis, zob. A. Łukaszewicz, *Egipt Greków i Rzymian*, Warszawa 2006, s. 364.

<sup>3</sup> Diodor Sycylijski – grecki historyk żyjący w czasach Gajusza Juliusza Cezara i Oktawiana Augusta. W latach 60–56 p.n.e. mieszkał w Aleksandrii.

<sup>4</sup> A. Łukaszewicz, *Egipt...*, s. 364. Autor powołuje się na dzieło Strabona pt. *Geografia (Geographica)*.

<sup>5</sup> S.M. Burstein, *Kleopatra i jej rządy*, tłum. B. Godzińska, Warszawa 2008, s. 101.

informacje i wskazują na liczbę około pół miliona do miliona mieszkańców, w różnych okresach dziejów miasta<sup>6</sup>.

Okazuje się, że trudności w określeniu liczebności mieszkańców Aleksandrii wynikają nie tyle z braku dzieł pisanych z danego okresu czy ich fragmentaryczności, lecz głównie ze znajomości panujących w mieście realiów. Zagadnienie staje się wieloaspektowe i wyjątkowo trudne do rozwikłania. Problemy się nawarstwiają, gdy weźmie się pod uwagę, że Aleksandria była jednym z największych ośrodków handlowych okresu panowania dynastii Lagidów w Egipcie. W praktyce oznaczało to, iż w mieście, obok jego obywateli, zawsze przebywał tłum kupców i handlarzy, którzy trafiali tam na pewien czas. Sama Aleksandria jako ośrodek wyjątkowo gęsto zabudowany mogła się stać miejscem azylu dla wielu zbiegów z kraju, jak i z zagranicy, którym było łatwiej się ukryć w tak ruchliwym miejscu.

Nie podaje się w wątpliwość jedynie stwierdzenia, iż Aleksandria była jednym z najludniejszych miast ówczesnego świata. Kolejną niewiadomą pozostaje natomiast narodowość osób ją zamieszkujących. Okazuje się, że był to wielonarodowościowy i wielokulturowy ośrodek miejski. Miasto podzielono na dzielnice oznaczone literami greckiego alfabetu<sup>7</sup>. Podziału dokonano m.in. z uwzględnieniem majątności mieszkańców, ich statusu, czy też uprawianego przez nich zawodu, ale obowiązywał również podział, którego granice wyznaczała narodowość. Najważniejsza z dzielnic otrzymała literę beta i należała do zabudowy pałacowej (Basileja)<sup>8</sup>. Na południe od pałaców królewskich znajdowała się dzielnica oznaczona literą delta, której mieszkańcami byli Żydzi, tworzący najbardziej zwartą grupę spośród ludności Aleksandrii<sup>9</sup> (rys. 1).

Podstawową grupą ludności zamieszkującej Aleksandrię byli Grecy. Przywędrowali oni do Egiptu jeszcze na długo przed założeniem Aleksandrii i stworzyli w delcie Nilu grecką kolonię Naukratis, jedyną w tym państwie<sup>10</sup>. Stolica była zamieszkiwana także przez inne grupy etniczne i narodowościowe, takie jak Syryjczycy, Egipcjanie, Italikowie oraz Żydzi<sup>11</sup>. Niniejszej pracy nie poświęcono jednak uprzywilejowanej grupie tworzonej przez Hellenów, lecz drugiej co do wielkości – enklawie społeczności aleksandryjskich Żydów i ich statusie.

Zanim przejdę do opisu sytuacji Żydów w Aleksandrii pod panowaniem dynastii Lagidów (około 304–30 r. p.n.e.), wyjaśnię, kiedy dokładnie Izraelici zamieszkali na egipskim terytorium i jaki mieli status przed epoką macedońskiej dynastii. Przywędrowali oni do Egiptu rządzonego jeszcze przez faraonów, co prawdopodobnie było skutkiem rozszerzania się żydowskiej diaspory na inne kraje po zajęciu Jerozolimy przez Nabuchodonozora

<sup>6</sup> A. Łukaszewicz, *Egipt...*, s. 365.

<sup>7</sup> Miasto podzielono na pięć dzielnic, każda oznaczona literami alfabetu greckiego: alfa, beta, gamma, delta, epsilon. Ponieważ według legendy podziału tego dokonał sam Aleksander, także tutaj zadziałała hellenistyczna propaganda dopatrująca się w nazwach dzielnic zdania: „Aleksander, król z rodu dzeusa zbudował” (gr. Aleksandros, Basileos, Genos, Dios, Ektisen). Każda dzielnica dzieliła się na kwartały (plintheja).

<sup>8</sup> A. Łukaszewicz, *Egipt...*, s. 365.

<sup>9</sup> G. Ricciotti, *Dzieje Izraela*, tłum. Z. Rzeszutek, Warszawa 1956, s. 599.

<sup>10</sup> M. El-Abbadi, *Life and Fate of the Ancient Library of Alexandria*, Paris 1992, s. 34.

<sup>11</sup> P. Lévêque, *Świat grecki...*, s. 406.



czasów hyksoskich i rządów pierwszych faraonów XVIII dynastii<sup>17</sup>. Po tym wydarzeniu przez dłuższy czas nie zauważa się wyraźniej zaznaczonych epizodów związanych ze stosunkami na linii Izraelici–Egipt. Tak jest aż do czasu biblijnego *exodusu* ludności żydowskiej z Egiptu. Do dzisiaj naukowcy się spierają, kiedy dokładnie nastąpił ten przełom<sup>18</sup>. Najbardziej prawdopodobne wydają się dwie hipotezy. Pierwsza z nich datuje *exodus* na połowę XV w. p.n.e., za panowania Tutmozisa III, druga wyznacza XIII w. p.n.e., przyjmując za swoją podstawę archeologiczne odkrycia<sup>19</sup>.

Wydarzenie przełomowe, jakim był *exodus* Żydów z Egiptu, nie oznaczało jednak końca stosunków między tymi dwoma narodowościami. Z czasem Izraelici zaczęli powracać do tego pustynnego państwa i już od VII w. p.n.e. ponownie zakładano małe gminy żydowskie w obrębie miast<sup>20</sup>. Przyczyn tego niespodziewanego powrotu należy upatrywać prawdopodobnie w szukaniu lepszych dochodów. Tak oto, za panowania XXVI dynastii, żydowscy przybysze po raz kolejny zaznaczyli swoją obecność w historii Egiptu<sup>21</sup>. Władcy tym razem za wszelką cenę szukali nowych wojowników do armii, aby obronić swój kraj przed zagrożeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Według starożytnych źródeł pisanych żydowscy najemnicy mieli służyć w armii Psametycha II<sup>22</sup> podczas walk w Nubii, a także w armii perskiej po podboju Egiptu w 525 r. p.n.e.<sup>23</sup> Między innymi dzięki opowiedzeniu się po stronie perskiego najeźdźcy mieli oni w Egipcie uprzywilejowaną pozycję pod perskim panowaniem<sup>24</sup>. Przykładem wyjątkowego traktowania diaspory żydowskiej w Egipcie przed pojawieniem się Aleksandra Wielkiego może być wyspa Elefantyna, znajdująca się na Nilu, poniżej pierwszej katarakty. Owo miejsce okazuje się być bardzo cennym odkryciem, pozwalającym na szersze spojrzenie na problematykę „judaizmu egipskiego”. Na wyspie mieszkała społeczność żydowska, której założenie datuje się na czasy Psametycha I lub Psametycha II, kiedy prawdopodobnie w tym miejscu utworzono obóz wojskowy składający się w większej mierze z ludności wyznania judaistycznego<sup>25</sup>. Wyspa okazała się być ostoją tej ludności, która choć w przewadze wyznawała religię Jahwe, to zgodnie żyła z nie-Żydami. Potwierdzenie dla istnienia tej osady można znaleźć m.in. w starożytnych papirusach z Elefantyny powstałych w tym okresie, w całości napisanych w języku aramejskim<sup>26</sup>. Dość nietypowa wydaje się świątynia założona przez elefantyńską społeczność. Nazywano ją „Domem Jahwe”, co wskazuje na miejsce kultu religii judaistycznej. Po bliższym zbadaniu tego zagadnienia okazało się jednak, że w miejscu oddawania czci żydowskiemu bogu odbywały się również kultury innych,

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>18</sup> Zob. *Historia i kultura krajów biblijnych: Egipt, Włochy, Liban, Iran*, t. 2, Podkowa Leśna 2007, s. 165–170.

<sup>19</sup> J. Méléze-Modrzejewski, *Żydzi nad Nilem...*, s. 27.

<sup>20</sup> P. Lévêque, *Świat grecki...*, s. 394.

<sup>21</sup> XXVI dynastia – władcy starożytnego Egiptu rezydujący w Sais w latach 664–525 p.n.e.

<sup>22</sup> Psametyk II (Psametych II) – władca starożytnego Egiptu z XXVI dynastii saickiej, panował w latach 595–589 p.n.e.

<sup>23</sup> S.M. Burstein, *Kleopatra...*, s. 102.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> V.A. Tcherikover, *Hellenistic Civilization and the Jews*, Philadelphia 1959, s. 334.

<sup>26</sup> P. Borgen, *Early Christianity and Hellenistic Judaism*, Edinburgh 1996, s. 71.

egipskich bogów. Jednym z tubylczych głównych bóstw dopuszczonych do świątyni był bóg Górnego Egiptu – Chnum<sup>27</sup>. Prawdopodobnie doszło do tak nietypowego połączenia z uwagi na to, że egipskie bóstwo było przedstawiane pod postacią człowieka z głową barana, a zwierzę to występuje również w kultach judaistycznych. „Dom Jahwe” stał się więc świątynią politeistyczną. Niestety ostatnie dokumenty dotyczące tego miejsca i zamieszkującej Elefantynę społeczności pochodzą z 399 r. p.n.e., w późniejszym okresie prawdopodobnie świątynia nie była już użytkowana w ten sam sposób i przebudowano ją na miejsce kultu boga Chnuma<sup>28</sup>.

Ze względu na pozycję zajmowaną przez Żydów w Egipcie coraz częściej rdzenna ludność odnosiła się do nich wrogo. Dowodem na to może być wiele powstających w tym czasie antysemickich tekstów, np. odnaleziony egipski opis żydowskiego *exodusu*, zachowany m.in. w dziele Józefa Flawiusza pt. *Przeciw Apionowi. Autobiografia*: „Ponieważ on [Lysimachos] powiedział, że za panowania Bokchorisa<sup>29</sup>, króla Egiptu, ludność żydowska, która była chora na trąd i miała świerzb oraz inne choroby, chroniła się w świątyniach i prosiła o jedzenie. Było tam jednak bardzo dużo chorych ludzi, którzy wymagali opieki, a w Egipcie panował głód. Bokchoris, król Egipcjan, posłał człowieka z pytaniem do Amona<sup>30</sup> o przepowiednię na temat głodu, a bóg odpowiedział, żeby oczyścić świątynię z grzesznych i bezbożnych ludzi, wypędzając ich ze świątyń na pustynię i utopił tych ze świerzbem i trądem, gdyż słońce jest zagniewane ich życiem; a potem ma poświęcić świątynię i tym sposobem sprawić, aby ziemia rodziła owoce. Bokchoris po otrzymaniu przepowiedni wezwał kapłanów i składających ofiary i kazał im wybrać nieczystych ludzi i przekazać ich żołnierzom, którzy mieli zaprowadzić ich na pustynię i owiązać trędowatych arkuszami ołowiu, żeby można ich było utopić w morzu. Po tym, jak trędowaci i dotknięci trądem zostali utopieni, reszta, która zbiła się w zwarty tłum w opustoszałych miejscach, została pozostawiona na śmierć. Oni jednak połączyli się i zaczęli myśleć o sobie, a kiedy zapadła noc, uratowali się, zapalając ogień i pochodnie. [...] Następnego dnia pewien Mojżesz poradził im, żeby przyjęli nowy kierunek i poszli prostą ścieżką, aż dojdą do miejsca, które będzie niezamieszkane. Doradził im także, żeby nie okazywali życzliwości żadnemu człowiekowi i nie dawali dobrych rad, lecz zawsze złe, i niszczyli świątynię oraz ołtarze bogów, które mogą napotkać. [...] Kiedy reszta ludzi zgodziła się i uczynili, jak było postanowione, rozpoczęli wędrówkę przez pustynię, sporo przecierpiawszy, doszli do niezamieszkałej ziemi; obrażając ludzi, grabiąc i paląc świątynię, weszli do kraju zwanego teraz Judea i założywszy miasto, tutaj się osiedlili. Miasto to nazwali Hierosyła (miasto rabusi świątynnych) od natury tego narodu. Jednakże później, kiedy urosli w siłę, zmienili nazwę na inną, która nie była obraźliwa, i nazwali miasto Hierosolyma, a siebie Hieroslimianami”<sup>31</sup>.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 72.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 73.

<sup>29</sup> Bokchoris (gr.) lub Bakenrenef (egip.) – faraon, władca starożytnego Egiptu w latach 719–714 p.n.e., ostatni przedstawiciel XXIV dynastii.

<sup>30</sup> Amon – bóg egipski, uosobienie powietrza i wiatru. Wraz ze swoją małżonką Mut oraz synem Chonsu stanowili w Karnaku tebańską trjadę.

<sup>31</sup> Fragment dzieła pt. *Przeciw Apionowi* (Πρὸς Ἀπίωνα) Józefa Flawiusza, cyt. za: S.M. Burstein, *Kleopa-*

Przytoczone powyżej propagandowe dzieło było wyraźnie skierowane przeciwko Żydom, których oczerniono i nazwano „rabusiami świątynnymi”. Przyczyn takiego nastawienia Egipcjan do przybyszów należy szukać w warunkach, jakie panowały w Egipcie. Przez wiele wieków był to kraj zamknięty i chroniący swoje tradycje. Przybycie obcych, na dodatek wyznających innego boga, zawsze budziło niechęć tubylców. Tym razem Żydzi zaczęli zajmować ważną pozycję w państwie i otrzymywali coraz to nowe przywileje, które stawały ich często ponad Egipcjanami w drabinie społecznej. Do głosu dochodzi aspekt kulturowo-religijny, a mianowicie przybysze wyznawali religię monoteistyczną<sup>32</sup>, co więcej, dopuszczali się karygodnej w oczach Egipcjan praktyki, czyli składania baranka w ofierze. Do otwartej wojny wyznaniowej doszło m.in. w V w. p.n.e., kiedy egipscy kapłani boga Chnuma nawoływali do nienawiści do Żydów i ataków na ich świątynie<sup>33</sup>. Odwołać się w tym przypadku można ponownie do wspomnianej wcześniej świątyni w Elefantynie, w której obok kultu Jahwe występował kult tego egipskiego boga. Tu właśnie doszło do zaburzeń, które doprowadziły do częściowego zniszczenia tego miejsca<sup>34</sup>. Nie do końca jest znana przyczyna takiego postępowania Egipcjan<sup>35</sup>. Nienawiść prawdopodobnie wynikała z faktu, że Chnum był wyobrażany także pod postacią barana, zwierzę to było więc przez Egipcjan uważane za święte, a ofiara paschalna stanowiła dla nich świętokradztwo i obrazę<sup>36</sup>. Z wymienionych powyżej powodów spór między Egipcjanami a Żydami można więc nazwać ideologicznym. Podobne zamieszki miały miejsce również za czasów ptolemejskich, jednak niechęć rdzennej ludności egipskiej do Greków miała inne przyczyny. W tym przypadku Egipcjanie przeciwstawiali się najeźdźcy (uprzywilejowanym Hellenom), był to więc spór polityczny.

Kolejnym przełomowym wydarzeniem wpływającym na życie Żydów w Egipcie było przybycie do tego państwa Aleksandra Wielkiego. Odtąd żydowska diaspora zamieszkująca Egipt miała bezpośrednią styczność z kulturą hellenistyczną i była narażona na jej długofalowy wpływ. O tym doniosłym dla Żydów momencie, pokojowym przyjęciu Aleksandra oraz wrażeniu, jakie wywarli najeźdźcy, dowiadujemy się z dzieła Józefa Flawiusza<sup>37</sup> pt. *Dawne dzieje Izraela*<sup>38</sup>. Podczas swojego pobytu w Egipcie, od końca października 332 r. do kwietnia 331 r. p.n.e., Aleksander dokonał w państwie sporo zmian<sup>39</sup>. Jemu właśnie zawdzięcza swoje powstanie Aleksandria. Nowy faraon, gdyż taki tytuł otrzymał Aleksander po zdobyciu Egiptu<sup>40</sup>, nie rządził w tym pustynnym państwie

tra..., s. 106–107.

<sup>32</sup> Egipcjanie spotkali się już wcześniej z jedynobóstwem. Nowe zasady religii chciał wprowadzić Amenhotep IV Echnaton z XVIII dynastii (około 1375–1358 r. p.n.e.), reforma nie spotkała się jednak z aprobatą społeczeństwa.

<sup>33</sup> S.M. Burstein, *Kleopatra...*, s. 108.

<sup>34</sup> P. Borgen, *Early Christianity...*, s. 72.

<sup>35</sup> S.E. Rosenberg, *The Jewish Temple at Elephantine*, „Near Eastern Archaeology” 2004, vol. 67, no. 1, s. 8.

<sup>36</sup> J. Méléze-Modrzejewski, *Żydzi nad Nilem...*, s. 43.

<sup>37</sup> Józef Flawiusz (ur. 37 r., zm. ok. 94 r.) – żydowski historyk pochodzący z rodu kapłańskiego, autor takich dzieł jak: *Dawne dzieje Izraela*, *Wojna żydowska*, *Przeciw Apionowi czy O przyczynie uszczeświata*.

<sup>38</sup> J. Méléze-Modrzejewski, *Żydzi nad Nilem...*, s. 71.

<sup>39</sup> P. Green, *Aleksander Wielki. Biografia*, tłum. A. Konarek, Warszawa 2010, s. 237.

<sup>40</sup> A. Krawczuk, *Kleopatra*, Wrocław 1975, s. 17.



zbyt długo, zmarł bowiem w 323 r. p.n.e. w Babilonie, mając zaledwie 32 lata<sup>41</sup>. Wraz ze śmiercią Aleksandra III Macedońskiego w zdobytych przez niego królestwach zapanował chaos wynikający z wojen diadochów (gr. *diadochoi* – następcy), wodzów pragnących przejąć władzę po zmarłym. Jednym z tych „następców” był Ptolemeusz, który dzięki swojej niebywalej przebiegłości i zdolnościom taktycznym przejął Egipt<sup>42</sup>. Nowy władca okazał się przy tym na tyle pewien swej wygranej, że nakazał wykradzenie ciała Aleksandra Wielkiego z pogrzebowego korowodu niosącego je do Macedonii, aby móc złożyć je w wyznaczonym przez siebie miejscu w Aleksandrii, nowej stolicy państwa<sup>43</sup>. Odtąd Aleksandria stała się również miejscem kultu zmarłego, a sam Ptolemeusz I Soter (władca Egiptu w latach 323–282 p.n.e.) umocnił swą pozycję na arenie międzynarodowej i tym samym przypieczętował rządy dynastii ptolemejskiej w zdobytym przez siebie kraju<sup>44</sup>.

Poczynając od wejścia macedońskiego zdobywcy na egipskie ziemie, powracamy do tematu pracy, jakim jest diaspora żydowska pod panowaniem Ptolemeuszów. Również wtedy nastąpiły wydarzenia wyraźnie się odbijające na ludności wyznania judaistycznego. Kolejnym z nich, ważnym dla diaspory żydowskiej, nie tylko tej zamieszkującej Egipt, było powstanie Machabeuszów<sup>45</sup>. Nowa dynastia, począwszy od panowania pierwszego z jej przedstawicieli, toczyła zacieklą wojnę z konkurującą dynastią Seleucydów<sup>46</sup>. Między innymi z tego powodu Ptolemeusze w czasie powstania opowiedzieli się po stronie uciskanej ludności żydowskiej, co zaowocowało ucieczką Izraelitów do Egiptu oraz związaniem się silnej więzi między diasporą egipską a Judeą<sup>47</sup>. Tak burzliwy okres przypadł na lata panowania Ptolemeusza VI Filometora<sup>48</sup>, który zaczął się w tej sytuacji kreować na wielkiego obrońcę ludności żydowskiej<sup>49</sup>. Sam konflikt zakończył się spustoszeniem Egiptu przez najazdy Seleucydów oraz interwencją silniejszego już Rzymu<sup>50</sup>. Jak skomentował Józef Flawiusz, panujący wtedy władca „powierzył swoje królestwo Żydom”<sup>51</sup>.

Obrona przez monarchę taktyka prawdopodobnie wynikała ze słabnącego poparcia dla króla wśród społeczeństwa, a ową lukę mogła uzupełnić liczna diaspora żydowska. Izraelici w Egipcie epoki hellenistycznej tworzyli jedną z największych gmin żydowskich w ówczesnym świecie basenu Morza Śródziemnego. Ich liczebność w państwie szacuje się

<sup>41</sup> P. Green, *Aleksander...*, s. 405.

<sup>42</sup> *Historia i kultura krajów biblijnych...*, s. 49.

<sup>43</sup> W. Tarn, *Cywilizacja hellenistyczna*, tłum. C. Kunderewicz, Warszawa 1957, s. 82.

<sup>44</sup> A. Łukasiewicz, *Egipt...*, s. 45

<sup>45</sup> Bunt Machabeuszów – żydowskie powstanie narodowowyzwoleńcze w latach 167–160 p.n.e., skierowane przeciwko hellenistycznej dynastii Seleucydów, zob. W. Tyloch, *Judaizm*, Warszawa 1987, s. 120–127.

<sup>46</sup> Seleukos I Nikator (ur. 358, zm. 281 r. p.n.e.) – jeden z diadochów, po śmierci Aleksandra został władcą wschodniej części jego imperium, m.in. Syrii, Mezopotamii, Persji i Baktrii, założyciel dynastii Seleucydów panującej na Bliskim Wschodzie do 63 r. p.n.e., kiedy Pompeusz Wielki przyłączył resztki imperium do Rzymu.

<sup>47</sup> J. Méléze-Modrzejewski, *Żydzi nad Nilem...*, s. 156.

<sup>48</sup> Panował w latach 180–145 p.n.e.

<sup>49</sup> J. Méléze-Modrzejewski, *Żydzi nad Nilem...*, s. 157.

<sup>50</sup> B. Bravo, E. Wipszycka, *Historia starożytnych Greków. Okres hellenistyczny*, t. 3, s. 322–329.

<sup>51</sup> Cyt. za: J. Méléze-Modrzejewski, *Żydzi nad Nilem...*, s. 157.

na ponad milion osób, z których ponad 100 tys. żyło w Aleksandrii<sup>52</sup>. W polis, będącej stolicą państwa, podzielonej na pięć dzielnic, dwie były zamieszkiwane przez ludność wyznania judaistycznego. Duża liczebność gminy żydowskiej w Aleksandrii i zajmowana przez nią powierzchnia sprzyjały powstawaniu konfliktów z innymi mieszkańcami stolicy. Konflikty podsycał władca, który wspierał Żydów i nadawał im coraz więcej przywilejów. Nie należy pominąć również faktu, że od samego początku panowania hellenistycznych dynastii na Bliskim Wschodzie zarówno Ptolemeuszom, jak i Seleucydom zależało na zajęciu Judei wraz z Jerozolimą, co było jednym z punktów spornych pomiędzy tymi dwiema potęgami ówczesnego świata<sup>53</sup>.

Warunki stworzone na potrzeby tej społeczności sprawiły, że żydowska gmina w stolicy była bogata, a przy tym stanowiła środowisko kulturowe, które zapisało się w historii żydowskiej literatury i religii<sup>54</sup>. Szczególnie zostało zapamiętane wielkie arcydzieło literatury religijnej, jakim niewątpliwie jest *Septuaginta*. Powstanie jednego z najważniejszych przekładów Biblii (Starego Testamentu) z języka hebrajskiego i aramejskiego na grekę zawdzięcza się Żydom aleksandryjskim<sup>55</sup>. Dzieło to powstało w Aleksandrii między 280 a 130 r. p.n.e. i było świadectwem wpływu kultury greckiej na cały ówczesny świat<sup>56</sup>.

Proces powstawania tego dzieła jest znany również z legendy. Wynika z niej, że zleceniodawcą stworzenia *Septuaginty* był Ptolemeusz II Filadelfos<sup>57</sup>, który chciał posiadać ją w zbiorach Biblioteki Aleksandryjskiej<sup>58</sup>. Za przekład miało odpowiadać 70 lub 72 tłumaczy żydowskich, stąd nazwa przekładu (70 to po łacinie *septuaginta*)<sup>59</sup>. Choć taka ewentualność wydaje się możliwa, to bardziej realne są dwie inne hipotezy. Pierwsza z nich zakłada, że tłumaczenie Starego Testamentu miało za zadanie rozszerzać religię judaistyczną na nie-Żydów, druga zaś obstaje przy tym, że *Septuaginta* była potrzebna, aby Żydzi zamieszkujący Egipt mogli zrozumieć tekst, gdyż sami ulegli tak głębokiej hellenizacji, że czytanie w oryginale sprawiało im ogromną trudność<sup>60</sup>. Istnieje także teoria zakładająca, że Izraelici mieszkający w Aleksandrii potrzebowali języka greckiego, aby móc odpierać wszelkiego rodzaju ataki na swoją gminę, czego przykładem może być przeciwstawianie się antyżydowskiemu nastawieniu Manethona, zhellenizowanego kapłana egipskiego<sup>61</sup>. Interesujące jest, że istnieją pewne zachowane źródła dające świadectwo procesowi, jakim było nadawanie żydowskim dzieciom mieszkającym w Aleksandrii greckich imion, które często kryły w sobie cząstkę nazwy pogańskich bóstw, jak w przy-

<sup>52</sup> A. Łukasiewicz, *Egipt...*, s. 379.

<sup>53</sup> W. Tyloch, *Judaizm...*, s. 119.

<sup>54</sup> B. Bravo, E. Wipszycka, *Historia...*, t. 3, s. 343.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> A. Świderkówna, *Bogowie zeszli z Olimpu*, Warszawa 2008, s. 253–256.

<sup>57</sup> Ptolemeusz II Filadelfos – władca panujący w latach 283–246 p.n.e. Kontynuator polityki Ptolemeusza I, jeden z najwspanialszych przedstawicieli dynastii.

<sup>58</sup> J. Méléze-Modrzejewski, *Żydzi nad Nilem...*, s. 130.

<sup>59</sup> A. Świderkówna, *Rozmów o Biblii ciąg dalszy*, Warszawa 1998, s. 97.

<sup>60</sup> B. Bravo, E. Wipszycka, *Historia...*, t. 3, s. 318.

<sup>61</sup> L.H. Feldman, *Jew and Gentile in the Ancient World. Attitudes and Interactions from Alexander to Justinian*, Princeton 1993, s. 87.

padku imienia Apollonios (od boga Apollona), Demetrios (od Demeter), czy Dionizjos (od Dionizosa)<sup>62</sup>.

*Septuaginta* nie jest jednak jedynym dziełem greckojęzycznym stworzonym przez gminę żydowską w Egipcie. Zhellenizowani Izraelici, żyjący tutaj od pokoleń, częściowo stworzyli własną tradycję naukową i literacką. Choć nie dotyczy to wyłącznie Aleksandrii, to w większości dzieła te powstawały właśnie w stolicy imperium Ptolemeuszów. Wszystkim twórcom tego nowego nurtu przyświecał jeden cel: chęć pokazania wyjątkowej roli swojego narodu w dziejach świata. W takim działaniu można upatrywać próbę rozpowszechniania religii Izraelitów. Co więcej, prawdopodobnie autorzy tych tekstów mieli również na uwadze utrzymanie swej etnicznej tożsamości wśród tak silnego oddziaływania kultury greckiej<sup>63</sup>. Do dzieł tych należy zaliczyć przede wszystkim *List do Filokratesa*, w którym przedstawiono legendę o powstaniu *Septuaginty*, a także dzieła Józefa Flawiusza<sup>64</sup> oraz Filona z Aleksandrii<sup>65</sup>, grecko-żydowskiego filozofa, dzięki któremu znamy przebieg pogromu Żydów aleksandryjskich z 39/40 r. n.e. Nie mniejszą zasługę w tej dziedzinie przypisuje się Euzebiuszowi z Cezarei<sup>66</sup> czy Aristobulusowi<sup>67</sup>. Do okresu ptolemejskiego należy jednak zaliczyć głównie *Septuagintę* i *List do Filokratesa*. Istnienie owych dzieł do dzisiaj zawdzięcza się głównie pisarzom chrześcijańskim, gdyż w większości pisma te, wraz z grecką Biblią<sup>68</sup>, zostały potępione przez późniejszy judaizm (po zburzeniu Jerozolimy w 70 r. n.e.)<sup>69</sup> (fot. 1).

Można zauważyć pewien problem wynikający z wpływu nowej kultury, z którym przyszło się zmagać również ludności żydowskiej. Choć społeczność żydowska przez wiele lat skutecznie się izolowała od zastanej przez nią ludności, to w Egipcie stan ten uległ pewnej modyfikacji. Bezpośrednia styczność z Hellenami, a także zamieszkanie w należącej do nich polis doprowadziły do częściowej hellenizacji Żydów aleksandryjskich. W głównej mierze dotyczy to elity żydowskiej, która, wciąż wyznając tę samą wiarę w Jahwe, czerpała korzyści z przyjmowania nowych wzorców kulturowych. Upodobniwszy się do elity greckiej, ludność żydowska mogła podążać grecką drogą kariery urzędniczej, głównie w aparacie fiskalnym, co wiązało się z większymi zarobkami i wyższym statusem społecznym w całym królestwie<sup>70</sup>. Ptolemeusze brali również przykład ze swoich poprzedników, tj. Persów, nakłaniając Żydów do osiedlania się w miejscach granicznych, gdzie mogli służyć w ptolemejskiej armii<sup>71</sup>. Dzieci tych wojowników były stałym źródłem nowego zacią-

<sup>62</sup> A. Świderkówna, *Rozmów o Biblii...*, s. 95.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 101–102.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 103.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 315–316.

<sup>66</sup> Euzebiusz z Cezarei – pisarz, teolog i historyk chrześcijański przełomu III i IV w. n.e., biskup Cezarei w Palestynie od 313 r. n.e., autor pierwszej obszernej historii Kościoła.

<sup>67</sup> A. Świderkówna, *Rozmów o Biblii...*, s. 104–105.

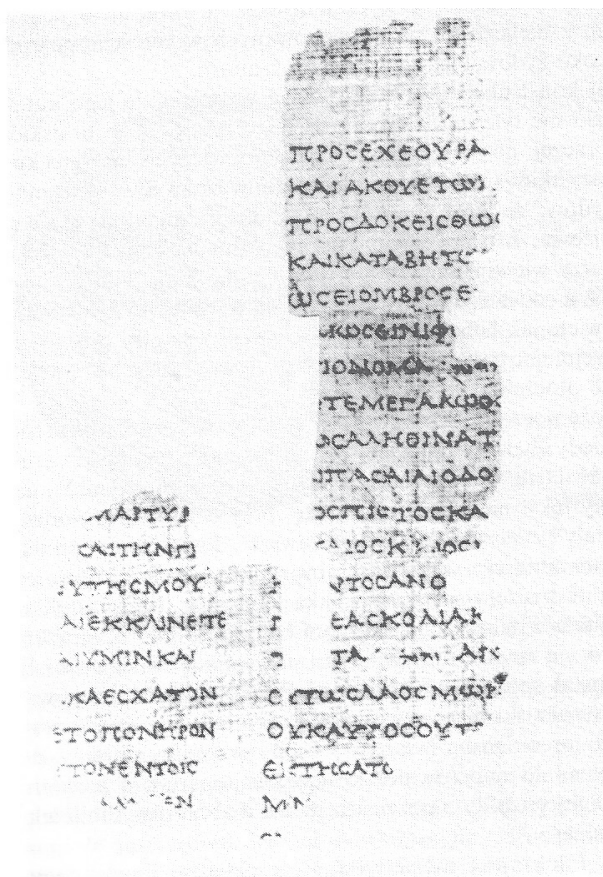
<sup>68</sup> Zastąpiona już w II w. n.e. dosłownym tłumaczeniem Akwili, zob. A. Świderkówna, *Rozmów o Biblii...*, s. 317–318; G. Ricciotti, *Dzieje Izraela...*, s. 602.

<sup>69</sup> G. Ricciotti, *Dzieje Izraela...*, s. 601.

<sup>70</sup> V.A. Tcherikover, *Hellenistic Civilization...*, s. 297.

<sup>71</sup> L.H. Feldman, *Jew and Gentile...*, s. 87.

gu. Hellenizacja diaspory żydowskiej w Egipcie nie była jednak ewenementem. Temu samemu procesowi poddali się m.in. Żydzi mieszkający w Palestynie. Ostatecznie przyznać należy, że diaspora zamieszkująca Aleksandrię wyraźnie się zaznaczyła na kartach historii, sama zaś stolica Egiptu stała się najważniejszym po Jerozolimie ośrodkiem skupiającym Żydów, przede wszystkim ze względu na wkład, jaki wniosła w kulturę żydowską<sup>72</sup>.



Fot. 1. Fragmenty znalezionej w Egipcie papirusu z tekstem *Septuaginty* z I w. n.e.

Źródło: A. Świderkówna, *Rozmów o Biblii ciąg dalszy*, Warszawa 1998.

Prawdopodobnie w czasach ptolemejskich nie istniało konkretne greckie określenie przeznaczone dla żydowskiego społeczeństwa. Jest jednak znana nazwa użyta w *Liście Arysteasa do Filokratesa – politeuma* – nawiązująca do społeczności żydowskiej w Aleksandrii, ale bardziej odpowiednie okazuje się słowo *katoikia*, określające kolonie ludzi obcego pochodzenia, innego urodzenia, w szczególności wojskowe<sup>73</sup>. Żydzi tworzyli

<sup>72</sup> B. Bravo, E. Wipszycka, *Historia...*, t. 3, s. 319.

<sup>73</sup> V.A. Tcherikover, *Hellenistic Civilization...*, s. 297–298.

autonomiczne społeczności, dzięki czemu zdołali zachować swoją narodową odrębność i świadomość przez wiele wieków. Między gminą żydowską a królem musiała być jednak zawarta pewnego rodzaju umowa, wskazująca, co jest dopuszczone dla poddanych żydowskiego pochodzenia, a co zakazane<sup>74</sup>. Przyjęte w umowie ograniczenia i przywileje były zgodne z wyznawanym przez judaistów prawem. Żydów w Egipcie dotyczyły więc zakazy i nie byli wyłączeni spod władzy monarchy kraju, w którym się znajdowali, byli również zobligowani do płacenia podatków na jego rzecz. Posiadali jednak autonomię, nie polityczną, a jedynie społeczną i religijną<sup>75</sup>. Mieli prawo budowania synagog, prawo do utrzymania niezależnych sądów (sądzenie według prawa religijnego), do wychowywania młodego pokolenia w duchu Tory i tworzenia instytucji komunalnych<sup>76</sup>. Społeczeństwo żydowskie w Aleksandrii było więc zorganizowane w różnego rodzaju „urzędy”. Tak oto głową gminy żydowskiej był tam etnarcha, który sprawował nadzór nad sądami i „rejestr” społeczności<sup>77</sup>. Obok niego rządziła geruzja, mająca w swych szeregach najbardziej zasłużonych 71 członków, którzy byli najbliższymi problemami gminy<sup>78</sup>. Są znane również inne urzędy tworzące strukturę społeczeństwa żydowskiego, takie jak przewodniczący geruzji (*gerousiárches*), głowa synagogi (*archisynagogos*), nadzorca (*phrontistés*), sekretarz (*grammateus*), a także wiele innych, o których wiadomo dzisiaj bardzo mało<sup>79</sup>.

Opisany stan trwał do upadku dynastii Ptolemeuszów. Wraz z klęską zadaną Kleopatrze VII Filopator<sup>80</sup> i Markowi Antoniuszowi<sup>81</sup> w 31 r. p.n.e. pod Akcjum nastąpił rozpad ustroju państwa hellenistycznego, a panujące w Egipcie realia uległy zmianie<sup>82</sup>. Państwo zostało w pełni podporządkowane władzy rzymskiej i z sojuszniczego królestwa zdegradowane do roli prowincji Imperium Rzymskiego. Choć dotychczas Rzym nie ingerował zbyt w wewnętrzne sprawy prowincji, to tym razem było inaczej ze względu na trudności związane z podporządkowaniem sobie ich mieszkańców, w szczególności aleksandryczyków<sup>83</sup>.

Egipt został faktycznie zdobyty, dopiero gdy Oktawianowi udało się zająć stolicę państwa. Władzę królewską sprawowaną dotąd przez macedońską dynastię zastąpiono władzą prefektów, którzy byli wybierani spośród rzymskich urzędników ze stanu ekwickiego<sup>84</sup>.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 300–301.

<sup>75</sup> R. Nakonieczny, *Alexandria Judaica: wokół paradygmatu dyfuzji kulturowej*, Katowice 2013, s. 103.

<sup>76</sup> L.H. Feldman, *Jew and Gentile...*, s. 63.

<sup>77</sup> V.A. Tcherikover, *Hellenistic Civilization...*, s. 302.

<sup>78</sup> *Ibidem*.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 303.

<sup>80</sup> Kleopatra VII Filopator – ostatnia przedstawicielka dynastii ptolemejskiej zasiadająca na tronie w latach 51–30 p.n.e.

<sup>81</sup> Marek Antoniusz – wódz i polityk rzymski w latach 61–30 p.n.e., jeden z triumwirów roku 44 i 38 p.n.e.

<sup>82</sup> *Historia i kultura krajów biblijnych...*, s. 49.

<sup>83</sup> V.A. Tcherikover, *The Decline of the Jewish Diaspora in Egypt in the Roman Period*, „The Journal of Jewish Studies” 1963, vol. 14, no. 1–4, s. 2.

<sup>84</sup> M. Sartre, *Wschód rzymski. Prowincje i społeczeństwa prowincjonalne we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego w okresie od Augusta do Sewerów (31 r. p.n.e.–235 r. p.n.e.)*, tłum. S. Rościcki, Wrocław 1997, s. 21–22.

Prefekta wyznaczał cesarz<sup>85</sup>. Do najwyższych urzędników w tym kraju należeli teraz: doradca prawny, szef „prywatnego rachunku” cesarza, a także główny kapłan, pod którego pieczę były wszystkie świątynie w kraju<sup>86</sup>. Czterech epistrategów stało na czele czterech okręgów, na które podzielono Egipt<sup>87</sup>. W państwie działali też wąsko wyspecjalizowani urzędnicy rzymscy, jak choćby prokuratorzy, odpowiedzialni za kierowanie m.in. dużymi instytucjami kulturalnymi, takimi jak Biblioteka Aleksandryjska czy Muzejon<sup>88</sup>.

Zmiany zaszły także w ustroju administracyjnym. Wprowadzony system przypominał zarządzanie w polis, choć pozbawiono go instytucji, takich jak zgromadzenia czy rady miejskie, prawdopodobnie w obawie przed zbyt wielkim wpływem elit miejskich na politykę państwa i na społeczeństwo<sup>89</sup>. Podstawą urzędniczego działania było określanie zakresu liturgii<sup>90</sup>. Odtąd w państwie zaczęła obowiązywać również inna hierarchia społeczna, w której obywatele rzymscy zajęli miejsce uprzywilejowanych Greków. Na niższych poziomach znaleźli się obywatele greckich polis w Egipcie, *ordo* (stan) metropolitów<sup>91</sup>, i w końcu warstwa chłopów i rzemieślników<sup>92</sup>. Zmianie uległa także sytuacja Żydów, których pozbawiono uprzywilejowanej pozycji i zrównano ze zwykłymi mieszkańcami Egiptu. Taki stan rzeczy wynikał z braku obywatelstwa tej społeczności. Żydzi nie mogli się nazwać obywatelami choćby polis, w której mieszkali<sup>93</sup>. Z pism Filona dowiadujemy się jednak, że Oktawian August w 11 r. n.e., gdy umarł etnarcha Żydów z Aleksandrii<sup>94</sup>, ustanowił dla nich senat, nie przeszkadzając w wyborze następcy<sup>95</sup>. Przekaz Filona dowodzi, że gminą żydowską w Aleksandrii zarządzał w imieniu rzymskim etnarcha z pomocą archontów<sup>96</sup>.

System wprowadzony za panowania Oktawiana przetrwał aż do III w. n.e., tj. do reform Dioklecjana. W państwie stacjonowały rzymskie legiony (początkowo trzy, później dwa)<sup>97</sup>, jednak pomimo tego w stolicy wybuchały zamieszki i tumulty. Przykładem może być pogrom Żydów opisany przez Filona z Aleksandrii<sup>98</sup>, czy też wydarzenia za panowa-

<sup>85</sup> A. Łukasiewicz, *Aleksandria i Rzym* [w:] *Studia i materiały archeologiczne*, Warszawa 1992, s. 61.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 456.

<sup>87</sup> B. Bravo, E. Wipszycka, *Historia...*, t. 2, s. 231.

<sup>88</sup> M. Sartre, *Wschód rzymski...*, s. 456.

<sup>89</sup> B. Bravo, E. Wipszycka, *Historia...*, t. 3, s. 231.

<sup>90</sup> Liturgia – obowiązek pracy fizycznej bez wynagrodzenia dla najniżej uplasowanych osób, a także służba na rzecz państwa z ponoszeniem wszelkich związanych z tym kosztów (w przypadku bogatszych i wyżej sytuowanych osób), zob. A. Łukasiewicz, *Egipt...*, s. 275.

<sup>91</sup> Członkowie elity metropolii, głównie grekojęzycznych.

<sup>92</sup> B. Bravo, E. Wipszycka, *Historia...*, t. 3, s. 232.

<sup>93</sup> V.A. Tcherikover, *The Decline...*, s. 4.

<sup>94</sup> Etnarcha (władca ludu) – tytuł określający monarchę o niższej pozycji od króla, za czasów rzymskich – od cesarza.

<sup>95</sup> G. Ricciotti, *Dzieje Izraela...*, s. 600.

<sup>96</sup> *Ibidem*.

<sup>97</sup> M. Sartre, *Wschód rzymski...*, s. 455.

<sup>98</sup> Zob. Filon z Aleksandrii, *Flakkus: pierwszy pogrom Żydów w Aleksandrii*, wpraw., przekł., koment. E. Osek, Kraków 2012.

nia cesarza Karakalli, kiedy podczas brutalnej pacyfikacji miasto zostało zrujnowane<sup>99</sup>. Do największego pogromu doszło jednak w latach 115–117 n.e.<sup>100</sup>, gdy w kilku miastach od Egiptu po Syrię Rzymianie likwidowali ogniska zbuntowanych Żydów. W Egipcie miało ich wtedy zginąć około 50 tys.<sup>101</sup>, a w Cezarei około 20 tys. Żydowska rebelia miała miejsce także w Filadelfii, Pelli, Scytapolis, Samarii, Ptolemaidzie i Askalonie, co w efekcie w drastyczny sposób zaogniło relacje Żydów z ich sąsiadami w strefie dawnych monarchii hellenistycznych<sup>102</sup>.

Na zakończenie należy podsumować przedstawione fakty stwierdzeniem, że faktycznie nigdy nie doszło do całkowitej hellenizacji, czy też romanizacji Żydów aleksandryjskich. Choć dziś wiadomo, że diaspora egipska posługiwała się językiem innym niż aramejski, czytała Stary Testament przetłumaczony na język grecki i sama tworzyła literaturę w owym języku, to był to pewnego rodzaju sposób na zachowanie swojej odrębności. Izraelici nigdy nie zaprzestali kultuwowania swojej religii i nigdy do końca nie zasymilowali się ze społecznością, wśród której żyli i której stanowili nieodłączny element. Między innymi dzięki swojej wyjątkowości gmina żydowska w Aleksandrii od samego początku stanowiła często podporę dla władzy królewskiej. Dowodzi to, że Żydzi aleksandryjscy, którzy tak licznie zamieszkiwali nową stolicę Egiptu, mieli znaczący wpływ na jej życie polityczne i kulturalne.

Słowa kluczowe: Egipt, gmina żydowska w Aleksandrii, Ptolemeusze, Żydzi

## Summary

### Jewish Community in Ptolemaic Alexandria

The aim of this work is to show the history of Jewish community living in Alexandria during Ptolemaic period. At the beginning the article describes when Alexandria was founded and how many inhabitants were living there. Secondly, it shows when and why the Israelites came to Egypt and what the relations between them and the pharaohs were. Subsequently, the article describes the main problem of the history and position of Jewish community in this polis. Moreover, there is information concerning the town district the Jewish inhabitants lived in and what their relations with Greeks and Egyptians were like. At the end of the article there is a description of what happened with the Jews when Egypt became a province of the Roman Empire.

<sup>99</sup> A. Łukaszewicz, *Aleksandria...*, s. 72.

<sup>100</sup> Wojna Kwietusa – powstanie, które wybuchło pod panowaniem cesarza Trajana, prawdopodobnie sprovokowane konfliktem pomiędzy Żydami a aleksandryjskimi Grekami.

<sup>101</sup> A. Łukaszewicz, *Egipt...*, s. 309–315.

<sup>102</sup> G. Ricciotti, *Dzieje Izraela...*, s. 816.

Mateusz Szuba

## Moźni z ziemi białogardzkiej i słupskiej w otoczeniu księcia gdańskiego Wacisława II<sup>1</sup>

Celem niniejszej pracy jest podsumowanie dotychczasowych ustaleń na temat pochodzenia, roli i składu osobowego otoczenia księcia gdańskiego Wacisława II, ograniczonego do ziemi słupskiej i białogardzkiej<sup>2</sup>. Artykuł dotyczyć będzie wszystkich osób pojawiających się u boku władcy z powyższych obszarów, na co pozwala ich niewielka liczba. Zakres czasowy wyznaczają kariery poszczególnych postaci oraz w niektórych przypadkach ich potomków, przez co wykraczać on będzie niekiedy poza samo panowanie Wacisława II (1266–1270).

Podstawę ustaleń stanowi analiza dokumentów dynastów wschodniopomorskich<sup>3</sup>. Skład otoczenia Wacisława II wymieniają trzy z pięciu aktów wystawionych przez tego władcę w okresie jego rządów oraz dyplom brata Mściwoja II, wydany jednak za zgodą księcia gdańskiego i w jego dzielnicy<sup>4</sup>. Informacje na temat roli i karier poszczególnych osób oraz kontekstu politycznego dają również wcześniejsze i późniejsze dokumenty Sobiesławiców, a także źródła z okresu krzyżackiego<sup>5</sup> i fragmentarycznie przekazy rocznikarskie<sup>6</sup>.

Temat otoczenia władców wschodniopomorskich był już wielokrotnie podejmowany, głównie przy okazji badań nad administracją urzędniczą i kościelną tego obszaru<sup>7</sup>, rolą

---

<sup>1</sup> Artykuł niniejszy stanowi zmienioną i poszerzoną wersję podrozdziału przygotowanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Błażeja Śliwińskiego pracy magisterskiej *Wacisław II, książę gdański (1233/38 – 9 V 1271)*, Gdańsk 2016, oraz referatu wygłoszonego w ramach konferencji „Gdańskie spotkania z historią. Przywódcy i ich najbliższe otoczenie” (11–12 grudnia 2015 r.).

<sup>2</sup> Używane terminy odnoszą się w zasadzie do obszarów historycznych kasztelanii: słupskiej, rozciągającej się w przybliżeniu pomiędzy wododziałem Wieprzy i Słupi a rzeką Łebą, oraz sąsiadującej z nią kasztelanii, której siedzibą była Białogarda nad Łebą. Wschodnią rubież tej ostatniej stanowiła z kolei rzeka Piaśnica, zob. J. Spors, *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i Sławięńsko-Słupskiego od XII do początku XIV w.*, Słupsk 1983, s. 89–91, 132–139, 142–143, 147–149.

<sup>3</sup> *Pommerellisches Urkundenbuch*, bearb. v. M. Perlbach, Danzig 1882 (dalej: PU).

<sup>4</sup> PU 222 (Świecie, 1 sierpnia 1267 r.), 232 (Gdańsk, 17 maja 1268 r.), 235 (Gdańsk, 9 października 1268 r.), 239 (Słupsk, 3 maja 1269 r.).

<sup>5</sup> *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. 3, Lfg. 2, Hrsg. H. Koeppen, Marburg 1958 (dalej: PrU III/2); *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. 4, Hrsg. H. Koeppen, Marburg 1960 (dalej: PrU IV).

<sup>6</sup> Dokładne źródła niżej.

<sup>7</sup> J. Spors, *Urzednicy terytorialni i nadworni na Pomorzu Gdańskim i Sławięńsko-Słupskim w XII i początku XIV wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1981, t. 33, z. 2, s. 31–65; J. Spors, *Urząd wojewody na Pomorzu Gdańskim do początków XIV w.*, „Słupskie Prace Humanistyczne” 1985, nr 4, s. 15–30; *Urzednicy Pomorza Wschodniego do 1309 roku. Spisy*, oprac. B. Śliwiński, Wrocław 1989.



polityczną działających w niej osób<sup>8</sup>, dziejami poszczególnych ziem<sup>9</sup>, rodów<sup>10</sup> i kancelarii<sup>11</sup>, a ostatnio także działalności poszczególnych książąt<sup>12</sup>. Dokonano przy tym wielu szczegółowych ustaleń dotyczących konkretnych postaci poprzez zebranie i powiązanie skąpych informacji źródłowych. Dlatego też często ustalenia te mają charakter hipotezyczny. Pojawia się więc potrzeba ponownego zebrania danych oraz odniesienia ich do wypracowanych w międzyczasie nowych koncepcji.

W celu właściwego ujęcia problemu zostaną najpierw ukazane uwarunkowania polityczne powstawania i działalności omawianego grona, sięgające rządów Świętopelka, a doprowadzone do momentu objęcia władzy przez Wacława II. Następnie przybliżona zostanie kwestia znaczenia i pochodzenia wymienianych w źródłach, poszczególnych przedstawicieli tego środowiska, w celu późniejszego ukazania i wyjaśnienia ich postaw w okresie wojny domowej na tle zebranych w tym miejscu informacji oraz funkcjonujących w literaturze koncepcji na ten temat.

Wacław II był młodszym synem księcia wschodniopomorskiego Świętopelka z dynastii Sobiesławiców<sup>13</sup>. Po śmierci ojca w 1266 r. objął rządy w północnej części państwa, z pewnością w dzielnicy gdańskiej. Przyjmuje się także, choć jest to kwestia dyskusyjna, że pod jego władzą znalazła się ziemia słupska i sławieńska. Ponadto swoje własne księstwa posiadali wtedy: starszy brat Wacława II Mściwoj II, władający w Świeciu nad Wisłą, oraz ich stryj Sambor II, pan ziemi lubiszewsko-tczewskiej. Niejasna pozostaje sytuacja dzielnicy z siedzibą w Białogardzie nad Łebą, nie wiadomo bowiem, kiedy swych praw do niej zrzekł się Racibor, w końcowym okresie praktycznie w pełni zależny od swego brata Świętopelka<sup>14</sup>.

Osoby związane z ziemią słupską i białogardzką pojawiają się już w otoczeniu Świętopelka. Przedstawiciele pierwszego z obszarów, w osobach lokalnych urzędników, występują najwcześniej przy okazji czynności wspomnianego władcy datowanych na lata

<sup>8</sup> Najważniejsze: K. Jasiński, *Wojna domowa na Pomorzu Gdańskim w latach 1269/70–1272 (ze szczególnym uwzględnieniem roli rycerstwa i możnowładztwa)* [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. 3, pod red. S.K. Kuczyńskiego, Warszawa 1985; J. Spors, *Jeszcze o roli politycznej możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, „Rocznik Słupski” 1990–1991 (wyd. 1992), s. 132–148; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, „Zeszyty Naukowe UG. Rozprawy i Monografie” 1987, nr 86; B. Śliwiński, *O kasztelanie sławieńskim Witku, urzędnikach pomorskich i zjeździe w Nakle*, „Rocznik Słupski” 1990–1991 (wyd. 1992), s. 114–131.

<sup>9</sup> F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg in Pommern*, Lauenburg 1912.

<sup>10</sup> Dokładna literatura niżej.

<sup>11</sup> A. Gut, *Średniowieczna dyplomatyka wschodniopomorska: dokumenty i kancelarie Pomorza Wschodniego do 1309 roku*, Szczecin 2014.

<sup>12</sup> Dla omawianego tematu szczególnie: B. Śliwiński, *Mściwoj II (1224–1294). Książę wschodniopomorski (gdański)*, Warszawa 2016.

<sup>13</sup> O Wacławie II: B. Śliwiński, *Poczet książąt gdańskich. Dynastia Sobiesławiców w XII–XIII wieku*, Gdańsk 1997, s. 53–55; E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, wyd. 2, Szczecin 2005, s. 274–275.

<sup>14</sup> J. Spors, *Podziały administracyjne...*, s. 283–288 (tam też starsza literatura); B. Śliwiński, *Książę białogardzki Racibor*, „Biuletyn Historyczny Lęborskiego Bractwa Historycznego i Muzeum w Lęborku” 2003, nr 21, s. 38–45; B. Śliwiński, *Układ księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II z margrabiami brandenburskimi w Choszczynie w 1269 r. Powrót problemu* [w:] *Mieszczanie, wasale, zakonnicy*, pod red. B. Śliwińskiego, Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 10, Malbork 2004, s. 278–282; B. Śliwiński, *Mściwoj II...*, s. 102–104.

30. i 40. XIII w., a także obok możnych z ziemi gdańskiej<sup>15</sup>. W latach 50. dołączyli do nich reprezentanci dzielnic białogardzkiej<sup>16</sup>. Badacze zgodnie wskazują, że w tym okresie rycerstwo na analizowanych terenach przechodziło na bardziej wpływowe stanowiska w bliskim, gdańskim otoczeniu Świętopelka. Błażej Śliwiński zjawisko to uznaje za skutek świadomej polityki tego władcy, który na przełomie lat 40. i 50. postanowił się wspomóc właśnie możnymi z wcześniej opanowanych przez siebie na zachodzie ziem: słupskiej i sławieńskiej. Służyłoby to umocnieniu zdobyczy oraz uzyskaniu miejscowego poparcia w perspektywie konfliktu z książętami zachodniopomorskimi z dynastii Gryfitów: księciem szczecińskim Barnimem I i księciem dymińskim Wacławem III, którzy dążyli do odzyskania tych terenów. Przejawem takiego podejścia miał być m.in. pokój zawarty w 1253 r. z zakonem krzyżackim. Osiągnięcie znaczącej pozycji przez wspomnianych możnych mogło ponadto wynikać z ich lepszej sytuacji materialnej oraz pochodzenia z rycerstwa zachodniopomorskiego, które posiadało większe doświadczenie we wpływaniu na władzę książęcą niż panowie wschodniopomorscy. Z opisaną wyżej teorią dotyczącą kierunku polityki Świętopelka zgadzał się Józef Spors, wskazywał jednak na słabe oparcie źródłowe tezy o słupskim bądź sławieńskim pochodzeniu najbliższych współpracowników władcy. Twierdził przy tym, że posady urzędnicze otrzymywali zazwyczaj miejscowi, a nie osoby z innych ziem<sup>17</sup>.

Za przedstawicieli omawianych ziem w otoczeniu Wacława II historycy uznają następujące osoby, występujące w dokumentach z okresu jego panowania:

1. PU 222. Świecie, 1 sierpnia 1267 r. (układ pokojowy Wacława II z zakonem krzyżackim) – *Dobegneo palatino* (palatyn gdański), *Johanne castellano* (kasztelan gdański);
2. PU 232. Gdańsk, 17 maja 1268 r. (przywilej Wacława II dla Lubeczan) – *Dobegnews palatinus* (palatyn gdański), *Hermannus [...] capellani nostri* (kanonik gdański);
3. PU 235. Gdańsk, 9 października 1268 r. (potwierdzenie przez Wacława II nadań dla klasztoru cystersów w Bukowie Morskim w ziemi sławieńskiej) – *Dubignowe woiwoda*, *Hermannus sacerdos* (kanonik gdański), *Ratislaus de Glouezit* (Głowczyce w ziemi słupskiej) *et Michael prepositus de Saulin* (prepozyt z Salina w ziemi białogardzkiej);
4. PU 239. Słupsk, 3 maja 1269 r. (potwierdzenie przez Mściwoja II nadań dla klasztoru w Bukowie, poświadczone przez Wacława II) – *Christianus capellanus in Castro Stolpis* (kapelan grodowy w Słupsku) *et Hermannus capellanus in civitate ante castrum predictum* (kapelan w osadzie/mieście w Słupsku), *Swensa camerarius* (podkomorz słupek), *Petrus pincerna* (cześnik słupek), *Pacozlaus Nemizon et frater eius Miritzlaus*<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 24–29; *Urzednicy Pomorza Wschodniego...*, s. 11, przypis 14.

<sup>16</sup> PU 168 (uznawany za fałszykat formalny z autentyczną listą świadków i nadaniem, zob. A. Gut, *Średniowieczna dyplomatyka...*, s. 282–283).

<sup>17</sup> B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 29–38, 41–42, 109–110; B. Śliwiński, *O kasztelanie...*, s. 122–125; J. Spors, *Jeszcze o roli...*, s. 138–139, 141–143.

<sup>18</sup> Opisy źródeł na podstawie adnotacji wydawcy przy poszczególnych dokumentach (PU, s. 180, 187, 189).

Jak widać, powiązanie z ziemią słupską lub białogardzką określono bezpośrednio tylko w przypadku dziesięciu osób. Wobec pozostałych uzasadnia się je w sposób pośredni na podstawie innych wzmianek źródłowych. W celu wyjaśnienia tych kwestii i określenia stanu wiedzy na temat otoczenia Warcisława II zostaną poniżej podsumowane oraz ponownie przeanalizowane informacje i wnioski dotyczące poszczególnych postaci.

W trzech dokumentach występuje Dobiegniew<sup>19</sup>. Pełnił on funkcję wojewody-palatyna gdańskiego, czyli najwyższego urzędnika dworskiego w danej dzielnicy, odgrywał więc znaczącą rolę u boku władcy. Śliwiński uznał go także za czołowego reprezentanta wspomnianej wyżej, hipotetycznej, wpływowej grupy możnowładztwa słupskiego, który sprawował swój urząd już za czasów Świętopełka. Wskazywać ma na to szereg przesłanek. Dobiegniew był m.in. jedynym świadkiem dokumentu wspomnianego księcia z datą 1205 r. Pomimo uznania tego dyplomu za niewątpliwie falsyfikat z początku XIV w. powyższy badacz przyjmuje, że obecność w dokumencie imienia Dobiegniewa świadczy zarówno o jego związkach z zachodnimi obszarami państwa wschodniopomorskiego, jak i roli u boku księcia<sup>20</sup>. Być może już w latach 50. objął on urząd wojewody po Gniewomirze (występującym w dokumentach po raz ostatni w 1248 r.) w wyniku opisanych wyżej zmian politycznych<sup>21</sup>. Pochodzenie i znaczenie Dobiegniewa potwierdzałoby także uznanie go za potomka wojskiego słupskiego Bezdziada, prawdopodobnie urzędującego w latach 40. XIII w. Na pokrewieństwo wskazywałoby liczne występowanie obydwu tych imion w kujawskim rodzie Kotwiców, z którym badani urzędnicy mogli być powiązani. Ród ten, przypuszczalnie wywodzący się z Pomorza, pojawia się po raz pierwszy w latach 70. XIII w. Mógł on przybyć na Kujawy w wyniku sojuszu Świętopełka z księciem Kazimierzem z lat 1258–1266. Pochodzenie zaś Bezdziada z ziemi słupskiej byłoby zgodne z polityką Świętopełka, promującego miejscowe rycerstwo<sup>22</sup>.

Według Śliwińskiego wskazanej możliwości nie musi stać na przeszkodzie późniejsza obecność potomków Bezdziada w ziemi białogardzkiej. Pojawiającego się w latach 1283–1287 miejscowego wojewodę Dobiegniewa uznaje on za syna omawianego wcześniej palatyna, przyjmując za niemożliwe tak długą aktywność drugiego z wymienionych, działającego przeciw zdaniam tego badacza na dworze Świętopełka. Wśród świadków dokumentów Mściwoja II Dobiegniew nie występuje aż do 1283 r. Nie należał więc do współpracowników przeciwnika politycznego swego patrona bezpośrednio po wojnie do-

Tytuły według opracowań przy poszczególnych postaciach.

<sup>19</sup> PU 222, 232, 235.

<sup>20</sup> PU 13; B. Śliwiński, *O kasztelanie...*, s. 122; B. Śliwiński, *Dobiegniew* [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1, pod red. S. Gierszewskiego, Gdańsk 1992, s. 331–332; J. Spors, *Problem autentyczności dokumentu Świętopełka rzekomo z 1205 r.*, „Rocznik Słupski” 1980, s. 57–58, 65–67; A. Gut, *Średniowieczna dyplomatyka...*, s. 266–267.

<sup>21</sup> PU 104; B. Śliwiński, *O kasztelanie...*, s. 122–123; *Urzędnicy Pomorza Wschodniego...*, s. 39.

<sup>22</sup> PU 54, 56 (o autentyczności zob. przypis 25); B. Śliwiński, *Rycerstwo a biskupstwo włocławskie w XIII w.*, „Zapiski Historyczne” 1984, t. 49, z. 4, s. 30–31, przypis 127; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 82–83, 161–162; B. Śliwiński, *Możni ziemi słupskiej w poł. XIII w. Niedokończona polemika z Józefem Sporem* [w:] *Pomorze słowiańskie i jego sąsiedzi*, pod red. J. Hauzińskiego, Gdańsk 1995, s. 25–26; J. Karczevska, *Ród Kotwiców na Kujawach w średniowieczu*, „Genealogia” 2002, t. 14, s. 19–30.

mowej i prawdopodobnie został przez niego odsunięty, albo też sam się udał na Kujawy, szukając schronienia u spokrewnionych Kotwiców. Dopiero Dobiegniew młodszy powróciłby do łask księcia. Ponadto Dobiegniew już jako wojewoda białogardzki w 1284 r. ofiarował klasztorowi w Żarnowcu Kartoszyno, będące posagiem jego wstępującej w szeregi tamtejszych cysterek córki. Zdaniem wspomnianego badacza istniałby tutaj związek z przeprowadzoną w tym samym roku przez Mściwoja II sprzedażą wsi Brzyn i Godętowo w ziemi białogardzkiej na rzecz Bożeja. Majątki te wcześniej stanowiły własność Dobiegniewa i zostały mu odebrane po klęsce Warcisława II przez ojca Bożeja – Witka. W 1284 r. doszłoby jedynie do usankcjonowania tej konfiskaty. Ród Dobiegniewa mógł wejść w posiadanie tych dóbr jeszcze przed 1266 r.<sup>23</sup>

Te same wzmianki zdaniem Sporsa świadczyły o pochodzeniu Dobiegniewa właśnie z ziemi białogardzkiej. Badacz identyfikował obu dostojników o tym imieniu jako jedną osobę. Pojawienie się Dobiegniewa w źródłach dopiero w 1267 r., a wzmianki o jego córce nowicjusze zakonnej w 1284 r., byłoby wynikiem jego młodego wieku. Funkcję wojewody Dobiegniew uzyskałby natomiast dopiero od Warcisława II, umacniającego swoich rówieśników. Wspomniany historyk wskazywał również na brak wzmianek mogących poświadczать związki Dobiegniewa z ziemią słupską. Nie wykluczał przy tym pokrewieństwa z Bezdziadem, który mógł jednak przybyć do Słupska dopiero w wyniku polityki personalnej Świętopełka. Później Spors dopuszczał przynależność Bezdziada do miejscowego rycerstwa, a nawet sprawowanie przez Dobiegniewa urzędu kasztelana gdańskiego już za czasów Świętopełka. Natomiast niezmiennie sprzeciwiał się uznaniu, że w okresie panowania tego władcy to możnowładztwo słupskie miało dominujące znaczenie, gdyż taka polityka władcy doprowadziłaby do wewnętrznych sporów. Jedynym logicznym rozwiązaniem byłaby więc hipoteza o przeniesieniu się Dobiegniewa z Białogardy po ostatecznym przejęciu przez Świętopełka dzielnicy Racibora w latach 50. XIII w. Mankamentem powyższego wniosku jest jednak brak ponownego ustosunkowania się do pokrewieństwa z Bezdziadem, które wydaje się być silnym dowodem pochodzenia Dobiegniewa z ziemi słupskiej. Nie można zapominać, że Spors wielokrotnie uznawał swoje założenia w tej kwestii za hipotetyczne<sup>24</sup>. Niewykluczone więc pozostaje przybycie Bezdziada z innych terenów już w latach 40. XIII w. Nie przeczy to temu, że Dobiegniew odgrywał później dużą rolę u boku Świętopełka i tym samym istnieniu pewnego stronnictwa. Niewątpliwie się wydają także związki z ziemią słupską, ale nie da się rozstrzygnąć, czy pierwotnym obszarem działalności nie była jednak ziemia białogardzka.

Podobnie Jan, również występujący w dokumencie z 1267 r., miałby zdaniem Śliwińskiego pochodzić z ziemi słupskiej<sup>25</sup>. Utożsamia go bowiem z miejscowym kasztelanem,

<sup>23</sup> PU 370, 373; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 82–83, 161–162; B. Śliwiński, *O kasztelanie...*, s. 123; B. Śliwiński, *Mściwoj II...*, s. 149, przypis 73; *Urzednicy Pomorza Wschodniego...*, s. 32; K. Bruski, *Rycerstwo ziemi lęborskiej w czasach średniowiecza*, „Biuletyn Historyczny Lęborskiego Bractwa Historycznego i Muzeum w Lęborku” 1997, nr 4, s. 24.

<sup>24</sup> J. Spors, *Nowa praca o roli politycznej możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, „Rocznik Koszaliński” 1988–1989 (wyd. 1990), nr 22, s. 220–222; J. Spors, *Jeszcze o roli...*, s. 138–143.

<sup>25</sup> PU 222.

pojawiającym się w trzech dyplomach datowanych na 1236 r.<sup>26</sup> Jan awansowałby na gdański urząd razem z Dobiegniewem w latach 50. i podobnie jak on, byłby jednym z głównych współpracowników władcy. Kolejny dowód stanowi pokrewieństwo – tak jak w przypadku Dobiegniewa i Bezdziada – z rodem Kotwiców, którego przynajmniej dwaj przedstawiciele nosili imię Jan. Oprócz hipotetycznego kontekstu politycznego jedyną podstawą powyższej koncepcji jest więc kryterium imienne<sup>27</sup>. Spors zwrócił natomiast uwagę, że wspomniane imię było w omawianym czasie bardzo popularne. Ostatecznie i ten historyk dopuszczał identyfikację obu urzędników, za bardziej prawdopodobne uznając jednak przeniesienie Jana do Słupska z innej części państwa<sup>28</sup>. Zbyt mała liczba przesłanek zmusza do przyjęcia za możliwe propozycji obu wymienionych badaczy.

Również w trzech dokumentach Wacława II pojawiają się wzmianki o kapelanie Hermanie, których jednak nie należy odnosić do jednej, ale przynajmniej do dwóch osób – kapelanów gdańskiego i słupskiego, posługujących w zbliżonym czasie<sup>29</sup>. Pierwszy z nich występuje w dwóch dokumentach z 1268 r. i jest uznawany za przełożonego kanoników kościoła grodowego w Gdańsku, którzy zasilali również kancelarię księcia. Tak wysoką pozycję na dworze potwierdzać ma jego pierwszeństwo na liście świadków duchownych oraz występowanie przy znaczących inicjatywach Świętopełka już od lat 40. XIII w. Śliwiński zwrócił wszakże uwagę na ewentualne związki tego Hermana także z kościołami słupskimi. Mógł on bowiem być identyczny z kapelanem Świętopełka o tym samym imieniu, któremu książę w 1240 r. sprzedał i zwolnił z powinności feudalnych wieś Ryczewo w ziemi słupskiej<sup>30</sup>. Wspomniany badacz nie wyklucza jednak, że obdarowanym był wzmiankowany w 1269 r. Herman, kapelan w mieście przy grodzie słupskim. Opowiadali się za tym także Józef Spors oraz Barbara Popielas-Szultka, wiążąc tego duchownego na podstawie jego tytułu z kościołem św. Mikołaja, prawdopodobnie już wcześniej funkcjonującym przy słupskiej osadzie rzemieślniczej. Stanowił on własność książęcą, co uprawniało miejscowego duchownego do używania tytułu kapelana. Wskazany status świątyni mają potwierdzać czynione przez Mściwoja II nadania, najpierw w 1276 r. przykościelnego młyna, a następnie w 1281 r. samego kościoła, przekazanego ufundowanemu wtedy klasztorowi norbertanek. Przyjmuje się, że utworzenie omawianej świątyni było dziełem Świętopełka, dokonany niedługo po zdobyciu Słupska, czyli być może w latach 30. XIII w. W takim wypadku Herman z 1269 r. mógł pełnić swoją

<sup>26</sup> PU 54, 55, 56. Dwa ostatnie dokumenty są bezspornie uznawane za falsyfikaty z lat 30. XIV w. Na ten sam okres PU 54 datował także Gerard Labuda, nie przekreślając prawdziwości niektórych świadków, na co powołał się Błażej Śliwiński. Agnieszka Gut uznaje go za autentyk, zob. G. Labuda, *Geneza miasta na prawie lubeckim w Gdańsku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1981, R. 30, nr 1, s. 66–68; *Urzednicy Pomorza Wschodniego...*, s. 11, przypis 14; A. Gut, *Średniowieczna dyplomatyka...*, s. 68, przypis 12, s. 273.

<sup>27</sup> B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 29–30; J. Spors, *Jeszcze o roli...*, s. 125–126; J. Spors, *Jan (poł. XIII w.)* [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 2, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1994, s. 268–269; J. Karczewska, *Ród Kotwiców...*, s. 22–23.

<sup>28</sup> J. Spors, *Nowa praca...*, s. 222; J. Spors, Rec. *Urzednicy Pomorza Wschodniego*, „Rocznik Słupski” 1988–1989 (wyd. 1991), s. 229.

<sup>29</sup> PU 232, 235, 239.

<sup>30</sup> PU 70 („Hermann capellano nostro”); B. Śliwiński, *Herman* [w:] *Słownik biograficzny...*, t. 2, s. 191–192; A. Gut, *Średniowieczna dyplomatyka...*, s. 111–115.

funkcję już w 1240 r. i to o nim mówi wystawiony wtedy dokument<sup>31</sup>. Spór początkowo twierdził także, iż duchowny z 1240 r. był kapłanem w kościele św. Piotra, wyróżniając tym samym trzeciego Hermana<sup>32</sup>.

Dopuszczalne się więc wydają obydwie przytoczone hipotezy o dalszych losach Hermana z 1240 r., choćby ze względu na zbliżony czas aktywności obydwu później wzmiankowanych duchownych. Więcej przesłanek skłania jednak do identyfikowania go z kapłanem słupskim z 1269 r. W takim wypadku należałoby jeszcze wyjaśnić sprawę Ryczewa, które po transakcji dokonanej w 1240 r. powinno należeć do kościoła św. Mikołaja. Brakuje go jednak w opisie uposażenia tej świątyni z 1281 r., gdy przekazywano ją norbertankom, i pojawia się dopiero wśród nadań Mściwoja II dla tego zakonu w 1288 r. Warto zaznaczyć, że w tym samym dokumencie występują także dwie z wsi wymienionych już wcześniej. Z nieznanых powodów było więc konieczne ich ponowne nadanie, mogło to dotyczyć również Ryczewa. Możliwe, iż w 1240 r. Świętopełk nadał jedynie część wsi, a wszystkie dobra kościół otrzymał właśnie dopiero w 1288 r. Podobne sytuacje miały wtedy miejsce na Pomorzu Wschodnim<sup>33</sup>. Natomiast bliższych związków kanonika gdańskiego z zachodnimi obszarami państwa nie dowodzi występowanie jego imienia przy nadaniach dla Bukowa czy udział w rokowaniach z klasztorem w Darguniu, co wynikało po prostu z jego pozycji na dworze<sup>34</sup>.

W dokumencie Warcisława II dla cystersów bukowskich pojawiają się Radziśław (Raclaw) z Główczyz w ziemi słupskiej oraz Michał, prepozyt z Salina w ziemi białogardzkiej. Pierwszy z nich utożsamia się z osobą o tym imieniu znaną z omawianego wyżej dokumentu z 1240 r.<sup>35</sup> Warto wskazać, że Radziśław poświęcał w 1252 r. jedno z poprzednich nadań dla klasztoru w Bukowie<sup>36</sup>. W świetle ustaleń miało ono istotne znaczenie polityczne, służyło mianowicie polepszeniu stosunków z Meklemburgią. Potwierdzałoby to zdaniem Śliwińskiego dużą rolę, jaką omawiany rycerz odgrywał u boku Świętopełka, i tym samym jego przynależność do wspomnianego stronnictwa można

<sup>31</sup> PU 239, 281, 330; J. Spors, *Z problematyki trzynastowiecznego Słupska. Kościoły słupskie na tle aglomeracji osadniczej*, „Zapiski Historyczne” 1978, t. 43, z. 1, s. 16–18; J. Spors, *W sprawie początków miasta lokacyjnego w Słupsku*, „Rocznik Słupski” 1984, s. 5–13; J. Spors, *Kwestia datowania lokacji trzynastowiecznego miasta na prawie lubeckim w Słupsku*, „Słupskie Prace Historyczne” 1993, nr 1, s. 35–38; B. Popielas-Szultka, *Fundacja klasztoru norbertanek a początki lokacyjnego Słupska*, „Rocznik Słupski” 1982/83, s. 32–40; B. Popielas-Szultka, *Początki i lokacje miast na Pomorzu Sławięńsko-Słupskim do poł. XIV wieku*, Słupsk 1990, s. 50–51; B. Popielas-Szultka, *Rozwój przestrzenny Słupska od IX do pocz. XIV w.*, „Zeszyty Kulickie” 1999, z. 1, s. 173–174, 180–181.

<sup>32</sup> J. Spors, *Z problematyki trzynastowiecznego Słupska...*, s. 14–15.

<sup>33</sup> PU 330, 437; B. Popielas-Szultka, *Fundacja klasztoru...*, s. 41. O podziale wsi zob. B. Śliwiński, *Na marginesie badań nad rodziną Rozwarowiców*, „Rocznik Gdański” 1988, t. 48, z. 1, s. 183–185.

<sup>34</sup> A. Gut, *Średniowieczna dyplomatyka...*, s. 113–114; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 81–83, 89–90; B. Śliwiński, *Herman...*, s. 191–192.

<sup>35</sup> PU 235, 70; *Urzednicy Pomorza Wschodniego...*, s. 41–42.

<sup>36</sup> PU 135 (uznawany za falsyfikat formalny powstały pod koniec lat 60. XIII w. Listę świadków, nadanie, jego datę i miejsce traktuje się jednak jako autentyczne, zob. A. Gut, *Dokumenty dla klasztoru cysterskiego w Bukowie Morskim do 1316 roku*, „Zapiski Historyczne” 2008, t. 73, z. 1, s. 104–105, 107–109; A. Gut, *Średniowieczna dyplomatyka...*, s. 279).

władztwa słupskiego. Powyższy badacz utożsamia go także z niejakim Raclawem – wojewodą białogardzkim znanym z dokumentu Świętopełka z datą 1257 r., na co wskazywałyoby, prócz kryterium imiennego, niedalekie położenie Głównyc – rodowej siedziby Radzisława. Zwraca uwagę obecność w tych samych dokumentach Warcisława II, co świadczyłoby o jego dłuższej znajomości z Radzisławem. Dopuszcza się bowiem, że pełnił on swój urząd jeszcze za rządów tego księcia, nawet pomimo nieprzydawania mu w oficjalnych dokumentach odpowiedniego tytułu. Fakt ten stanowiłby także kolejny dowód dla przytoczonej wyżej teorii o pochodzeniu współpracowników księcia gdańskiego spośród otoczenia Świętopełka. Brak określenia Radzisława z 1269 r. jako wojewody, wobec dokładnej tytulatury innych świadków tego dokumentu, posłużył Sporsowi do zakwestionowania jego identyfikacji z Raclawem. Należy jednak zwrócić uwagę, że dokument z 1257 r. stanowi najprawdopodobniej fałszyfikat formalny, w dodatku powstały w latach 80. XIII w., a może nawet na początku XIV w. Błędny zapis imienia lub funkcji w takim wypadku byłby jak najbardziej możliwy<sup>37</sup>. Niemniej pochodzenie znanego z 1269 r. Radzisława z ziemi słupskiej jest niewątpliwe.

Natomiast Michał występuje jako prepozyt w Salinie, również położonym na terenie kasztelanii białogardzkiej. Wymienienie go razem z Radzisławem można by więc tłumaczyć ich wspólnym pochodzeniem terytorialnym, choć się przypuszcza, że Salino już w czasach książęcych stanowiło siedzibę nawet osobnej kasztelanii, bądź raczej opola lub okręgu sądowego, podobnie jak w okresie krzyżackim. Wskazywałoby na to m.in. wyraźne wyodrębnienie miejscowej sieci osadniczej. Ten ostatni powód posłużył Franzowi Schulzowi do wyjaśnienia występowania tutaj prepozyta, czyli proboszcza wyznaczonego do posługi w odległych parafiach<sup>38</sup>. Tytuł taki nadawano jednak także szpitalnym duchownym<sup>39</sup>, co w omawianym wypadku może mieć pewne znaczenie. Jest bowiem znana przynależność w późniejszym okresie parafii salińskiej do szpitala Świętego Ducha, funkcjonującego w gdańskim Głównym Mieście. Formalne nadanie z rąk wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego miało miejsce w 1344 r., a w 1385 r. dokonano jego ostatecznego potwierdzenia. Odtąd proboszcz saliński występował również jako szpitalny kapelan<sup>40</sup>. Nasuwa się więc mocno hipotetyczne i, co należy zaznaczyć, niepoparte niczym innym

<sup>37</sup> PU 168; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 40–41, 88–90; B. Śliwiński, *Książę białogardzki...*, s. 40; J. Spors, *Nowa praca...*, s. 224; A. Gut, *Średniowieczna dyplomatyka...*, s. 282–283; M. Smoliński, *Polityka zachodnia księcia gdańsko-pomorskiego Świętopełka*, Gdańsk 2000, s. 85, 99–100.

<sup>38</sup> J. Spors, *Podziały administracyjne...*, s. 61–62, 153; K. Bruski, *Rycerstwo...*, s. 23; F. Schultz, *Geschichte...*, s. 427–428.

<sup>39</sup> Zob. M. Sumowski, *Prepozyci toruńskiego szpitala i kościoła św. Jerzego w średniowieczu*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2012, nr 2 (276), s. 351, przypis 20.

<sup>40</sup> PrU III/2 nr 691 (zachowany tylko w regeście); PrU IV nr 243–244; R. Kubicki, *Wybrane źródła do dziejów szpitala Świętego Ducha w Gdańsku z lat 1382–1449*, „Studia z Dziejów Średniowiecza” 2014, nr 18, s. 294–295, 299–301; R. Massalski, *Gotycki szpital św. Ducha w Gdańsku*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej” 1968, nr 124, „Architektura” nr 9, s. 115–118; A. Szarszewski, *Patrocinia średniowiecznych szpitali gdańskich* [w:] *Kaci, święci, templariusze*, pod red. B. Śliwińskiego, *Studia z Dziejów Średniowiecza*, nr 14, Malbork 2008, s. 332–335; M. Dzięcielski, *Aktywność społeczno-polityczna szlachty pogranicza łęborskiego*, Gdańsk 2009, s. 45–47; P. Oliński, *Fundacje mieszczańskie w miastach pruskich w okresie średniowiecza i na progu czasów nowożytnych* (*Chełmno, Toruń, Elbląg, Gdańsk, Królewiec, Braniewo*), Toruń 2009, s. 473–475.

przypuszczenie, że początki tych związków sięgają nawet 1268 r., jeśli oczywiście przyjąć domniemane istnienie szpitala już w okresie przedkrzyżackim. Wzmianka o prepozycie salińskim mogłaby także wskazywać na jakieś inne jego powiązania z gdańskim środowiskiem kościelnym lub posiadane tutaj wpływy, skoro został on przywołany na dokumencie dotyczącym tak znaczącej fundacji<sup>41</sup>.

Na liście świadków dokumentu z 3 maja 1269 r. tuż za Wacławem II występuje Chrystian, określony jako kapelan kościoła grodowego w Słupsku. Powyższa wzmianka stanowi najstarszą zachowaną informację o tej świątyni, której wezwanie: Najświętszej Marii Panny, jest znane dopiero z 1281 r. Niewykluczone jednak, że funkcjonowała ona jeszcze przed zajęciem Słupska przez Świętopelka. Kapelan grodowy, jak już zaznaczono, należał do bliższego otoczenia władcy. Chrystian występuje jeszcze w dokumencie z 1274 r., dalej sprawując swoją funkcję. Popielas-Szultka utożsamia go także z osobą o tym samym imieniu znaną z dokumentu z 1240 r. Podważyla tym samym wcześniejszy pogląd Sporsa, który uznawał tego Chrystiana za przedstawiciela gminy kupieckiej w Słupsku. Z pewnością omawiany kapelan posługiwał zarówno za rządów Wacława II, jak i Mściwoja II, być może nieprzerwanie, choć nie ma tutaj całkowitej pewności. Warto już w tym miejscu zaznaczyć, że z okresu 1270–1273 nie przetrwały żadne dyplomy odnoszące się do Słupska. Będzie to omówione niżej<sup>42</sup>.

Podobną sytuację można dostrzec w przypadku Święcy, który zarówno w 1269 r., jak i 1274 r. pełnił urząd podkomorzego słupskiego. Pomimo że w 1257 r. był on wzmiankowany jako podstoli sławieński, zgodnie się przyjmuje pochodzenie Święcy z ziemi słupskiej. Głównym argumentem, oprócz licznych powiązań całego rodu z tym terytorium, jest dysponowanie już przez nieznanego z imienia ojca Święcy znajdującymi się tutaj osadami: Krepą, Lubuniem, a także Siemianicami i Kobylnicą, co dokładnie wykazał Śliwiński. Ich wartość zdaniem wspomnianego badacza każe ponadto zaliczać Święcę do rycerskiej elity. Nie musi temu przeczyć sprawowanie niskiej funkcji podstolego, co dla Sporsa stanowiło dowód pochodzenia Święcy z niższego rycerstwa. Rozwiązanie takie mogło służyć edukacji młodego dostojnika lub integracji ziemi sławieńskiej z resztą państwa. Po 1269 r. Święca pojawia się dopiero w 1275 r., już jako kasztelan słupski. Pomimo późniejszej znacznej aktywności tego dostojnika u boku Mściwoja II nie można jednoznacznie i dokładnie określić postawy Święcy w czasie wojny domowej. Wynika to z podnoszonego wyżej milczenia źródeł dotyczących Słupska. Badacze nie zaliczają również Święcy do stronnictwa Dobiegniewa. Wniosek ten uzasadniałoby pełnienie przez Święcę urzędów także po wygnaniu Wacława II, jakkolwiek, szczególnie wobec nowych koncepcji dotyczących losów ziemi słupskiej, i tutaj nie można mieć pewności.

<sup>41</sup> O istnieniu szpitala w XIII w. zob. S. Porębowicz, *Z dziejów opieki szpitalnej i społecznej w Gdańsku (szpital św. Ducha, najstarszy szpital i przytułek miasta)*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej” 1964, nr 59, „Architektura” nr 3, s. 107–111; R. Massalski, *Gotycki szpital...*, s. 115; P. Oliński, *Fundacje mieszczańskie...*, s. 473.

<sup>42</sup> PU 70, 264; J. Spors, *Z problematyki trzynastowiecznego Słupska...*, s. 11–13; J. Spors, *Kwestia datowania...*, s. 36–37; B. Popielas-Szultka, *Rozwój przestrzeni...*, s. 172, 180–181; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 86, 89–90, 121–122; B. Śliwiński, *Mściwoj II...*, s. 146–147, 209–211.



Można jedynie przyjąć, że Świąca w omawianym okresie zaliczał się do lokalnej słupskiej elity<sup>43</sup>.

Występujący na dalszym miejscu na liście świadków dokumentu z 1269 r. cześnik słupski Piotr jest identyfikowany z miejscowym łowczym znanym z lat 1257–1259. Nie ma powodów, by odrzucić to przypuszczenie. Znaczenie tych urzędów pozwala, jednak tylko hipotetycznie, uznawać Piotra nawet za członka lokalnej elity. Wyciągnięcie pewniejszych wniosków utrudnia brak jakichkolwiek innych wzmianek na temat omawianej osoby<sup>44</sup>.

Następnie dokument wymienia braci Pakosława Niemcę i Mirosława. Należeli oni do rodu Rozwarowiców, który w latach 30. XIII w. wyemigrował z Pomorza Zachodniego do znajdującej się już pod władzą Sobiesławiców ziemi sławieńskiej. Bardziej uchwytna źródłowo jest jednak ich działalność na terenie ziemi słupskiej. Mirosław w latach 1284–1287 pełnił urząd miejscowego skarbnika. Być może był nim także wzmiankowany na początku XIV w. chorąży w Chmielnie. Mirosław pojawia się również w dokumencie (najprawdopodobniej antydatowanym na 1277 r.), w którym miał otrzymać od Mściwoja II wieś Strzelino pod Słupskiem w zamian za Niemcę, położoną w ziemi sławieńskiej, która od 1266 r. pozostawała poza granicami państwa Sobiesławiców<sup>45</sup>. Pakosław natomiast występuje w źródłach jeszcze tylko w 1284 r.<sup>46</sup> Zdaniem Śliwińskiego do tego z braci należała jednak nie tylko Niemica, na co wskazuje choćby jego przydomek, ale także Strzelino. Pakosław byłby bowiem faktycznym odbiorcą nadania – rzekomo – z 1277 r., a dopiero później zamiast niego wpisano by Mirosława. Wyjaśniałoby to podwójne występowanie drugiego z braci w treści przywileju – najpierw jako odbiorcy, a później jako świadka nadania. Mirosław znalazłby się w takim wypadku w posiadaniu Strzelina dopiero po śmierci Pakosława, tak więc wcześniej powinien dysponować w okolicy jakimiś innymi majątkami. Strzelino od 1286 r. wchodziło także w skład uposażenia klasztoru norbertanek w Słupsku. Fakt ten dowodziłby dokonanej wcześniej podziału wsi. Ponadto, jak sądzi Śliwiński, w ziemi słupskiej działał już ojciec Pakosława i Mirosława, czyli Stefan Rozwarowic, którego badacz wbrew Sporsowi utożsamia z chorą-

<sup>43</sup> F. Morré, *Die Swenzonen in Ostpommern. Ausstieg und Herrschaft 1269–1357*, „Baltische Studien. Neue Folge” 1939, Bd. 61, s. 42–44 (tam też starsza literatura); J. Spors, *Rola polityczna Świąców w końcu XIII i na początku XIV wieku*, „Roczniki Historyczne” 1980, t. 46, s. 17–23; J. Spors, *Spoleczna i polityczna rola Świąców w końcu XIII i na początku XIV w.*, „Pomerania” 1983, nr 5, s. 40–41; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 37–39, 86, 89–90, 139–145; B. Śliwiński, *Gniazdo Rodu Świąców*, „Studia Bałtyckie. Historia” 1996, t. 2, s. 35–51; B. Śliwiński, *Świąca* [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1997, s. 347–351; B. Śliwiński, *Mściwoj II...*, s. 146.

<sup>44</sup> J. Spors, *Urzednicy terytorialni i nadworni...*, s. 53, 60–62; *Urzednicy Pomorza Wschodniego...*, s. 47.

<sup>45</sup> PU 286; P. Czaplewski, *Hipoteza o pochodzeniu szlachty kaszubskiej*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1948, t. 14, s. 37–38; J. Spors, *Dzieje pomorskiego rodu rycerskiego Rozwarowiców w XIII i na początku XIV wieku*, „Słupskie Prace Humanistyczne” 1985, nr 5, s. 4–8, 10–14; B. Śliwiński, *Na marginesie badań...*, s. 183–186; B. Śliwiński, *Mściwoj II...*, s. 229–230; A. Gut, *Sredniowieczna dyplomatyka...*, s. 27–28, 232–233; *Urzednicy Pomorza Wschodniego...*, s. 51.

<sup>46</sup> PU 370 – w tym dokumencie Pakosław nie został jednak wspomniany wprost, jedynie Mirosław występuje jako „frater Nymczone”, co należy odnieść do przydomka Pakosława, zob. J. Spors, *Dzieje pomorskiego rodu...*, s. 11–12; B. Śliwiński, *Na marginesie badań...*, s. 184–185, przypis 19.

zym słupskim znanym z 1252 r. Piastowanie tej funkcji stanowiłoby rezultat współpracy ze Świętopelkiem. Stefan miałby bowiem wspierać inicjatywy tego księcia, jak choćby fundację klasztoru w Bukowie, któremu w 1250 r. ofiarował patronat nad kościołem w Niemicy. Wskazuje się jednak, że mówiący o tej darowiźnie dokument Stefana jest falsyfikatem formalnym powstałym w 1285 r., co może (ale nie musi) podważać również inne przytoczone przesłanki. Rozwarowice popierałby więc zachodnią politykę Świętopelka i jak on należałoby do przeciwników Gryfitów. Z tego powodu opuściliby także ziemię sławieńską i położoną w niej Niemice, gdy w 1266 r. znalazły się one pod władzą Barnima I<sup>47</sup>.

Do urzędników Wacława II zalicza się również Marcina. Pojawia się on bowiem w Słupsku najpierw w latach 40. XIII w., a później w 1274 r., jego działalność mogła więc obejmować panowanie wspomnianego księcia. Za pierwszym razem pełnił on jedynie funkcję podczaszego, a za drugim był już najwyższym miejscowym urzędnikiem, czyli wojewodą<sup>48</sup>. Zmiana ta miałaby wynikać z domniemanego poparcia, jakiego Marcin udzieliłby w czasie wojny domowej Mściwojowi II. Z jednej strony wydaje się to prawdopodobne, szybki awans Marcina można bowiem porównać do karier innych dostojników Wacława II, którzy niedługo po wygnaniu swego księcia występują jako wysocy urzędnicy Mściwoja II, m.in. cześnik gdański Wajsyl, miejscowy sędzia Andrzej z Lublewa oraz kasztelan sławieński Witek<sup>49</sup>. Z drugiej strony wzmianka o podczaszym z lat 40. mogła się odnosić nie do grodu słupskiego, ale gdańskiego. Natomiast jeśli rzeczywiście ów Marcin wywodził się z ziemi słupskiej, zaliczałby się raczej do miejscowej elity. Niemniej, ze względu na brak bezpośrednich argumentów źródłowych, Marcina nie można z pewnością umieszczać w gronie współpracowników Wacława II<sup>50</sup>.

Wskazane przesłanki zdają się więc potwierdzać związki większości wymienionych osób z ziemią słupską lub białogardzką. Warto przy tym zauważyć, że w przeciwieństwie do pochodzenia wyraźnie są widoczne ekonomiczne związki wspomnianych osób z analizowanym obszarem. Wydaje się to mieć nawet większe znaczenie, szczególnie w aspekcie roli otoczenia Wacława II podczas jego panowania i wojny domowej. Dla wykazania tego jest konieczne zarysowanie prądów politycznych tego okresu w oparciu o analizę kolejnych wydarzeń.

<sup>47</sup> PU 130; P. Czaplewski, *Hipoteza...*, s. 37–38; J. Spors, *Dzieje pomorskiego rodu...*, s. 6–10; J. Spors, *Jeszcze o roli...*, s. 139–140; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 31–33, 129; B. Śliwiński, *Na marginesie badań...*, s. 181–183; B. Śliwiński, *O kasztelanie...*, s. 125–126; *Urzędnicy Pomorza Wschodniego...*, s. 47; B. Popielas-Szultka, *Rozwój gospodarczy dominium bukowskiego od połowy XII do połowy XVI wieku*, Słupsk 1980, s. 16–18, 21–23; M. Smoliński, *Polityka...*, s. 85, 99–100; A. Gut, *Dokumenty...*, s. 100–104.

<sup>48</sup> PU 54, 55, 264, 267; *Urzędnicy Pomorza Wschodniego...*, s. 49, 52.

<sup>49</sup> Wajsyl najprawdopodobniej już w 1270 r. występuje jako wojewoda świecki (PU 251), Witek w 1271 r. był już wojewodą gdańskim (PU 248), natomiast Andrzej w 1273 r. dodatkowo piastował urząd kasztelana gdańskiego (PU 258), zob. B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 72–86; B. Śliwiński, *Mściwoj II...*, s. 140–149; *Urzędnicy Pomorza Wschodniego...*, s. 33–34, 37–39, 45, 59 (tam też szczegółowa literatura).

<sup>50</sup> B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 34, 86–87; *Urzędnicy Pomorza Wschodniego...*, s. 49, 52; J. Spors, *Urzędnicy terytorialni i nadworni...*, s. 45–46, 57–62; J. Spors, *Rec. Urzędnicy Pomorza Wschodniego...*, s. 229.

Już latem 1266 r. książę szczeciński Barnim I zajął ziemię sławieńską, należącą do Warcisława II. Przyjmuje się, że wydarzenie to zdeterminowało kontynuowanie przez niego polityki Świętopełka, nastawionej na sprawy zachodnie, na co duży, jeśli nie decydujący wpływ miało pozostałe po ojcu otoczenie, w tym jego część pochodząca z ziemi słupskiej. Odzyskaniem utraconych majątków najbardziej zainteresowani byłiby bezpośrednio poszkodowani możni sławieńscy, jak wspomniany kasztelan Witek, którzy w popieraniu księcia gdańskiego widzieli główną możliwość osiągnięcia swego celu<sup>51</sup>. Przejawem dążeń Warcisława II miał być układ pokojowy z zakonem krzyżackim z 1 sierpnia 1267 r., zapewniający spokój na granicy wschodniej, co pozwalało skupić większą uwagę na sprawach zachodnich. Powyższy traktat uznaje się za sukces omawianej części otoczenia, oznaczający jednak dalsze osłabienie znaczenia możnych ziemi gdańskiej, wtedy w osobach urzędników Andrzeja i Unisława – dziedziców Lublewa. Ponadto książę zobowiązywał się nie udzielać pomocy uciekinierom z państwa krzyżackiego, co bezpośrednio uderzało w interesy pochodzących z Prus współpracowników Warcisława II – Wajsyla i Głabuny<sup>52</sup>. Tym się tłumaczy okazane przez nich w czasie wojny domowej poparcie dla Mściwoja II, który prowadził odmienną politykę. Już w 1264 r. zawarł on w Kamieniu układ z Barnimem I, skierowany najprawdopodobniej przeciwko własnej dynastii w celu przejścia władzy nad całym Pomorzem Wschodnim. Dążenie to nie miało według historyków ulec osłabieniu także w kolejnych latach, nawet gdy Mściwoj II 3 stycznia 1268 r. zawierał podobny jak Warcisław II układ z Krzyżakami<sup>53</sup>. Brakowało w nim jednak wspomnianego punktu o zbiegach, co mogło zapewnić księciu świeckiemu poparcie licznie się osiedlających w jego dzielnicy emigrantów pruskich, ale także osób o tym pochodzeniu z otoczenia Warcisława II. Podobnie chęć zjednoczenia państwa przez Mściwoja II mogła odpowiadać dążeniom rycerstwa, dawała bowiem szansę na wzbogacenie się. Już na tym etapie występował więc konflikt dążeń nie tylko obu książąt, ale również różnych grup możnowładztwa, wynikający z chęci realizacji odmiennych, niedających się ze sobą pogodzić w ówczesnych warunkach, interesów. W przypadku rycerstwa chodziło tutaj o zdobycie lub utrzymanie wpływów politycznych oraz wiążące się z tym wymierne korzyści materialne, także na drodze realizowanego różnymi drogami zjednoczenia państwa<sup>54</sup>.

<sup>51</sup> K. Jasiński, *Wojna domowa...*, s. 185; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 37–38, 45–46.

<sup>52</sup> PU 222.

<sup>53</sup> PU 225. O traktatach pokojowych z 1267 i 1268 r. zob. także: G. Labuda, *Pomorsko-krzyżacki zatarg graniczny z roku 1267/68. Przyczynę do migracji Prusów na Pomorze Gdańskie*, „Zapiski Historyczne” 1985, t. 50, z. 2, s. 7–13; E. Rymar, *Walka o Pomorze Gdańskie w latach 1269–1272*, „Rocznik Gdański” 1987, t. 47, z. 1, s. 7–14; B. Śliwiński, *W sprawie układów pomorsko-krzyżackich z roku 1267/68*, „Zapiski Historyczne” 1992, t. 57, z. 2–3, s. 107–116.

<sup>54</sup> K. Jasiński, *Wojna domowa...*, s. 175–176, 180–182, 184–185; K. Jasiński, *Pomorsko-krzyżackie układy pokojowe z 1267 i 1268 roku*, „Zapiski Historyczne” 1982, t. 47, z. 4, s. 106–108; B. Śliwiński, *Rola polityczna rycerstwa gdańskiego w okresie wojny domowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1269–1272*, „Zapiski Historyczne” 1986, t. 51, z. 2, s. 6–9, 12–14, 19; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 41–46, 67–68, 72–73, 86, 90–91, 109–110; B. Śliwiński, *Układ...*, s. 270; B. Śliwiński, *Mściwoj II...*, s. 105–107.

Wskazane powyżej dążenia są uznawane w literaturze za przyczyny wybuchu wojny domowej z lat 1269–1271, podobnie jak zawarty w 1269 r. układ w Choszcznie. Na jego mocy Mściwoj II oddawał w lenno margrabiom brandenburskim: Janowi II, Ottonowi IV i Konradowi I Stendalskiemu, wszystkie swoje ziemie. Ponadto przejmowali oni na własność ziemię białogardzką, w której jednak Sobiesławowic mógł praktycznie korzystać ze wszystkich praw książęcych. Ten akt zdaniem większości badaczy był bezpośrednią przyczyną wybuchu walk wewnętrznych, rozpoczętych zgodnie z przekazem źródeł uwięzieniem Mściwoja II przez swoich możnych. Wskazuje się, że wspomnianą grupą kierowała obawa przed rosnącymi wpływami obcego rycerstwa i mieszczaństwa, co było widoczne w dzielnicy Sambora II. Mściwoj II nie tylko promował pruskich nobilew, ale także, idąc śladem stryja, miał znieść w dzielnicy świeckiej dotychczasowy wzór administracji, który zapewniał rycerstwu duży wpływ na władzę. Dlatego miało ono wystąpić przeciwko Mściwojowi II i poddać się pod władzę Wacława II, który w większym stopniu niż brat rekrutował swoich współpracowników spośród miejscowych możnych. Ponadto jako mniej doświadczony władca byłby bardziej podatny na naciski<sup>55</sup>.

Powyższy wniosek należy szczególnie odnieść do omawianej tutaj grupy rycerstwa. Warto bowiem zwrócić uwagę na treść układu w Choszcznie. Wcześniejsi badacze wymienioną w nim ziemię białogardzką identyfikowali z Białogardem nad Parsętą na Pomorzu Zachodnim, przez co sojusz z margrabiami kierowali przeciwko Barnimowi I. Śliwiński, dopracowując dawną koncepcję Ludwiga Quandta, wskazał jednak, że należałoby tutaj mówić o Białogardzie nad Łebą. Przypomnieć należy, iż gród ten, jak i dzielnica, której był siedzibą, znajdowały się, przynajmniej do 1262 r., w oficjalnym władaniu Racibora – stryja Mściwoja II i Wacława II. Książę ten miał później wstąpić do zakonu krzyżackiego i przekazać mu swoją dziedziczną własność. Zdaniem Śliwińskiego nastąpiłoby to najpóźniej w 1268 r., a Mściwoj II miałby zawrzeć układ w Choszcznie w celu zapobieżenia przejściu Białogardy przez Krzyżaków. Książę świecki miał się tu powoływać na dynastyczne prawo do ziem po Raciborze, przysługujące jednak także Wacławowi II. Warto dodać, że pretensjami tego ostatniego do spornych terenów można tłumaczyć występowanie Radzisława z Głównyc i Michała z Salina na dokumencie z 9 października 1268 r. Sojusz z Brandenburgią byłby więc jednocześnie skierowany przeciw księciu gdańskiemu. Później powyższy badacz zmienił zdanie, uznając, że zagrożenie ze strony zakonu doprowadziłoby do zbliżenia obu synów Świętopelka, a nawet ich współpracy, na co już wcześniej wskazywano w literaturze. Jej efektem byłaby zgoda Wacława II na porozumienie z margrabiami. Oprócz kwestii Białogardy rozstrzygałoby ono bowiem także w sposób pokojowy przynależność ziemi sławieńskiej. Miałaby się ona znaleźć w posia-

<sup>55</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, wyd. B. Kürbis et al. [w:] *Monumenta Poloniae historica*, Series nova, t. 6, Warszawa 1962, s. 49–50; *Chronica Olivensis auctore Stanislao Abbate Olivensi*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Monumenta Poloniae historica*, t. 6, Kraków 1893, s. 313; *Kronika Oliwska. Źródło do dziejów Pomorza wschodniego z połowy XIV wieku*, tłum. D. Pietkiewicz, oprac. B. Śliwiński, Malbork 2008, s. 74; K. Jasiński, *Wojna domowa...*, s. 178–179; B. Śliwiński, *Układ...*, s. 267–268; B. Śliwiński, *Mściwoj II...*, s. 99–100, 135.

daniu rodzonej siostry księcia gdańskiego i jej męża – Henryka von Kirchberga, o czym świadczą późniejsze zapewnienia Mściwoja II z 1273 r.<sup>56</sup>

Układ w Choszcznie oraz wydarzenia go poprzedzające dotyczyły więc bezpośrednio omawianą grupę współpracowników, głównie ze względu na prawdopodobne posiadanie dóbr w ziemi białogardzkiej. Mogli się oni czuć zagrożeni przejściem tutaj władzy przez Krzyżaków, uderzyłaby ona bowiem w kwestie materialne. Również ziemia słupska zostałaby otoczona z dwóch stron przez obce, a niewykluczone, że i wrogie siły, co było sprzeczne z dotychczas realizowaną polityką. Chcąc zapobiec powyższemu rozwojowi wydarzeń, miejscowe rycerstwo rzeczywiście mogło, jak sądzi Śliwiński, początkowo popierać próby porozumienia z Mściwojem II. Z podobnych względów sprzeciwiłoby się następnie postanowieniom układu w Choszcznie. Wynikająca z nich brandenburska zwierzchność także groziła wspomnianymi wyżej negatywnymi konsekwencjami natury ekonomicznej. Zaistniała sytuacja mogła nawet skłonić omawianą grupę do podjęcia samodzielnych i radykalnych kroków. Wspomniany badacz przypisywał jej udział w porwaniu Mściwoja II, przeprowadzonym dowodnie przez możnych ziemi świeckiej. Dokonałoby się to nawet bez wiedzy Wacława II<sup>57</sup>.

Z powodu milczenia źródeł nie wiadomo, jaka była postawa przebywającego stale w ziemi słupskiej rycerstwa na czele ze Święcą. Jak wcześniej wskazywał Śliwiński, ze względu na szybkie rozstrzygnięcie konfliktu, i to na odległych terenach nadwiślańskich, mogli oni zostać niejako zmuszeni do uznania Mściwoja II za władcę. Nie chcieli zapewne utracić swych majątków i urzędów, co niewątpliwie spotkało Radziława, być może także za udzielenie poparcia Wacławowi II. Ostatnio zaś wspomniany badacz wysunął hipotezę o zajęciu ziemi słupskiej przez księcia rugijskiego Wisława II już po wybuchu wojny między Sobiesławicami. W tej sytuacji miejscowe rycerstwo również mogło nie wziąć udziału w powyższym konflikcie i dopiero później poprzeć Mściwoja II przy okazji wypędzania Wisława w 1274 r. Wskazać należy, że utrata ziemi słupskiej mogła wpłynąć na osłabienie pozycji pochodzącej z tych terenów grupy rycerstwa i ułatwić pokonanie jej przez rywalizujących z nią pozostałych możnych z otoczenia księcia gdańskiego. Wpłynęłoby to tym samym na klęskę Wacława II<sup>58</sup>.

Śliwiński przypuszczał, że początkowo z możnymi słupskimi współpracowało także rycerstwo sławieńskie, w osobie Witka i jego syna Bożeja. Pomijając tę hipotetyczną możliwość, niewątpliwie poparli oni Mściwoja II podczas wojny domowej, czego dowodzą otrzymane później zaszczyty. Wydaje się, iż to właśnie kwestie materialne miały duże znaczenie w dokonaniu tego wyboru. Wygnańcy z ziemi sławieńskiej, pozbawieni swych dóbr, mogli szukać rekompensaty na terenie dzielnicy białogardzkiej, którą faktycznie

<sup>56</sup> L. Quandt, *Ostpommern, seine Fürsten, fürstlichen Landestheilungen und Districte*, „Baltische Studien” 1856, Jr. 16, h. 1, s. 105–106, 110; J. Spors, *Dzieje polityczne ziem sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII–XIV w.*, Poznań–Słupsk 1973, s. 123–131; B. Śliwiński, *Układ...*, s. 277–285; B. Śliwiński, *Książę białogardzki...*, s. 41–45; B. Śliwiński, *Mściwoj II...*, s. 116–132 (tam też starsza literatura).

<sup>57</sup> B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 67–68, 109–110; B. Śliwiński, *Mściwoj II...*, s. 137–138.

<sup>58</sup> B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 86–90, 109–110; B. Śliwiński, *Mściwoj II...*, s. 142–149, 207–211.

rozporządzać miał Mściwoj II. Świadczyć o tym może posiadanie przez Bożeja Brzyna i Godętowa, prawdopodobnie odebranych Dobiegniewowi. Niewykluczone jednak, że majątki te były w posiadaniu Witka już wcześniej<sup>59</sup>.

Analizując postawy poszczególnych grup, warto zauważyć, iż Wacisława II popierały jednoznacznie osoby na wyższych stanowiskach kasztelana i wojewody, w dodatku najprawdopodobniej urzędujące poza miejscem swojego pierwotnego pochodzenia. Można się zastanowić, czy nie wpływało to negatywnie na relacje z elitami pozostałymi na ziemi słupskiej i białogardzkiej, a także miejscowym średnim i drobnym rycerstwem. Wskazuje się, że to te grupy poparły Mściwoja II i dzięki temu przejęły szereg opróżnionych dostojęństw. Stronnicy Wacisława II zostali natomiast po zwycięstwie Mściwoja II pozbawieni swych wpływów. Możliwe, iż część z nich znalazła się we wzmiankowanej w źródłach grupie rycerstwa, która wyemigrowała wraz ze swoim patronem na Kujawy. Niektórzy być może powrócili po zbliżeniu pomorsko-kujawskim w 1275 i 1280 r. i, jak np. Dobiegniew młodszy, odzyskali swoje wpływy<sup>60</sup>.

Po zebraniu dostępnych informacji na temat przedstawicieli rycerstwa i duchowieństwa z zachodnich obszarów państwa działających w otoczeniu Wacisława II należy potwierdzić ich wskazywane znaczenie w życiu politycznym Pomorza Wschodniego. Niewątpliwie wpływali oni na przebieg wydarzeń, głównie – co stwierdzono – mając na względzie potrzeby materialne. Stanowili również ważny przedmiot w poczynaniach władców. Po uwzględnieniu koncepcji dotyczących układu w Choszcznie powyższe wnioski należy też odnieść do rycerstwa ziemi białogardzkiej. Jej kontakty z głównymi ośrodkami kraju, jak w przypadku prepozyta salińskiego, oraz pozycja i wpływy, mogły być większe, niż dotąd uważano. Potwierdzenie tych przypuszczeń wymaga jednak dalszych badań.

Słowa kluczowe: możnowładcy, Sobiesławice, średniowiecze, Wacisław II, ziemia białogardzka i słupska

## Summary

### **The Representatives of the Słupsk and Białogarda Lands in the Times of Wacisław II, Prince of Gdańsk in 1266–1269/70**

The present study attempts to collect information about genealogy and career of all probable representatives of the lands of Słupsk and Białogarda by the Łeba river, who acted during the governance of prince Wacisław II of Gdańsk (1266–1269/70). In most of the cases their links

<sup>59</sup> B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 81–83, 113–114; K. Jasiński, *Wojna domowa...*, s. 183–184.

<sup>60</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej...*, s. 49; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa...*, s. 86–91, 138–139, 155–158; K. Jasiński, *Wojna domowa...*, s. 177–179.

with these territories were confirmed. Economic links are especially visible, such as ownership of manors. It could influence the attitudes of this social class before and during the civil war between Wacisław II and his eldest brother – Mściwoj II. This duke in 1269, pursuant to the Act of Choszczno, gave Białogarda land to the Margraves of Brandenburg. Earlier, Wacisław and Mściwoj's uncle – Racibor had demised this very same land to the Teutonic order. The local knighthood and highest officials, who owned the manors there (like voivod Dobiegnew) could feel immediate danger. They also had one more reason to move against Mściwoj. It's conceivable that they cooperated in capturing the duke, which began the war. With high probability, for their enemy attitude, they were banished with Wacisław by Mściwoj, and their manors were confiscated.

Adrian Watkowski

## **Kariera polityczno-wojskowa kontradmirała Gereona Grzenia-Romanowskiego w latach 1945–1949**

W Ludowym Wojsku Polskim (LWP) ogromną rolę odgrywał aparat polityczno-wychowawczy. Był on wzorowany na modelu wprowadzonym w Armii Czerwonej i odpowiadał za kształtowanie postaw żołnierzy zgodnie z wytycznymi komunistycznych władz. Pracę w tej strukturze zaczynało wielu późniejszych dowódców LWP. Należał do nich kontradmirał Gereon Grzenia-Romanowski (1916–1983), który w latach 1956–1965 piastował stanowisko zastępcy dowódcy Marynarki Wojennej ds. politycznych. Gereon Grzenia urodził się dnia 19 marca 1916 r. w miejscowości Piece w powiecie starogardzkim na Pomorzu Gdańskim, w rodzinie kupieckiej o korzeniach kaszubskich. Grzenia w przyszłości chętnie podkreślał swoją regionalną tożsamość, co będzie miało pewien wpływ na jego powojenne losy. Swoją przygodę z wojskiem rozpoczął bardzo wcześnie, gdy po ukończeniu gimnazjum w Chojnicach w 1931 r. wstąpił do Korpusu Kadetów w Chełmnie. W 1937 r. po zdaniu egzaminu maturalnego w Korpusie Kadetów w Rawiczu został przyjęty do Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej. Po zakończeniu nauki został wcielony do Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej (Warsz. BPM)<sup>1</sup>, której dowódcą był późniejszy komendant Armii Krajowej – płk Stefan Rowecki „Grot”. Służąc w tej jednostce, Grzenia otrzymał pierwszy stopień oficerski podporucznika piechoty – rozkazem ministra spraw wojskowych z dnia 1 sierpnia 1939 r. Jednocześnie był dowódcą II plutonu 1 kompanii Pułku Strzelców Pieszych wchodzących w skład Warsz. BPM. W okresie kampanii wrześniowej służył pod rozkazami płk. Roweckiego i wziął udział w walkach pod Puławami i Tomaszowem Lubelskim<sup>2</sup>. Po klęsce wojsk polskich uniknął niewoli i przyłączył się do konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). W tym też czasie przyjął konspiracyjną tożsamość: od tej pory legitymował się jako Zbigniew Romanowski. Z czasem jego konspiracyjne nazwisko stało się drugim członem jego oficjalnego nazwiska, którego zaczął używać po II wojnie światowej<sup>3</sup>. Początkowo organizował ruch oporu w okolicach Radzyna Podla-

<sup>1</sup> Wojskowe Biuro Historyczne (dalej: WBH), Teczka akt personalnych. Gereon Grzenia-Romanowski (dalej: TAP), 1624/78/87, Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 2; *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, pod red. S. Gierszewskiego, t. 2: *G–K*, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1994, s. 129–130.

<sup>2</sup> W. Zaleski, *W Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej 1939. Z dziejów 1 Pułku Strzelców Konnych*, Warszawa 1988, s. 46–72, 166–191, 285.

<sup>3</sup> Grzenia-Romanowski dopiero w 1951 r. dostał oficjalną zgodę na używanie nowego, dwuczłonowego nazwiska, zob. WBH, TAP, 1624/78/87, Wyciąg z rozkazu personalnego nr 108, 31.01.1951, k. 113.



skiego, a następnie przeniósł się do Warszawy. Za prowadzoną działalność konspiracyjną został w 1942 r. aresztowany przez okupanta i przebywał przez trzy miesiące w więzieniu Gestapo na Pawiaku<sup>4</sup>. Po wyjściu z więzienia jego relacje z AK uległy mocnemu rozluźnieniu. Mogło to być spowodowane wpływem, jaki wywierał na niego robotnik Władysław Kempa, z którym pracował razem w firmie przewozowej „Władysław Juchniewicz” w Warszawie. Kempa był dawnym działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej – Lewica (PPS-Lewica), a w okresie wojny żołnierzem partyzantki komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej (PPR) – Gwardii Ludowej (GL). Grzenia-Romanowski razem z nim kolportował podziemną prasę.

Wydaje się, że to właśnie za jego sprawą Grzenia-Romanowski w lipcu 1943 r. został instruktorem GL, działającym pod pseudonimem „Gwardiuk”<sup>5</sup>. Tym samym rozpoczęła się ideowa ewolucja bohatera artykułu, która zadecydowała o jego późniejszej karierze w Polsce Ludowej. W sierpniu 1944 r. w czasie próby przedostania się na tereny zajęte przez Armię Czerwoną został zatrzymany przez Niemców i trafił do obozu pod Leszmem (Polenlager). W styczniu 1945 r., gdy tereny Wielkopolski zajmowały wojska sowieckie, uciekł z obozu i udał się do zajętego przez oddziały radzieckie Poznania. Tam się zaangażował w budowę struktur nowej władzy, obejmując stanowisko przewodniczącego poznańskiego Związku Walki Młodych (ZWM), który był organizacją młodzieżową PPR. Funkcję tę sprawował do końca kwietnia 1945 r., gdy po skierowaniu do Rejonowej Komendy Uzuppełnień został wcielony do korpusu oficerów polityczno-wychowawczych<sup>6</sup>. W latach 1945–1949 zajmował różne stanowiska o charakterze zarówno politycznym, jak i liniowym, początkowo w 12 Dywizji Piechoty w Szczecinie (12 DP), a od 1947 r. w 16 Kaszubskiej Dywizji Piechoty (16 KDP) w Gdańsku. Następnie, po odbyciu w latach 1948–1949 szkolenia w Centrum Wyszkozenia Piechoty w Rembertowie, skierowano go na Śląsk, gdzie przez parę miesięcy był dowódcą 42 Zmotoryzowanego Pułku Piechoty w Żarach. Jesienią 1949 r. został pozbawiony wszystkich dotychczasowych funkcji i zdegradowany na stanowisko kierownika Studium Wojskowego przy Politechnice Gdańskiej (PG), gdzie pracował do 1956 r.<sup>7</sup> W listopadzie 1956 r. na fali przemian polskiego października znowu zaczął się liczyć w ówczesnej hierarchii polityczno-wojskowej, skierowano go bowiem do Marynarki Wojennej (MW), gdzie awansował aż na stanowisko zastępcy dowódcy MW ds. polityczno-wychowawczych, będąc także kierownikiem Zarządu Politycznego MW. Jednocześnie w 1956 r. był jednym z założycieli Zrzeszenia Kaszubskiego (późniejszego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego)<sup>8</sup>, które do dzisiaj jest największą organizacją ludności kaszubskiej w Polsce. Na posadzie tej pozostał do 1965 r., gdy z uwagi na pogarszający się stan zdrowia został przeniesiony na stanowisko

<sup>4</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Życiorys, 1947, k. 126–128; *Zmarł kontradmirał w st. sp. Gereon Grzenia-Romanowski*, „Żołnierz Wolności” 21.01.1983, nr 17, s. 2.

<sup>5</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Życiorys, 1947, k. 128; *Zeszyt ewidencyjny*, 1960, k. 1.

<sup>6</sup> W. Pater, *Admirałowie 1918–2005. Słownik biograficzny*, Gdynia 2006, s. 69; WBH, TAP, 1624/78/87, Życiorys, 1947, k. 127–128.

<sup>7</sup> *Słownik biograficzny...*, s. 129–130; WBH, TAP, 1624/78/87, Karta ewidencyjna, 1973, k. 129.

<sup>8</sup> C. Obracht-Prondzyński, *Zjednoczeni w idei. Pięćdziesiąt lat działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (1956–2006)*, Gdańsk 2006, s. 46–47.

komendanta Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej (WSMW) w Gdyni<sup>9</sup>. Jednak zarówno konflikty z podwładnymi w WSMW, jak i nasilające się problemy zdrowotne doprowadziły do zdjęcia go z tego stanowiska<sup>10</sup>. Został więc w 1969 r. kierownikiem Studium Wojskowego przy Wyższej Szkole Ekonomicznej (WSE) w Sopocie. Następnie, po połączeniu WSE i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku w 1970 r., objął stanowisko kierownika Studium Wojskowego Uniwersytetu Gdańskiego<sup>11</sup>. Po przejściu na emeryturę wojskową w 1973 r. pełnił w latach 1973–1977 posadę przedstawiciela Polskich Linii Oceanicznych w Pekinie. Po powrocie do Polski zamieszkał w Warszawie, gdzie zmarł 18 stycznia 1983 r. Pochowano go w Alei Zasłużonych Cmentarza Witomińskiego w Gdyni<sup>12</sup>.

W prezentowanym artykule pragnę przedstawić przebieg kariery wojskowo-politycznej Grzeni-Romanowskiego w latach 1945–1949. Okres ten jest przełomowy w życiu bohatera mojego artykułu. Dnia 24 kwietnia 1945 r. został on wcielony do oddziałów piechoty LWP. Zajmował w nich różne posady zarówno jako oficer polityczny, jak i liniowy. Jego kariera w tego rodzaju wojskach dobiegła końca w październiku 1949 r., kiedy został zesłany na stanowisko kierownika Studium Wojskowego PG. Mimo iż w późniejszym okresie Grzenia-Romanowski doszedł do bardzo wysokich stanowisk w LWP, do służby w piechocie już nigdy nie powrócił. Cennym źródłem informacji ukazującym przyczyny awansu i spadku pozycji Grzeni-Romanowskiego w ówczesnej hierarchii wojskowej jest jegoteczka personalna znajdująca się w Wojskowym Biurze Historycznym w Warszawie. W tym zespole archiwalnym znajdują się dokumenty ewidencyjne opisujące dokładny przebieg kariery wojskowej Grzeni-Romanowskiego, opinie jego przełożonych, życiorysy, wnioski o odznaczenia i awanse wojskowe ze strony zarówno instytucji cywilnych, jak i wojskowych. Nie opublikowano natomiast żadnych wspomnień, dzienników, które zawierałyby informację o jego działalności w omawianym okresie. Obecnie nie istnieje pełna historyczna biografia kontradmirała Grzeni-Romanowskiego. Wydano jedynie jego krótkie biogramy w pozycjach poruszających tematykę kaszubską i wojskową<sup>13</sup>. Aparat polityczny LWP od początku swojego funkcjonowania stanowił przedmiot zainteresowania historyków. W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej powstało wiele artykułów i wydawnictw, które poruszały tę problematykę<sup>14</sup>.

<sup>9</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, *Opinia służbowa za okres od grudnia 1963 do grudnia 1965*, maj 1966, k. 18.

<sup>10</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, *Wniosek o zwolnienie*, 4.11.1968, k. 13.

<sup>11</sup> *Słownik biograficzny...*, s. 130; *Zmarł kontradmirał...*, s. 2.

<sup>12</sup> W. Pater, *Admirałowie...*, s. 70; J. Królikowski, *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990 (A–H)*, t. 1, Toruń 2010, s. 501.

<sup>13</sup> Poza umieszczonymi w poprzednich przypisach wydawnictwami warto jeszcze uwzględnić takie pozycje jak: J. Ślugocki, B. Panasiuk, *Komendanci morskich uczelni wojskowych w Polsce w latach 1922–1992*, Gdynia 1992; J. Królikowski, *Admirałowie Polskiej Marynarki Wojennej 1945–2004*, Toruń 2004; W. Białek, S. Struniewski, *Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej imienia Bohaterów Westerplatte*, Warszawa 1978; H.P. Kosk, *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*, t. 1, Pruszków 1998.

<sup>14</sup> Do najważniejszych z nich zaliczamy: I. Blum, *Z dziejów aparatu politycznego Wojska Polskiego. Szkice i dokumenty*, Warszawa 1957; S. Chojnecki, *Struktura organizacyjna aparatu polityczno-wychowawczego Wojska Polskiego w latach 1945–1948*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1981, R. 26, nr 1; I. Blum, *Z dziejów Głównego Zarządu Politycznego WP. Jego rola i miejsce w ludowym Wojsku Polskim*, „Wojskowy Przegląd

Jednak z uwagi na okres, w którym wydano te publikacje, mimo cennych informacji faktograficznych, nie zawierają one obiektywnej oceny aktywności aparatu polityczno-wychowawczego LWP, a często mają wyłącznie charakter propagandowy. Po przemianach ustrojowych w 1989 r. wielu badaczy ponownie się zajęło tą tematyką. Charakter i metody pracy aparatu politycznego LWP w pierwszych latach powojennych dobrze ilustrują artykuły Sławomira Sadowskiego<sup>15</sup> i Witolda Jarno<sup>16</sup>, natomiast do wydawnictw o charakterze monograficznym należą pozycje Kazimierza Kozłowskiego<sup>17</sup>, Jarosława Wtorkiewicza<sup>18</sup>, Janusza Tomaszewskiego<sup>19</sup>. Godnymi uwagi są także wyniki badań Pawła Przybylskiego<sup>20</sup>. Natomiast wiadomości o okolicznościach powstania i roli jednostek, w których służył Grzenia-Romanowski, dostarczają monografie Stanisława Komornickiego<sup>21</sup> i Jerzego Kajetanowicza<sup>22</sup>.

Celem niniejszej pracy jest ukazanie drogi kariery w wojskach lądowych w pierwszych latach po II wojnie światowej na jednostkowym przykładzie przedwojennego oficera Wojska Polskiego. Okres ten, zwłaszcza w latach 1945–1947, charakteryzował się względnym liberalizmem ze strony rządzących komunistów, którzy do służby w wojsku dopuszczali też przedwojenną kadre. Prezentowany artykuł szuka odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jakie czynniki zdecydowały o przyjęciu Grzeni-Romanowskiego do aparatu polityczno-wychowawczego LWP?
2. Na co szczególną uwagę zwracali przełożeni Grzeni-Romanowskiego podczas oceny jego pracy w aparacie politycznym i na stanowiskach liniowych w LWP?
3. W jakim stopniu przedwojenna przeszłość Grzeni-Romanowskiego, np. nauka w korpusie kadetów, wpłynęła na ocenę jego pracy w wojsku?

---

Historyczny” 1963, R. 8, nr 3/4; Cz. Kuczyński, *Niektóre problemy pracy Zarządu Politycznego Marynarki Wojennej w latach 1945–1964*, „Biuletyn Historyczny Marynarki Wojennej” 1963, z. 1; L. Dutkowski, *Praca partyjno-polityczna w ludowej Marynarce Wojennej*, „Przegląd Morski” 1975, R. 29, z. 6.; S. Krzysztofek, *Niektóre zmiany w strukturze społecznej oficerów politycznych Marynarki Wojennej w latach 1945–1975*, „Biuletyn Historyczny Zarządu Politycznego Marynarki Wojennej” 1975, nr 6; J. Cytowski, *Z dziejów wychowania w ludowym Wojsku Polskim w latach 1957–1970*, Warszawa 1981.

<sup>15</sup> S. Sadowski, *Indoktrynacja polityczna w Wojsku Polskim w latach 1944–1989 jako forma represji systemowej* [w:] *Między zniewoleniem a wyzwoleniem*, pod red. J. Waskana, Toruń 2010.

<sup>16</sup> W. Jarno, *Praca polityczno-wychowawcza i nastroje w wojskach lądowych w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2011, R. 10, nr 1.

<sup>17</sup> K. Kozłowski, *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Warszawa–Szczecin 2000.

<sup>18</sup> J. Wtorkiewicz, *Wojsko Polskie w akcji propagandowej i wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r.*, Warszawa 2002.

<sup>19</sup> J. Tomaszewski, *Sowietyzacja Wojska Polskiego w latach 1943–1956*, Wrocław 2012.

<sup>20</sup> P. Przybylski, *Wybrane aspekty funkcjonowania PPR i aparatu polityczno-wychowawczego w „ludowej” Marynarce Wojennej lat 1944–1947*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 18.

<sup>21</sup> S. Komornicki, *Regularne jednostki Ludowego Wojska Polskiego. Formowanie, działania bojowe, organizacja, uzbrojenie, metryki jednostek piechoty*, Warszawa 1968.

<sup>22</sup> J. Kajetanowicz, *Polskie wojska lądowe 1945–1960, skład bojowy, struktury organizacyjne, uzbrojenie*, Toruń 2005.

4. Jakie warunki zadecydowały o tym, że Grzenię-Romanowskiego przeniesiono z aparatu politycznego LWP na posadę oficera liniowego?
5. Dlaczego Grzenię-Romanowskiego pozbawiono stanowisk dowódcy 55 Pułku Piechoty i 42 Zmotoryzowanego Pułku Piechoty?
6. Jak przebiegała edukacja Grzeni-Romanowskiego w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie?
7. Dlaczego Grzenię-Romanowskiego przydzielono do służby w wybranych jednostkach LWP (12 Dywizja Piechoty, 16 Kaszubska Dywizja Piechoty)?
8. Jaki światopogląd prezentował ówczesnie Grzenia-Romanowski? Czy był on zdecydowanym zwolennikiem komunistycznego ustroju i w czym ta postawa się przejawiała?
9. Jak ówczesna sytuacja polityczna w Polsce wpływała na karierę Grzeni-Romanowskiego?

Kariera Grzeni-Romanowskiego w jednostkach piechoty LWP rozpoczęła się pod koniec kwietnia 1945 r. Został on wtedy skierowany do ponownej mobilizacji przez Zarząd Główny ZWM<sup>23</sup>. W Rejonowej Komendzie Uzupelnień w Poznaniu odbył rozmowę z podpułkownikiem Anatolem Fejginem<sup>24</sup>, ówczesnie wysoko postawionym oficerem pionu polityczno-wychowawczego LWP. W rezultacie tego spotkania oddano go do dyspozycji Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego (GZPW) LWP i skierowano na funkcję lektora (na etacie majora) do formującej się w Poznaniu 12 Dywizji Piechoty (12 DP)<sup>25</sup>. Jednostka ta w maju i czerwcu 1945 r. została skierowana na Pomorze Zachodnie, aby ochraniać nową, zachodnią granicę państwa. Stacjonowanie w tym rejonie 12 DP było bardzo ważne, ponieważ stanowiła ona gwarancję polskiej obecności w Szczecinie i jego okolicach, o które trwał wtedy spór terytorialny z Niemcami<sup>26</sup>.

W ówczesnej sytuacji politycznej może się wydawać zaskakujące, że przedwojenny oficer, były żołnierz ZWZ, zostaje oficerem politycznym w 12 DP. Jednak wtedy przeszłość zawodowa Grzeni-Romanowskiego mogła być dla komunistów atutem. W tym czasie działacze PPR stanęli przed dwoma zasadniczymi problemami, które stanowiły dla nich przeszkodę w sprawowaniu pełnej politycznej kontroli nad wojskiem. Pierwszym z nich była kwestia powstających od jesieni 1944 r. komórek partyjnych w armii. Powyższa działalność PPR zachęciła do podobnej aktywności pozostałe ugrupowania polityczne m.in. Polską Partię Socjalistyczną (PPS). Z tej przyczyny komuniści zaniechali budowy jawnych struktur w LWP, starając się im nadać jak najbardziej zakamuflowany

<sup>23</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Arkusz ewidencji personalnej, 26.04.1945, k. 123.

<sup>24</sup> Informację o przebiegu kariery Anatola Fejgina w pionie wychowawczo-politycznym wojska i w służbach specjalnych PRL znajdują się w: Biuletyn Informacji Publicznej IPN, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=FE&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&nameId=12753&osobaId=22069&> [dostęp: 3.03.2017].

<sup>25</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Życiorys, 1947, k. 128; WBH, TAP, 1624/78/87, Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 4.

<sup>26</sup> K. Kozłowski, *Między racją stanu...*, s. 94; S. Komornicki, *Regularne jednostki...*, s. 163; K. Strykowski, *Poznań '45. Ostatni rok wojny i pierwszy rok odbudowy*, Poznań 2013, s. 162; T. Bialecki, *Pierwsze lata polskiego Szczecina (1945–1949)* [w:] *Dzieje Szczecina 1945–1990*, t. 4, pod red. T. Bialeckiego, Z. Silskiego, Szczecin 1998, s. 52–57.

charakter<sup>27</sup>. Drugą przyczyną mogło być to, że wówczas korpus oficerów polityczno-wychowawczych cierpiał na liczne braki kadrowe. Dnia 9 lutego 1946 r. na 5743 etatowe stanowiska było obsadzonych zaledwie 4557, co oznaczało, że poziom obsadzenia tego aparatu sięgał jedynie 79,3%. Kolejnym słabym punktem korpusu oficerów polityczno-wychowawczych był niski poziom ich wykształcenia. Szacuje się, że wiosną 1945 r. zaledwie 8,5% oficerów miało wyższe wykształcenie, a 49,8% średnie (pełne i niepełne)<sup>28</sup>. W tej sytuacji Grzenia-Romanowski mógł być dla decydentów GZPW LWP dobrym kandydatem do sprawowania tej funkcji. Jego wykształcenie i znajomość realiów wojskowych miały mu pomóc w zdobyciu autorytetu wśród żołnierzy. Poza tym jego członkostwo w PPR i doświadczenie w pracy politycznej miały być gwarantem tego, że będzie realizował w armii linię polityczną rządzących<sup>29</sup>.

Podporucznik Grzenia-Romanowski od początku swojej pracy na stanowisku lektora (w stopniu etatowym majora) był uważnie obserwowany przez swoich przełożonych. Zastępca dowódcy 12 DP ds. polityczno-wychowawczych mjr Władysław Stąpor negatywnie ocenił pracę Grzeni. W jego opinii lektor 12 DP: „ślizga się po zagadnieniach społecznych po wierzchu, nie docierając do głębi. Stara się słowem zastąpić głębszą myśl i wychodzi puste gadanie”<sup>30</sup>. Przyczyny niepowodzeń ppor. Grzeni-Romanowskiego na tym stanowisku mjr Stąpor dostrzegał we wpływie wykształcenia, jakie zdobył w korpusie kadetów, co miało „ciążyć na jego umysłowości”. Na dodatek negatywnie oddziaływała na niego zła sytuacja materialna rodziny<sup>31</sup>. Major Stąpor postanowił więc w sprzyjających okolicznościach przenieść Grzenię-Romanowskiego na stanowisko zastępcy dowódcy baonu ds. polityczno-wychowawczych. Jego zdaniem była to posada bardziej dla niego odpowiednia<sup>32</sup>. Negatywna opinia mjr. Stąpora nie przeszkodziła Grzeni w awansie na stopień porucznika w korpusie oficerów polityczno-wychowawczych, co miało miejsce dnia 14 sierpnia 1945 r.<sup>33</sup> Oznaczało to, że jego przełożeni mogli dostrzegać w nim pewien potencjał, który jeszcze nie został odpowiednio wykorzystany.

Zgodnie z sugestiami mjr. Stąpora Grzenia-Romanowski dnia 21 lipca 1945 r. zaczął pełnić funkcję zastępcy dowódcy baonu ds. polityczno-wychowawczych 43 Pułku Piechoty (pp) 12 DP. W tej roli prezentował się znacznie lepiej niż na poprzednim stanowisku. W opinii zastępcy dowódcy 43 pp ds. polityczno-wychowawczych kpt. Leo Lisa cechowała go: „samodzielność i własna inicjatywa”. W rezultacie miał sobie wyrobić pewien autorytet zarówno wśród żołnierzy, jak i przełożonych<sup>34</sup>. Mimo to kpt. Lis

<sup>27</sup> S. Sadowski, *Indoktrynacja polityczna...*, s. 104–105.

<sup>28</sup> W. Jarno, *Praca polityczno-wychowawcza...*, s. 151; A. Lewicki, *Polityka kadrowa Polskiej Partii Robotniczej w wojsku (1944–1948)*, „Zeszyty Naukowe WAP” 1978, nr 96, s. 72–76.

<sup>29</sup> Grzenia-Romanowski został członkiem PPR dnia 20 lutego 1945 r. Natomiast inne źródło podaje datę 20 listopada 1945 r., zob. WBH, TAP, 1624/78/87, Życiorys, 1947, k. 128; Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 1.

<sup>30</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Charakterystyka, 20.06.1945, k. 57.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Wniosek awansowy (odpis), 3.07.1945, k. 58; WBH, TAP, 1624/78/87, Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 1.

<sup>34</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Charakterystyka służbowa, 7.11.1945, k. 56.

uważał, że Grzenia-Romanowski wciąż mało pracy poświęcał wykszoleniu polityczno-wychowawczemu w jednostce<sup>35</sup>.

Oddziały LWP, poza zadaniami natury militarnej, w pierwszych latach po II wojnie światowej wykonywały także czynności z zakresu organizowania administracji i osadnictwa wojskowego na Pomorzu Zachodnim<sup>36</sup>. W działalności tej miał również swój udział por. Grzenia-Romanowski. Szczególnie się uwidoczniła jego praca przy organizacji osadnictwa wojskowego na terenie powiatu Gryfino, w którym osadnicy wojskowi stanowili około 75% mieszkańców<sup>37</sup>. Grzenia dnia 9 maja 1946 r. został odznaczony Orderem Odrodzenia Polski (Polonia Restituta) klasy V<sup>38</sup>. Odznaczenie to przyznawano za wkład w dzieło odbudowy Polski i utrwalenia jej bytu<sup>39</sup>. W okresie pracy jako oficer polityczno-wychowawczy w baonie (pełnił przy tym funkcję zastępcy komendanta wojskowego miasta Szczecina) por. Grzenia-Romanowski osiągnął kolejny szczebel w hierarchii wojskowej. Dnia 9 maja 1946 r. (tego samego, kiedy otrzymał Order Polonia Restituta) awansował na stopień kapitana<sup>40</sup>. Prawdopodobnie wspomniana data nie była przypadkowa. Wtedy bowiem Ludowe Wojsko Polskie obchodziło pierwszą rocznicę zwycięstwa nad Niemcami. W tym czasie por. Grzenia-Romanowski dał się poznać jako osoba mocno zaangażowana w realizację powierzonych mu zadań. Wykazywał przy tym inicjatywę i duże zdolności organizatorskie. Jego zamiłowanie do pracy pozwoliło mu zbudować dobre relacje z poborowymi i pozostałymi oficerami baonu<sup>41</sup>. Na tym stanowisku ważną rolę odgrywały nie tylko walory o charakterze osobowościowym, lecz także odpowiednia postawa polityczna. Porucznik Grzenia-Romanowski był bowiem „bezkompromisowym demokratą”, jak oficjalnie określano wtedy zwolenników komunistycznego ustroju. Potrafił przy tym przenieść swój „entuzjazm” do niego na pozostałych żołnierzy<sup>42</sup>. Z tych właśnie przyczyn dnia 15 lutego 1946 r. został zastępcą dowódcy (na etacie podpułkownika) 43 pp ds. polityczno-wychowawczych<sup>43</sup>. Pełniąc powierzoną mu funkcję, zastępca komendanta wojskowego miasta Szczecina dał się po raz kolejny poznać jako osoba energiczna, samodzielna, realizująca przy tym postawione sobie cele. Jednocześnie był „demokratą o twardym kośćcu politycznym”, który „skłaniał się w stro-

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> Z. Huszcza, Z. Szydłowski, *Z dziejów Pomorskiego Okręgu Wojskowego w latach 1946–1948*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963, R. 8, nr 3/4, s. 283–284; Z. Misztal, *Udział ludowego WP w tworzeniu administracji państwowej i zagospodarowaniu kraju po II wojnie światowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1981, R. 26, nr 1, s. 31, 38.

<sup>37</sup> Z. Huszcza, Z. Szydłowski, *Z dziejów...*, s. 283; WBH, TAP, 1624/78/87, Wniosek odnadczeniowy (Order Polonia Restituta kl. V), 23.11.1945, k. 55.

<sup>38</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 4.

<sup>39</sup> K. Madej, *Ordery i odznaczenia Ludowego Wojska Polskiego*, „Zeszyty Naukowe WAP”, 1978, nr 96, s. 198.

<sup>40</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 1.

<sup>41</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Wniosek awansowy (nadanie stopnia oficerskiego „kapitan”), 1946, k. 59; WBH, TAP, 1624/78/87, Charakterystyka służbowa, 20.02.1946, k. 54.

<sup>42</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Charakterystyka służbowa, 20.02.1946, k. 54.

<sup>43</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Wniosek awansowy (nadanie stopnia oficerskiego „kapitan”), 1946, k. 59; WBH, TAP, 1624/78/87, Charakterystyka służbowa, 20.02.1946, k. 54; WBH, TAP, 1624/78/87, Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 4.

nę marksizmu<sup>44</sup>. Oznaczało to, że jego przełożeni z pionu polityczno-wychowawczego 12 DP (mjr Hakman, kpt. Gąsiorowski) nie widzieli w nim w pełni zadeklarowanego komunisty. W ich opinii odnosił się on z dużą sympatią do nowej władzy, jednak brakowało mu nadal odpowiedniego wyrobienia ideologicznego. Mimo to potrafił w pracy zarówno z poborowymi, jak i ludnością cywilną osiągać oczekiwane rezultaty<sup>45</sup>. Duży wysiłek, jaki por. Grzenia-Romanowski włożył w pracę na zajmowanym przez siebie stanowisku, i autorytet, który wtedy zdobył<sup>46</sup>, przyspieszyły jego dalszą drogę awansu. Parę miesięcy później, dnia 2 maja 1946 r., otrzymał posadę zastępcy szefa Wydziału Polityczno-Wychowawczego (WPW) 12 DP<sup>47</sup>, tym samym objął urząd zastępcy dowódcy dywizji ds. polityczno-wychowawczych. Na stanowisku tym ponownie dał się poznać jako osoba zdyscyplinowana, nastawiona na osiągnięcie wytyczonych celów. Z jednej strony jego zwierzchnicy wciąż dostrzegali u niego ujemne cechy w postaci braku odpowiedniego wyrobienia politycznego. Kapitan Grzenia-Romanowski nie był bowiem zdecydowanym zwolennikiem marksizmu-leninizmu. W opinii zwierzchników postawa ta była konsekwencją wychowania, które odebrał w korpusie kadetów. Uważali oni, że stanowi ono przeszkodę w jego skutecznej pracy z poborowymi w jednostce<sup>48</sup>. Z drugiej strony zdawali sobie sprawę z pozycji, jaką zdobył u żołnierzy. Osiągnął ją bowiem dzięki znajomości środowiska i zainteresowaniu ich troskami. Z tego względu zwierzchnictwo było zdania, że kpt. Grzenia-Romanowski lepiej by się odnalazł na stanowisku oficera liniowego, który po odpowiednim przeszkoleniu w zupełności nadawałby się na dowódcę pułku piechoty<sup>49</sup>. Jednak przy ówczesnym składzie Wydziału Polityczno-Wychowawczego, który, jak można domniemywać, charakteryzował się brakiem odpowiednich kadr, ze swoich obowiązków wywiązywał się dobrze<sup>50</sup>. W tym okresie Grzenia-Romanowskiego uhonorowano kolejnym odznaczeniem – Srebrnym Krzyżem Zasługi<sup>51</sup>, który otrzymał dnia 18 lipca 1946 r.<sup>52</sup> Odznaczenie to nadawano osobom szczególnie zasłużonym w pracy zawodowej i społecznej<sup>53</sup>. Przyznanie mu tego wyróżnienia poparli zarówno jego przełożeni z pionu polityczno-wychowawczego 12 DP, jak i z dowództwa Okręgu Wojskowego (OW) nr 2<sup>54</sup>. Oznaczało to, że jego aktywność mogła liczyć na zdecydowaną aprobatę ze strony najwyższych czynników wojskowych Okręgu.

Kapitan Grzenia-Romanowski na nowym stanowisku jeszcze bardziej zaangażował się w pracę polityczną z mieszkańcami Szczecina. Był współtwórcą takich związanych

<sup>44</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Charakterystyka służbowa, 23.03.1946, k. 53.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 4.

<sup>48</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Charakterystyka służbowa, 5.06.1946, k. 52.

<sup>49</sup> *Ibidem*.

<sup>50</sup> *Ibidem*.

<sup>51</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Wniosek odznaczeniowy (Srebrny Krzyż Zasługi), 25.04.1946, k. 50.

<sup>52</sup> *Ibidem*, k. 50; WBH, TAP, 1624/78/87, Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 4; WBH, TAP, 1624/78/87, Karta ewidencyjna, 1973, k. 129.

<sup>53</sup> K. Madej, *Ordery i odznaczenia...*, s. 208–209.

<sup>54</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Wniosek odznaczeniowy (Srebrny Krzyż Zasługi), 25.04.1946, k. 50.

z władzą organizacji jak: Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza i Związek Uczestników Walki Zbrojnej z Niemcami. Dzięki temu ponownie został przedstawiony do odznaczenia Orderem Polonia Restituta klasy V<sup>55</sup>. Po trzech miesiącach pracy w WPW 12 DP kpt. Grzeń-Romanowskiego spotkała kolejna nominacja. Dnia 5 sierpnia 1946 r. objął on oficjalnie jedno z najwyższych stanowisk w aparacie polityczno-wychowawczym OW nr 2, czyli zastępcy dowódcy dywizji (na etacie pułkownika) ds. polityczno-wychowawczych 12 DP<sup>56</sup>. Jednak już w 1947 r. został przeniesiony na etat zastępcy dowódcy 16 Kaszubskiej Dywizji Piechoty (KDP) w Gdańsku. Można przypuszczać, że pewną rolę w tej zmianie mogły odegrać kaszubskie korzenie Grzeni-Romanowskiego. Od 1946 r. władze komunistyczne podejmowały starania, które miały na celu zdobycie sympatii ludności kaszubskiej. W tym okresie politycy PPR i ich zwolennicy prowadzili na dużą skalę działania służące rozbiciu jedności społeczeństwa polskiego. Wykorzystywali przy tym różnice społeczne i kulturowe w poszczególnych województwach. Uznali też, że warto przynajmniej czasowo wspierać niektóre tendencje odśrodkowe wśród działaczy kaszubskich. Należało jednocześnie odpowiednio wpływać na miejscowych poborowych, którzy często trafiali do 16 KDP<sup>57</sup>. Wydaje się, iż decyzje wobec Grzeni-Romanowskiego miały na celu usadowienie w dowództwie 16 KDP osoby znającej i rozumiejącej specyfikę regionu, która pomoże rządzącym zrealizować oczekiwane przez nich cele<sup>58</sup>. Było to o tyle ważne, że na dzień 19 stycznia 1947 r. zaplanowano wybory do sejmu ustawodawczego. W wyborach tych głównym konkurentem PPR było Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) pod kierownictwem Stanisława Mikołajczyka. Cieszyło się ono dużym poparciem zwłaszcza na terenach wiejskich, które zamieszkiwała m.in. ludność kaszubska<sup>59</sup>. Było więc konieczne przygotowanie odpowiednich Grup Ochronno-Propagandowych LWP do pracy z ludnością kaszubską. Na dodatek prowadzono już przygotowania do sfalszowania rezultatów głosowania w danych jednostkach<sup>60</sup>. Po sfabrykowanych przez komunistów wyborach ze stycznia 1947 r. przystąpili oni do głębszej weryfikacji podległego im aparatu polityczno-wychowawczego LWP. Zdaniem szefa Wydziału Personalnego Zarządu Polityczno-Wychowawczego (ZPW) OW nr 2 kpt. Lisickiego stosunek Grzeni-Romanowskiego do reżimu nie wynikał z czysto ideowych pobudek. W jego opinii był on rezultatem wysokiej pozycji społecznej, którą zapewniła mu obecna władza. Stał jednak na stanowisku, że jego postawy nie można uznać za koniunkturalną „w wąskim tego słowa znaczeniu”<sup>61</sup>. Kapitan Lisicki w zachowaniu Grzeni-Romanowskiego zauważył

<sup>55</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Wniosek odznaczeniowy (Order Polonia Restituta kl. V), 25.06.1946, k. 51.

<sup>56</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 4.

<sup>57</sup> J. Prokurat, *Działalność polityczna i społeczna 16 Dywizji Piechoty na Wybrzeżu w latach 1945–1947* [w:] *Z lat wojny i okupacji 1939–1945*, t. 4, pod red. L. Grota, Warszawa 1972, s. 415.

<sup>58</sup> Dowódca 16 KDP gen. Stanisław Daniluk uważał Grzeń-Romanowskiego za swojego zastępcę nie do spraw polityczno-wychowawczych, lecz kaszubskich, zob. WBH, TAP, 1624/78/87, Wyciąg z raportu Wykładowcy Oddziału I-go GZPW WP mjr. Worwy, czerwiec 1947, k. 43.

<sup>59</sup> J. Wtorkiewicz, *Wojsko...*, s. 26–31.

<sup>60</sup> B. Barnasewski, *Polityka PPR wobec zalegalizowanych partii i stronnictw*, Warszawa 1996, s. 147; O roli LWP w głównych akcjach politycznych lat 1945–1947 zob. J. Tomaszewski, *Sowietyzacja...*, s. 225–254.

<sup>61</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Charakterystyka służbowa (odpis), 27.03.1947, k. 49.



również silne podkreślanie własnej, kaszubskiej tożsamości, czego nie uznał wszakże za przejaw nacjonalizmu<sup>62</sup>. Natomiast bardziej krytycznie się odniósł do postawy światopoglądowej Grzeni-Romanowskiego. Według niego nie pracował on systematycznie nad jej pogłębieniem, co było niezbędne przy pracy z poborowymi i ludnością cywilną<sup>63</sup>. Lisicki doszedł więc do wniosku, że jego podwładny po odbyciu odpowiedniego przeszkolenia lepiej by się sprawował jako dowódca pułku. Brał jednak pod uwagę ówczesny stan kadrowy LWP i przestrzegał przed szybkim zwolnieniem Grzeni-Romanowskiego z zajmowanego stanowiska<sup>64</sup>. W kolejnych miesiącach 1947 r. u zastępcy dowódcy 16 KDP wystąpiły symptomy „depresji powyborczej”, które negatywnie wpływały na jakość jego pracy<sup>65</sup>. Obecnie trudno określić, co raportujący to mjr Worwa miał konkretnie na myśli. Być może chodziło tu o wpływ ogólnego nastroju przygnębienia i zniechęcenia, jaki panował w wielu jednostkach po wyborach w 1947 r. Na dodatek u Grzeni-Romanowskiego pojawiły się problemy natury rodzinnej<sup>66</sup>. Prawdopodobnie, chcąc uciec od problemów osobistych, podjął się jeszcze intensywniejszej pracy polityczno-wychowawczej w jednostce, od której odsunął kpt. Chróścickiego. W tym przypadku nakładanie na siebie nowych obowiązków oznaczało zaniedbanie przez niego innych, równie ważnych funkcji, zwłaszcza pracy z miejscową ludnością<sup>67</sup>. Z czasem problemy rodzinne Grzeni-Romanowskiego przybrały tak na sile, że stały się przedmiotem plotek wśród korpusu oficerskiego dywizji, co ujemnie wpływało na autorytet całego aparatu polityczno-wychowawczego w jednostce. Sytuacja ta zmusiła ministra obrony narodowej Michała Rolę-Żymierskiego do osobistej interwencji w tej sprawie<sup>68</sup>. Pewien wpływ na problemy Grzeni-Romanowskiego wywierała także jego matka Agnieszka, z którą od czasu jej rozvodu z ojcem przez wiele lat nie utrzymywał kontaktów<sup>69</sup>. W tych okolicznościach doszło do spotkania, w którym uczestniczyli m.in.: marszałek Michał Rola-Żymierski, dowódca 16 KDP gen. Stanisław Daniluk, zastępca szefa ZPW OW nr 2 ppłk Artur Hajnicz i kpt. (na stanie etatowym podpułkownika<sup>70</sup>) Gereon Grzenia-Romanowski. Rezultatem tej konferencji był wniosek Roli-Żymierskiego, który obiecał Grzeni-Romanowskiemu, że uczyni go dowódcą 55 pp w Elblągu<sup>71</sup>. Decyzja ta jeszcze bardziej negatywnie wpłynęła na pracę polityczno-wychowawczą w dywizji, gdyż sam zainteresowany, świadomy

---

<sup>62</sup> *Ibidem.*

<sup>63</sup> *Ibidem.*

<sup>64</sup> *Ibidem.*

<sup>65</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Wyciąg z raportu Wykładowcy Oddziału I-go GZPW WP mjr. Worwy, czerwiec 1947, k. 43.

<sup>66</sup> *Ibidem.*

<sup>67</sup> *Ibidem.*

<sup>68</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Wyciąg ze sprawozdania p.o. Szefa Wydziału Personalnego ZPW OW Morski por. Tomczaka, lipiec 1947, k. 43.

<sup>69</sup> *Ibidem.*

<sup>70</sup> Zapis w zeszycie ewidencyjnym mówi, że Grzenia-Romanowski był wtedy na etacie pułkownika, zob. WBH, TAP, 1624/78/87, Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 4.

<sup>71</sup> Grzenia-Romanowski w swoim życiorysie, spisany podczas służby wojskowej w Elblągu, twierdził, że przeniesiono go do formacji liniowych na własną prośbę, zob. WBH, TAP, 1624/78/87, Życiorys, 1947, k. 128.

swojego odejścia, miał ją kompletnie zaniedbać<sup>72</sup>. Trzeba również pamiętać, że przypuszczalnie Grzenia-Romanowski nie cieszył się także autorytetem wśród swoich podwładnych z WPW. W związku z tym, że wiedzieli oni o jego niedługim odejściu z dywizji, mogli sabotować lub źle wykonywać zlecone im przez przełożonego rozkazy. Informacja o delegowaniu Grzeni-Romanowskiego na dowódcę 55 pp wywołała sprzeciw dowódcy OW nr 2 gen. Jana Rotkiewicza. Jego zdaniem nie posiadał on odpowiednich kwalifikacji do objęcia tej funkcji. W celu ich uzupełnienia kierownictwo OW nr 2 proponowało wysłać Grzenia-Romanowskiego na studia do akademii wojskowej<sup>73</sup>. Mimo tych protestów kpt. Grzenia-Romanowski objął dnia 3 września 1947 r. obowiązki dowódcy 55 pp w Elblągu<sup>74</sup>. Pełnił przy tym mandat członka Miejskiej Rady Narodowej w Elblągu<sup>75</sup>. Powierzone mu stanowisko wojskowe sprawował zaledwie do końca lutego 1948 r. Tak krótki okres wynikał bowiem z braku odpowiednich dla oficera liniowego kompetencji.

Brak doświadczenia Grzeni-Romanowskiego w dowodzeniu pułkiem przyczynił się do tego, że faktyczne kierownictwo nad jednostką sprawował szef sztabu pułku – mjr Łapiński. Pozycja szefa sztabu była tak silna, że Grzenia-Romanowski w niektórych przypadkach kierował się właśnie jego opinią o pułkowych oficerach. Poza tym dowódca 55 pp stosował błędne metody wychowawcze, gdyż pozwalał sobie na krytykę starszych oficerów przy dowódcach plutonów<sup>76</sup>. Jednocześnie jego atutem na stanowisku zwierzchnika 55 pp była uczciwość. Uwidoczniała się ona w odmowie przyjęcia prezentu od kwartmistrzostwa jednostki i rezygnacji z kosztownej imprezy z okazji przybycia członków Głównej Kontroli Wojskowej. Jednak okłamał on Komisję, utrzymując, że sam pokrył część kosztów remontu swojego mieszkania<sup>77</sup>.

Grzenia-Romanowski zdawał sobie sprawę ze swoich braków w edukacji wojskowej. Z tego powodu w lutym 1948 r. podjął starania o dopuszczenie do egzaminu wstępnego do Akademii Sztabu Generalnego im. gen. broni Karola Świerczewskiego (ASG)<sup>78</sup>. Jego przełożeni (w tym pełniący obowiązki dowódcy dywizji ds. polityczno-wychowawczych kpt. Chróścicki) wydali o nim bardzo ostrożną ocenę. Ich zdaniem Grzenia-Romanowski miał być osobą o predyspozycjach dowódczych, posiadającą łatwość i chęć uczenia się. Jednakże kandydat do Akademii Sztabu Generalnego wciąż nie prezentował odpowiedniej postawy politycznej. Na dodatek w kwestiach prywatnych stawiał interes własny ponad „sprawę”<sup>79</sup>. Z tej przyczyny jego postawa moralna budziła wątpliwości i sam zainteresowany wymagał poddania długotrwałej obserwacji<sup>80</sup>. Takich zastrzeżeń nie mieli

<sup>72</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Wyciąg ze sprawozdania p.o. Szefa Wydziału Personalnego ZPW OW Morski por. Tomczaka, lipiec 1947, k. 43.

<sup>73</sup> *Ibidem*.

<sup>74</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 4.

<sup>75</sup> J. Prokurat, *Działalność polityczna...*, s. 420, przypis 74.

<sup>76</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Wyciąg z protokołu z 15 stycznia 1948 r. z wyników kontroli gospodarki kwartmistrzowskiej przez ofic. Głównej Kontroli Wojskowej, 10.02.1948, k. 40.

<sup>77</sup> *Ibidem*.

<sup>78</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Pismo do Ministra Obrony Narodowej, 17.02.1948, k. 119.

<sup>79</sup> WBH, TAP, Opinia o Gereonie Grzeni-Romanowskim, 1.03.1948, k. 119.

<sup>80</sup> *Ibidem*.

natomiast najwyżsi przełożeni Grzenia-Romanowskiego: zastępca dowódcy OW nr 2 ds. polityczno-wychowawczych ppłk Siódmak i dowódca OW nr 2 gen. Bronisław Półturzycki. Zdecydowanie poparli oni jego starania o przyjęcie do ASG<sup>81</sup>. Kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej (MON) odrzuciło jednak raport Grzenia-Romanowskiego o dopuszczenie go do egzaminów wstępnych na kurs ASG w latach 1948–1951. Musiał najpierw odbyć naukę w Wyższej Szkole Piechoty w Rembertowie i nabrać odpowiedniego doświadczenia<sup>82</sup>. W tym czasie Grzenia-Romanowski był już (od 2 lutego 1948 r.)<sup>83</sup> słuchaczem kursu dowódców pułku w rembertowskim Centrum Wyszkożenia Piechoty (CWP)<sup>84</sup>.

Kapitan Grzenia-Romanowski jako kursant CWP na początku nie osiągał dobrych not w nauce. Wynikało to z kłopotów rodzinnych, w tym rozprawy rozwodowej z żoną. Jednocześnie zwracał zaległe należności z okresu dowodzenia 55 pp<sup>85</sup>. Jako elew CWP przykuł uwagę przełożonych tym, że do wielu spraw i akcji (zapewne o charakterze politycznym) podchodził bez wymaganego wtedy entuzjazmu i zapału. Twierdzili oni, że swoją naukę na tej uczelni traktował jedynie jako obowiązek<sup>86</sup>. W rzeczywistości Grzenia-Romanowski mógł dostrzegać płytkość i brak głębszych treści różnych akcji politycznych w CWP. Z tych względów słusznie się od nich dystansował. W kolejnych miesiącach nadrobił część zaległości i jednocześnie zaczął pracować nad pogłębieniem swojego politycznego światopoglądu. Rezultatem tego były studia nad teorią marksizmu. Jego aktywność w tym zakresie spotkała się z uznaniem ze strony kierownictwa szkoły<sup>87</sup>, które uważało, że kwalifikuje się on w przyszłości do pracy w Dowództwie Wojsk Lądowych<sup>88</sup>. Pod koniec stycznia 1949 r. kpt. Grzenia-Romanowski ukończył szkolenie w CWP z oceną ogólną dobrą<sup>89</sup>. Po opuszczeniu murów rembertowskiej uczelni pełnił (od dnia 3 lutego 1949 r.) obowiązki dowódcy 42 Zmotoryzowanego Pułku Piechoty w Żarach, wchodzącego w skład 11 Zmotoryzowanej DP, na etacie pułkownika<sup>90</sup>. Jednostka ta stacjonowała w OW nr 4, obejmującym Śląsk, i powstała w ramach realizacji planu siedmioletniego, który zakładał znaczną rozbudowę Wojska Polskiego w związku ze wzrostem napięcia zimnowojennego<sup>91</sup>.

---

<sup>81</sup> *Ibidem*.

<sup>82</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Odpowiedź Szefa Departamentu Personalnego MON, sierpień 1948, k. 118.

<sup>83</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 4.

<sup>84</sup> Inne źródła podają datę 1 kwietnia 1948 r. jako dzień rozpoczęcia przez Grznię-Romanowskiego kursu w CWP, zob. WBH, TAP, 1624/78/87, Charakterystyka służbowa, 8.01.1949, k. 39; WBH, TAP, 1624/78/87, Ministerstwo Obrony Narodowej Wyższa Szkoła Piechoty. Świadcstwo nr 36, 29.01.1949, k. 115.

<sup>85</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Charakterystyka służbowa, 8.01.1949, k. 39.

<sup>86</sup> *Ibidem*.

<sup>87</sup> *Ibidem*.

<sup>88</sup> *Ibidem*.

<sup>89</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Ministerstwo Obrony Narodowej Wyższa Szkoła Piechoty. Świadcstwo nr 36, 29.01.1949, k. 115.

<sup>90</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Zeszyt ewidencyjny, 1960, k. 4. Od 30 czerwca 1949 r. kpt. Grzenia-Romanowski był już pełnoprawnym dowódcą 42 Zmotoryzowanego Pułku Piechoty.

<sup>91</sup> J. Kajetanowicz, *Polskie wojska...*, s. 133–139, 148.

Grzenia-Romanowski początkowo dobrze się wywiązywał z nowych obowiązków. Jednak bardzo szybko doszło do jego konfliktu z dowództwem 11 DP, które oficjalnie chciało mu udzielić pomocy w kierowaniu jednostką. Sam zainteresowany w tych działaniach dostrzegał jedynie chęć odgórnego sterowania pułkiem, którego był dowódcą<sup>92</sup>. Mimo to jego praca na tym stanowisku spotkała się z pewnym uznaniem ze strony zwierzchników. Jako członek partii (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – PZPR) dbał on o odpowiedni poziom pracy politycznej w jednostce<sup>93</sup>. Niespodziewanie w sierpniu 1949 r. Grzenia-Romanowski został przez dowództwo OW nr 4 ukarany upomnieniem. Jako dowódca miał doprowadzić do obniżenia poziomu dyscypliny w podległej mu jednostce<sup>94</sup>. Po wymierzeniu tej kary, zaczęły się mnożyć kolejne zarzuty. Grzenia-Romanowski miał swój urząd traktować jedynie jako odskocznię do dalszej kariery. Poza tym mimo kilkuletniego doświadczenia w pracy w aparacie wojskowo-politycznym i członkostwa w PPR, a potem w PZPR, wciąż przejawiał zbyt mało zdecydowaną postawę ideową, zwłaszcza w ówczesnej sytuacji politycznej, którą cechował wzrost napięcia zimnowojennego. Odzwierciedlało się to również w jego relacjach z podwładnymi, którym nie stawiał wysokich wymagań, co się negatywnie odbijało na jakości wypełnianych przez nich obowiązków. Grzenia-Romanowski stosował także złą organizację i metody pracy wychowawczej, w rezultacie czego jego pułk podczas jesiennej inspekcji otrzymał ocenę niedostateczną<sup>95</sup>. Jednocześnie jako jeden z dowódców w LWP nie doceniał roli, jaką odgrywał w świecie główny sojusznik Polski Ludowej – Związek Radziecki. Wszystkie te czynniki miały wpływać na poziom pracy polityczno-wychowawczej w jednostce, która interesowała go głównie z przyczyn służbowych, a nie pobudek ideowych. Wynikiem tego była słaba współpraca z organizacją partyjną w pułku<sup>96</sup>. Brakowało mu przy tym bardzo cenionej przez komunistów zdolności do samokrytyki, a uwagi zwierzchników przyjmował z niechęcią<sup>97</sup>.

Krytyka działań Grzeni-Romanowskiego nastąpiła już w okresie stalinizmu. W tym czasie wszyscy oficerowie i podoficerowie mieli być bezkrytycznymi wykonawcami dyrektyw rządzącej partii komunistycznej. W takiej armii nie było miejsca dla przedwojennych oficerów, których usuwano ze stanowisk i często poddawano surowym represjom<sup>98</sup>. Działania te dotknęły także Grzenia-Romanowskiego – na początku października 1949 r. został zdjęty z zajmowanego stanowiska<sup>99</sup>. O jego degradacji świadczył fakt, że

<sup>92</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Notatka opiniodawcza z inspekcji personalnej w 42 pp przeprowadzonej w dniu 28 kwietnia 1949 r., 22.06.1949, k. 37.

<sup>93</sup> *Ibidem*.

<sup>94</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Rozkaz Nr 0388 o sytuacji w jednostkach garnizonów O.W. IV, 22.08.1949, k. 114.

<sup>95</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, Charakterystyka służbowa za okres od lutego 1949 r. do października 1949 r., 28.10.1949, k. 38.

<sup>96</sup> *Ibidem*.

<sup>97</sup> *Ibidem*.

<sup>98</sup> W. Jarno, *Praca polityczno-wychowawcza...*, s. 167–169.

<sup>99</sup> WBH, TAP, 1624/78/87, *Zeszyt ewidencyjny*, 1960, k. 4.

przydzielono mu mało znaczącą posadę kierownika Studium Wojskowego PG. Funkcję tą sprawował aż do listopada 1956 r.<sup>100</sup>

Gereon Grzenia-Romanowski należał do tych przedwojennych oficerów, którzy po 1945 r. powrócili do służby wojskowej. Jednak armia, w której zaczął pracować, miała być wojskiem nowego typu. Obowiązek Ludowego Wojska Polskiego stanowiła nie tylko obrona kraju, jego żołnierze mieli być także nosicielami dominującej ideologii socjalizmu w społeczeństwie. Miał za to odpowiadać korpus oficerów polityczno-wychowawczych, którego członkiem był Grzenia-Romanowski. Bohater tekstu, mimo ukończenia przedwojennych szkół wojskowych, miał już za sobą pewne doświadczenie pracy w organizacjach komunistycznych – był szefem poznańskich struktur ZWM, a od lutego 1945 r. członkiem PPR. Taka osoba w opinii przełożonych z pewnością nadawała się na różne polityczne funkcje w 12 DP. Była to jednostka, która obsadziła wyjątkowo trudny pod względem politycznym region – Pomorze Zachodnie. Wydaje się, że Grzenia-Romanowski nie należał jednak do oficerów politycznych, którzy w sposób nachalny narzucali żołnierzom slogany komunistycznej propagandy. Starał się zdobyć ich sympatię (co w przypadku oficerów politycznych nie było takie oczywiste) poprzez poznanie warunków życiowych i zrozumienie ich trosk. Taka postawa nie zawsze spotykała się z akceptacją ze strony jego przełożonych. Oczekiwali oni, że Grzenia-Romanowski będzie „żołnierzem” marksizmu-leninizmu, który w sposób bezkompromisowy narzuca podwładnym kanony dominującej ideologii. Mimo to w początkowym okresie nie przeszkadzali jego dalszej karierze w pionie polityczno-wychowawczym. Po pierwsze wynikało to ze względnej liberalizacji systemu politycznego w latach 1945–1947, kiedy mogły jeszcze legalnie funkcjonować partie opozycji w postaci PSL. Po drugie ówczesny aparat polityczny cierpiał na liczne braki kadrowe, a Grzenia-Romanowski, mimo „niewystarczającej” postawy ideowej, był zwolennikiem ówczesnych rządów, do których starał się przekonać żołnierzy. Pewną rolę odgrywały także jego kaszubskie korzenie, np. gdy został przeniesiony do służby w 16 KDP, w której nie było specjalistów rozumiejących specyfikę historyczną i kulturową Kaszub. Jednak od 1947 r., kiedy komuniści przejęli pełnię władzy, przestał być im potrzebny. Jego kariera polityczno-wojskowa uległa załamaniu. Przymuszalnie problemy natury rodzinnej były tylko pretekstem do odsunięcia go od pracy w strukturach politycznych LWP. Skierowanie go na stanowisko dowódcy 55 pp było w rzeczywistości pewną formą degradacji. Bardzo możliwe, że niektóre osoby z kierownictwa LWP liczyły, że Grzenia-Romanowski, niemający odpowiednich kwalifikacji wojskowych, bardzo szybko będzie musiał opuścić to dowództwo, co też miało miejsce. Kolejnym miejscem jego „zesłania” było CWP w Rembertowie, gdzie uczył się na dowódcę pułku. W okresie tym bardzo starał się przypodobać swoim zwierzchnikom, studiował teorię marksizmu, dążył do tego, aby być w pełni ukształtowanym światopoglądowo komunistą. Jego praca przyniosła tylko częściowe rezultaty. Po ukończeniu CWP wysłano go na Śląsk, gdzie zajmował stanowisko dowódcy 42 Zmotoryzowanego Pułku Piechoty. Jednak był to już okres silnej stalinizacji polskiej armii. Jego dowódcy za wszelką cenę dążyli do odwołania go z pełnionej funkcji. Z tego powodu został ukarany

<sup>100</sup> *Ibidem*.

dyscyplinarnie, a wobec jego pracy w jednostce mnożyły się kolejne oskarżenia. Ostatecznie, zaledwie po paru miesiącach utracił swoje stanowisko i powrócił na Pomorze Gdańskie. Otrzymał mało znaczący urząd szefa Studium Wojskowego PG. Była to ostateczna degradacja, która odsunęła go od najważniejszych spraw wojskowych na kilka lat. Jednak uniknął losu swoich wielu kolegów, których aresztowano, poddawano torturom i skazywano na karę śmierci lub wieloletniego więzienia. W listopadzie 1956 r., na fali przemian polskiego października, ponownie powrócił do łask. Zaczął robić karierę w Marynarce Wojennej jako zastępca dowódcy MW ds. politycznych, a potem komendant WSMW. W konsekwencji Grzenia-Romanowski okazał się wypróbowanym towarzyszem partyjnym i kiedy odstąpiono od dogmatycznych zasad stalinizmu, mógł dalej robić karierę w strukturach politycznych LWP.

Słowa kluczowe: Gereon Grzenia-Romanowski, Ludowe Wojsko Polskie, marynarka wojenna, Polska Ludowa, stalinizacja

### Summary

#### **Political and Military Career of Rear Admiral Gereon Grzenia-Romanowski in 1945–1949**

Admiral Gereon Grzenia-Romanowski was an infantry officer before World War II. During World War II he fought in the Union of Armed Struggle and the Communist People's Guard. He then became a member of the communist Polish Workers' Party and the head of its youth in Poznań. At the end of April 1945 he again returned to the infantry as an officer for political education. Initially, he worked in the 12<sup>th</sup> Infantry Division which was stationed in Szczecin. He came there to the position of deputy division commander for the political-educational matters. Then he held the same positions in the 16<sup>th</sup> Kashubian Infantry Division in Gdańsk. Since 1947 his career began to be refracted. Initially, he was transferred to a less significant positions in the infantry and then sent to study in the Infantry Training Centre. However, in October 1949 he was finally stripped of all posts and sent to the office of the head of the Military Studies at the Technical University in Gdańsk. He returned to favour in November 1956, as a result of changes after the "Polish October" in 1956. Next, he began to make his career in the Navy.

Maciej Wojcieszak

## Kościół późnoantyczny wobec problemu apostazji w świetle kanonów zachodniorzymskich zgromadzeń biskupich

### Wprowadzenie

W Cesarstwie Rzymskim pojawienie się monoteistycznego chrześcijaństwa w I w. n.e. mocno zmieniło struktury społeczne. Idea jedyne Boga, który stał się człowiekiem, by umrzeć za grzechy wszystkich ludzi, oraz szerzenie jej przez apostołów trafiało do umysłów mieszkańców Imperium, którzy nawracali się na nową religię. Od przełomu III i IV w. obserwujemy wzrost antagonizmu pomiędzy środowiskiem pogańskim a prężnie się rozwijającymi wspólnotami chrześcijańskimi. Chrześcijanie byli traktowani podejrzliwie, poganie nie akceptowali zasad i idei nowej religii (bardzo często oskarżając chrześcijan o magię<sup>1</sup>), tym bardziej że do przełomu II/III w. niewielu było apologetów chrześcijańskich, którzy poziomem wiedzy oraz wykształcenia dorównywali filozofom pogańskim, co dziwić nie może, zważywszy na czas istnienia nowej religii. Państwo rzymskie również niechętnie zwracało się ku wyznawcom Chrystusa, poddając ich prześladowaniom o różnym stopniu natężenia aż do wydania edyktu mediolańskiego w 313 r. przez Licyniusza i Konstantyna Wielkiego<sup>2</sup>. Następnie prześladowania z powodu wiary oficjalnie ustały, chociaż Julian Apostata panujący w latach 361–363 pragnął przywrócić znaczenie dawnym wierzeniom<sup>3</sup>. Dużym problemem były w interesującym nas okresie koniunkturalne nawrócenia<sup>4</sup>, a także opór pogan, który szczególnie wzrósł, gdy cesarz Teodozjusz wydał swoje słynne ustawy o niszczeniu świątyń pogańskich i posągów bóstw<sup>5</sup>. To, że po 313 r. stopniowo nastąpił przełom w statusie prawnym chrześcijan,

<sup>1</sup> A. Wypustek, *Rola oskarżenia o magię i wróżbiarstwo w prześladowaniu chrześcijan na przełomie II i III wieku*, „Vox Patrum” 1997, R. 17, z. 32–33, s. 56–61.

<sup>2</sup> M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 1, Warszawa 2005, s. 147.

<sup>3</sup> Cesarz Julian II zwany Apostatą czynił to w sposób zazwyczaj bezkrwawy, wiedząc, że poprzednie prześladowania nie przyniosły zamierzonego skutku. Poza tym sam cesarz był nader wrogo nastawiony do chrześcijan, na co wpłynęły wydarzenia z dzieciństwa i kontakty z pogańskimi filozofami. Na temat życia cesarza por. G. Ricciotti, *Julian the Apostate*, Milwaukee 1960; J. Bidez, *La vie de l'empereur Julian*, Paris 1965; R. Browning, *The Emperor Julian*, Londyn 1975; G.W. Bowersock, *Julian the Apostate*, Cambridge 1978; P. Athanassiadi-Fowden, *Julian and Hellenism: An Intellectual Biography*, Oxford 1981; K. Rosen, *Julian. Kaiser, Gott und Christenbasser*, Stuttgart 2006; A. Pająkowska, *Cesarz Julian Apostata w świadectwach historyka Ammiana Marcellina i teologa Grzegorza z Nazjanzu*, Gdańsk 2007 [praca doktorska].

<sup>4</sup> Na temat koniunkturalnych nawróceń por. M. Wojcieszak, *Obraz społeczeństwa Italii w listach Ambrożego z Mediolanu*, „Christianitas Antiqua” 2014, t. 6, s. 178 (zwłaszcza przypis 13).

<sup>5</sup> Por. M. Ożóg, *Kościół starożytny wobec świątyń i posągów bóstw*, Kraków 2009, s. 75–120.

a w 380 r. chrześcijaństwo zostało ustanowione *religio licita*, nie oznacza przecież, iż pogaństwo nagle zniknęło. Składanie ofiar i kult bożków było niezwykle trudno wypełnić i walka z nimi pochłonęła немало czasu hierarchów kościelnych i Ojców Kościoła. Dwa światy, pogański i chrześcijański, nawzajem się przenikały. Niektórzy z pogan (a raczej koniunkturalnie nawróconych chrześcijan) wykładali spore sumy pieniędzy za możliwość wyboru na biskupa<sup>6</sup>. Wiele dni świątecznych w chrześcijaństwie ustanowiono na miejsce dawnych obrzędów pogańskich oraz żydowskich<sup>7</sup>.

Nie tylko cesarze i kapłani walczyli z pogaństwem, ale również niektóre grupy społeczeństwa. Były to oddolne ruchy z własnymi bojówkami, przede wszystkim we wschodniej części Cesarstwa i w Afryce Północnej<sup>8</sup>. W zachodniej części Cesarstwa pogaństwo istniało i było bardziej rozpowszechnione. W Galii często chrzczono, ale niewiele to zmieniało – wciąż istniały praktyki pogańskie<sup>9</sup>. Należy też pogan rozumieć – zostali postawieni przed poważnym problemem, nagłą zmianą w polityce religijnej, co niekiedy stanowiło dla nich sytuację komfortową, i próbowali się na różne sposoby bronić.

W IV i V w. dużo czasu podczas obrad synodów poświęcono kwestii powrotów do pogaństwa czy zajmowania się nim<sup>10</sup>. Zgodnie ze stanowiskiem Kościoła pogaństwo powinno zostać zniszczone i zapomniane. Jak można zauważyć, przez cały okres istnienia w świecie starożytnym chrześcijaństwo toczyło walkę z pogaństwem, jednocześnie asymilując niektóre jego aspekty do własnych potrzeb – w tym działaniu możemy też upatrywać powodów zwycięstwa Chrystusa (nawet jeśli w pewnych wypadkach było tylko pozorne) nad odchodzącymi w mrok dziejów bogami.

Wiadomo, że późnoantyczna hierarchia kościelna musiała walczyć z odradzającymi się grupami pogańskimi, do których przystawali chrześcijanie. Biskupi musieli także dbać, by chrześcijanie – duchowni i świeccy – nie odprawiali obrzędów i rytuałów pogańskich. W dokumentach synodów mówiących o pogaństwie dostrzec możemy troskę o jedność chrześcijan oraz silny element walki z wierzeniami pogańskimi, czyli dwie kwestie, które wpisane były w misję ówczesnego Kościoła. Zauważyć jednak należy, że same dogmaty kościelne mogły być trudne do zrozumienia dla zwykłego człowieka (tak jak są i niekiedy dzisiaj). Podamy tutaj jeden ze sztandarowych i najprostszych przykładów. Otóż, jeżeli się mówi o jednym Bogu w trzech osobach, to taka wypowiedź Kościoła budzić może u wiernych wątpliwości. Czym bowiem różni się trzech bogów (o których się mówi, że są jednym) od wielu? Takie i inne pytania rodziły się w głowach ludzi. Zmieniały oni więc często wiarę. Oddawanie się obrzędom pogańskim mogło także oznaczać,

<sup>6</sup> I. Milewski, *Depozycje i zsyłki biskupów w cesarstwie wschodniorzymskim*, Gdańsk 2008, s. 15–16.

<sup>7</sup> T. Zieliński, *Chrześcijaństwo antyczne*, Toruń 1999, s. 390–391; J. Naumowicz, *Święta egipskie i chrześcijańskie. Świadectwo Epifaniasza z Salaminy* [w:] *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. Studia źródłoznawcze*, t. 6, pod red. nauk. P. Janiszewskiego, E. Wipszyckiej, R. Wiśniewskiego, Warszawa 2007, s. 32–50.

<sup>8</sup> P. Brown, *Świat późnego antyku. Od Marka Aureliusza do Mahometa*, tłum. A. Podzielną, Warszawa 1991, s. 131–132.

<sup>9</sup> J. Pałucki, *Nawrócenia w IV wieku. Motywy oraz reperkusje społeczne*, „Vox Patrum” 1997, R. 17, t. 32–33, s. 193–194.

<sup>10</sup> M. Kieling, *Kościół wobec idolatrii na podstawie Dokumentów Synodów w latach 50–381*, „Vox Patrum” 2010, R. 30, t. 55, s. 282–292.



że nie do końca powiodła się misja chrystianizacyjna oraz że ludzie wciąż wierzą (oprócz jednego Boga) w bóstwa i inne relikty praktyk pogańskich, z którymi Kościół ostro walczył. W treściach kanonów bardzo ostro zakazywano wszelkich przejawów pogaństwa, co zobaczymy poniżej.

### Synod w Elwirze (Grenada), 306 r.

Sporo kanonów dotyczących walki z pogaństwem wydał synod w Elwirze w 306 r. Należy wziąć wszak pod uwagę, że był to prawdopodobnie pierwszy synod Kościoła hiszpańskiego i w związku z tym problem powrotów do pogaństwa był tutaj dokładnie omawiany, ponieważ niektórzy neofici mogli się okazywać dość chwiejni w swej wierze<sup>11</sup>.

Wpierw się zajęto sprawą chrześcijanina neofity, który udał się złożyć ofiarę w świątyni pogańskiej. Do tego czasu nie był jeszcze stracony ani żadnej kary nie otrzymywał. Jednak, jeżeli dopełnił złożenia ofiary – wtedy nawet pod koniec życia „nie otrzyma komunii”<sup>12</sup>. Jako główną winę biskupi przedstawiają w tym kanonie sam fakt pełnego złożenia ofiary (które kończy się wyłączeniem takiego chrześcijanina ze wspólnoty), znacznie mniejszym przestępstwem było udanie się do świątyni z zamiarem złożenia ofiary<sup>13</sup>. Widzimy, że biskupi dawali czas do namysłu, niemniej sama przedstawiona tu pogańska praktyka została przez nich potępiona<sup>14</sup>.

Kapłan związany z kultem pogańskim, jeśli chciał zostać chrześcijaninem, musiał „zaniechać składania ofiar” i dopiero po trzech latach mógł zostać ochrzczony<sup>15</sup>. Jeżeli chodzi o chrzest i okres katechumenatu, kanony w epoce późnego antyku były dość wymagające, a kapłani pogańscy musieli spełniać jeszcze dodatkowe warunki – nie można było dopuścić do znieważenia sakramentu chrztu<sup>16</sup>. Ochrczeni kapłani pogańscy, którzy złożyli ofiary, „podwoili zbrodnię, jeśli doszło do zabójstwa, lub nawet ją potroili, jeśli związane były z nierządem, [i] nawet na końcu nie otrzymają komunii”<sup>17</sup>. Zabójstwo, o którym mowa w treści przepisu, mogło oznaczać albo rytualny ubój zwierząt (praktykowali to zarówno Żydzi, jak i poganie), albo ofiarę z ludzi. Przez pojęcie nierządu rozumiano często wyuzdane orgie obecne w pogańskich rytuałach (skądinąd wiadomo, że w Hiszpanii takim obrzędem oddawali się flaminowie podczas igrzysk i walk gladiatorów<sup>18</sup>, które sami urządzali; natomiast w Brytanii noce przesilenia wiosennego i jesiennego były związane z kultem Magna Mater, podczas którego przyzwalano na swobodne zachowania seksual-

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> Kan. 1, synod w Elwirze 306 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1: *Akta synodów od 50 do 381 roku*, układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Źródła Myśli Teologicznej, t. 37, Kraków 2006, s. 50.

<sup>13</sup> M. Kieling, *Kościół...*, s. 282.

<sup>14</sup> P. Chuvin, *Ostatni poganie. Zanik wierzeń pogańskich w cesarstwie rzymskim od panowania Konstancyna do Justyniana*, tłum. J. Stankiewicz-Prądzyńska, Warszawa 2008, s. 26.

<sup>15</sup> Kan. 4, synod w Elwirze 306 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1..., s. 50.

<sup>16</sup> M. Stachura, *W poszukiwaniu istoty „przestępstwa” innowierców – studia nad terminologią ustaw wymierzonych w niekatolików wydanych w latach 364–450/455* [w:] *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności...*, s. 219, 238.

<sup>17</sup> Kan. 2, synod w Elwirze 306 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1..., s. 50.

<sup>18</sup> P. Chuvin, *Ostatni poganie...*, s. 26.

ne), albo też, zgodnie z pismami prorockimi Starego Testamentu, zwyczajne oddawanie się praktykom pogańskim i obcym bóstwom – słowa nierząd i cudzołóstwo w świecie starożytnym przede wszystkim znaczyły, że uprawia się „nierząd” (cudzołóstwo) z innymi bogami. Kanon 2 synodu w Elwirze nakładał karę całkowitego wykluczenia ze wspólnoty na kapłanów pogańskich, którzy po chrzcie powracali do dawnych kultów. Kanon ten poświadcza równocześnie, że w owym okresie chrystianizowani byli też kapłani pogańscy, co stwarzało pewien precedens, sprzyjający zwiększaniu liczby nawróceń. Jeżeli ludzie uczęszczający do świątyń pogańskich widzieli, że ich kapłani stają się chrześcijanami, również mogli zapragnąć dostąpić takiego nawrócenia. Niemniej w treści tego kanonu odnajdujemy nawiązanie do koniunkturalnych nawróceń, które zaczęły się w IV w.<sup>19</sup> Neofici, którzy organizowali obrzędy, ale bez składania ofiar, otrzymywali odpowiednią pokutę, natomiast jeśli takie zachowanie wystąpiłoby powtórnie, mieli zostać wyłączeni ze wspólnoty<sup>20</sup>.

W innym, bardzo ciekawym kanonie biskupi piszą: „[...] jeśli ktoś zabije drugiego za pomocą zaklęcia, czego nie można dokonać bez bałwochwalstwa, nawet na koniec nie otrzyma komunii”<sup>21</sup>. Zabójstwo dokonane za pomocą zaklęcia to bardzo trudne do wykrycia (jeśli nie niemożliwe) przewinienie. Zapewne zbierało się nad takim podejrzanym całe grono kapłańskie, powoływano różnych świadków i wydawano ostateczny wyrok. Jeżeli udowodniono winę, to – oprócz kary cywilnej przewidzianej w prawie rzymskim za zabójstwo – człowieka takiego, będącego chrześcijaninem, wyłączano ze wspólnoty. Widzimy tutaj ponadto, że pogaństwo było pejoratywnie kojarzone z zaklęciami i zabójstwami – zauważmy, że w II i III w. podobnie zachowywali się wobec chrześcijan poganie<sup>22</sup>. Możemy też odtworzyć na podstawie tego kanonu pewien tok myślenia późnoantycznych chrześcijan, a mianowicie, że bałwochwalstwo to czary, czary zaś to kontakt z demonami, a kontakt z demonami to zło. Czary w tym kontekście służą tylko szatanowi. Taki pogląd Kościół aprobował i popierał. Pamiętać należy, że pogaństwo stanowiło konkurencję dla energicznie się rozwijającej nowej religii. W interesującym nas okresie istniało przecież wiele pogańskich obrzędów i kultów, więc walczone z tym dość zdecydowanie<sup>23</sup>.

Z oczywistych powodów biskupi zebrani w Elwirze zabronili wydawać dziewczęta chrześcijańskie za pogan<sup>24</sup> oraz kapłanów pogańskich<sup>25</sup>. Już w treści tego kanonu możemy zaobserwować wrogość Kościoła wobec małżeństw mieszanych<sup>26</sup>. Niemniej w począt-

<sup>19</sup> D. Kasprzak, *Kościół IV i V wieku a połowiczne nawrócenia na chrześcijaństwo* [w:] *Problemy duszpasterskie starożytnego Kościoła*, pod red. J. Pałuckiego, Lublin 2009, s. 161.

<sup>20</sup> Kan. 3, synod w Elwirze 306 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1..., s. 50.

<sup>21</sup> *Ibidem*, kan. 6, s. 51.

<sup>22</sup> A. Wypustek, *Rola oskarżenia...*, s. 56–61.

<sup>23</sup> M. Kieling, *Kościół...*, s. 283; P. Chuvin, *Ostatni poganie...*, s. 25–27.

<sup>24</sup> Kan. 15, synod w Elwirze 306 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1..., s. 52.

<sup>25</sup> *Ibidem*, kan. 17.

<sup>26</sup> Por. E. Wipszycka, *Kościół w świecie późnego antyku*, Warszawa 1994, s. 271–273; J. Iluk, *Chrześcijańskie małżeństwo i rodzina w rzymskiej starożytności* [w:] W. Pałubicki, J. Iluk, *Małżeństwo i rodzina w dawnym judaizmie i starożytnym chrześcijaństwie*, Gdańsk 1995, s. 225–226.

kach istnienia chrześcijaństwa zdarzało się wiele rodzin, w których chrześcijaństwo nie było dominującą religią – rodziło to różne problemy, które uderzały w więzi rodzinne<sup>27</sup>. Kieruje nas to także na kwestie zażyłości stosunków między chrześcijanami a poganami – małżeństw mieszanych musiało być wiele, skoro biskupi uznali za stosowne przypomnieć o ich zakazie<sup>28</sup>. Ten problem istniał w interesującym nas okresie – pod koniec IV w. św. Ambroży twierdził, „że nie ma prawie nic gorszego niż połączyć się w małżeństwie z poganinem”<sup>29</sup>.

Chrześcijanom nie wolno było palić świec na cmentarzach w dzień<sup>30</sup>, było to dozwolone nocą. Świece zapalane w dzień nieodłącznie się kojarzyły z obrzędami pogańskimi i żydowskimi. Z tych samych powodów zakazywano wieszania w kościołach obrazów, aby nie było konotacji z pogańskimi wizerunkami bóstw (kanon 36)<sup>31</sup> – był to sprzeciw hierarchii kościelnej wobec tworzenia posągów i obrazów<sup>32</sup>. Poza tym zapalanie świec było praktyką pozostałą po pogańskich kultach, która przetrwała w chrześcijaństwie do dzisiaj jako dzień Wszystkich Świętych.

Umierającemu poganinowi, który na łożu śmierci poprosił o chrzest, nie można go było odmówić, jeżeli prowadził on życie uczciwe<sup>33</sup>. Kanon 39 antycypuje także to, że nie robiono problemów przy dopuszczaniu pogan do katechumenatu. Było to zgodne z nauczaniem Kościoła – papież Celestyn, pochodzący z rzymskiej Kampanii, panujący w latach 422–432<sup>34</sup>, nawoływał do tego, aby nie odmawiać jakimkolwiek grzesznikom (przede wszystkim poganom i Żydom) nadziei na zbawienie<sup>35</sup>.

Biskupi w Elwirze odsuwali na pięć lat od komunii właścicieli, którzy „w ramach tego, co im się należy, przyjmowali w rozliczeniu coś ofiarowanego bogom”<sup>36</sup>. Mamy tu więc zakaz jakiegokolwiek kontaktu z czymkolwiek, co jest związane z obrzędowością pogańską. Mogło tutaj chodzić o dary składane bożkom, zarówno w naturze, jak i w pieniądzu. Niemniej, jeżeli walka z pogaństwem miała zostać wygrana, należało ingerować w każdy aspekt życia, który mógłby narazić chrześcijan na powrót do ideologii pogańskiej. Jak zauważał Maksym z Turynu, „gdy składa ofiarę wieśniak, kala się pan”<sup>37</sup>.

Zabroniono także panom, by ich niewolnicy mieli w domach cokolwiek związanego z praktykami pogańskimi, a przede wszystkim wizerunki bóstw. Biskupi wiedzieli jednak, że może to wywołać bunt ze strony niewolników, wobec czego nie jest to kategori-

<sup>27</sup> E. Dodds, *Pogaństwo i chrześcijaństwo w epoce niepokoju*, tłum. J. Partyka, Kraków 2014, s. 111.

<sup>28</sup> J. Danielou, H. Marrou, *Historia Kościoła. Od początków do roku 600*, t. 1, tłum. M. Tarnowska, Warszawa 1984, s. 181.

<sup>29</sup> Ambrosius, *Ep.* 62, 7, cyt. polski za: Ambroży z Mediolanu, *Listy*, t. 2, oprac. J. Naumowicz, Kraków 2012, s. 101.

<sup>30</sup> Kan. 34, synod w Elwirze 306 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1..., s. 55.

<sup>31</sup> *Ibidem*, kan. 36, s. 55.

<sup>32</sup> M. Ożóg, *Kościół starożytny...*, s. 25.

<sup>33</sup> Kan. 39, synod w Elwirze 306 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1..., s. 56.

<sup>34</sup> *Liber pontificalis* XLV, 1.

<sup>35</sup> Caelestinus, *Ep.* II, 3, *Patrologia Latina* (dalej: PL) 50.

<sup>36</sup> Kan. 40, synod w Elwirze 306 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1..., s. 56.

<sup>37</sup> Maximus Taurinensis, *Sermo* 107, 1, PL 57, cyt. polski za: A. Bober, *Antologia patrystyczna*, Kraków 1965, s. 254–255.

zakaz, a jedynie wskazówka i rada. Właściciele powinni dawać przykład swojej służbie i nie posiadać niczego pogańskiego, inaczej „Kościół będzie ich uważał za obcych”<sup>38</sup>. Był to również element chrystianizacji i walki z pogaństwem w Cesarstwie Rzymskim – przez panów próbowano trafić do niewolników i służby.

Nawrócone nierządnicze pogańskie, które wyszły za mąż i potem przyjęły chrzest, miały być do wspólnoty kościelnej „przyjęte bez zwłoki”<sup>39</sup>. Nierządnicze pogańskie były to kapłanki w świątyniach uczestniczące w obrzędach. Większość jednak nie trudniła się nierządem, o ile w ogóle istniała instytucja prostytucji kultowej<sup>40</sup>.

Wierny, który nie chodził do kościoła, „ale w tym czasie nie popełniał bałwochwalstwa”, otrzymywał komunię dopiero po dziesięciu latach<sup>41</sup>. Biskupi kierują się wciąż tą samą logiką, według której najcięższą zbrodnią jest sam fakt składania ofiary i oddawania się praktykom pogańskim. Wydanie takiego kanonu poświadcza również, że rozpoczął się okres nawróceń koniunkturalnych.

W Elwirze zakazano chrześcijanom prosić Żydów o błogosławieństwa plonów<sup>42</sup>. Było to zagrożone wyłączeniem z Kościoła. W tym kanonie dostrzec można przenikanie się zasad chrześcijańskich z zasadami żydowskimi. Właściciele ziemscy musieli w świetle treści tego kanonu prosić o błogosławieństwa Żydów. Uważali zapewne, że błogosławieństwo udzielone przez Żyda (przecież Chrystus był Żydem, a Stary Testament włączono do pism kanonicznych) jest równoznaczne z tym udzielanym przez odpowiedniego duchownego chrześcijańskiego. Niektóre święta żydowskie były obchodzone w tym samym czasie, co chrześcijańskie, wobec czego wierni mieli prawo do pomyłek<sup>43</sup>. Nie bez znaczenia był zapewne aspekt psychologiczny – uważano być może, że im więcej błogosławieństw się otrzyma, tym lepiej.

„Kapłan, który tylko nosi wieniec, ale nie składa ofiar, ani nie łoży na kult bogów, może po dwóch latach otrzymać komunię”<sup>44</sup>. W tym kanonie mowa o nawróconych kapłanach pogańskich, którzy nie do końca zerwali z wiarą w dawnych bogów. Potraktowano ich niezbyt surowo. Ten i wcześniejsze kanony potwierdzają również, że wśród nawróconych znajdowało się coraz więcej przedstawicieli wyższych warstw społecznych.

Na synodzie w Elwirze zakazano także wiernym, którzy pełnili funkcje duumwira, przychodzić do Kościoła<sup>45</sup>. Duumwirat to władza lokalna w postaci dwóch osób, urzędnicy tacy mieli się zajmować m.in. kultem publicznym<sup>46</sup>. Wiadomo więc, że nie mogą oni przestąpić progu kościoła. Kościół nie zabraniał pełnić urzędnikom funkcji publicznych (poza urzędem flamina), lecz przez okres pełnienia funkcji związanej z kultem publicz-

<sup>38</sup> Kan. 41, synod w Elwirze 306 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1..., s. 56.

<sup>39</sup> *Ibidem*, kan. 44.

<sup>40</sup> Por. M. Nowakowska, *Prostytucja kultowa w starożytnej Grecji*, „Przegląd Religioznawczy” 2006, nr 2 (220), s. 37–51.

<sup>41</sup> Kan. 46, synod w Elwirze 306 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1..., s. 57.

<sup>42</sup> *Ibidem*, kan. 49.

<sup>43</sup> T. Zieliński, *Chrześcijaństwo...*, s. 390–391.

<sup>44</sup> Kan. 55, synod w Elwirze 306 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1..., s. 58.

<sup>45</sup> *Ibidem*, kan. 56.

<sup>46</sup> J. Danielou, H. Marrou, *Historia...*, s. 176.

nym urzędnikowi, który był chrześcijaninem, nie wolno było pozostawać we wspólnocie. Potem mógł ponownie przystąpić do komunii. Zakaz ten wydaje się jak najbardziej sprawiedliwy i zrozumiały, ponieważ swoją obecnością w kościele urzędnik, który chwilę wcześniej brał udział w kulcie bóstw, mógł wywoływać konsternację i sprawiać, że ludzie zaczęli myśleć o powrocie do kultów pogańskich, skoro po obrzędach pozwalano brać udział w zgromadzeniu wiernych. Ponadto pamiętać należy, że interesujący nas synod zorganizowano około 306 r., kiedy pogaństwo pozostawało w życiu publicznym Cesarstwa w całej swej rozciągłości<sup>47</sup>.

Chrześcijanie nie mogli pożyczać swoich ubrań „dla uświetnienia świeckich uroczystości pod sankcją trzech lat wyłączenia”<sup>48</sup>. Świeckie uroczystości najczęściej były związane właśnie z zakazanym dla chrześcijan kultem pogańskim<sup>49</sup>. Zabroniono także chodzić na rzymski Kapitol i obserwować obrzędy składania ofiar pogańskim bogom. Jeśli tak ktoś czynił, otrzymywał karę dziesięciu lat wyłączenia ze wspólnoty kościelnej<sup>50</sup>. Walka z praktykami pogańskimi obejmowała niemal każdą dziedzinę życia wiernego.

Sprawy związane z niszczeniem przez chrześcijan posągów i idoli pogańskich również zaprzętnęły uwagę biskupów na synodzie w Elwirze. Niektórzy bowiem co gorliwsi chrześcijanie ginęli w czasie takich rozruchów, a ich śmierć była często wykorzystywana do tego, aby ogłosić ich męczennikami. Postanowiono zatem, żeby nie zaliczać do męczenników tych, którzy polegli podczas niszczenia idoli<sup>51</sup>. Są dwie przyczyny wydania takiego kanonu. Po pierwsze, niektórzy z chrześcijan, widząc podczas wielkich prześladowań, jak ich bracia w wierze giną, postanawiali siłą odpowiedzieć na akty agresji ze strony państwa. Niszczyli więc świątynie i idole. Oczywiście w trakcie swojej działalności mogli zginąć – wobec czego pojawiał się problem, czy wówczas można zaliczyć ich w poczet męczenników. Po drugie, część wiernych mogła szukać chwały męczeńskiej i dlatego podejmowała ryzykowane i agresywne akcje w stosunku do świątyń i przedmiotów kultu – można wysnuć hipotezę, że tacy ludzie szukali śmierci. Wiadomo, że podczas tumultu w trakcie takiej akcji można było zginąć lub w przypadku ujęcia żywcem zostać skazanym na karę miecza. Pojawiła się w związku z tym kwestia, czy takie osoby mają być gloryfikowane, jak te, które poniosły śmierć w czasie prześladowań. Jednak biskupi, powołując się na autorytet Pisma Świętego, nie pozwalają takich ludzi wpisywać na listy męczenników. Wpisanie osoby, która zginęła podczas akcji przeciw poganom, nie licowało z powagą pozycji męczennika, który owszem ginął za wiarę, ale tylko i wyłącznie w czasie prześladowania.

<sup>47</sup> Por. V. de Clercq, *Ossius of Cordova. A Contribution to the History of the Constantinian Period*, Washington 1954, s. 87–103.

<sup>48</sup> Kan. 57, synod w Elwirze 306 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1..., s. 58.

<sup>49</sup> P. Chuvin, *Ostatni poganie...*, s. 26.

<sup>50</sup> Kan. 59, synod w Elwirze 306 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1..., s. 58.

<sup>51</sup> *Ibidem*, kan. 60.

### Synod w Valentii (Valence d'Agen), 374 r.

Synod w Valentii w 374 r. zajął się sprawą tych, którzy po przyjęciu chrztu „splamili się pogańskimi ofiarami dla bożków lub nieczystą kąpielą”<sup>52</sup>. Nakazano im, jeżeli oczywiście wyrażali chęć poprawy, pokutować całe życie, „aż do śmierci, jednak nie bez nadziei na odpuszczenie, którego [...] winni spodziewać się od Tego, który jedynie jest łaskawy”<sup>53</sup>. Widzimy więc, że zgodnie z tym, co o podobnych przypadkach ustalili biskupi zgromadzeni w Elwirze około 306 r., chrześcijanie, którzy oddawali się kultom pogańskim, do końca życia byli wyłączeni ze wspólnoty. Pozostawała im tylko nadzieja, że po śmierci Bóg oceni ich sprawiedliwie, jeżeli uczciwie pokutowali. „Nieczystymi kąpielami”, idąc za autorytetem św. Ambrożego z Mediolanu, nazywano obmycia rytualne udzielane przez pogan – „lecz nie są one prawdziwymi chrztami. Są to obmycia. Chrztami nie mogą być. Obmywają ciało, ale poza tym nie zanika wina, przeciwnie – podczas takiego obmycia ją się zaciąga”<sup>54</sup>. Paganie zatem udzielali „kąpeli”, która w niektórych aspektach była podobna do chrześcijańskiego chrztu.

### Synod w Burdigali (Bordeaux), między 384 a 385 r.

Synod w Burdigali między 384 a 385 r. obradował nad sprawami heretyków Pryscyliana i Instancjusza, a relacje znajdujemy chociażby u Prospera z Akwitanii<sup>55</sup>. Ze źródeł wiadomo, że sprawa Pryscyliana zakończyła się skazaniem go na śmierć wraz z jego zwolennikami, a najpoważniejszym oskarżeniem było uprawianie przezeń magii<sup>56</sup>. Nie może dziwić taka decyzja, synod odbywał się już za panowania Teodozjusza, który ustanowił chrześcijaństwo religią panującą i wprowadził liczne kary za praktyki pogańskie i wróżbiarskie (potwierdzone oskarżenie o magię zawsze się kończyło skazaniem na śmierć)<sup>57</sup>. O tym, że chrześcijanie w interesującym nas okresie odprawiali bałwochwalcze rytuały i zajmowali się magią podczas zaćmień księżyca, pisał Maksym z Turynu<sup>58</sup>. Galia oraz znaczna część zachodnia Imperium w IV i V w. pozostawała silnie pogańska<sup>59</sup>.

### Synod w Rzymie, 385 r.

Biskupi, którzy obradowali na synodzie w Rzymie w 385 r., nakazali chrześcijanom pokutować do śmierci, jeżeli składali ofiary lub czcili bogów, lecz pod koniec życia po-

<sup>52</sup> Kan. 3, synod w Valentii 374 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1..., s. 281.

<sup>53</sup> *Ibidem*.

<sup>54</sup> Ambrosius, *De sacramentis liber sex* II, 2, PL 16, cyt. polski za: Ambroży z Mediolanu, *Wyjaśnienie symbolu. O tajemnicach. O sakramentach*, przekł., wstęp i oprac. L. Gładyszewski, Źródła Myśli Teologicznej, t. 31, Kraków 2004, s. 73.

<sup>55</sup> Por. A. Bober, *Antologia...*, s. 286.

<sup>56</sup> Por. synod w Burdigali między 384 a 385 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 4..., s. 34.

<sup>57</sup> Hermias Sozomenus, *Historia Ecclesiastica* VII, 4 [w:] Hermias Sozomenus, *Historia Kościoła*, z jęz. grec. przeł. S. Kazikowski, Warszawa 1980, s. 456–458.

<sup>58</sup> Maximus Taurinensis, *Sermo* 30, 1–3, PL 57.

<sup>59</sup> D. Kasprzak, *Kościół...*, s. 13.

lecono kapłanom udzielać im komunii, „ponieważ jak naucza Pan, nie chcemy śmierci grzesznika, jedynie, aby nawrócił się i żył”<sup>60</sup>. Rzym pozostawał w owym czasie pogański, na co dowodów dostarczają nam m.in. Salwian z Marsylii czy Sokrates Scholastyk<sup>61</sup>. Święty Ambroży kierował prośby o usunięcie ołtarza pogańskiego z senatu rzymskiego<sup>62</sup>. Również Maksym z Turynu żądał szybkiego i sprawnego usuwania bałwanów<sup>63</sup>. Jak widzimy, powroty do pogaństwa istniały i stanowiły niemały problem. W walkę z tym problemem byli zaangażowani niemal wszyscy ówcześni pisarze chrześcijańscy.

### Synody w Hipponie/Kartaginie (według *Breviarium Hipponese*), 393/397 r.

O reliktach praktyk pogańskich mowa również w zachowanych fragmentach z synodu w Hipponie oraz w kanonach 29, 30 oraz 42 synodu kartagińskiego. Zakazano tam duchownym i świeckim organizowania uczt i biesiad w kościele<sup>64</sup>. Świadczy to o tym, że niektóre z obyczajów pogańskich wciąż były żywe oraz stanowiły palący problem dla hierarchów. Biskup mediolański Ambroży pisał, że wciąż wielu pogan obchodzi święta i organizuje uczty – uważał to za wielce szkodliwe, szczególnie zaś ganił takie zachowania, jeżeli miały miejsce ze strony chrześcijan<sup>65</sup> oraz w budynku kościoła. Wspomniany już papież Celestyn zwracał uwagę nie tylko na zabobonność wiernych, ale i samych biskupów, co uważał za naganne, ponieważ to biskup przewodził Kościołowi, a za jego przykładem szli pozostali chrześcijanie<sup>66</sup>.

### Synod w Kartaginie, czerwiec 401 r.

Na synodzie w Kartaginie w czerwcu 401 r. zwrócono się z prośbą do cesarza, aby nakazali „całkiem usunąć pozostałości idoli w całej Afryce, gdyż w licznych miejscach nad morzem i różnych posiadłościach, aż dotąd szerzy się grzech tego błędu”<sup>67</sup>. Wynika z tego, że mimo ustanowienia chrześcijaństwa religią państwową – w wielu domach wciąż istniały zwyczaje pochodzenia pogańskiego. Biskupi proszą samego cesarza, aby zajął się posągami bóstw i wydał dekret o ich usunięciu, co oznaczało, że zaszła olbrzymia zmiana w statusie chrześcijaństwa<sup>68</sup>.

Biskupi kierują także do cesarza inną prośbę – aby zakazał, pod karą pozbawienia majątku i wygnania, organizowania w miastach uczt, „pochodzących z pogańskiego błę-

<sup>60</sup> Kan. 3, synod w Rzymie 385 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 4: *Akta Synodów od 381 do 431 roku*, układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Źródła Myśli Teologicznej, t. 52, Kraków 2010, s. 37.

<sup>61</sup> Por. Salwianus, *De gubernatione Dei* VI, 12, PL 53; Socrates Scholasticus, *Historia Ecclesiastica* V, 18.

<sup>62</sup> Ambrosius, *Ep.* 73, 1, PL 16.

<sup>63</sup> Maximus Taurinensis, *Sermo* 107, PL 57.

<sup>64</sup> Por. kan. 29, 30, 42, synod w Hipponie/Kartaginie 393/397 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 4... s. 73–91.

<sup>65</sup> Ambrosius, *Ep.* 4, 13, PL 16.

<sup>66</sup> Caelestinus, *Ep.* II, 3, PL 50.

<sup>67</sup> Kan. 58, synod w Kartaginie 401 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 4... s. 136.

<sup>68</sup> B. Degórski, *Kler afrykański w świetle synodów IV i V wieku*, „Vox Patrum” 2002, R. 22, t. 42–43, s. 233–234.

du, [...] zwłaszcza w rocznice śmierci błogosławionych męczenników<sup>69</sup>. Widzimy, że w Afryce istniał zwyczaj organizowania hucznych zabaw, najczęściej w dni święte dla chrześcijan, co mocno krytykował Salwian z Marsylii, uważając, że większość Kartagińczyków to poganie<sup>70</sup>. Również Augustyn narzekał na częste organizowanie igrzysk, i to nawet przez dzieci i żony wyższych duchownych<sup>71</sup>. Z pogardą, wynikającą z obawy o moralność swoich wiernych, odnosił się do zabaw pogańskich urządzanych w Hipponie<sup>72</sup>.

Ową sprawę można rozpatrywać na dwa sposoby. Po pierwsze, zabawy pogańskie zaadaptowano do nowych warunków i urządzano je teraz w czasie świąt męczenników. Po drugie, mogło to być elementem walki pogan z chrześcijanami, którzy pragnęli spowodować swoiste „nawrócenia” wiernych. Niezależnie jednak od powodów organizowania tych zabaw biskupi jednoznacznie stwierdzają, że nie są one godne chrześcijan i cesarz powinien surowymi karami je powstrzymać<sup>73</sup>. Honoriusz już w 407 r. wydał zakaz urządzania pogańskich procesji religijnych w Afryce<sup>74</sup>. Niemniej, nastawienie pogan do chrześcijan stawało się dość agresywne, jeśli ci nie zachowywali się umiarkowanie wobec władz (chodziło o interwencje celem niszczenia pozostałości pogańskich), o czym donosił św. Ambroży<sup>75</sup>.

### Synod w Kartaginie, wrzesień 401 r.

Biskupi na następnym synodzie w Kartaginie we wrześniu 401 r. ponowili prośbę do cesarzy „o całkowite zniszczenie pozostałości bałwochwalstwa [...] we wszelkich miejscach, gajach i drzewach”<sup>76</sup>. Z treści kanonu dowiadujemy się, że oprócz idoli istniały także poświęcone bogom gaje czy pojedyncze drzewa, przy których odprawiano bezbożne obrzędy. Święty Augustyn przestrzegał jednak chrześcijan przed tworzeniem sobie bożków w sercu<sup>77</sup>.

### Synod w Kartaginie, 408 r.

W 408 r. odbył się w Kartaginie synod przeciwko poganom i heretykom, jednak nie dysponujemy informacjami, jakie zalecenia na nim ustalono<sup>78</sup>. Pogaństwo wciąż istniało, o czym świadczy bogata korespondencja między poganami a Augustynem, o której wypowiada się biskup Hippony<sup>79</sup>. Święty Augustyn dostarczył nam także informacji na

<sup>69</sup> Kan. 60, synod w Kartaginie 401 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 4..., s. 136.

<sup>70</sup> Salwianus, *De gubernatione Dei* VIII, 9, PL 53.

<sup>71</sup> P. Brown, *Augustyn z Hippony*, tłum. W. Radwański, Warszawa 1993, s. 195.

<sup>72</sup> Augustinus, *In Evangelium Joannis Tractatus* CXXIV 7, 6, PL 35.

<sup>73</sup> Ambrosius, *Ep.* 4, 13, PL 16.

<sup>74</sup> A.G. Hamman, *Życie codzienne w Afryce Północnej w czasach św. Augustyna*, M. Stafiej-Wróblewska, E. Sieradzińska, Warszawa 1989, s. 168.

<sup>75</sup> Ambrosius, *De officiis ministrorum* I, 208, PL 16.

<sup>76</sup> Kan. 84, synod w Kartaginie (II) 401 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 4..., s. 143.

<sup>77</sup> Augustinus, *Enarrationes in Psalmos* 138, 8, PL 37.

<sup>78</sup> Por. *Synody i kolekcje praw*, t. 4..., s. 163.

<sup>79</sup> Augustinus, *Retractionem* I, 57 (31). 1, PL 32.



temat tego, że w Italii po przejściu Alaryka w 410 r.<sup>80</sup> poganie zaczęli się burzyć przeciwko chrześcijanom<sup>81</sup>. Miała na to wpływ zapewne sytuacja społeczna po akcji Alaryka, ale jednocześnie jest to potwierdzenie, że na całym terenie zachodniej części Imperium istniał problem z poganami.

### Synod w Mileve, 416 r.

Na synodzie w Mileve w 416 r. postanowiono, żeby wszystkie ustalenia przeciw poganom i heretykom uzyskiwać od cesarzy, którym to problemy mają przedstawiać specjalnie wybrani legaci wysyłani na dwór przez synody<sup>82</sup>. Od czasów synodu w Kartaginie w 401 r. za najpotężniejszego sojusznika Kościoła zaczęto uznawać cesarza, bo to przecież dzięki Teodozjuszowi I chrześcijaństwo stało się religią panującą; cesarze zresztą wydawali wiele ustaw wymierzonych w pogan<sup>83</sup>. Taka pomoc była konieczna, biskup Hippony wciąż mówił o tym, że w Afryce Północnej ludzie czczą bałwany i figurki bóstw<sup>84</sup>.

### Synod w Arelate (Arles), między 442 a 506 r.

Synod w Arelate (który odbył się po 442 r., a przed 506 r.) zajął się sprawą tych, którzy podczas prześladowań siłą zmuszani byli do składania ofiar bogom, i ustanawia dla nich pięć lat pokuty (dwa lata z katechumenami, trzy lata z pokutnikami)<sup>85</sup>. Prześladowania, o których mowa w treści kanonu, były związane z germańskimi najazdami i rodzącą się państwowością germańską, lud ten był bowiem w dużej części pogański<sup>86</sup>.

Biskupi z Arelate nakazali także duchownym wyplenić obyczajowość pogańską ze swoich parafii, tych zaś, którzy się z tym ociągają lub w ogóle nic w tej sprawie nie robią, synod uznawał za „winnych świętokradztwa”<sup>87</sup>. Natomiast właściciela ziemskiego, który pozwalał na pogańskie obrzędy na swojej ziemi, należało wyłączyć z komunii (oczywiście, jeśli ten jest chrześcijaninem i nie poprawił się po jednym upomnieniu)<sup>88</sup>. Z treści kanonu dowiadujemy się też nieco o obrzędach pogańskich, gdyż „niewierni palą pochodnie albo czczą drzewa, źródła lub kamienie”<sup>89</sup>. Palenie pochodni czy wielkich ognisk przy miejscach kultu pogańskiego było znane w całej ówczesnej Europie. Na terenie Cesarstwa Rzymskiego zwyczaj ten nazywał się sobatina i był połączony z kultem bogini Pales (opie-

<sup>80</sup> M. Pawlak, *Rzymski Zachód w latach 395–493* [w:] *Świat rzymski w V wieku*, pod. red. K. Twardowskiej, M. Pawlaka, Warszawa 2010, s. 30–33.

<sup>81</sup> Augustinus, *Retractionem* I, 69 (43).1, PL 32.

<sup>82</sup> Kan. 11, synod w Mileve 416 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 4..., s. 230.

<sup>83</sup> Por. P. Chuvin, *Ostatni poganie...*, s. 90–93.

<sup>84</sup> Augustinus, *Enarrationes in Psalmos* 96, 11–12, PL 37.

<sup>85</sup> Kan. 11, synod w Arelate między 442 a 506 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 6: *Akta Synodów od 431 do 504 roku*, układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, *Źródła Myśli Teologicznej*, t. 62, Kraków 2011, s. 26.

<sup>86</sup> Por. D. Kasprzak, *Duszpasterze V wieku. Studium porównawcze myśli pasterskiej św. Piotra Chryzologa i Salwiana z Marsylii*, Kraków 2008, s. 30.

<sup>87</sup> Kan. 23, synod w Arelate między 442 a 506 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 6..., s. 28.

<sup>88</sup> *Ibidem*.

<sup>89</sup> *Ibidem*.

kunka pasterzy i trzód, igrzyska na jej cześć zwały się Palilami lub Pariliami<sup>90</sup>) oraz rocznicą założenia Rzymu<sup>91</sup>. U Celtów podobne święto nazywano Beltane<sup>92</sup>, u Słowian – Nocą Kupały, a na terenach polskich – sobótkami<sup>93</sup>. Większość tych obrzędów była związana z letnim przesileniem Słońca lub równonocą wiosenną i jesienną.

Biskupi nakazali również duchownym wszelkimi możliwymi sposobami zwalczać zwyczaje pogańskie i pogan z terenów, gdzie mają swoje parafie. Potwierdza to obraz Galii V w., w której tylko w nielicznych miejscach istniało prawdziwe chrześcijaństwo – w większości nawrócenia były albo połowiczne, albo wcale ich nie było – i szczególnie ludność wiejska pozostawała pogańska, w przeciwieństwie do elit<sup>94</sup>.

### Synod w Irlandii (miejsce obrad nieznane), między 456 a 465 r.

Późnoantyczna irlandzka hierarchia kościelna ustawodawczą walkę z pozostałościami pogańskimi na terenie Irlandii rozpoczęła od nakazu nałożenia roku pokuty na chrześcijanina, który „zasięga rady u wróżbity”<sup>95</sup>. Poważna klątwa kościelna groziła temu, który wierzył, „że w lustrze pokazuje się czarownica, nazywana strzygą”<sup>96</sup>. Człowiek zaś, który byłby winien rozpowszechniania takich plotek, komunię z Kościołem otrzymać miał po odwołaniu głoszonych teorii i odbyciu odpowiedniej pokuty, którą nakładał biskup miejsca<sup>97</sup>. Czarownica przebywająca w lustrze, w oryginale tekstów synodalnych *striga*, pochodzi najprawdopodobniej od demona kobiecego zwanego *strix* – czyli puszczyk lub sowa (w l.mn. *striges*)<sup>98</sup>, który pojawiał się pod postacią drapieżnego ptaka, a według wierzeń ludowych pił krew i jadł wnętrzności dzieci<sup>99</sup>. Owidiusz uważał, że to striges właśnie zaatakowały syna króla Prokasa, ocalonego jednak przez nimfę<sup>100</sup>. Prawdopodobnie *striges* były protoplastami słowiańskich strzyg<sup>101</sup>. Biskupi zgromadzeni w Irlandii kategorycznie zakazali wierzyć w istnienie strzyg oraz rozsiewać plotki, że coś takiego widziano, żeby nie doprowadzić do zasiania u ludzi strachu i nie reaktywować przez to praktyk

<sup>90</sup> Por. F. Graf, *Römische Aitia und ihre Riten. Das Beispiel von Saturnalia und Parilia*, „Museum Helveticum” 1992, Bd. 49, s. 21–24.

<sup>91</sup> Por. L. Lepšy, *Lud wesotków w dawnej Polsce*, Kraków 1899, s. 18–19; T. Ulewicz, *Świadomość słowiańska Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1948, s. 71.

<sup>92</sup> N. Chadwick, *The Celts*, London 1970, s. 181.

<sup>93</sup> J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 2007, s. 104.

<sup>94</sup> Por. R. MacMullen, *Christianizing the Roman Empire (A.D. 100–400)*, New Haven–London 1984, s. 83–85.

<sup>95</sup> Kan. 14, synod w Irlandii między 456 a 465 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 6..., s. 190.

<sup>96</sup> *Ibidem*, kan. 16, s. 191.

<sup>97</sup> *Ibidem*.

<sup>98</sup> Por. hasło: *strzyga* [w:] *Bogowie, demony, herosi. Leksykon*, pod red. Z. Paska, Kraków 1996, s. 452; P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 327.

<sup>99</sup> J. Strzelczyk, *Mity...*, s. 194.

<sup>100</sup> Por. A. Kempniński, *Encyklopedia mitologii ludów indoeuropejskich*, Warszawa 2001, s. 115.

<sup>101</sup> Por. B. Baranowski, *W kręgu upiórów i wilkołaków*, Łódź 1981, s. 9–11, 50; L. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987, s. 170–171; E. Abel, *Przewodnik po świecie duchów i demonów*, tłum. K. Kurek, Warszawa 2013, s. 195, por. także hasło: *strzyga I–VI* [w:] A. Podgórski, B. Podgórska, *Wielka księga demonów polskich*, Katowice 2005, s. 432–437.

pogańskich, z którymi Kościół walczył. Zgodnie ze wszelkim prawdopodobieństwem i wiedzą naukową strzygi w lustrze nie mieszkają i nie mieszkają, jednak w interesującym nas okresie taka wiara, szczególnie w Irlandii, była dość powszechna i biskupi byli zmuszeni to zwalczać. Lustra w świecie starożytnym odgrywały bardzo ważną rolę, od czasów Plotyna aż po Ojców Kościoła, którzy wykorzystywali ten motyw w swoich dziełach<sup>102</sup>.

### **Synod w Narbo (Narbonne), między 458 a 459 r.**

Biskupi, którzy obradowali w Narbo, podjęli się problematycznego tematu ochrzczonych dzieci chrześcijańskich porwanych przez pogan, które wróciły jako dorośli, proszący o udzielenie komunii z Kościołem. Postanowiono, że jeżeli „brali udział w ucztach i jedli ofiary, mogą być oczyszczeni przez post i nałożenie rąk, [...] jeśli zaś czcili bożków albo splamili się zabójstwem człowieka lub nierządem, nie należy ich dopuszczać do komunii bez publicznej pokuty”<sup>103</sup>. Jest to zalecenie jak najbardziej słuszne z punktu widzenia hierarchów kościelnych. Udział w ucztach i spożywanie ofiar nie jest taką poważną zbrodnią jak (co stwierdził już synod w Elwirze w 306 r.) aktywne uczestnictwo w obrzędach pogańskich, czyli składanie ofiar bogom z pożywienia, zwierząt czy ludzi albo sakralna prostytucja<sup>104</sup>. Synod nie zabraniał takim osobom uczestniczyć we wspólnocie, ale miały one odbyć publiczną pokutę. Wiadomo, że wina osób porwanych za młodu, pamiętających tylko mgliście, że byli chrzczeni, jest znacznie mniejsza niż osób świadomie składających ofiarę bogom, dlatego biskupi pozwolili porwanym powrócić na łono Kościoła po wykonaniu kościelnych zaleceń.

### **Synod w Veneti (Vannes), między 461 a 491 r.**

Pogańskimi zwyczajami zajęli się także biskupi zgromadzeni w Veneti. Poruszona wówczas problematyka dotyczyła wróżb i „losów świętych”, którymi zajmują się kapłani. Problem ten był „tym, co najbardziej nęka wiarę katolicką”<sup>105</sup>. „Losy święte” polegały na tym, że kapłan otwierał na chybił trafił Pismo Święte i na tej podstawie przepowiadał przyszłość lub odnosił się do zaistniałej sytuacji; groziło za to wyłączenie ze wspólnoty Kościoła<sup>106</sup>. Oczywiście praktyki wróżenia i otwierania na chybił trafił Pisma Świętego, których geneza bezpośrednio sięgała wróżb pogańskich, były zakazane jako magiczne i zbrodnicze. Z treści kanonu można wyciągnąć wniosek, że pogańskie zwyczaje nie były łatwe do wykorzenia, a walka z nimi zajmowała hierarchów. Problem istniał nie tylko na terenie Galii. Chrześcijaństwo, jak już napisaliśmy wcześniej, prężnie się rozwijało

<sup>102</sup> S. Melchor-Bonnet, *Narzędzie magii. Historia luster i zwierciadeł*, tłum. B. Walicka, Warszawa 2007, s. 104–114.

<sup>103</sup> Kan. 19, synod w Narbo między 458 a 459 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 6..., s. 230.

<sup>104</sup> Por. P. Dufour, *Historia prostytucji*, t. 2, tłum. A. Baniukiewicz, Gdynia 1998, s. 35–46.

<sup>105</sup> Kan. 16, synod w Veneti między 461 a 491 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 6..., s. 239.

<sup>106</sup> Por. R. Wiśniewski, *Wróżbiarstwo chrześcijańskie w późnym antyku, czyli jak poznać przyszłość i nie utracić zbawienia*, Warszawa 2013, s. 101–110, 126–134.

i otwierało wiele możliwych dróg kariery<sup>107</sup>. Nie może dziwić zatem, że nie wszyscy duchowni byli uczciwi, prawi i mocni w wierze. Zdarzali się wśród nich szarlatani, rozpustnicy, przestępcy, poganie czy zwyczajnie prości ludzie. Wobec tego nie wszyscy kapłani traktowali poważnie wiarę w Chrystusa i zajmowali się tym, czym przed chrztem – praktykami pogańskimi, które dość swobodnie zaadaptowali do nowo obowiązujących ich przepisów i zasad<sup>108</sup>.

### Synod w Galii (miejsce obrad nieznane), między 475 a 485 r.

Synod w Galii, odbywający się między 475 a 485 r., zakazał biskupom czytać pogańskie książki<sup>109</sup>. Jest to decyzja podyktowana raczej sytuacją istniejących, wciąż silnych kultów pogańskich w Galii, nie zakazywano bowiem chrześcijanom czytać ksiąg autorów niechrześcijańskich, zalecano tylko poddawać je ostrej selekcji<sup>110</sup>. Wykluczono także z Kościoła tego, kto dalej przestrzegał żydowskich zwyczajów oraz tego, „kto służy wróżbom i zaklęciom”<sup>111</sup>.

### Podsumowanie

Powroty do kultów pogańskich w Cesarstwie Zachodniorzymskim miały miejsce przez cały interesujący nas okres, biskupi na synodach wciąż bowiem roztrząsali ten problem i zakazywali wiernym uczestniczyć w obrzędach i rytuałach pogańskich. Walka z pogaństwem była dla hierarchii kościelnej ułatwiona już w momencie wydania edyktu mediolańskiego oraz rządów Konstantyna Wielkiego<sup>112</sup> i rządów kolejnych chrześcijańskich cesarzy. Apogeum znaczenia chrześcijaństwa przypadło na rządy Teodozjusza Wielkiego, który wprowadził je jako *religio licita* oraz rozpoczął prześladowania pogan. Środowiska pogańskie siłą rzeczy jednak istniały w IV i V w., a także później, chociaż były coraz bardziej wykluczane z życia społecznego – mimo wszystko wciąż stosunkowo silne pozostawały na terenach części zachodniej Imperium<sup>113</sup>. Światy chrześcijański i pogański przenikały się, czerpiąc od siebie, ale jednocześnie się zwalczając. Potrzeba było kilku albo i nawet kilkunastu pokoleń, by uzyskać względne wymarcie pogańskiej obrzędowości.

Głównym problemem poruszonym na późnoantycznych synodach zachodniej części Cesarstwa było kultywowanie dawnych obrzędów, związane przede wszystkim z koniunkturalnymi nawróceniami. W swoich dziełach pisali o tym ówcześni pisarze chrześcijańscy, tacy jak Salwian, Ambroży, Maksym i Augustyn. Piotr Chryzolog uważał, że te apostazje wynikają z braku wiary<sup>114</sup>. Z kolei według św. Ambrożego jednym z głównych

<sup>107</sup> G. Alföldy, *Historia społeczna starożytnego Rzymu*, tłum. A. Gierlińska, Poznań 1991, s. 249.

<sup>108</sup> J. Pałucki, *Nawrócenia...*, s. 193–194.

<sup>109</sup> Kan. 5, synod w Galii między 475 a 485 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 6..., s. 262.

<sup>110</sup> E. Wipszycka, *Kościół...*, s. 132.

<sup>111</sup> Kan. 83, synod w Galii między 475 a 485 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 6..., s. 269.

<sup>112</sup> Na ten temat por. Ch. Odahl, *Konstantyn i chrześcijańskie Cesarstwo*, Oświęcim 2015, s. 418.

<sup>113</sup> P. Chuvin, *Ostatni poganie...*, s. 72–121.

<sup>114</sup> D. Kasprzak, *Sposoby reakcji Kościoła na zło w V wieku – przykład Italii Północnej i Galii* [w:] *Problemy*

powodów apostazji była miłość mężczyzn do kobiet poganek<sup>115</sup>. Ponadto społeczeństwo wciąż było głęboko zakorzenione w wierze w zabobony oraz różnego rodzaju amulety, czym zamartwiał się św. Augustyn<sup>116</sup>.

Powroty do pogańskich praktyk stanowiły znaczący problem społeczny dla hierarchów Kościoła w omawianym okresie, świadczy o tym sama liczba wydawanych kanonów. Głównymi przyczynami apostazji były brak wiary, miłość do pogańskich kobiet oraz koniunkturalne nawrócenia. Zwyczaje pogańskie kultywowali zarówno świeccy, jak i duchowni. Chrzest czasami nie zmieniał wiele, po prostu dodawano kolejnego boga do panteonu. Biskupi jednak, widząc skalę problemu, próbowali z nim walczyć, wydając odpowiednie kanony czy nawet zanosząc prośby do cesarza. Widzieli bowiem, że ludzie mimo przyjmowania chrześcijaństwa dalej żyją tak, jak żyli, czyli zanoszą ofiary bogom. Ponadto wśród biskupów chrześcijańskich panował uzasadniony różnymi przesłankami pogląd, że praktyki oraz wierzenia pogańskie są niemoralne<sup>117</sup>. Walka była udana, bo pogaństwo się już nigdy nie odrodziło w wielkiej sile na terenie dawnego Cesarstwa Rzymskiego. Zwyczaje zaś albo przejęto, dostosowując do świąt chrześcijańskich, albo ich zakazano. Święty Augustyn, jak wszyscy Ojcowie Kościoła, uważał, że wszelkie praktyki pogańskie powinny być dla chrześcijan zakazane<sup>118</sup>.

W walce z pogaństwem biskupi wydatnie byli wspierani przez ustawodawstwo cesarskie, w szczególności zaś na przełomie IV i V w. Słynne pozostają dekrety Teodozjusza Wielkiego, który nakazał zburzyć świątynie i posągi pogańskie. Jego synowie Honoriusz i Arkadiusz kontynuowali politykę ojca, wydając wiele znaczących ustaw, które miały na celu wyeliminowanie relikwów praktyk pogańskich<sup>119</sup>. Zresztą już na początku IV w. pojawiły się dekrety Konstantyna przeciwko poganom, zakazujące dawnych kultów<sup>120</sup>. Zanim Teodozjusz wydał swoje ustawy, namiestnicy prowincji, będący chrześcijanami, rozkazywali niekiedy niszczyć świątynie pogan<sup>121</sup>. Niektórzy cesarze wykazywali się jednak poszanowaniem dla przybytków pogańskich, jak chociażby Konstans czy Julian Apostata, ale były to już niewiele znaczące decyzje. Największe wybuchy agresji przeciw poganom miały miejsce w Mezopotamii, Afryce oraz Egipcie, gdzie w latach 388–391 patriarcha Aleksandrii Teofil nakazał oczyścić miasto ze świątyni Serapisa; ponadto mnisi egipscy zorganizowali swoiste bojówki i przeprowadzali „naloty” na domy pogańskich notabli<sup>122</sup>.

*duszpasterskie...*, s. 205.

<sup>115</sup> Ambrosius, *Ep.* 62, 7, 34, PL 16.

<sup>116</sup> Augustinus, *De Doctrina Christiana* II, 30, PL 34.

<sup>117</sup> A. Eckmann, *Dialog świętego Augustyna ze światem pogańskim w świetle jego korespondencji*, Lublin 1987, s. 146–148.

<sup>118</sup> Augustinus, *De Doctrina Christiana* II, 36, PL 34.

<sup>119</sup> Por. M. Stachura, *W poszukiwaniu istoty...*, s. 230–252; J. Wiewiórkowski, *Udział wikariusza diecezji w polityce religijnej cesarza* [w:] *Spółczesność i religia w świecie antycznym. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej (Toruń, 20–22 września 2007 r.)*, pod red. Sz. Olszańca, S. Wojciechowskiego, Toruń 2010, s. 418–419.

<sup>120</sup> W. Dziewulski, *Zwycięstwo chrześcijaństwa w świecie starożytnym – zarys*, Wrocław 1969, s. 48.

<sup>121</sup> K. Majewski, *Sprawozdania z posiedzeń naukowych Zakładu Archeologii Antycznej IHKM PAN. Posągi i obrazy w świecie grecko-rzymskim*, „Archeologia” 1964, t. 15, s. 295.

<sup>122</sup> P. Brown, *Świat...*, s. 131–132.

Biskup Marcei z Apamei pod koniec IV w. zginął podczas wykonywania cesarskiego rozkazu niszczenia świątyń<sup>123</sup> – widzimy więc, że dochodziło do starć zbrojnych między poganami a chrześcijanami. W znacznie większym stopniu niszczone jednak świątynie w Afryce Północnej i we wschodnich prowincjach Cesarstwa. Bardzo ciekawa się wydaje swoista zamiana kierowanych oskarżeń – jeśli za czasów prześladowań chrześcijan poganie winili ich za różne kryzysy, czy to polityczne, czy gospodarcze<sup>124</sup>, teraz to chrześcijanie oskarżali pogan o to, że przez nich Cesarstwo nawiedzają klęski żywiołowe<sup>125</sup>. Nadal bowiem funkcjonował pogląd, że dobro Imperium jest zależne od czci oddawanej bogom, tym razem zastąpionym już na dobre przez chrześcijańskiego jedynego Boga<sup>126</sup>.

Słowa kluczowe: apostazja, chrześcijaństwo, kanon, kościół antyczny, starożytność, synod

### Summary

#### **The Late Antiquity Church and the Problem of Apostasy in the Light of Canon Laws in the Western-Roman Gatherings of Bishops**

In this article I tried to prove that bishops from the western part of the Roman Empire in the 4<sup>th</sup> and 5<sup>th</sup> centuries were concerned about such social problem as apostasy. Also, I noticed that apostasy was the third of the biggest social problems in late antiquity in the light of canon laws. I analysed the decisions made by bishops at western-Roman synods in the late antiquity. They discussed returning to the old cults (especially the problem of half-converted Christians), magic, sacrificing to gods, marriages with pagans, celebration by Christians of pagan feasts or holidays, idolatry. We must remember that Christianizing the Western Roman Empire was hard and there were many relicts of pagan cults, and many pagans who didn't want to become Christians. Bishops at their synods wondered about ways to remedy the situation with increasing number of apostasies. Apostasy was hard to eradicate. The synods in the 4<sup>th</sup> and 5<sup>th</sup> centuries published a lot of canon laws against that problem, which proves to us that apostasy was a real problem for Church hierarchy.

<sup>123</sup> Por. synod w Antiochii między 388 a 389 r. [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 4..., s. 47.

<sup>124</sup> Por. E. Wipszycka, *Kościół...*, s. 113–116; A. Wypustek, *Rola oskarżenia...*, s. 56–61.

<sup>125</sup> M. Stachura, *W poszukiwaniu istoty...*, s. 233.

<sup>126</sup> K. Ilski, *Sobory w polityce religijnej Teodozjusza II*, Poznań 1992, s. 11.

## Recenzje

Kamil Wrotkowski

### **Kamil Janicki, *Epoka hipokryzji. Seks i erotyka w przedwojennej Polsce*, Kraków 2015**

Książka Kamila Janickiego *Epoka hipokryzji. Seks i erotyka w przedwojennej Polsce* wydana przez Ciekawostki Historyczne omawia problematykę życia seksualnego i poglądów na ten temat w Polsce pierwszej połowy XX w. Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym portalu internetowego CiekawostkiHistoryczne.pl, na którym publikował wiele artykułów popularyzatorskich.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów oraz obszernego prologu, który także można uznać za rozdział. Każdy rozdział jest podzielony na podrozdziały i porusza inne zagadnienia: m.in. podwójnej moralności wobec seksualności kobiet i mężczyzn, antykoncepcji, wieku inicjacji seksualnej, stosunku do osób homoseksualnych. Dodatkowo publikacja zawiera aneks z sennikiem erotycznym z lat 30. XX w., a na końcu przypisy i obszerną bibliografię. W tej konstrukcji wydania od razu można wskazać jako wadę umieszczenie przypisów na końcu książki, a nie u dołu każdej strony, czy chociażby po każdym rozdziale. Dziwić może nota autora na końcu, której charakter klasyfikowałby ją jako wstęp. Autor wyjaśnia w niej bowiem cel pracy.

Na rynku są dostępne książki historyczne poruszające tematykę okołoseksualną, które w lekturze rażą skupianiem się wyłącznie na sensacji i jak najbarwniejszym, bezkrytycznym ich przekazaniu (np. *Historia burdeli*<sup>1</sup> opublikowana w Polsce przez znane wydawnictwo historyczne Bellona). Mając na uwadze kontrowersyjny temat i nastawienie wydawnictwa na sensację, łatwo o podejrzliwość także wobec *Epoki hipokryzji*. Brak recenzji naukowej umacnia te wątpliwości, ale lektura książki szybko je rozwiewa. Autor nie stroni od odniesień do sytuacji dzisiejszej, jednak w sposób wyważony. Na przykład przy okazji przedstawiania danych o opóźnieniu wieku inicjacji seksualnej wśród przedwojennej młodzieży autor nadmienia, że opóźnienie tego wieku do podobnego jak obecnie, a budzącego dziś zaniepokojenie, wtedy uspakajało ekspertów<sup>2</sup>.

Wadą pracy jest brak sprecyzowania cezury czasowej. Nie ulega wątpliwości końcowa cezura – 1939 r. – tak bowiem wynika już z samego tytułu, ale także w treści pracy opis nie wybiega dalej (poza wspomnianymi odniesieniami do współczesności). Brakuje jed-

<sup>1</sup> M.G. Massagué, *Historia burdeli. Dzieje domów rozkoszy od starożytności do czasów współczesnych*, tłum. K. Jaszecka, Warszawa 2012.

<sup>2</sup> K. Janicki, *Epoka hipokryzji. Seks i erotyka w przedwojennej Polsce*, Kraków 2015, s. 60.

nak jasnej daty początkowej. Dominuje opis okresu międzywojennego, ale dużo miejsca autor poświęcił też epoce wcześniejszej, włącznie z końcem XIX w. Jest zrozumiałe sięganie wywodem wstecz, jednak w przypadku omawianej książki trudno oddzielić właściwą część pracy od wprowadzającej.

Zaletą publikacji jest bogactwo cytatów zaczerpniętych z epoki. Pochodzą one z różnych tytułów prasowych, a także pamiętników czy prac medycznych. Jeśli chodzi o cytaty prasowe, dominują dwa tytuły – „Amorek” i „Nowy Dekameron” – co jest poniekąd zrozumiałe, gdyż te czasopisma swoim profilem tematycznym dotykały właśnie omawianego obszaru ludzkiej obyczajowości. Oba tytuły ukazywały się tylko w 1924 i 1925 r.<sup>3</sup> W związku z tym, że książka Janickiego obejmuje znacznie dłuższy okres, to wątpliwa i przesadzona wydaje się wartość cytatów z tych czasopism jako reprezentatywnych dla poglądów całej omawianej epoki. Jak pokazuje bibliografia, autor skorzystał z 43 tytułów czasopism, można więc zakładać, że źródłem dysproporcji był brak odpowiednich tekstów w innych pismach, a nie zaniedbanie autora.

Przedstawienie przez Janickiego omawianych zagadnień wydaje się rzetelne i wyczerpujące. Autor prezentuje różnorodne poglądy z epoki, bez nadmiernego akcentowania własnych przekonań. Do wyjątkowych należą sytuacje, w których krytykuje on przedstawiane poglądy bądź drwi z nich, kiedy są oparte na rzekomej wiedzy naukowej, dziś całkowicie nieaktualnej (np. masturbacja mająca prowadzić do ślepoty oraz ogólnego wyniszczenia organizmu). W innych sytuacjach opinie autora, pomimo że widoczne, wydają się nie wpływać na rzetelność prezentowanego wątku. Zaufanie do *Epoki hipokryzji* buduje także sposób podawania przez autora danych statystycznych, wraz z przytoczeniem informacji o liczbie uczestników ankiety, jak i innych szczegółów badania.

O rzetelności autora świadczy też weryfikowanie przez niego sensacji już funkcjonujących m.in. w internecie. Interesującym przykładem jest sprawa genezy wibratora. W internecie, także na Wikipedii, można przeczytać, że pierwsze wibratory powstały w XIX w. w celu leczenia kobiet zистерии. Cytując Wikipedię: „skuteczną terapią było doprowadzenie pacjentki do orgazmu przez lekarza podczas wizyty”<sup>4</sup>. Wibrator miał więc wyręczyć lekarzy w tej „terapii”. Koncepcję tę stworzyła i spopularyzowała amerykańska autorka Rachel P. Maines, która przekonywała, że powstające wtedy masażery miały służyć właśnie jako gadzety erotyczne. Janicki przytoczył jednak dość szczerą wypowiedź tej autorki dla serwisu internetowego BigThink. Stwierdziła w niej, że: „To, co napisałam, niesamowicie spodobało się ludziom, ale to jest tylko hipoteza, nic więcej. [...] W końcu ktoś nad tym przysiądzie i stwierdzi: »Ok, może jednak na te dane trzeba spojrzeć inaczej«. Ale w międzyczasie po prostu mam frajdę z tego, że zwróciłam na siebie tyle uwagi”<sup>5</sup>. Dodatkowo autor *Epoki hipokryzji* nabył jeden z zachowanych masażerów z lat 20.

<sup>3</sup> „Amorek” był wydawany tylko w 1924 r., ukazało się najwyżej kilkanaście numerów; „Nowy Dekameron” wychodził dłużej: od lata 1924 r. do wiosny 1925 r., ukazało się 31 numerów: K. Janicki, *Epoka hipokryzji...*, s. 241–242.

<sup>4</sup> Hasło: *wibrator* (erotyka) [w:] Wikipedia, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wibrator\\_\(erotyka\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wibrator_(erotyka)) [dostęp: 9.07.2016].

<sup>5</sup> K. Janicki, *Epoka hipokryzji...*, s. 153; adres do oryginalnego wywiadu: *The Study That Set the World Abuzz* [w:] BigThink.com, <http://bigthink.com/videos/the-study-that-set-the-world-abuzz>.



ubiegłego wieku, zweryfikował zachowane instrukcje, a także archiwalne reklamy tych urzędzeń w polskiej prasie. Z jego ustaleń wynika, że służyły one masażom np. karku, a nie leczeniu kobiet z hysterii. Janicki słusznie stwierdził przy tym, że lekarze stosujący terapię orgazmem jako lek na kobiecą histerię zapewne też istnieli, ale byli zwykłymi szarlatanami. Omówiony fragment książki świadczy o rzetelności autora, jak i rezygnacji z pogoni za tanią sensacją.

Podsumowując, książka Janickiego *Epoka hipokryzji. Seks i erotyka w przedwojennej Polsce* jest pozycją rzetelną, prezentującą kompleksowo kontrowersyjne zagadnienia, bez skupiania się na samej sensacji. Należy też dodać, że napisano ją w dobrym stylu i jest przyjemna w lekturze. Wzbogacono ją także o różnorodne ilustracje: fotografie, rysunki, reklamy z epoki.

## Sprawozdania

Tomasz Eugeniusz Bielecki

### **Sprawozdanie z IV Konferencji Historii Morskiej i Rzecznej (Uniwersytet Gdański, 24–25 marca 2017 r.)**

W dniach 24–25 marca 2017 r. w gmachu Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego odbyła się, już po raz czwarty, Konferencja Historii Morskiej i Rzecznej (dalej: KHMIR), przygotowana przez Naukowe Koło Doktorantów Historii UG (dalej: NKDH UG). Wydarzenie to jest organizowane co dwa lata, a jego inicjatorami byli doktoranci Wydziału Historycznego UG poprzednich roczników<sup>1</sup>.

Patronat honorowy nad bieżącą edycją KHMIR objęli: rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. nadzw. dr hab. Piotr Gwizdała, dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni kpt. ż.w. Wiesław Piotrkowski, dyrektor Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku dr Jerzy Litwin, dyrektor Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni Tomasz Miegoń, dyrektor Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu i prezes Stowarzyszenia Dziedzictwo Morza Aleksander Ostasz, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Gdańska prof. nadzw. dr hab. Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Emigracji w Gdyni Karolina Grabowicz-Matyjas, dziekan Wydziału Historii Uniwersytetu Gdańskiego prof. dr hab. Wiesław Długokęcki, dyrektor Instytutu Historii prof. nadzw. dr hab. Arkadiusz Janicki, prezes Ligi Morskiej i Rzecznej i przewodniczący Stowarzyszenia Kapitanów Żeglugi Wielkiej dr kpt. ż.w. Andrzej Królikowski, redaktor naczelny czasopisma młodych badaczy „Zatoką Nauki” Dominik Bień, redaktor naczelny „Gazety Uniwersyteckiej” – pisma społeczności akademickiej Uniwersytetu Gdańskiego – Tomasz Neumann oraz Samorząd Doktorantów<sup>2</sup>.

Uroczysta inauguracja IV KHMIR odbyła się 24 marca w auli Wydziału Historii UG z udziałem gości honorowych. Przybyli m.in.: dyrektor Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku dr Jerzy Litwin oraz dziekan prof. dr hab. Wiesław Długokęcki. W imieniu prezesa Ligi Morskiej i Rzecznej wystąpił Pan Leszek Stromski, a list od dyrektora

---

<sup>1</sup> Poprzednie edycje KHMIR odbyły się kolejno w latach 2011, 2013, 2015 na Wydziale Historycznym UG, zob. T.E. Bielecki, *Sprawozdanie z działalności Naukowego Koła Doktorantów Historii Uniwersytetu Gdańskiego w okresie od stycznia 2015 r. do czerwca 2016 r.*, „Argumenta Historica” 2016, nr 3, s. 152–153; O Myszor, J. Załęska-Kaczko, *Sprawozdanie z działalności Naukowego Koła Doktorantów Historii Uniwersytetu Gdańskiego w latach 2010–2013*, „Argumenta Historica” 2014, nr 1, s. 197–198.

<sup>2</sup> Korzystając z okazji, organizatorzy pragną złożyć raz jeszcze gorące podziękowania wszystkim osobom i instytucjom, które przyczyniły się do przygotowania konferencji.

Urzędu Morskiego w Gdyni, któremu obowiązki służbowe uniemożliwiły udział osobisty, odczytał prezes NKDH UG Tomasz E. Bielecki.

Pewną nowością wprowadzoną przez organizatorów IV KHMIR było zaproszenie na inaugurację konferencji podopiecznych mgr. Piotra Rose z klasy humanistycznej Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni, którzy mieli okazję przysłuchiwać się obradom w dwóch panelach.

W konferencji wzięło udział łącznie 42 referentów z 13 ośrodków naukowo-badawczych, do których należą: Akademia Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Muzeum Ziemi Puckiej im. Floriana Ceynowy w Pucku, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Zielonogórski, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie. Uniwersytet Gdański reprezentowało 16 referentów, w tym 7 członków NKDH UG i 2 – Naukowego Koła Historyków UG.

Z przykrością wypada także wspomnieć, że IV KHMIR dotknęła plaga niespodziewanych absencji referentów, spowodowana różnego rodzaju nieprzewidywanymi wypadkami losowymi<sup>3</sup>.

W ramach obrad IV KHMIR poruszano zagadnienia z obszaru szeroko rozumianej historii morskiej i rzecznej, jak: polityka morska, gospodarka morska, wojskowość, okrętownictwo, budownictwo wodne, odkrycia geograficzne i podróże morskie, archeologia podwodna, kultura i obyczajowość ludzi morza. Tradycyjnie już mile widziane były także referaty dotyczące tematu mórz i rzek w literaturze oraz sztuce. Tym razem poświęcono im specjalne, wyodrębnione sekcje, po jednej pierwszego i drugiego dnia obrad. Tak szeroki zakres podejmowanych zagadnień odwzorowywał podział na różnorodne sekcje, zmuszając niekiedy uczestników do rezygnacji z udziału w części obrad. Uczestnicy niektórych paneli prowadzili niezwykle ciekawe i specjalistyczne dyskusje, które przenoszono poza sale obrad (dyskusje nie ustawały nawet w trakcie konferencyjnego obiadu), co z pewnością stymulowało integrację zebranych młodych adeptów nauki z różnych ośrodków naukowo-badawczych.

Wydarzenie organizowane przez NKDH UG dało także okazję do zapoznania się z aktualnymi badaniami odnoszącymi się do zagadnienia historii mórz i rzek w wielu aspektach. Obecnie są prowadzone przygotowania do wydania recenzowanej publikacji pokonferencyjnej.

---

<sup>3</sup> Organizatorzy pragną pozdrowić wszystkich referentów, którzy pomimo uiszczenia opłaty konferencyjnej nie dotarli na IV KHMIR z powodu różnych zdarzeń losowych.

Paweł Nastrożny

## **Sprawozdanie z XIV Ogólnopolskiej Konferencji Studentów Historyków Wojskowości (Wrocław, 17–19 listopada 2016 r.)**

W dniach 17–19 listopada 2016 r. we Wrocławiu odbyła się XIV Ogólnopolska Konferencja Studentów Historyków Wojskowości (dalej: OKSHW). Była to już kolejna edycja największej w kraju konferencji specjalistycznej, w której obradach corocznie biorą udział studenci i doktoranci podejmujący w swoich badaniach szeroką problematykę historii wojen, wojskowości i sztuki wojennej. Organizatorem tej edycji było Koło Naukowe Historyków Wojskowości, funkcjonujące przy Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Środowisko akademickie tej dolnośląskiej uczelni po raz drugi odgrywało rolę gospodarza zjazdu – poprzednio była to VII edycja, która odbywała się w końcu listopada 2009 r.

Mając na uwadze intensywny rozwój nowoczesnych kampusów uniwersyteckich w Polsce, pozbawionych często „ducha historii”, należy odnotować, że obrady toczyły się przez trzy dni w wiekowych murach wspomnianego Instytutu, w samym centrum Wrocławia, przy ulicy Szewskiej 49 – atmosfera była więc sprzyjająca.

Podczas konferencji referaty wygłosiło 82 prelegentów. Już tradycyjnie zakres tematyczny wystąpień był niezwykle duży i obejmował najrozmaitsze aspekty historii wojskowej, od czasów starożytnych po współczesność.

Obrady odbywały się w sekcjach, w większości dwuczęściowych, które wyróżniono z uwzględnieniem kryterium zarówno chronologicznego (np. Średniowiecze, Nowożytność, XIX w.), jak i rzeczowego (m.in. Lotnictwo, Fortyfikacje, Napoleon, Marynistyka). Jednocześnie toczyły się obrady dwóch lub trzech grup, co było korzystnym rozwiązaniem ze względu na znaczną liczbę uczestników.

W konferencji wzięli udział reprezentanci aż 24 ośrodków akademickich i instytucji naukowych. Jak zwykle, najwięcej prelegentów (26 osób) reprezentowało uczelnię organizatora, tj. Uniwersytet Wrocławski. Znaczną grupę (12 osób) tworzyli studenci i doktoranci z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, który przygotowywał ubiegłoroczną edycję konferencji. W dalszej kolejności należy wymienić Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, skąd przybyło do Wrocławia 10 referentów, a więc tyle, ilu podczas XIII odsłony OKSHW w 2015 r. Nieco mniej, bo 8 studentów i doktorantów, reprezentowało Uniwersytet w Białymstoku. Z pozostałych uczelni i instytucji w obradach brało udział od 1 do 3 referentów. Oprócz znanych polskich ośrodków uniwersyteckich podczas zjazdu wyniki swoich badań prezentowali liczni przedstawiciele muzeów (Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, Muzeum Twierdzy Kostrzyn, Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego

w Poznaniu) oraz członkowie stowarzyszeń (np. Sympatycy Architektury Militarnej z Poznania, czy też Wrocławskiego Stowarzyszenia Fortyfikacyjnego).

Organizatorzy tej edycji konferencji przewidzieli dla każdego z uczestników 15 minut na wygłoszenie referatu, co oznacza, że po ubiegłorocznym, jednorazowym wydłużeniu powrócono do tradycyjnej długości wystąpień. Wysoko należy ocenić sposób prezentacji wyników badań przez prelegentów. Pokłosem wystąpień były interesujące dyskusje, które odbywały się na końcu każdego panelu.

Choć obrady stanowiły oś całej konferencji, młodzi adepci nauk historycznych mogli wziąć udział również w wielu wydarzeniach dodatkowych. Na zakończenie pierwszego dnia organizatorzy zaproponowali niecodzienną rozrywkę – wyjście na strzelnicę bojową i udział w Laser Tagu. Z kolei trzeci dzień – sobota – rozpoczął się od równoległych wycieczek: spaceru śladami fortyfikacji Twierdzy Wrocław oraz zwiedzania Muzeum Militariów – oddziału Muzeum Miejskiego Wrocławia.

Drugi dzień konferencji zakończył się sejmikiem. Dokonano wówczas podsumowania całego przedsięwzięcia oraz ogłoszono wyniki konkursów na najlepszy referat danego panelu. Zdecydowano, że kolejna, XV edycja konferencji odbędzie się na Uniwersytecie w Białymstoku, który dotychczas organizował zjazdy w latach: 2004 (II) i 2014 (XII). Tym razem jednak w przygotowanie wydarzenia mają się włączyć przedstawiciele kilku różnych środowisk akademickich z kraju.

XIV Ogólnopolską Konferencję Studentów Historyków Wojskowości przygotowano bardzo dobrze. Na uznanie zasługuje bezproblemowy kontakt z organizatorami zarówno przed, jak i podczas samych obrad, ich otwartość oraz życzliwość. Uczestnicy opuścili Wrocław uzbrojeni w kolejne doświadczenie oraz sporą dawkę wiedzy historyczno-wojskowej. Konferencja stanowiła również dla wielu doskonałą okazję do zawarcia nowych, interesujących znajomości z innymi, młodymi i ambitnymi badaczami dziejów z różnych ośrodków akademickich i naukowych.

## Noty o autorach

**Tomasz Eugeniusz Bielecki** – absolwent studiów magisterskich na kierunku historia. Doktorant na Wydziałowych Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii UG w Zakładzie Historii Najnowszej Polski.

**Stanisława Budzisz-Cysewska** – absolwentka studiów magisterskich na kierunku filologia polska i filologia rosyjska. Doktorantka Filologicznych Studiów Doktoranckich UG w Zakładzie Rusycystyki i Studiów Wschodnich.

**Aleksandra Zuzanna Fijałkowska** – absolwentka studiów magisterskich na kierunku archeologia. Doktorantka na Wydziałowych Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii UG w Zakładzie Archeologii Średniowiecza i Nowożytności.

**Jan Hlebowicz** – absolwent studiów magisterskich na kierunku historia. Doktorant na Wydziałowych Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii UG w Zakładzie Historii Najnowszej Polski.

**Katarzyna Kaczmarek** – absolwentka studiów magisterskich na kierunku historia w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Doktorantka na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym Uniwersytetu Opolskiego w Zakładzie Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie.

**Anna Krüger** – absolwentka studiów magisterskich na kierunku historia oraz licencjackich na kierunku kulturoznawstwo. Doktorantka na Wydziałowych Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii UG w Zakładzie Historii Nowożytnej Polski.

**Zbigniew Landowski** – doktor, arabista, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik naukowy Wydziału Historycznego Instytutu Historii UG, adiunkt w Zakładzie Historii Najnowszej Powszechnej.

**Hanna Lesner** – absolwentka studiów magisterskich na kierunku historia i filologia klasyczna. Doktorantka Filologicznych Studiów Doktoranckich UG w Zakładzie Filologii Klasycznej.

**Paweł Nastrożny** – absolwent studiów magisterskich na kierunku historia. Doktorant na Wydziałowych Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii UG w Zakładzie Archiwistyki.

**Aleksandra Sienkiewicz-Syldatk** – absolwentka studiów magisterskich na kierunku historia. Doktorantka na Wydziałowych Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii UG w Zakładzie Historii Starożytnej.

**Mateusz Szuba** – absolwent studiów magisterskich na kierunku historia. Doktorant na Wydziałowych Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii UG w Zakładzie Historii Średniowiecznej Polski i Nauk Pomocniczych Historii.

**Adrian Watkowski** – absolwent studiów magisterskich na kierunku historia. Doktorant na Wydziałowych Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii UG w Zakładzie Historii Najnowszej Polski.

**Maciej Wojcieszak** – absolwent studiów magisterskich na kierunku historia. Doktorant na Wydziałowych Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii UG w Zakładzie Historii Starożytnej.

**Kamil Wrotkowski** – absolwent studiów magisterskich na kierunku historia. Doktorant na Wydziałowych Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii UG w Zakładzie Historii Polski i Powszechnej XIX wieku.



Wydawnictwo  
Uniwersytetu Gdańskiego

ISSN 2353-0839